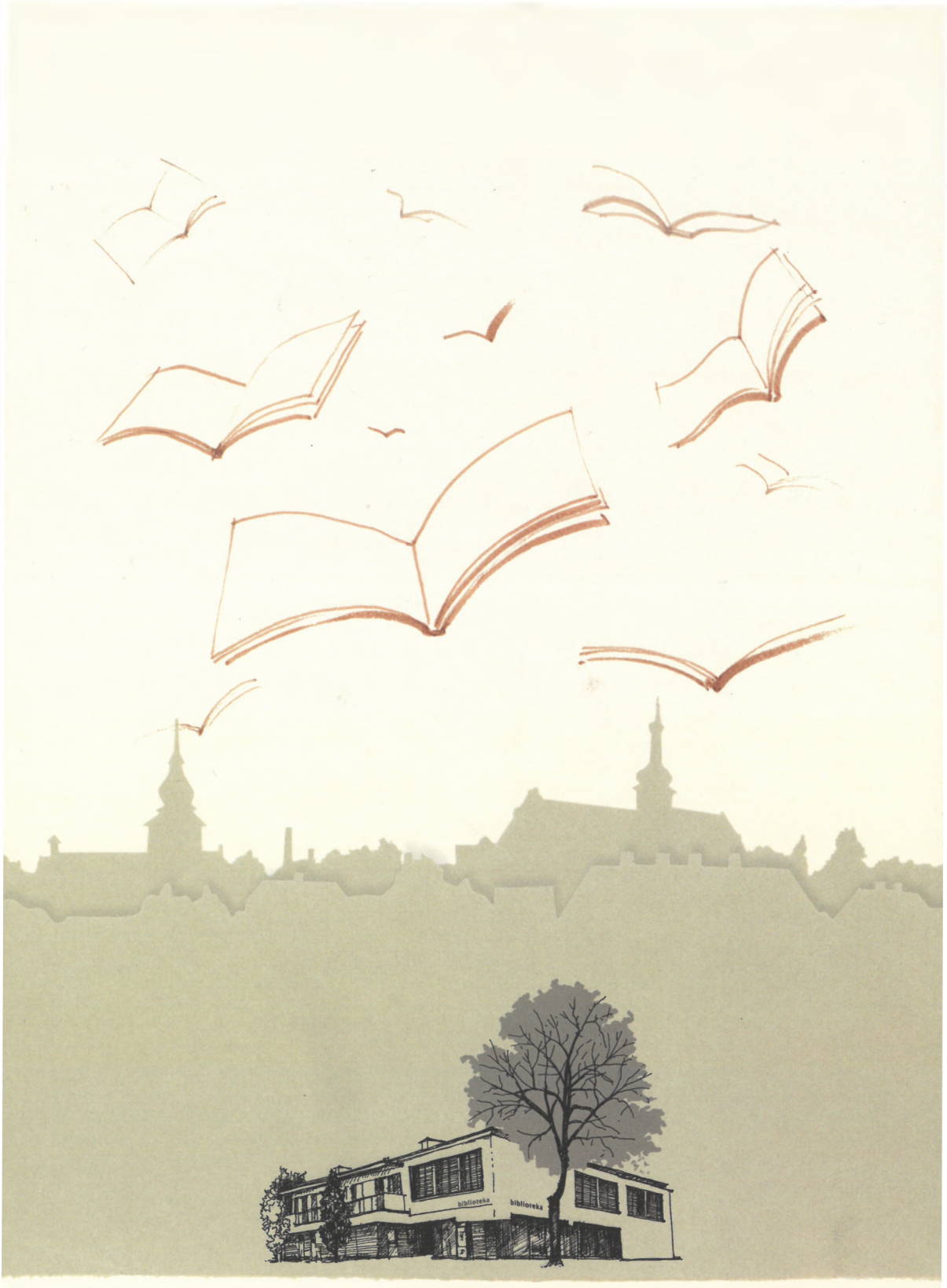

ŁĄCZY NAS MIŁOŚĆ DO KSIĄŻEK

ŁĄCZY NAS MIŁOŚĆ DO KSIĄŻEK

ŁĄCZY NAS MIŁOŚĆ DO KSIĄŻEK

Sieradz 2016

Zespół redakcyjny:
Hanna Krawczyk – przewodnicząca, Krystyna Brodowska, Grażyna Łacina, Małgorzata Szymlet-Piotrowska

Redakcja:
Ita Turowicz

Projekt graficzny:
Paweł Duraj

Rysunki:
Aleksy Nowak

Zdjęcia:
archiwum Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu, Piotr Andrzejak, Krystyna Brodowska, Zygmunt Kamiński, Grażyna Łacina, Bronisław Nawrocki, Tomasz Oszczęda, Mariusz Raźniewski, Ryszard Sierociński, Jadwiga Lew Starowicz, Jan Świderski

Wydawnictwo sfinansowane ze środków:
Powiatu Sieradzkiego, Urzędu Miasta Sieradza, Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu
oraz darowizn firm i osób prywatnych

Sieradz
gościnny dla rozwoju

POWIATOWA BIBLIOTEKA PUBLICZNA W SIERADZU

ISBN 978-83-944565-3-5

Wydawca:
Prof-Art Sieradz
www.profart.com.pl

na zlecenie
Fundacji Wspierania Kultury Miasta Sieradza

Drodzy Czytelnicy,

książka, którą właśnie trzymają Państwo w rękach, jest kolejną pozycją wydawniczą Fundacji Wspierania Kultury Miasta Sieradza. Zawiera barwny obraz sieradzkiej biblioteki, namalowany słowami ludzi związanych z nią na przestrzeni minionych siedemdziesięciu lat.

Serdecznie dziękuję wszystkim, którzy przyczynili się do jej wydania – zarówno autorom tekstów i fotografii, redaktorom i grafikom, jak i ofiarodawcom, dzięki którym mogła ona zaistnieć.

Mam nadzieję, że lektura książki sprawi Państwu wiele przyjemności, pobudzi do refleksji, ożywi urok lat minionych, ale też dostarczy sporo informacji na temat współczesności biblioteki i jej zamierzeń na przyszłość.

Z okazji jubileuszu 70-lecia życzę sobie, a zapewne i wszystkim Państwu, dalszych lat rozwoju tej instytucji, która od początku swego istnienia stanowi centrum życia kulturalnego miasta i regionu.

Michał Kłos
prezes Fundacji
Wspierania Kultury Miasta Sieradza

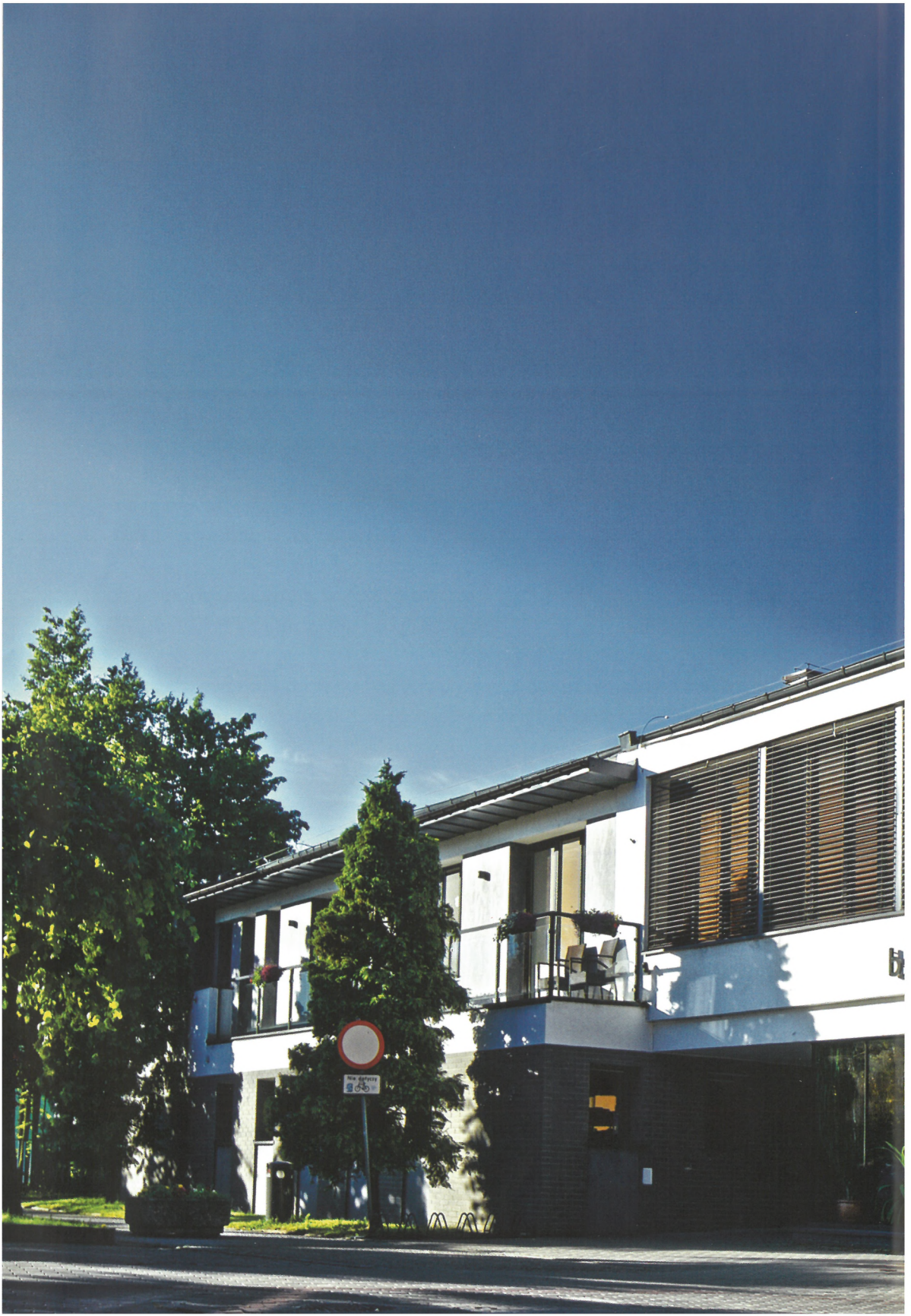

P
Koniec
biblioteka

rys. Aleksy Nowak

SIEDEMDZIESIĄT LAT TO NIEWIELE

Hanna Krawczyk

Historia bibliotek jest niemal tak długa, jak historia ludzkiej myśli oraz potrzeba jej utrwalenia i zachowania. Powszechnie wiadomo, że najstarsze zabytki pisma egipskiego liczą sobie ponad pięć tysięcy lat, a o istnieniu bibliotek informują teksty źródłowe z połowy drugiego tysiąclecia przed naszą erą. Co więcej, już w czasach helleńskich niektóre z nich miały charakter publiczny.

Siedemdziesiąt lat w historii bibliotek to zatem niewiele, ale tak się złożyło, że w okresie 1946–2016, zwłaszcza w ostatnim dwudziestoleciu, wystąpiło wiele zjawisk wyznaczających nowe kierunki ich rozwoju. Oczywiście, w trakcie mijających tysiącleci świat nie pozostawał w miejscu, jednak zmiany następowały wolniej i rozkładały się na wiele pokoleń. W czasach nam współczesnych wszystko dzieje się tak szybko, że w niektórych miejscach na Ziemi za życia jednego pokolenia nastąpił przeskok od plemiennej wspólnoty do uczestnictwa w ogólnoświatowej społeczności internetowej, w której każdy może mieć natychmiastowy dostęp do tej samej informacji.

Gwałtowny rozwój technologii cyfrowych i pojawienie się nowych form komunikacji nieodwołalnie zmieniły realia życia ludzi, powodując w skali globalnej konieczność szybkiego dostosowania do nich istniejących rozwiązań, także tych dotyczących bibliotek. W naszym kraju katalizatorem procesu ich przeobrażania były ponadto przemiany ustrojowe w końcu lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku, uwolnienie rynku książki i kolejne reformy administracyjne, mające znaczący wpływ na biblioteki publiczne, funkcjonujące w formie scentralizowanej sieci. Ich skutkiem był m.in. rozpad dotychczasowych form współpracy, która obecnie odbywa się na zupełnie innych zasadach.

Wobec pojawienia się technologii cyfrowych prognozowano rychły zanik piśmiennictwa i książki na rzecz digitalnego zapisu treści oraz upadek bibliotek jako zbędnych pośredników pomiędzy autorem a odbiorcą jego dzieła. Takie obawy ostatecznie okazały się nieuzasadnione, ale przez jakiś czas budziły sporo emocji. Dziś już wiadomo, że biblioteki publiczne jako instytucje niekomercyjne, w których zadania wpisane jest założenie służenia wszystkim, którzy tego potrzebują, są czynnikiem niezbędnym w każdym demokratycznym społeczeństwie.

W powojennej historii polskich bibliotek wydarzeniem wyjątkowej wagi okazało się włączenie komputerów do praktyki bibliotecznej. W ciągu zaledwie dwudziestu lat urządzenie, traktowane zrazu dość nieufnie, awansowało do roli najważniejszego narzędzia pracy. Początki były niełatwe, tym bardziej więc podkreślić należy, że biblioteka w Sieradzu stała się jedną z pierwszych w Polsce, które rozpoczęły komputeryzację wszystkich procesów bibliotecznych. W tej czołówce utrzymuje się do dziś.

Przeobrażenia, którym podlegają biblioteki publiczne, nie wynikają tylko z konieczności wdrożenia nowych rozwiązań technologicznych, lecz mają związek ze zmianami, jakie nowe technologie spowodowały w świadomości i stylu życia odbiorców bibliotecznych usług. Potrzeba dostosowania się do ich potrzeb i oczekiwań wyznacza kierunki działań podejmowanych przez biblioteki, z których każda istnieje przecież w określonej przestrzeni społecznej, działa dla określonej społeczności i tylko wraz z nią może efektywnie realizować swoje zadania.

*

Nasza biblioteka istnieje od siedemdziesięciu lat. W tym czasie kilkakrotnie zmieniała nazwę i obszar oddziaływania, przeżywała okresy pomyślności i trudne lata. Zawsze jednak jej działalność cechowała się odpowiedzialnością wobec lokalnego środowiska, świadomością własnej społecznej roli, troską o możliwie najwyższą jakość świadczonych usług.

Zrządzeniem losu to na mnie spływa dziś splendor siedemdziesięcioletnich dokonań biblioteki, jednak ani przez chwilę nie zapominam, komu naprawdę należą się laury. Paweł Duraj, współautor niniejszej publikacji, tak napisał w swojej jubileuszowej refleksji:

> Życie książki w bibliotece zaczyna się z chwilą kontaktu z czytelnikiem, zaś prawdziwe życie biblioteki toczy się wtedy, gdy wokół książki coś się dzieje. Dlatego to ludzie tworzący bibliotekę są najważniejsi. [...] To oni stworzyli swoistą tradycję obcowania z książką, z literaturą i twórcami.

Bibliotekę, zwłaszcza publiczną, współtworzą tyleż księgozbiór, lokal i zespół pracowników, co społeczność, której ta biblioteka służy. Od niej bowiem, od jej czytelniczej aktywności, preferencji i oczekiwań, w znacznej mierze zależy rodzaj gromadzonych zbiorów, tematyka i częstotliwość spotkań, wachlarz dodatkowych usług. To dla niej trudzą się bibliotekarze, starając się jak najlepiej zaspokoić zgłaszane potrzeby i spełnić wszystkie życzenia, a przy tym zawsze zaoferować więcej, dając tym samym możliwość wyboru i zachętę do dalszych kontaktów z książką.

Przez siedemdziesiąt lat zatrudnienie w bibliotece znalazło wiele osób. Niektóre z nich pracowały kilka miesięcy, inne spędziły tu całe swoje zawodowe życie.

Wszystkie zapisały w historii naszej placówki własne karty i wszystkie w jakimś stopniu przyczyniły się do wykreowania wizerunku dzisiejszej biblioteki, będącej czymś więcej niż tylko instytucją kultury – miejscem, gdzie można i chce się bywać.

Nieraz zdarzało mi się słyszeć opinie, że praca w bibliotece jest spokojna i bezstresowa. Nic bardziej błędnego, choć wśród zawartych w tej książce wspomnień bibliotekarek tylko z rzadka wymknie się jakieś zdanie świadczące, że ich droga zawodowa nie była usłana różami. Zdarzali się bowiem i zdarzają czytelnicy nie tyle trudni, co zwyczajnie mało uprzejmi, czasem trzeba zmierzyć się z nieuczciwością czy niedbalstwem. Takie problemy tracą jednak znaczenie wobec satysfakcji z dobrze wykonanej pracy, zadowolenia czytelnika, z faktu, że chętnie do nas wraca. Ita Turowicz, zakończywszy prace redakcyjne nad niniejszą książką, napisała w liście do mnie:

> Po głębokim wniknięciu w jubileuszową księgę doszłam do wniosku, że chyba najbardziej spełnieni zawodowo i szczęśliwi są bibliotekarze i bibliotekarki. Przynajmniej ci nasi, sieradzcy. Kiedyś wydawało mi się, że to zawód strasznie statyczny, niepodlegający postępowi i zmianom. A tu – taki fajerwerk wydarzeń, kreowanych przez nich samych, uczenie się wielkiej otwartości i serdeczności wobec ludzi, nadążanie za postępem technicznym i radosne uczenie go innych, i takie wspaniałe więzi, przenoszące się na codzienne, pozazawodowe życie. Jestem pod wrażeniem.

Miłe ciepło ogarnia mnie na myśl, że dostrzeżona i doceniona została ta wyjątkowość i pasja, która tylko niektórych ludzi predestynuje do zawodu bibliotekarza.

Nie zapominamy o tych, co odeszli. Nieubłaganie zwiększa się liczba zniczy, które co rok zapalamy na pobliskich cmentarzach. Naturalną koleją rzeczy przemijają ludzie, zjawiska i przedmioty, lecz ciągłość zostaje zachowana – i choć wizualnie nieco odmieniona, dzisiejsza Powiatowa Biblioteka Publiczna to wciąż ta sama placówka, która od siedemdziesięciu lat poprzez swoje zbiory zapewnia mieszkańcom Sieradza i regionu dostęp do wiedzy, kulturalnej rozrywki, artystycznych wzruszeń.

W 1996 roku ukazała się okolicznościowa publikacja biblioteki, zatytułowana *W pięćdziesięciolecie istnienia*. Zainteresowani znajdą w niej artykuł doktora Andrzeja Tomaszewicza o dziejach bibliotek w Sieradzu, tekst Grażyny Łaciny o historii naszej biblioteki, wówczas wojewódzkiej, nieco statystyk. Książka na siedemdziesięciolecie jest z założenia inna: zawiera ponad pięćdziesiąt subiektywnych wypowiedzi, wspomnień i refleksji ludzi, którzy – jako czytelnicy czy pracownicy – w ciągu minionych lat nawiązali bliższy kontakt z sieradzką biblioteką. I to oni są bohaterami naszej książki. Wszystkich, choć różnią się wiekiem, wykształceniem, zainteresowaniami, integruje upodobanie do literatury oraz sentyment do miejsca, w którym przyszło nam żyć. Choć niejeden ze współautorów z nostalgią wspomina dawne czasy, książka nie ogranicza się do retrospekcji i zawiera sporo informacji na temat aktualnie realizowanych w bibliotece projektów oraz planów na przyszłość. Znalazło się też w niej

miejsce na przypomnienie niektórych zjawisk i bibliotecznych procedur, które – choć nieodwołalnie odeszły do przeszłości – stanowiły niezbędny etap na drodze do dnia dzisiejszego. Całość składa się na wielopłaszczyznowy wizerunek biblioteki wpisanej w krajobraz miasta, powiatu, województwa w ciągu minionych siedemdziesięciu lat.

Przysłowie mówi, że nie należy oceniać książki po okładce, ale wszyscy wiemy, jak jest ona ważna i jak wiele znaczy dobrze dobrany tytuł. Przygotowując prezentowane dzieło, z tym właśnie mieliśmy problem. Na szczęście tylko do chwili przeczytania wspomnienia prof. Tadeusza Olejnika, które rozpoczyna się łacińską sentencją *Amor librorum nos unit*, a kończy jej parafrazą – *Amor Siradiae nos iungit*. Łączy nas miłość do książek – jednoczy nas miłość do Sieradza. Czy można sobie wyobrazić piękniejszą i bardziej odpowiednią klamrę, spinającą zawartość naszej książki?

Hanna Krawczyk
bibliotekoznawca, dyrektor biblioteki od 2010 roku

PEJZAŻ Z BIBLIOTEKĄ W TLE

rys. Aleksy Nowak

MOJA „SIERADZKA JAGIELLONKA”

Stanisław Balbus

Jednym z najważniejszych – najbardziej własnych – miejsc w Krakowie, który przeszło pół wieku temu stał się moim miastem, była Biblioteka Jagiellońska, na co dzień zawsze nazywana przez nas Jagiellonką. Bezpośrednią poprzedniczką mojej Jagiellonki była Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna w Sieradzu, moim mieście rodzinnym, moim gnieździe. W niej odbyłem wstępny staż „człowieka książkowego” i tutaj widzę prenatalne początki mojej uniwersyteckiej i w ogóle humanistycznej biografii.

To, że siadłem teraz przy biurku, aby po tylu latach napisać o niej jubileuszowe wspomnienie, jest dla mnie samego niespodzianką, gdyż niespodzianką było zarówno samo zaproszenie do udziału w tej jubileuszowej księdze, jak i moja przebudzona przez nie pamięć o zdarzeniach sprzed pół wieku, z której istnienia we mnie nie zdawałem sobie sprawy.

To ożywienie pamięci pewnie by jednak nie nastąpiło, gdyby nie książka bliskiej mojej szkolnej koleżanki Ity Turowicz, *I wszystko w sny odchodzi. Memuar sieradzki* (Warszawa 2010), piękny i niespodziany dar od autorki wiosną tamtego roku. Co prawda o sieradzkiej bibliotece publicznej nie ma w książce słowa, ale to ona, ta książka, po latach wróciła mi Sieradz, przywracając żywe barwy i głosy minionym zdarzeniom, zapomnianym miejscom i ludziom, poruszając wyobraźnię i każąc mi niejako współtworzyć własny jej pamięciowy odpowiednik, a przede wszystkim otwierając do dzisiaj trwającą rozmowę z Itą o naszym Sieradzu.

I już po pierwszej lekturze okazało się, że w tej zainspirowanej przez książkę Ity mojej prywatnej panoramie Miasteczka sieradzka biblioteka w żółto otynkowanym budynku na ulicy Warckiej świeci równie żywym blaskiem, jak moje liceum u wylotu Rycerskiej z wielkim napisem nad jońską kolumnadą WIEDZA TO POTĘGA; jak moja szkoła podstawowa z czerwonych cegieł u zbiegu Zamkowej i Rybnej; jak klasztor o kształtach średniowiecznego zamczyska na nadrzecznej skarpie, który – począwszy od przedszkola sióstr urszulanek – stał się pierwszą i najważniejszą moją bramą do cudownych dziecięcych objawień i wtajemniczeń; jak parterowy domek z dużym mieszkalnym poddaszem u stóp klasztornej skarpy, dosłownie tuż za płotem klasztornego ogrodu na ulicy Żabiej, gdzie upłynęło całe moje dzieciństwo; jak stare, dziewiętnastowieczne domiszcze na samym końcu spadzistej ulicy Wodnej nad starorzeczem Żegliny,

tuż przy zamienionej na magazyn synagodze, w którym spędziłem wczesną młodość... Fragmenty pejzażu serdecznego. Najważniejsze miejsca pierwszego zakorzenienia w świecie. Odzyskane i ożywione poczucie tego zakorzenienia – myślę, że w znacznej mierze za sprawą sieradzkiej książki Ity, poprzez moje rozmowy z tą książką.

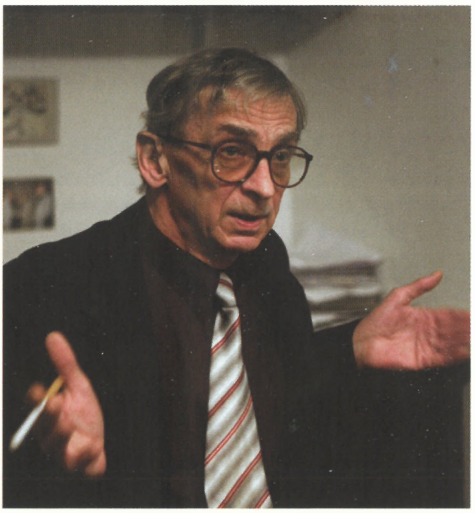

Stanisław Balbus, 2005; fot. ze zbiorów autora

Po wielu takich rozmowach, takiego ożywiania przez nie pamięci serdecznej, postanowiłem jeszcze w 2010 roku zapisać ich rezultaty. Zrazu miała to być zwykła przyjacielska recenzja książki, przeznaczona dla jakiegoś czasopisma, może internetu (byłem wszak z zawodu również krytykiem literackim). Lecz ta recenzja zaczęła mi się jakoś od razu samoistnie rozrastać, rozchodzić na różne strony, przekształcać już to w literaturoznawczy esej, już to w laudację książki i jej autorki, już to w polemiki z nią, już to w osobiste wyznania, tworząc coraz wyraźniej własny nurt wspomnieniowy. Słowem, zaczęło mi wychodzić takie literackie nie-wiadomo-co, o zbyt dużej objętości i dość nieokreślonym przeznaczeniu. Ita myślała zrazu, żeby potraktować ów tekst jako posłowie do ewentualnego drugiego wydania swego memuaru, ostatecznie jednak znalazła dla niego miejsce w następnej swojej książce o Sieradzu *Po obu stronach snu* (Warszawa 2015), szczęśliwie umieszczając go wśród licznych listów od czytelników książki poprzedniej, traktując go zatem – ku memu wielkiemu zadowoleniu – niemal jak monstrualnych rozmiarów osobisty list, z zachowaniem jego literackiego tytułu: *Miasteczko z pamięci*.

No dobrze – powie w tym momencie nawet bardzo cierpliwy Czytelnik – ale co to wszystko ma wspólnego z sieradzką biblioteką, której ten tekst miał być poświęcony? Otóż w moim *Miasteczku z pamięci* znalazł się, co prawda bardzo krótki, ale dla mnie ważny, fragment o sieradzkiej bibliotece, o mojej bibliotece, tej z Warckiej

właśnie. I jak się okazało, fragment ważny nie tylko dla mnie, skoro zasłużył sobie na uwagę obecnej przemiłej pani dyrektor biblioteki, która poprosiła mnie o jego rozszerzenie, zapraszając tym samym do udziału w niniejszej książce jubileuszowej. I tak oto *Memuar sieradzki* Ity Turowicz zainspirował jeszcze jeden mój tekst. I dlatego musiał w tym tekście zająć należne mu poczesne miejsce. Bez książki Ity, bez obydwu jej książek, tekst ów byłby dla mnie nie do pomyślenia.

Biblioteczne wspomnienia zacznę zatem od przytoczenia dwóch fragmentów z *Miasteczka z pamięci*:

> Liceum nasze – a mówię to z perspektywy czterdziestoparoletniego doświadczenia wykładowcy uniwersyteckiego, który stale stykał się blisko z absolwentami bardzo wielu polskich szkół średnich – stało na wyjątkowo wysokim poziomie. Ja osobiście tej maleńkiej wszechnicy zawdzięczam bardzo wiele, dużo więcej niż maturę i dobre średnie wykształcenie. [...] Z innych placówek kulturalnych istniała jeszcze biblioteka powiatowa, znakomicie zaopatrzona, głównie dzięki częściowo ocalonym z powojennej reformy rolnej resztkom księgozbiorów z paru okolicznych dworskich posiadłości. To był przez wiele lat mój prywatny uniwersytet.

Kiedy w 1957 roku, pod koniec pierwszej klasy licealnej (więc jako piętnastolatek), po raz pierwszy zetknąłem się z tą biblioteką, rychło stając się jej bywalcem, książki nie były dla mnie bynajmniej czymś wyjątkowym. Istniały w naszym domu na porządku dziennym, ale jakby w uroczystym planie tej domowej codzienności. Uczestniczyły po prostu w życiu rodzinnym, czytane często wieczorami przez rodziców – na głos sobie nawzajem i nam. W ten sposób po raz pierwszy, jeszcze jako dziecinny analfabeta, zetknąłem się z Mickiewiczem, Konopnicką, Ujejskim, Sienkiewiczem, Orzeszkową, Prusem, przygodami Guliwera i Robinsona Crusoe, z Olivierem Twistem i Dawidem Copperfieldem. Odkąd pamiętam, książki były w naszym domu otaczane szczególnym kultem, a choć przy wielkiej powojennej biedzie nie mogło ich być wiele, to jednak dość, żeby mówić o skromnej domowej biblioteczce. Pomijając książki dziecięce i młodzieżowe, które ja i moje siostry przy różnych okazjach dostawaliśmy w prezencie, o zaopatrzenie w nie bardzo dbał ojciec, Ludwik, często nadszarpując napięty domowy budżet. Z zawodu był piekarzem, potem nawet mistrzem piekarskim, o bardzo jednak szerokich zainteresowaniach, szczególnie pasjonowała go historia, więc mieliśmy w domu dużo Kraszewskiego, Bunscha, Gąsiorowskiego, Przyborowskiego, Żeromskiego, Victora Hugo, ale także Juliusza Verne'a, Umińskiego, Żuławskiego, Fiedlera, trochę łatwo wówczas dostępnej (i taniej) klasyki rosyjskiej.

Pierwsza moja p r a w d z i w a biblioteka mieściła się w szkole podstawowej na Zamkowej (niecałe pięć minut od domu na Żabiej). Opiekował się nią Henryk Pokornowski, najznakomitszy nauczyciel, jakiego do dziś potrafię sobie wyobrazić. Uczył nas (od czwartej klasy) polskiego i historii. I to on pierwszy rozbudził moje humanistyczne zainteresowania. Zawdzięczam mu więcej, niż byłbym w stanie wyrazić.

Bardzo dbał o zaopatrzenie biblioteki i stała się ona jego ulubionym szkolnym gabinetem, gdzie potrafiłem całymi popołudniami przesiadywać na rozmowach z nim, które – niezauważalnie wówczas dla mnie – przekształcały się w indywidualne lekcje literatury; kierował też oczywiście moim doborem lektur. I to właśnie on zwrócił mi uwagę na bibliotekę przy Warckiej, gdy już wyrosłem z podstawówki. W dzieciństwie miałem jeszcze do dyspozycji biblioteczkę młodzieżową kółka ministrantów w klasztorze; było tam może ze trzysta książek, które siostry wyodrębniły dla nas z dużej biblioteki klasztornej, dostępnej publicznie; korzystali z niej nieraz i moi rodzice, a czasami i ja sam. Z biblioteki w liceum właściwie nie korzystałem. Faktycznie była to stłoczona w suterenie wypożyczalnia lektur szkolnych, a te starałem się od początku gromadzić w biblioteczce domowej, będąc już stałym klientem pana Szweryna w usytuowanej w Rynku, tuż obok kamienicy Melów, doskonałej jego księgarni (na książki zacząłem wówczas dorabiać lekcjami).

Tak więc, jak widać, do zawarcia bliskiej znajomości z sieradzką biblioteką publiczną byłem jako tako przygotowany. Ale i tak tej zacieśniającej się coraz bardziej znajomości towarzyszyły nieustanne olśnienia – że w jednym miejscu może być aż tyle książek i że książki te są mi prawie bez żadnych ograniczeń dostępne; a już w czysty zachwyt wprawiło mnie odkrycie, że biblioteka to nie tylko wypożyczalnia, bo jest tam też czytelnia, z której wolno mi korzystać, jak długo mam ochotę, że jestem tam całkowicie wolny, „u siebie", sam na sam z książkami, od których nikt mnie nie odrywa, w ciszy, której nic nie mąci, a nieliczni czytelnicy, których tam spotykam, stają się od razu jakoś bliscy, jakby łączyła nas niewidzialna nić wtajemniczenia.

Inspiratorami mojego pierwszego kontaktu z tą biblioteką późną wiosną 1957 roku stało się dwoje moich drogich polonistów – dawny, czyli Henryk Pokornowski, i nowa „pani profesorka", czyli Halina Wilczyńska (wtedy jeszcze Zadzimska), z którą potem nawiązałem dozgonną przyjaźń. Katalizatorem zaś tego bibliotecznego kontaktu był wielki pisarz, Joseph Conrad, o którym nikt z nas dotąd nie słyszał i słyszeć nie mógł, bo zaraz po wojnie ogłoszono go „angielskim pisarzem imperialistycznym" i zniknął bez śladu nie tylko z programów szkolnych, ale także z planów wydawniczych, więc i z księgarń, a w bibliotekach był trudno dostępny.

Otóż w końcu tego roku przypadała setna rocznica jego urodzin i na jednej z ostatnich przedwakacyjnych lekcji polskiego Halina Zadzimska (czyli, jak ją po sztubacku ochrzciliśmy, Zonia) kosztem zapewne jakiegoś „staropolanina" (bo w programie pierwszej, czyli ósmej, klasy była literatura staropolska) opowiedziała nam o Conradzie, o tym, jaki wpływ wywarł na pokolenie Powstania Warszawskiego, o tym, jak po wojnie wyrugowano go z polskiej kultury. Streściła pobieżnie i poglądowo, dobrze nie pamiętam, może *Lorda Jima*, i zaproponowała, by podczas wakacji ktoś z nas spróbował dotrzeć do wiadomości o nim. Bo zaczęły się już – po

Ulica Warcka, na której do 1964 roku mieściła się nasza biblioteka, marzec 1971; fot. Zygmunt Kamiński

Październikowej odwilży – ukazywać artykuły w prasie literackiej, a nawet jego powieści (PIW rozpoczął ich wydawanie, dwie zaś lub trzy już się ukazały). A więc „nasza Zonia" zaproponowała, aby ów ktoś po wakacjach przygotował „własną lekcję o Conradzie". Zgłosił się, dobrze to pamiętam, mój bliski przyjaciel, Bogdan Owczarek (dziś, podobnie jak ja, emerytowany profesor polonistyki, tyle że nie na Jagiellońskim, lecz Warszawskim Uniwersytecie).

Kiedy zapytałem o Conrada moją ciągle wówczas najwyższą wyrocznię literacką, Henryka Pokornowskiego, powiedział, że to teraz trudno będzie zdobyć, ale odesłał mnie „po prostu" do biblioteki na Warcką. Oczywiście zaraz tam poszedłem. I tak długo bezradnie grzebałem w katalogu (w porównaniu choćby z tym, jaki dziś znajduje się w budynku przy Żwirki i Wigury, był niewielki, ale mnie wtedy wydawał się nieprzebrany jak las), aż wzbudziłem litość bibliotekarki, którą okazała się „sama pani kierowniczka", Eugenia Wojciszewska, lecz wtedy jeszcze to nazwisko nic mi nie mówiło.

Zwierzyłem jej się, czego szukam i dla jakich celów, a ona jakoś dziwnie się zasumowała, dała mi któreś z brzegu czasopismo do poczytania i na dość długo przepadła w gąszczu regałów. Wróciła z jakimś formularzem, żeby zapisać mnie do biblioteki, przyjaźnie wypytała o moich nauczycieli i własne zainteresowania. A potem położyła przede mną trzy książki w ładnej sztywnej oprawie z płóciennym grzbietem i narożnikami. Dopiero po latach się zorientowałem, że były to bibliofilskie rarytasy, przedwojenne wydanie tak zwanej „trylogii Conradowskiej": *Szaleństwo Almayera, Wykolejeniec* i *Ocalenie*. I pewnie w ogóle nie figurowały wówczas w katalogu, choć były bibliotecznie opieczętowane. Poprosiła, żebym odniósł w ciągu czerwca, bo w wakacje biblioteka będzie nieczynna. Odniosłem za tydzień. Jakiś dziwnie, to pamiętam, rozgorączkowany. I odtąd Conrad towarzyszy mi przez całe życie, stale do niego wracam.

Oczywiście zaraz poprosiłem o jeszcze. Na co pani Wojciszewska, że „reszty niestety nie ma", ale zakupi niebawem wszystko, co się będzie ukazywało. I rzeczywiście zaraz po wakacjach czekały już na mnie – w PIW-owskiej serii, w szarych kartonowych okładkach i z nie rozciętymi kartami – *Lord Jim*, *Zwycięstwo* i chyba *Korsarz*. A potem co jakiś czas następne tomy, bo ta seria ukazywała się stopniowo przez parę lat. W podobny sposób, choć już samodzielnie, przy pomocy katalogu, dokonałem drugiego wielkiego odkrycia – Dostojewskiego. Też dość niechętnie u nas w tamtych czasach widzianego i bynajmniej nie każda biblioteka publiczna mogła się poszczycić jego książkami.

W bibliotece szybko się zadomowiłem. Maleńka (dopiero po latach uświadomiłem sobie, że była maleńka) czytelnia, przytulnie obstawiona regałami, z trzema, a może i pięcioma stolikami, z lampką przy każdym, stała się na parę lat moim azylem, trochę nawet bezpieczną samotnią. Nasze rodzinne mieszkanie składało się z dwóch, co prawda dość dużych izb, a w nim trzy młodsze siostry, więc i lekcje niekiedy odrabiałem w „swojej czytelni" (miałem tam do dyspozycji słowniki i encyklopedie, marne wtedy były, ale jednak), a poza tym książki, na których lekturę w domu moja mama (Antonina i szczególna admiratorka św. Antoniego Padewskiego) patrzyłaby wprawdzie chyba bez cenzorskich zakazów, ale zawsze niechętnym okiem, bo „niemoralne" (jak np. *Dzieje grzechu* Żeromskiego, albo – to już później – *Wykłady z psychoanalizy* Freuda), lub co gorsza „bezbożne" (jak np. – lecz to też później, chyba w X klasie – *Wykłady o istocie religii* Feuerbacha, czy – o zgrozo! – *Materializm i empiriokrytycyzm* Lenina). A pani Wojciszewska była nie tylko wyrozumiała, ale wyraźnie zainteresowana moimi lekturowymi poszukiwaniami i nieraz „służyła mi wskazówką" (to jej wyrażenie). Z panią Wojciszewską niemal się zaprzyjaźniłem. Czasem wykorzystywała mnie, np. jako recytatora, w różnych kulturalnych imprezach współorganizowanych przez bibliotekę i Powiatowy Dom Kultury, czasem dyskretnie zachęcała do uczestnictwa w jakimś spotkaniu z przyjezdnym pisarzem.

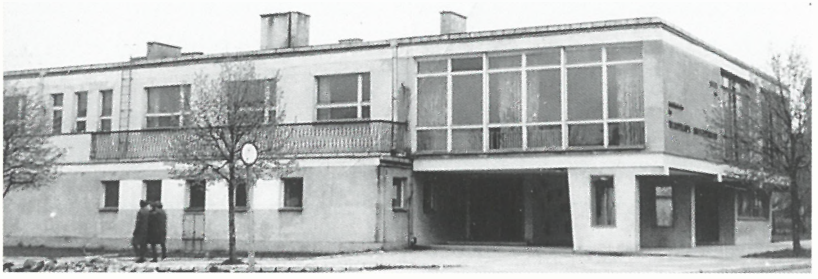

Budynek Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, lata siedemdziesiąte XX wieku

Pani Eugenia Wojciszewska, właściwie twórczyni sieradzkiej biblioteki publicznej, była niewątpliwą entuzjastką swego zawodu, żyła nim. Biblioteka była jej domem, a czytelnicy niemal rodziną. Mnie traktowała trochę jak swego dziwnego ucznia. Miała też niewątpliwy talent pedagogiczny. Po jakimś czasie dowiedziałem się od niej samej, że faktycznie z zawodu była nauczycielką i uczyła kiedyś w wiejskiej szkole w swojej rodzinnej Męce. Miała duszę pozytywistycznej „działaczki" w najlepszym sensie tego słowa, przy czym jej sposób bycia cechował dyskretny umiar, spokój i wyciszenie. Oraz konsekwentny upór. Pod kierownictwem pani Wojciszewskiej nasza biblioteka powiatowa stała się jedną z najlepszych placówek kulturalnych w województwie łódzkim.

Dzięki wieloletnim uporczywym staraniom pani Eugenii powstała nowa – i nader nowoczesna – siedziba biblioteki, naprzeciwko naszego liceum. Ona sama jednak nie została już jej kierowniczką; nie wiem z jakich powodów, bo od dwóch lub trzech lat byłem już wtedy krakowianinem, przeniesiono ją na stanowisko kierowniczki małej, ale za to co prawda naukowej, biblioteki przy sieradzkim Muzeum. Bardzo żałuję, że nie zadbałem wtedy, aby podtrzymać z nią kontakt, choć przez długi jeszcze czas bywałem w Sieradzu częstym, aczkolwiek tylko wakacyjnym i świątecznym gościem. Może tym wspomnieniem spłacam choćby małą cząstkę mego wielkiego długu wobec niej?

Pamięć odsłania mi wiele takich, mniej lub bardziej związanych także z jej osobą, bibliotecznych wspomnień. Nie potrafię ich jednak ułożyć w jakąś zwartą opowieść. Wyświetlają mi się wyizolowane i rozrzucone jasne punkty wspomnieniowe, małe kamyki zapomnianej mozaiki. Pamiętam jak przez mgłę (bo od przeszło dwudziestu lat nie byłem na Warckiej, nawet jeśli w tym czasie parokrotnie odwiedziłem Sieradz), że biblioteka zajmowała oficynę w budynku starostwa (czyli ówczesnej Powiatowej Rady Narodowej) i wchodziło się tam przez podwórze, z ulicy małą furtką w kutej żelaznej bramie, zamykającej wąski przesmyk między starostwem a dwupiętrową kamienicą z lewej strony. Pamiętam intymną atmosferę czytelni, jej zapach, ale rozkładu pomieszczeń dokładnie przypomnieć sobie już nie potrafię.

Zapamiętałem za to dobrze trójkę częstych bywalców czytelni: pana Jana Matusiaka, zapalonego entuzjastę Sieradza, amatorskiego historyka-archiwistę, którego wiedza o naszym mieście budziła mój podziw (był wtedy chyba urzędnikiem magistratu, czyli ówczesnej Miejskiej Rady Narodowej); pana Bronisława Nawrockiego, przez całą moją sieradzką młodość kierownika Powiatowego Domu Kultury w wybudowanym chyba pod koniec naszej podstawówki budynku u zbiegu ulic Zamkowej i Sukienniczej; tam także często i chętnie bywałem na różnych imprezach i tam chyba, a nie w czytelni, go poznałem; był człowiekiem wielkiej wiedzy, bardzo otwartym i ciepłym, pasjonowała go fotografia i pamiętam kilka zrobionych mi przez niego zdjęć, między innymi w bibliotece. Trzecim był, znacznie starszy od nich, pan Mieczysław Apoloniusz Krawczyński, robiący na mnie wrażenie jakiegoś przeniesionego

ze starej powieści archiwariusza; zastępował czasem organistę u fary, pana Kazimierza Krajewskiego (ojca naszej szkolnej koleżanki Grażyny, potem pani profesor w Łódzkiej Akademii Muzycznej). Łatwo dawał się wyciągać na rozmowy o dawnym Sieradzu i o muzyce. To któremuś z nich (a może wszystkim po kolei?) zawdzięczam przytoczoną na początku tego wspomnienia informację, że nasza biblioteka powiatowa ocaliła dla siebie coś z księgozbiorów ziemian sieradzkich, także z rozwiązanych po wojnie paru sieradzkich stowarzyszeń społeczno-kulturalnych. A kilka wydanych przed wojną książek, na które sam się natknąłem, zdaje się to potwierdzać.

Dla mnie tamte paroletnie (bo od 1957 do 1961 roku) kontakty z biblioteką do dziś przedstawiają się jako serie fantastycznych przygód. Były to jednak przygody wyłącznie książkowe, lekturowe, czasami wielkie moje młodzieńcze odkrycia i obawiam się, że Czytelnik nie znajdzie w nich nic ciekawego. Ponieważ jednak większość z nich wiąże się z osobą pani Eugenii Wojciszewskiej, a wszystkie w jakiś sposób wyznaczają ważne punkty na mojej drodze – od wczesnej młodości w naszym małym wówczas miasteczku do stołecznego Krakowa i do własnej w nim katedry uniwersyteckiej – więc o paru opowiem.

Następna po Conradzie była moja szkolno-biblioteczna przygoda z Norwidem. W czasach triumfującego socjalizmu nie zniknął on wprawdzie, jak Conrad, Gombrowicz czy Witkacy, z przestrzeni kultury, ale – podobnie jak wspaniały Leśmian – ledwie wegetował na jej drugorzędnych obrzeżach. Jego renesans rozpoczął się dopiero w drugiej połowie lat sześćdziesiątych. Nie istniały też prawie żadne jego powojenne wydania (z wyjątkiem dwóch czy trzech małych książeczek z powojennych resztek wydawnictwa Mortkowicza). I otóż nasz stary licealny profesor Zbigniew Lew Starowicz

Spotkanie w bibliotece, w pierwszym rzędzie od lewej: Jadwiga Lew Starowicz, Stanisława Feder-Toboła, Grażyna Łacina, Lidia Sadek, Ewa Przybylska, Urszula Grzelak, początek lat siedemdziesiątych XX wieku

(nawiasem mówiąc, ojciec mojego szkolnego, a nawet ławkowego kolegi tegoż imienia, bardzo dziś znanej w Polsce postaci), który w czwartym trymestrze klasy dziewiątej (a może dziesiątej?) zastępował jako polonista Halinę (wtedy już Wilczyńską) podczas jej urlopu macierzyńskiego – wpadł na pomysł, żeby zająć się z nami szerzej Norwidem (a Norwidowi ówczesny program szkolny poświęcał jedną zaledwie godzinę w kontekście drugorzędnych romantycznych „poetów krajowych") i w związku z tym mnie właśnie powierzył opracowanie referatu wprowadzającego oraz „poprowadzenie" pod jego kierunkiem pierwszej z cyklu trzech zaplanowanych przez siebie lekcji norwidowskich. Wybrał mnie po prostu dlatego, że w poszukiwaniu wiedzy o Norwidzie – o którym coś tam wcześniej przeczytawszy, wciąż niewiele wiedziałem – udałem się do naszej szkolnej biblioteki (profesor Starowicz był jej opiekunem i setnie się tam nudził). Norwida oczywiście nie znalazłem, ale za to profesor (który był trochę artystą, a może przede wszystkim artystą) przeprowadził ze mną dłuższą pogawędkę na temat poetyckiej niezwykłości zapoznanego genialnego twórcy.

Już sama taka pogawędka bardzo mnie jako przyszłego referenta zobowiązywała. Więc następne kroki skierowałem do bliskiej mi już od dawna biblioteki publicznej. W katalogu znalazłem tylko dwa dramaty poety: *Krakusa* i *Pierścień wielkiej damy* oraz tom prozy poetyckiej *Czarne i białe kwiaty*. Rzadki przedwojenny wybór poezji Norwida w Bibliotece Narodowej z obszernym wstępem prof. Cywińskiego niemal cudem znalazłem zaraz potem w domu mojego bardzo bliskiego przyjaciela Andrzeja Tomaszewicza (z czasem wybitnego historyka Ziemi Sieradzkiej i doktora habilitowanego Uniwersytetu Łódzkiego). Nie był to wybór wielki, lecz zawierał bodaj całe *Vade-mecum*. Nie musiałem jednak na nim poprzestawać, bo oto gdy za parę dni znów odwiedziłem bibliotekę na Warckiej, pani Wojciszewska, która wiedziała o moim kłopocie, wręczyła mi z nieukrywaną satysfakcją kilkusetstronicowe tomiszcze o dwukolumnowo zadrukowanych stronach w dużym formacie – przedwojenny wybór dzieł Norwida pod redakcją i ze wstępem Tadeusza Piniego. Nie dorównywał on oczywiście ani wcześniejszej nieosiągalnej wielotomowej edycji Przesmyckiego, ani tym bardziej późniejszej kompletnej edycji Gomulickiego z lat siedemdziesiątych. Ale było to coś znacznie więcej, niż mógłbym się wtedy w najśmielszych snach spodziewać. I tak oto dzięki pani Eugenii Wojciszewskiej awansowałem na „szkolnego norwidologa", wypromowanego mimochodem przez profesora Starowicza.

Dzięki mojej „sieradzkiej Jagiellonce" (ściślej byłoby pewnie powiedzieć „pre-Jagiellonce") mogłem jako uczeń przeczytać uważnie całego Mickiewicza w jubileuszowym tzw. wydaniu sejmowym, znaczną część Słowackiego w (ciągle jeszcze niepełnej) niezwykłej edycji Kleinera, większość dzieł Szekspira i trzech wielkich tragików greckich. A także zaczynające nieśmiało wychodzić wielkie powieści współczesnej literatury zachodniej – Kafki, Steinbecka, Faulknera, Hemingwaya, bodaj

nawet już Sartre'a. Przez jakiś czas w ostatniej klasie, gdy powziąłem zamiar studiowania polonistyki, dzięki uprzejmości mojej bibliotecznej opiekunki miałem stale pod ręką, „na własnym stoliku" w czytelni, *Historię literatury polskiej* Krzyżanowskiego z 1954 roku, najobszerniejszy z dostępnych wówczas podręczników historycznoliterackich (niestety doprowadzony tylko do czasów rozbiorowych, późniejszych jeszcze w ogóle nie było), o profilu właściwie uniwersyteckim.

Jako członek szkolnego kółka historycznego pod kierunkiem profesora Wojtka (tak kazał mi się do siebie zwracać!) Zienterskiego, przestudiowałem – znów dzięki bibliograficznym wskazówkom pani Eugenii – kilka poważnych dzieł dotyczących początków państwa polskiego (m.in. Jerzego Dowiata i Gerarda Labudy), gdy powtarzałem klasę dziesiątą i miałem nadmiar wolnego czasu. Z tym moim powtarzaniem klasy podziało się tak, że wprawdzie uczniem byłem chyba zdolnym i dość pracowitym, ale zapewne okropnie nieznośnym, zwłaszcza na przedmiotach wymagających szczególnej dyscypliny. No i dostałem wreszcie na koniec roku dwie dwóje „za sprawowanie": z wychowania fizycznego i z przysposobienia wojskowego. Tę ostatnią od nauczyciela szczególnie zresztą przeze mnie lubianego, Kazimierza Wilczyńskiego (uczył nas, i to bardzo nowocześnie oraz atrakcyjnie, fizyki, był poza tym mężem mojej ukochanej polonistki Haliny, odwiedzałem ich oboje w domu). Widocznie jednak nie mógł już ścierpieć nadmiaru mojej niesforności. Nie miałem mu też nigdy tego za złe i zachowałem głęboką do niego przyjaźń do dziś. Zresztą wyszła mi ta kuriozalna kara ostatecznie na dobre, bo po pierwsze, pewnie zmądrzałem i postąpiłem krok ku dojrzałości, a po drugie, miałem w powtarzanej klasie tak dużo wolnego czasu (gdyż z pozostałych przedmiotów wystawiano mi oceny dobre i bardzo dobre), że mogłem zająć się tym, co mnie naprawdę interesowało. I wtedy właśnie główną moją „uczelnią prawie wyższą", miejscem „indywidualnych studiów samokształceniowych" stała się na dobre sieradzka biblioteka, moja „mała wszechnica", poprzedzająca „studia jagiellońskie".

Zmierzając ku zakończeniu tych wspomnień, opowiem jeszcze o moich bibliotecznych przygodach, by tak rzec, filozoficznych. Otóż w pewnym momencie (chyba w mojej „pierwszej" klasie dziesiątej) bardzo zapragnąłem dowiedzieć się wreszcie „czegoś konkretniejszego o filozofii". A trzeba pamiętać, że w ówczesnym programie licealnym nie było jej ani szczypty i nawet na studiach humanistycznych istniała (jako przedmiot bezwzględnie obowiązkowy) wyłącznie „filozofia marksistowska", która w praktyce dydaktycznej sprowadzała się przeważnie do dość prostackiej indoktrynacji. Nie było więc i w szkole kogo o to zapytać, a wzmianki w podręcznikach do literatury były więcej niż skąpe i nieprzyzwoicie ogólnikowe. Wprawdzie nauczyciel mojego ukochanego przedmiotu, łaciny, pan profesor Karol Olecki poinformował mnie o istnieniu wspaniałego trzytomowego kompendium historii filozofii europejskiej

Spotkanie bibliotekarzy i muzealników w sieradzkim muzeum. Od lewej: Zofia Neyman, Jadwiga Lew Starowicz, Jerzy Jankowski, Krystyna Brodowska, Zofia Sobczak, Zenon Kobyłt (częściowo widoczny); koniec lat sześćdziesiątych XX wieku

Władysława Tatarkiewicza, ale próżno było go szukać nawet w bibliotece na Warckiej (choć ukazało się w małym nakładzie w końcu lat czterdziestych).

Pewną pomoc uzyskałem od księdza Antoniego Maciaszka, naszego szkolnego katechety, którego dość często odwiedzałem „na wikariatce", tocząc z nim długie rozmowy na temat moich młodzieńczych wątpliwości i rozterek religijnych oraz światopoglądowych. Z jego biblioteki przeczytałem np. *Rozmyślania* Marka Aureliusza, *Myśli* Pascala, *Wyznania* św. Augustyna oraz trochę Platona (chyba *Obronę Sokratesa* i *Ucztę*). Lecz żadnego dostępnego kompendium i on nie mógł mi wskazać, ani tym bardziej użyczyć.

Kiedyś w katalogu mojej biblioteki na Warckiej z satysfakcją wyszperałem tytuł *Krótki słownik filozoficzny* (tłumaczenie z rosyjskiego, wydane w roku 1954). Pani Wojciszewska powiedziała, że wprawdzie może mi to bez przeszkód wypożyczyć nawet na dłużej do domu, choć leksykonów w zasadzie się nie wypożycza, ale stanowczo odradza, bo to (naprawdę tak się wyraziła) „po prostu umysłowe śmieci i mogą tylko człowieka ogłupić". Zaproponowała mi za to pewne popularyzatorskie kompendium, przystępnie napisany mniej więcej trzystustronicowy kurs prawie całej historii filozofii europejskiej do połowy XIX wieku, czyli do marksizmu włącznie, a mianowicie przekład (z 1950 roku) *Wykładów z filozofii* francuskiego marksisty Georges'a Politzera. Wygłaszał on te wykłady jeszcze przed wojną na kursach francuskiego uniwersytetu robotniczego. Zawierały panoramiczny zarys dziejów filozofii od greckich filozofów przyrody poczynając, ale tak skonstruowany, aby jasno wynikało, że ostatecznym

ukoronowaniem (i celem) wielowiekowego rozwoju europejskiej myśli filozoficznej był marksizm i kropka.

Książka ta miała na mnie, siedemnastolatka, znaczny wpływ. Dlatego w pierwszym rzędzie, że nic innego nie było mi wówczas dostępne. Po drugie dlatego, że marksizm Politzera daleki był od obskuranctwa i fanatycznego doktrynerstwa leninizmu (który poznałem bezpośrednio ze wspomnianego tu już dzieła *Materializm i empiriokrytycyzm*), autor zaś posiadał niewątpliwy talent przejrzystego ujmowania problematyki i jasnej, wyrazistej syntezy dużych jej obszarów.

I tak oto Bogu ducha winna niezastąpiona moja biblioteczna przewodniczka, pani Wojciszewska, niezależnie od swoich rzeczywistych intencji, wpłynęła pośrednio dość trwale na moje młodzieńcze zawirowania światopoglądowe. Bo choć moja wiedza filozoficzna rychło znacznie się poszerzyła, to jednak za marksistę uważałem się bodaj do końca studiów, kształtując zresztą potem swój światopogląd pod wpływem bardzo drogiego mi profesora i mistrza, Leszka Kołakowskiego (na którego seminaria w latach sześćdziesiątych specjalnie jeździłem z Krakowa do Warszawy).

Nie znaczy to, bym żywił do pani Eugenii coś innego, niż stałą wdzięczność. Albo żebym wstydził się swoich światopoglądowych poszukiwań, które przeprowadziły mnie także przez marksizm. Politzer zresztą okazał mi się bardzo przydatny zupełnie poza marksizmem, ponieważ uczyłem się od niego niekoniecznie tego, czego on nauczał. Po prostu wyłuskiwałem z jego książki wiedzę o różnych nurtach filozoficznych i różnych filozofach. Wyszła mi z tego jak gdyby prywatna lista lektur, którą zadręczałem swoją biblioteczną preceptorkę, do czego ona podchodziła z anielską cierpliwością i najlepszą wolą. Zaiste, miała pani Wojciszewska ze mną trzy światy (tak się u nas w domu mawiało).

Nie będę szczegółami mojego samokształcenia zadręczał teraz Czytelników. Powiem tylko, że to pani Wojciszewska pierwsza zwróciła mi uwagę na zaczynającą się od paru lat ukazywać serię wydawniczą PWN-u „Biblioteka Klasyków Filozofii", która zresztą wychodzi nadal i liczy już około 250 tomów – wtedy, w 1958 i 1959 roku, liczyła ich może 30 i z kilkoma udało mi się zapoznać właśnie w Sieradzu, czyli jeszcze przed maturą.

Muszę dodać, że wówczas nie tylko mnie samemu. Otóż w mojej „pierwszej" dziesiątej klasie jakoś samorzutnie zawiązał nam się pewien mały, nazwijmy to, klub koleżeński. Bez żadnych formalności. Po prostu we czterech zaczęliśmy spotykać się „po szkole", żeby podzielić się lekturami, zadać je sobie nawzajem, przedyskutować, wspólnym wysiłkiem spróbować je zrozumieć. A książek do tych spotkań dostarczałem często ja, ponieważ miałem najżywsze kontakty z biblioteką i „chody" u pani Wojciszewskiej. W ten sposób szlachetna ta osoba stała się pośrednio jak gdyby naszą „klubową patronką", a przynajmniej ostoją.

Eugenia Wojciszewska, zdjęcie z lat młodzieńczych

„Klub" tworzyli prócz mnie: wspomniany już Bogdan Owczarek, Stefek Latowski i Staszek Kwiatkowski, z doskoku Andrzej Tomaszewicz. Staszek ukończył potem wyższą szkołę rybołówstwa dalekomorskiego i przez pewien czas był marynarzem, później jeszcze został absolwentem psychologii na Uniwersytecie Warszawskim i niebawem pojął szczęśliwie za żonę Itę Turowicz, wówczas warszawską dziennikarkę. Stefek poważnie interesował się filozofią, był jednak zwłaszcza wybitnie uzdolniony w zakresie fizyki i matematyki; z powodu zawirowań rodzinnych nie mógł niestety podjąć wymarzonych studiów politechnicznych i musiał poprzestać na szkole oficerskiej (chyba wojsk inżynieryjnych). Był najlepiej z nas sytuowany – jego ojciec Witold był głównym księgowym w jednej z dwóch (upaństwowionych) gorzelni, poza tym pasjonował się filozofią Nietzschego. Stefkowi trochę się to udzieliło i trochę nas tym zaraził; samego Nietzschego jednak nie mogliśmy czytać, bo uchodził wówczas za „prekursora faszyzmu" i długie lata pozostawał na cenzurowanym. Mnie natomiast zaraził Stefan na parę lat przede wszystkim Freudem, którego *Wykłady z psychoanalizy* on już nieźle znał, a mnie wypożyczyła je pani Wojciszewska, bo akurat ukazało się wznowienie i mogła je dla biblioteki zakupić. Spotykaliśmy się najczęściej u Stefana, czasem u Staszka, bo obaj mieli duże mieszkania. Raz odbyliśmy we czwórkę dwutygodniowy rejs kajakowy w górę Warty z biwakiem na jednej z wysp w pobliżu ujścia Widawki, stale się „o coś zasadniczego" spierając, ale o co, tego już nie pamiętam. Nie wiem też, jak często pozostała trójka korzystała z biblioteki na Warckiej. Prawdę mówiąc, zaczęliśmy ją wówczas traktować jak bibliotekę naukową.

W 1961 roku jesienią, po spóźnionej o rok maturze, wyjechałem z Sieradza; jak się okazało, na stałe. Do krakowskiej Jagiellonki i kilku innych wspaniałych krakowskich bibliotek. Udało mi się też z czasem zgromadzić własną bibliotekę, liczącą jeszcze do niedawna kilkanaście tysięcy tomów. Z moją „sieradzką Jagiellonką" oczywiście się wówczas rozstałem. Jednak niezupełnie na zawsze.

Wróciłem do niej na krótko po dwudziestu latach. Zastałem ją w pięknym nowym budynku przy Żwirki i Wigury, z ogromnie poszerzonym księgozbiorem i wspaniale urządzoną czytelnią, przy której tamta na Warckiej była maleńką, prowizoryczną klitką. W tej nowej przestronnej czytelni próbowałem poczuć się tak samo jak w owej „klitce" – bezpiecznie i „u siebie". Co mi się łatwo udało. Gdyż wróciłem tu właśnie jako do azylu, pojętego zresztą najdosłowniej. I prawie przez miesiąc zachodziłem tam na kilka godzin bodaj codziennie.

Czas był wtedy straszny. Początek 1982 roku. Drugi i trzeci miesiąc stanu wojennego. Korzystając z przerwy semestralnej i sesyjnej, w której nie miałem egzaminów, z Krakowa prawie że uciekłem wówczas na cały miesiąc, aby schronić się w rodzinnym gnieździe przed ciągłymi rewizjami i nieustannie nagabującymi mnie służbami bezpieczeństwa. Styczniowy i lutowy Sieradz był zimny i smutny. Ojca zastałem pogrążonego w trwającej już trzy lata depresji po śmierci mamy. Mojego bliskiego sieradzkiego przyjaciela Andrzeja Tomaszewicza internowano, a właściwie zamknięto w kwidzyńskim więzieniu. Ita, jak się od kogoś ze znajomych dowiedziałem, straciła całkiem niedawno ukochanego młodszego brata Jaśka w wypadku samochodowym i – jak się po latach okazało – często przyjeżdżała wtedy do Sieradza wspomagać mamę. A ja nawet nie próbowałem się z nią zobaczyć, co do dziś sobie wyrzucam.

Została mi na pociechę biblioteka. Więc, jak powiedziałem, zachodziłem tam prawie codziennie. Przywiozłem ze sobą rozpoczętą pracę nad dużą rozprawą o echach poezji romantycznej w poezji XX wieku. Taką pracę można wykonywać tylko w dobrze zaopatrzonej bibliotece z dobrą czytelnią. I znalazłem tutaj takie warunki, zupełnie jakbym pracował w Bibliotece Jagiellońskiej.

Za stołem bibliotekarskim przywitała mnie Iga z domu Komorowska, a wówczas już Lew Starowiczowa (wyszła za mąż za Maura, starszego brata naszego klasowego kolegi). Była piękną trzydziestokilkuletnią damą, pełną jednak tego samego dziewczęcego wdzięku, który mnie, czysto platonicznie, zachwycał i wzruszał, gdy (chyba w klasie maturalnej) poznałem ją jako uczennicę pierwszej licealnej. Teraz – po tylu latach! – od razu powitała mnie z prostą serdecznością, jakbyśmy ostatnio widzieli się w ubiegłym tygodniu. Później przez blisko miesiąc codziennie z równą serdecznością i wdziękiem mnie „obsługiwała", taszcząc na mój stół stosy książek z magazynu.

Gdy to teraz piszę, przypomniało mi się niespodzianie, że w bibliotece sieradzkiej (już przy Żwirki i Wigury) przez rok pracowała – wraz z Igą – moja młodsza siostra,

Stanisław Balbus wpisuje się do bibliotecznej kroniki, obok Hanna Krawczyk; promocja książki Ity Turowicz, czerwiec 2010

Marysia, tuż po maturze, a przed podjęciem studiów slawistycznych na Uniwersytecie Jagiellońskim. Podobnie jak ja została w Krakowie. Po różnych przymiarkach zawodowych osiadła na koniec w Bibliotece Jagiellońskiej, gdzie dosłużyła się stanowiska starszego kustosza. Bibliotece sieradzkiej natomiast pozostała wierna – jako stała czytelniczka od lat szkolnych do dziś – najmłodsza z moich trzech sióstr, Grażyna (obecnie Palma). Po studiach polonistycznych w Krakowie wróciła do Sieradza i do emerytury pracowała nieprzerwanie w szkole podstawowej na Rycerskiej, a biblioteka pozostała jednym z jej szczególnie ulubionych miejsc – ostatnio zabiera tam niekiedy swojego małego wnuka, żeby, jak mówi, od dziecka zaprzyjaźniał się z książkami (tj. na razie z książeczkami tylko).

Ja sam po miesiącu, w lutym 1982 roku, pożegnałem się z sieradzką biblioteką, a Igi więcej już nie spotkałem. Nie zjawiła się też w czerwcu 2010 roku na promocji książki Ity, w której brałem udział. Wiem, że była już na emeryturze i że straciła męża. Ale tamte biblioteczne promyki, którym patronowała w najbardziej mrocznym czasie – mam w żywej pamięci do tej pory. I tę wielką jak na mały Sieradz, jasną czytelnię, w której po latach poczułem się znów u siebie.

Stanisław Balbus

prof. dr hab., teoretyk i krytyk literatury, poeta, pisarz

O MIEJSCU KSIĄŻKI W BIBLIOTECE I MOJEJ PAMIĘCI

Jacek Franciszek Krzostowski

Do książek mam niekłamany sentyment. Towarzyszą mi, odkąd pamiętam – dzięki trosce rodziców, którzy potrafili wzbudzić w małym bobasie zainteresowanie treścią przeróżnych pozycji, nauczyłem się czytać, mając trzy lata. Od tego czasu czytanie jest odskocznią od zwyczajnych obowiązków w codziennym życiu, także w życiu studenta – pomijając, rzecz jasna, kilkusetstronicowe podręczniki akademickie, czytane nade wszystko z poczucia odpowiedzialności za tych, z którymi w przyszłości się spotkam jako lekarz.

Biblioteka – niewyczerpane źródło doznań estetycznych, płynących z przepastnych zasobów woluminów – stała się dla ucznia początkowych klas podstawówki, jakim kiedyś byłem, najciekawszym miejscem w szkole. I znowu, zachęcony przez rodzicieli, postanowiłem przestudiować wszystkie lektury, również nadobowiązkowe, z pierwszych trzech klas. Dość szybko zresztą udało się tego dokonać. Najbardziej pociągała mnie proza, co ciekawe, ponieważ dziś piszę raczej wiersze. Najbardziej zapadł w pamięć moment udania się pani bibliotekarki między odpowiednie regały, przyniesienie książki i wyciągnięcie karty na moje nazwisko – tej ostatniej procedury już się nie uświadczy, nastąpiła bowiem komputeryzacja książnic.

Natomiast z Powiatową Biblioteką Publiczną w Sieradzu zetknąłem się po raz pierwszy, przygotowując się do dość wymagającego konkursu „Płynąć pod prąd", organizowanego pod auspicjami prof. Miodka we Wrocławiu. Byłem wówczas w pierwszej klasie liceum. Należało opisać postać nietuzinkową, związaną z regionem autora. Postanowiłem zebrać materiały o mieczniku sieradzkim Stefanie Zamoyskim, obrońcy Jasnej Góry w czasach potopu szwedzkiego. Szkoda, że jest tak mało znany wśród ziomków – wszak niemało przyczynił się do zwycięstwa Polaków. Do dziś w Częstochowie na murach obronnych można oglądać sprowadzoną przez niego armatę.

Rok później zaś zawitałem, poszukując lektur do olimpiady polonistycznej. Ich lista była bardzo długa i przy tym niesztampowa, więc biblioteka szkolna nie dysponowała wszystkimi tytułami. Poratowała mnie biblioteka publiczna. Nawiasem mówiąc, cieszę się, że jeszcze przed maturą mogłem przewertować mnóstwo większych i mniejszych dzieł literatury polskiej i światowej, olimpiada była bowiem silnie motywującym bodźcem.

Jacek Brzostowski i Alicja Pertkiewicz podczas wieczoru poetyckiego, maj 2010

I trzeci ślad pamięciowy, jak zwykło się określać w medycynie, to 28 maja 2010 roku. Data pierwszego w moim życiu spotkania poetyckiego. Ugościła wtedy mnie i Alę Pertkiewicz właśnie Powiatowa Biblioteka Publiczna, dając nam, młodym twórcom, możliwość zaprezentowania paru tekstów spod własnego pióra. Bardzo dziękuję za przychylność i zaproszenie. Pogoda była piękna, wiosna w pełni, śpiewające kosy, pachnące bzy… Po prostu ilustracja w książeczce pt. „Młodość", czyż nie?

Jestem przekonany, że moja przygoda z sieradzką biblioteką publiczną jeszcze się nie zakończyła i będzie w przyszłości owocować na różnych polach literackiej aktywności.

Jacek Fr. Brzostowski
student medycyny, poeta

JUBILEUSZOWE WSPOMNIENIA O PRZYJAŹNI I WSPÓŁPRACY

Ignacja Buda

Jubileusz najważniejszej sieradzkiej książnicy skłania do refleksji i wspomnień, także tych osobistych, jesteśmy bowiem równolatkami! Jedna z nas piękna, po gruntownej modernizacji i „liftingu"...

Nasze kontakty rozpoczęły się w 1960 roku, kiedy jako uczennica pierwszej klasy Liceum Ogólnokształcącego i mieszkanka internatu, odwiedzałam bibliotekę przy ulicy Warckiej 15. Czy mogłam przewidzieć, że po ukończeniu filologii polskiej i studium bibliotekoznawstwa w Poznaniu oraz dwuletnim okresie zatrudnienia w Bibliotece Narodowej w Warszawie tu znajdę pracę, tak jak pragnęłam?

A to się właśnie stało! Pierwszego sierpnia 1971 roku zostałam przyjęta do wyjątkowej bibliotekarskiej rodziny, w jej nowej siedzibie przy ulicy Żwirki i Wigury. Ten szczególny dzień zadecydował nie tylko o mojej przyjaźni z biblioteką, lecz o moim dalszym życiu. Dzięki uzyskaniu etatowego zatrudnienia mogłam powrócić w rodzinne strony, założyć rodzinę i wkrótce zostać sieradzanką.

Bardzo ciepło wspominam ten czas, życzliwość koleżanek, serdeczność niezapomnianego dyrektora i przyjaciela Zbigniewa Lisa, który zjednywał wszystkich swoim pozytywnym nastawieniem do życia, był troskliwy, opiekuńczy. Pracę rozpoczęłam w dziale instrukcyjno-metodycznym, u boku Krystyny Brodowskiej. Jej przyjacielskie rady, zapał, energia dodawały sił, inspirowały – i tak jest do dziś! Czekały mnie niełatwe zadania i wyjazdy, czasem z przygodami, do odległych bibliotek gminnych i filii bibliotecznych. Zdarzało mi się bardzo późno wracać z terenu, a trzeba było jeszcze dojechać do domu, 16 km od Sieradza. I wtedy, za zgodą dyrektora, mogłam nocować w sieradzkiej bibliotece, na wersalce za regałami.

Nowy etap moich przyjacielskich kontaktów z Jubilatką rozpoczął się w listopadzie 1975 roku. Ze względów rodzinnych zmieniłam miejsce pracy i, jak się później okazało, na 31 lat związałam swoje losy z Zespołem Szkół Zawodowych nr 2, funkcjonującym obecnie pod nazwą Zespół Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2.

Początkowo pracowałam w bibliotece szkolnej. Mogłam wykorzystać swoje dotychczasowe doświadczenia zawodowe, ale zdarzało mi się prosić o pomoc koleżanki z biblioteki wojewódzkiej. Tak rozpoczęła się współpraca naszych placówek, realizowanie wspólnych pomysłów dotyczących udostępniania zbiorów, popularyzacji

czytelnictwa, prowadzenia lekcji bibliotecznych itp. Dzięki wspólnym działaniom udało się zorganizować moją szkolną bibliotekę, i to na poziomie wyróżniającym ją spośród innych.

Kiedy w 1981 roku zostałam wicedyrektorem, a później dyrektorem Zespołu Szkół, nasze wzajemne relacje nie uległy rozluźnieniu, wręcz przeciwnie, wykorzystywaliśmy każdą okazję, by je zacieśniać. Uczniowie naszej szkoły uczestniczyli w lekcjach przygotowujących do korzystania ze zbiorów biblioteki publicznej, co miało szczególne znaczenie dla ich późniejszych kontaktów z książką i bibliotekami. Korzystali też z wypożyczalni międzybibliotecznej, która umożliwiała im dostęp do publikacji niedostępnych w Sieradzu i pomagała przygotować się do udziału w olimpiadach i konkursach.

Młodzież naszego Zespołu systematycznie brała udział w przedsięwzięciach organizowanych w czytelni przy ulicy Żwirki i Wigury, propagujących czytelnictwo: w spotkaniach autorskich, promocjach ciekawych książek, wystawach, konkursach czytelniczych. Dużym zainteresowaniem cieszyło się spotkanie z Andrzejem Wilczkowskim, poświęcone wspinaczce wysokogórskiej, a zorganizowane w naszej szkole we współpracy z biblioteką publiczną.

Ważnym wydarzeniem było spotkanie w sieradzkiej książnicy z dyrektorem i nauczycielami niemieckiej szkoły zawodowej w Heidelbergu, z którą nasza placówka, będąc w regionie sieradzkim prekursorem międzynarodowej współpracy szkolnej, utrzymuje żywy kontakt od 1996 roku.

W ślad za Wojewódzką Biblioteką Publiczną rozpoczęliśmy prace nad skomputeryzowaniem naszej biblioteki szkolnej, stopniowo wzbogacając jej wyposażenie. Ostatecznie nastąpiło przekształcenie tradycyjnej biblioteki w pracownię interdyscyplinarną – multimedialne centrum informacji. W pomieszczeniu biblioteki i MCI znalazło się 5, później 11, multimedialnych stanowisk komputerowych, objętych siecią lokalną i stałym dostępem do internetu, oraz czytelnia z 30 miejscami dla uczniów. Z czasem wprowadzono karty czytelnicze z kodami kreskowymi, podobnie jak w bibliotece publicznej.

Skontrum w PiMBP, siedzą od lewej: Maria Łężna, Ignacja Buda, Lidia Sadek, Ewa Przybylska, 1972; fot. ze zbiorów I. Budy

Pod kierunkiem Marii Bogdańskiej, zatrudnionej wcześniej w bibliotece wojewódzkiej, oraz Henryki Głogowskiej, zaangażowanej w rozwój intelektualny uczniów, nowoczesna i zautomatyzowana biblioteka stała się wizytówką szkoły i wzorcową placówką w środowisku. Uczniowie i nauczyciele uzyskali możliwość korzystania m.in. ze stron www różnych bibliotek, przeglądania ich katalogów online, sporządzania bibliografii oraz opracowywania tematów na ustny egzamin maturalny, tworzenia projektów, kontaktowania się z zaprzyjaźnionymi szkołami za granicą.

We wspólnych działaniach bibliotek szkolnej i publicznej realizowane były nadal formy pracy służące rozwijaniu indywidualnych zainteresowań uczniów, kształtowaniu wrażliwości kulturowej i społecznej oraz „przyjaźni" z tradycyjną książką, której zalety podkreślają naukowcy.

Pojawiły się też nowe formy, związane na przykład z efektywnym posługiwaniem się technologiami informacyjnymi, ale też ze zdobywaniem bądź doskonaleniem umiejętności zachowania postawy dystansu i krytycyzmu wobec informacji przekazywanych przez media.

Spośród różnorodnych propozycji zaprzyjaźnionej biblioteki, w których uczniowie naszego Zespołu chętnie uczestniczyli, warto wymienić cykl spotkań z psychologiem Anną Putyńską na temat profilaktyki uzależnień, obszerną wystawę poświęconą Ary'emu Sternfeldowi, konkursy fotograficzne „Moja Ojczyzna w obiektywie" i „Uwaga! Przyroda". Bardzo dobrym pomysłem, który zainteresował młodzież, okazał się też „Spacer miejski i gra o literaturze".

Wszystkie przykłady współpracy bibliotek szkolnej i publicznej uświadamiają, jak ważne jest odpowiednie ich wyposażenie, jak istotną rolę pełni bibliotekarz, będący doradcą podczas przeszukiwania zasobów informacyjnych, mającym wpływ na kształ-

Młodzież z Zespołu Szkół Zawodowych nr 2 podczas wieczoru poetycko-muzycznego w marcu 1992; fot. ze zbiorów I. Budy

towanie kultury czytelniczej młodych ludzi i przygotowanie ich do aktywnego uczestnictwa w życiu kulturalnym.

Szczególne podziękowania za umacnianie współpracy i przyjaźni Zespołu Szkół z Jubilatką składam wyjątkowym koleżankom bibliotekarkom Marii Bogdańskiej i Henryce Głogowskiej oraz Ewie Jaśkiewicz – polonistce, która po przeniesieniu się do nas z Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej stała się dla naszych uczniów prawdziwym przyjacielem i przewodnikiem po świecie książek.

Spotkanie w bibliotece, Ignacja Buda i Elżbieta Stefańczyk na tle wystawy poświęconej Ziemowitowi Skibińskiemu *Mieszkałem w wielu...*, grudzień 2007

Jako przyjaciółka szacownej sieradzkiej książnicy, podziwiająca przy każdej okazji osiągnięcia Jubilatki, wyrażam uznanie wszystkim jej współtwórcom. Życzę wielu sympatycznych czytelników i prawdziwych przyjaciół wśród mieszkańców Ziemi Sieradzkiej, którzy zawsze będą doceniać i szanować tę wyjątkową instytucję.

Na zakończenie pragnę jeszcze zdradzić, jak wyglądają moje obecne kontakty z Jubilatką. Odwiedzam ją dość często, korzystam z wypożyczalni książek, w której jestem zawsze mile witana, z czytelni, ze zbiorów regionalnych, dotyczących między innymi Ignacji Piątkowskiej – mojej imienniczki. Biorę udział w różnorodnych wartościowych spotkaniach i prelekcjach. Czasem bywam tu z koleżankami, emerytowanymi nauczycielkami, które zachęciłam do wspólnych działań w grupie aktywnych seniorów z Zamkowej.

Pokazałam też odnowioną bibliotekę moim wnukom. Były zachwycone! Wyjmowały z półek coraz to nowe tytuły, usiadły w kąciku na pufach i od razu chciały wszystko przeczytać. A więc nowe pokolenie przyjaciół książki i biblioteki rośnie. Cieszę się, wszak spośród wszystkich darów losu przyjaźń jest największym!

Ignacja Buda

filolog, bibliotekozzawca, pracownik biblioteki w latach 1971–1975

WSPOMNIENIE – JEDNO SPOŚRÓD WIELU

Urszula Bugaj

Pan Andrzej Brycht przyjechał do Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu na spotkanie autorskie z czytelnikami w listopadzie 1968 roku. Czytelnia, z otwartymi na oścież drzwiami, ledwo pomieściła wszystkich zainteresowanych. Pisarz był zdziwiony i chyba nawet przestraszony taką frekwencją. Wszak w sieradzkim więzieniu odsiadywał w przeszłości wyrok za pobicie (czytelnika, zarzucającego brak autentyzmu w jego książkach) i bał się, czy nie dojdzie do jakiejś odwetowej nagonki. Palił jednego papierosa za drugim. Nerwowo rozglądał się na boki. Wydaje mi się, że nawet coś głośno wspomniał o tej odsiadce.

Pracowałam w sieradzkiej bibliotece jako instruktor niespełna trzy miesiące, gdy otrzymałam polecenie towarzyszenia panu Andrzejowi w wyjeździe do biblioteki w Zduńskiej Woli na spotkanie z czytelnikami tamtejszej placówki. Miałam po prostu opiekować się pisarzem. W osobowym samochodzie usiadłam grzecznie z tyłu, by nie krępować decyzji gościa. Byłam pewna, że zajmie miejsce obok kierowcy. Tymczasem wgramolił się do tyłu, zajmując miejsce blisko mnie. Na jakimś zakręcie, tracąc niespodziewanie równowagę, „poleciał" na mnie i donośnie skomentował

Urszula Bugaj uwieczniona podczas wiekopomnego wydarzenia – zdejmowania portretu towarzysza G. ze ściany biblioteki, 1970

to słowami: „Jak się Ula przytula, to mi ptaszek hula". Kierowcę zamurowało. Niewiele brakowało, byśmy wylądowali w środku jakiejś furgonetki.

Urszula Bugaj (z prawej) i Krystyna Brodowska, połowa lat siedemdziesiątych XX wieku

Taki sam „wpis" zamieścił w książce, którą nabyłam przy okazji spotkania autorskiego. Gdy po latach mój mąż Zbyszek zainteresował się *Raportem z Monachium* i natknął na ten autograf, niewiele myśląc, wyrwał kartkę z rubasznym wpisem, pozbawiając mnie znakomitej pamiątki, a siebie nieuzasadnionych podejrzeń.

Kiedyś może uda mi się nawiązać bezprzewodowy kontakt z panem Andrzejem Brychtem i zadać mu kilka pytań, ot choćby, czy warto było wyjechać z Polski, by umrzeć za Oceanem, w zapomnieniu i niedocenieniu, i czy naprawdę polskie dziewczyny były dla niego solą życia, a może pieprzem...

Urszula Bugaj
bibliotekoznawca, pracownik biblioteki w latach 1968–1971

MOJE BLISKIE SPOTKANIA Z SIERADZKĄ BIBLIOTEKĄ

Wiesława Chlebowska

Pierwsze spotkanie, połowa lat osiemdziesiątych – jestem w wypożyczalni Wojewódzkiej (wtedy) Biblioteki Publicznej jako uczennica maturalnej klasy, zapisuję się i pożyczam książki potrzebne do matury. Skrzynki katalogów onieśmielają swoją wielością. Tajemnicze cyfry na niektórych są prawdziwą zagadką. W wypożyczalni jest dużo ludzi. No cóż, książka to prawie jedyne źródło informacji.

Trochę później, jako studentka bibliotekoznawstwa i informacji naukowej, przychodzę do biblioteki po podręczniki akademickie – w bibliotece uniwersyteckiej jest ich ciągle za mało. Korzystam z katalogu alfabetycznego i systematycznego według Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej – już wiem, co oznaczają tajemnicze cyfry na skrzynkach. W wypożyczalni w dalszym ciągu wiele osób.

Po drugim roku studiów odbywam w bibliotece praktykę studencką. Przejęta poznaję tajniki pracy bibliotekarskiej, a przede wszystkim fantastycznych ludzi pracujących w bibliotece, którzy z wielką życzliwością wprowadzają mnie w arkana zawodu. Mija kolejny rok. Znów mam tutaj praktykę, po której zostaję w bibliotece na pięć lat jako pracownik działu informacji. Jestem pewna, że wybrałam właściwy zawód. Moja codzienna praca to sporządzanie opisów bibliograficznych do kartoteki regionalnej i zagadnieniowej. Przydają się redaktorom lokalnych gazet i studentom. Podobnie jak przedwojenna „Ziemia Sieradzka" na mikrofilmach.

Lubię dyżurowanie w czytelni dla dorosłych. Tutaj zawsze jest komplet czytelników. Przychodzą studenci i uczniowie – dla nich realizuję kwerendy. Tematy bardzo różne. Z przyjemnością eksploruję księgozbiór podręczny, oddzielony od czytelni kotarą. Oddzielna kategoria codziennych bywalców to czytelnicy prasy. Pamiętam już, jakie tytuły będzie czytał każdy z nich. Czasem wywiązuje się niewinna sprzeczka o zbyt długie przetrzymywanie jakiegoś numeru na stoliku. Lista tytułów czasopism jest bardzo długa. Ciężko oprzeć się pokusie poczytania, ale przecież jestem w pracy…

Czytelnicy mający problem ze wzrokiem przychodzą po tak zwaną książkę mówioną. Wypożyczam kasety magnetofonowe, *Igła* Kena Folletta cieszy się dużym zainteresowaniem.

Wspominam imprezy z twórcami, wystawy okolicznościowe i początki komputeryzacji biblioteki w systemie SOWA. Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Sieradzu

Wiesława Chlebowska w czytelni, 1990; fot. ze zbiorów autorki

była w tym zakresie pionierem wśród bibliotek publicznych w Polsce. To doświadczenie zarazi mnie pasją komputeryzowania zbiorów bibliotecznych na całe życie.

Na początku lat dziewięćdziesiątych placówki kultury musiały zacząć na siebie zarabiać. W czytelni pojawiają się więc inni klienci – codziennie kseruję ich dowody tożsamości, żeby w pobliskim sklepie mogli kupić meble na raty… Obok czytelni, w bibliotece dla dzieci, powstaje wypożyczalnia filmów na kasetach video. Spotykam na korytarzu stałych bywalców – kino akcji cieszy się dużym powodzeniem, znajomy wychodzi z wypożyczalni zadowolony, dzierżąc w ręku kasetę z filmem *K2* Franka Roddama.

I znów zmiana w moim życiu. Przychodzę teraz do biblioteki z grupami uczniów jako nauczyciel bibliotekarz szkoły średniej (później ponadgimnazjalnej). Uczniowie poznają katalogi komputerowe w systemie SOWA. Niektórzy po raz pierwszy są w tak dużej bibliotece. Zachwyceni, że w czytelni dla dorosłych mogą przeglądać czasopisma bez zbędnych formalności. Usiłuję ich zachęcić do korzystania z kartotek przeze mnie tworzonych, ale entuzjazmu nie widać.

Upływają lata. Przychodzę do Powiatowej Biblioteki Publicznej z grupami nauczycieli – uczestników studiów podyplomowych i kursów kwalifikacyjnych z zakresu bibliotekoznawstwa – jako nauczyciel-konsultant ośrodka doskonalenia nauczycieli. Biblioteka zadziwia bogactwem i różnorodnością swoich zbiorów. Czytamy artykuły z prasy międzywojennej. I odnosimy wrażenie, że zmienia się tylko scenografia, a problemy życia codziennego pozostają te same.

Spotkanie kadry bibliotecznej, w pierwszym rzędzie od lewej: Maria Duszka, Wiesława Chlebowska, Anna Jędras, maj 1992

Biblioteka z latami pięknieje, a ostatnie wcielenie jest wprost zachwycające. Nauczyciele – słuchacze kursów kwalifikacyjnych – opowiadają z przejęciem o niezwykłym wystroju biblioteki i ciekawych formach pracy z czytelnikiem, niektórzy nawiązują kontakty, i docierają do mnie informacje, że przyjeżdżają z grupami uczniów. Relacje bibliotek szkolnych i publicznych zacieśniają się ostatnio w związku z realizacją Narodowego Programu Rozwoju Czytelnictwa. Cieszę się, że na początku roku szkolnego 2015/2016 udało mi się zgromadzić na minikonferencji dla nauczycieli-bibliotekarzy przedstawicieli różnych bibliotek, także Powiatowej Biblioteki Publicznej, i tym samym w jakimś stopniu wesprzeć ich współpracę.

Stały kontakt z biblioteką utrzymuję wirtualnie. Cenię sobie możliwość przeglądania katalogów *online* i zasobów Sieradzkiej Biblioteki Cyfrowej podczas ćwiczeń w ramach zajęć dla nauczycieli-bibliotekarzy (i nie tylko) oraz przygotowań do nich.

Czy to ostatnia forma moich bliskich spotkań z Powiatową Biblioteką Publiczną w Sieradzu? Życie jest nieprzewidywalne, zobaczymy…

Wiesława Chlebowska
bibliotekoznawca, pracownik biblioteki w latach 1988–1993

KTO CZYTA… CHODZI DO BIBLIOTEKI!

Barbara Cichecka

Odkąd pamiętam, książki zawsze budziły we mnie wielkie emocje. Nawet dziś, po tylu latach, na wspomnienie chwil, gdy brałam do rąk *Koziołka Matołka*, *Pyzę na polskich dróżkach* czy wiersze Marii Konopnickiej, odżywają tamte niezwykłe odczucia. Mimo że w porównaniu do dzisiejszych książeczki te wyglądały bardzo skromnie – to ich okładki, kolorowe rysunki, zapach i oczywiście treść zachwycały, rodziły ciekawość, cieszyły, były najlepszym prezentem.

Gdy tylko nauczyłam się czytać, książki towarzyszyły mi bezustannie, w podróży, na wakacjach, w długie zimowe wieczory. Oczywiście miałam też szkolny obowiązek czytania lektur, a tych, szczególnie w klasie o profilu humanistycznym, była długa lista. W czasach, gdy nie było e-booków ani audiobooków, a czytanie streszczeń nie tylko nie należało do dobrego tonu, ale groziło szybkim zdemaskowaniem przez wymagającą panią profesor od literatury, dostępna i dobrze zaopatrzona biblioteka była kluczem do rozwiązania wielu uczniowskich problemów. Tam znajdowaliśmy wiedzę, a był to czas głodu wiedzy. Dziś, gdy trzeba bronić się przed nadmiarem informacji, a na pewno mądrze je selekcjonować, niełatwo pojąć wyjątkową rangę biblioteki jako źródła wiedzy. Nauka w liceum wymagała solidnej pracy, czyli siedzenia w książkach po uszy. Same podręczniki to było poniżej minimum, obowiązywała długa lista lektur i nie chodziło tylko o język polski, ale też o historię, naukę o społeczeństwie, biologię, geografię. W szkolnej wypożyczalni książek brakowało – bo pamiętajmy, że w liceum funkcjonowało wówczas pięć równoległych klas, w każdej było 40 uczniów, zatem „na stanie" musiałoby być minimum 200 egzemplarzy tej samej pozycji, by zaspokoić wszystkich potrzebujących. Ratunkiem była biblioteka publiczna, usytuowana vis à vis naszej *alma mater*.

Już wtedy była to poważna książnica z bogatą ofertą. Pamiętam, jak wychodziłam z niej z dumą, że udało mi się wypożyczyć wszystko, czego potrzebowałam. Ciekawostką dla nastoletniej dziewczyny był ustawiony na jednej ścianie wypożyczalni rząd drewnianych szafek kryjących tekturowe karty katalogowe. Było to wspaniałe ułatwienie dla poszukujących książek o danej tematyce, ale nie mających pojęcia o tytułach i autorach. Wystarczyło podejść do katalogów z wybranej dziedziny i wnet się okazywało, jak bogata jest oferta biblioteczna. W dobie internetu to zupełny

przeżytek, ale w czasach telefonów na korbkę i zamawianych na poczcie rozmów międzymiastowych było to fantastyczne ułatwienie, tym bardziej, że na wyszukaną książkę nie czekało się długo, gdyż przemiłe panie znajdowały je i przynosiły „od ręki". Trzeba wiedzieć, że książki wówczas nie były tanie, a ich szata i oprawa graficzna daleko odbiegały od współczesnych. Wprawdzie albumy czy wydawnictwa bogato ilustrowane prezentowały dobry poziom, jednak wydawane w seriach limitowanych były szczytem luksusu. Należało więc uruchamiać wyobraźnię, by zobaczyć, jak dojrzewają banany, rośnie kawa, bataty czy sorgo. Telewizja dopiero zaczęła trafiać „pod strzechy", ale i tam świata zbyt wiele nie pokazywano.

Najlepsza była zatem dobrze ilustrowana książka, którą my, licealiści, mogliśmy zdobyć w najbliższej bibliotece, czyli po drugiej stronie ulicy. Pamiętam, że najwięcej książek wypożyczyłam, gdy profesor Andrzej Tomaszewicz wytypował mnie i jedną z koleżanek na konkurs historyczny. Zakres lektur nie dość, że był długi, to jeszcze jak na 16-letnie dziewczyny trudny. Tematyka zaczynała się od archeologii śródziemnomorskiej, a kończyła na udziale Polaków w II wojnie światowej. Czekały na nas opasłe tomy prof. Aleksandra Gieysztora, Janusza Tazbira, Pawła Jasienicy, Władysława Konopczyńskiego, mitologie starożytnej Grecji i Rzymu, *Gdy słońce było bogiem* i wiele innych. Czasu na czytanie było mało, przez niektóre profesorskie wywody z trudem dało się przebić. Na tym tle najlepiej oceniam Kosidowskiego i Cerama, gdyż odkrywali fantastyczny świat tajemniczej archeologii. Moje konkursowe boje zakończyły się na etapie województwa na Wydziale Historii Uniwersytetu Łódzkiego. Pamiętam, że komisja była bardzo wymagająca i surowa. Nic w tym dziwnego, skoro zasiadali w niej profesorowie, między innymi prof. Zbigniew Kuchowicz i prof. Waldemar Ceran. Poza wspomnieniami z konkursu pozostało mi wyróżnienie, książka i żywe zainteresowanie starożytnością.

Jubileusz 25-lecia Muzeum Miasta i Rzeki Warty, od lewej: Barbara Cichecka, Zofia Sobczak, Krystyna Brodowska, Maria Wisińska-Kluba, 2006; fot. ze zbiorów Muzeum Miasta i Rzeki Warty.

Absolwenci seminarium nauczycielskiego w Zduńskiej Woli, pośrodku grupy w drugim rzędzie od góry Teodor Goździkiewicz, trzecia od prawej Helena Stawowczyk z Warty, 1919; fot. ze zbiorów Muzeum Miasta i Rzeki Warty.

Powróćmy jednak do budynku biblioteki, w którym oprócz wypożyczalni mieściła się też czytelnia. Była to ta sama co dziś duża, jasna sala z oszklonymi, pełnymi książek szafami po sufit oraz regałami na czasopisma. Jako licealistka bardzo lubiłam tam przesiadywać. Magiczna cisza, rytuał wpisywania potrzebnych materiałów i skupienie wszystkich korzystających działały uspokajająco, wręcz kojąco i pozwalały na maksymalną koncentrację. Niekiedy przygotowywałam referaty i musiałam skorzystać z leksykonów, encyklopedii lub monografii, ale czasem przychodziłam tam tylko dla przyjemności i wówczas przeglądałam najchętniej „Poznaj Świat", „Poznaj Swój Kraj" oraz miesięcznik „Fotografia". Doskonale pamiętam kącik porad dla miłośników fotografii, gdzie na przykładach zawsze czarno-białych zdjęć (wówczas kolorowa fotografia nie była tak ceniona za walory estetyczne) omawiało się mocne i słabe strony prezentowanego „dzieła". Te wskazówki, po latach, gdy na studiach fotografia była jednym z przedmiotów do zaliczenia, okazały się bardzo przydatne.

Biblioteka jawiła się jako wspaniałe miejsce, gdzie można było otrzymać odpowiedzi na wiele dręczących młodego człowieka pytań z różnorodnych dziedzin. Mnie bardziej niż wymyślone fabuły interesowały historie z „życia wzięte" i tak np. pamiętam książkę o najdziwniejszych zdradach, romansach i przestępstwach, którą autor oparł na materiałach z sądów, kronikach policyjnych i wywiadach z adwokatami. Niestety, nie pamiętam ani autora, ani tytułu. Ciekawe były też książki z dziedziny psychologii, m.in. Zuzanny Celmer, która wówczas udzielała porad w tygodnikach dla kobiet, a także w radiu, i uchodziła za poważny autorytet w sprawach relacji damsko-męskich.

Teodor Goździkiewicz z siostrami Janiną i Kazimierą, Sieradz 1914; fot. ze zbiorów Muzeum Miasta i Rzeki Warty

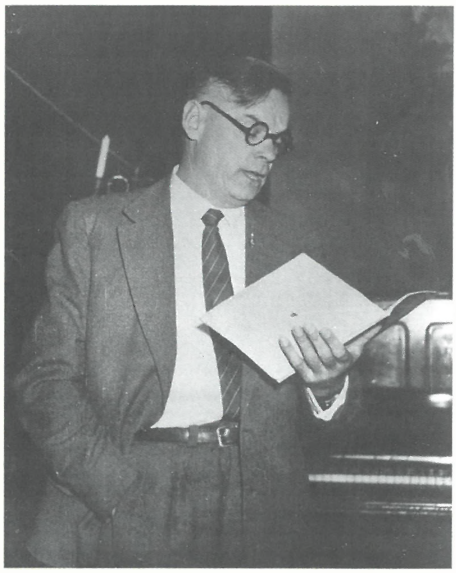

Teodor Goździkiewicz w bibliotece w Sieradzu, 1975; fot. ze zbiorów Muzeum Miasta i Rzeki Warty

Z biblioteką łączy mnie też wspomnienie pewnego spotkania, które bardzo dobrze zapamiętałam, mimo że miało długość szkolnej pauzy. Był maj, słońce pięknie przygrzewało, więc z Małgosią (koleżanką z ławki) postanowiłyśmy spędzić dużą przerwę na skwerku obok biblioteki. Stały tam ławki ustawione „do siebie", zajęłyśmy jedną i rozkoszując się wiosennym ciepłem, czytałyśmy notatki na sprawdzian z polskiego. Tak byłyśmy zajęte, iż uszło naszej uwadze, że sąsiednią ławeczkę zajął starszy elegancki pan. W pewnym momencie nawiązał z nami rozmowę. Zapytał, co tak z zapałem powtarzamy, czym się interesujemy, czy mamy dobrych profesorów. Na koniec pochwalił, że tak się przykładamy do nauki, rzucił kilka zaskakujących dla nas komplementów i zapytał, czy nie przyszłybyśmy z klasą do biblioteki. Niestety, takiej wizyty żaden z naszych nauczycieli nie planował. Zaprzeczyłyśmy więc i żegnając się, z chichotem wróciłyśmy do szkoły. Nurtowała nas jednak informacja o wizycie w bibliotece, więc po skończonych lekcjach pobiegłyśmy tam szybko. Okazało się, że ów starszy pan, który tak miło gawędził z nami na przerwie, to... znany pisarz Teodor Goździkiewicz, z którym właśnie odbyło się spotkanie autorskie. Byłyśmy trochę rozżalone, że nikt nas na to spotkanie nie zabrał, ale pani z wypożyczalni szybko rozwiała nasz smutek i poleciła do przeczytania *Sprawy Łuki Bakowicza*.

Bliski kontakt z biblioteką był niezbędny w czasie przygotowywania się do egzaminów na uniwersytet. Uczelnie były wówczas oblegane przez licznych kandydatów, dość wspomnieć, że rekordowe kierunki miały po 12, 18, a nawet 24 kandydatów na jedno miejsce. Należało więc być świetnie przygotowanym, by zdać bezbłędnie

wszystkie pisemne i ustne egzaminy. Nie było testów, tylko tematy do opracowania (im obszerniej i wnikliwiej, tym lepiej), a na ustnym – pytania otwarte przed szanowną komisją. Nie wystarczał zdany egzamin, trzeba było dostać się do wąskiej grupy najlepszych, a to oznaczało konieczność pracy z książkami. Muszę zaznaczyć, że oferta sieradzkiej biblioteki była świetnie dostosowana do takich potrzeb – zwykle wychodziłam z pełną i ciężką torbą. Przynależność do niej bardzo przydawała się też w czasie studiów, gdyż mimo bogatych zbiorów biblioteki uniwersyteckiej i wypożyczalni wydziałowej zawsze zdarzały się braki i nieraz pomoc biblioteki publicznej okazywała się bezcenna.

Kiedy rozpoczęłam pracę w Muzeum PTTK w Warcie, moje kontakty z sieradzką biblioteką publiczną uzyskały dodatkowy wymiar – służbowy. Do wielu wystaw i spotkań edukacyjnych wykorzystywaliśmy książki. Wszystkie wystawy historyczne, np. o powstaniach narodowych: kościuszkowskim, styczniowym, warszawskim, o II wojnie światowej, ale też na przykład o Reymoncie czy A. Grottgerze, były uzupełniane wydawnictwami, albumami i nowościami z sieradzkiej biblioteki – zarówno „w czasach wojewódzkich", jak i „powiatowych". Dzięki bezpośredniej bliskiej współpracy z kolejnymi dyrektorkami mogliśmy gościć w muzeum w Warcie m.in. Wiesława Myśliwskiego, córkę Jana Sztaudyngera – Annę, czy prawnuczkę Marii Konopnickiej, Joannę Modrzejewską.

Przez wszystkie te lata biblioteka bardzo się zmieniła, wypiękniała, unowocześniła. To sprawia, że zarówno starzy, jak i nowi czytelnicy ciągle mają tu po co przychodzić. Według mnie, bardzo ważnym przedsięwzięciem było utworzenie odrębnej wypożyczalni dla dzieci i młodzieży. Przed wieloma laty zapisałam tam swoje pociechy i z pozytywnym skutkiem zaszczepiłam im miłość do książek. Przytulne kąciki, piękne wydawnictwa, komputery i przede wszystkim przemiła atmosfera – wszystko to sprawia, że dzieci chętnie korzystają z bibliotecznej oferty.

Sama staram się bywać w PBP w Sieradzu jak najczęściej, zarówno służbowo, jak i prywatnie. Oferta spotkań z autorami, podróżnikami, rozmaitych prelekcji i wystaw jest tak bogata, że aż żal, iż nie udaje mi się skorzystać ze wszystkich propozycji. A przecież nie tylko wydarzenia przyciągają; nowoczesne i funkcjonalne wnętrza, czytelnie i sale zapraszają do chwili relaksu przy książce lub czasopiśmie.

Kiedyś najsolidniejszym źródłem wiedzy była książka, dziś młodzi wskażą na internet. Myślę jednak, że nigdy nie zabraknie miłośników twardej oprawy, papierowych zdjęć i pachnących farbą drukarską kartek, będą więc wciąż wypożyczać książki, a biblioteki obchodzić kolejne jubileusze.

Barbara Cichecka
historyk, muzealnik

ZAMIENIAM PĘDZEL NA PIÓRO

Paweł Duraj

Dla nas, miłośników słowa pisanego, którzy obdarzyli książki miłością bezwzględną, są one jak powietrze. Obecne przy nas zawsze. Nie ma dnia, abym choć kilku nie wziął do ręki: jedne akurat czytam, inne przeglądam, jeszcze inne odkładam na później. Szkoda, że nie można mieć na własność wszystkich, które by się chciało, tylko te wybrane, ukochane. Biblioteka jako magazyn książek nie robi na mnie wrażenia, traktuję ją jako dostępny w razie potrzeby skład tych pozycji, które nie mieszczą się w moich „ukochanych".

Życie książki w bibliotece zaczyna się z chwilą kontaktu z czytelnikiem, zaś prawdziwe życie biblioteki toczy się wtedy, kiedy wokół książki coś się dzieje. Dlatego to ludzie tworzący bibliotekę są najważniejsi. Biblioteka w Sieradzu zawsze miała szczęście do ludzi – do pracowników i czytelników. To oni stworzyli swoistą tradycję obcowania z książką, z literaturą i twórcami. Wielkim szacunkiem darzę wszystkich dyrektorów

Jubileusz 25 lat współpracy duetu wydawniczego – Paweł Duraj (z prawej) i Ryszard Sierociński, kwiecień 2015

biblioteki, z którymi współpracowałem przez ostatnie trzydzieści kilka lat. Dzięki nim wiele dobrego zdarzyło się także w mojej działalności twórczej, tu miałem kilka wystaw swoich grafik, obrazów, druków bibliofilskich, tu byłem współorganizatorem wystaw tematycznych czy spotkań autorskich. Przez wiele lat współpracy z moim przyjacielem, poetą, bibliofilem Ziemowitem Skibińskim, „nakręcając się" wzajemnie, działaliśmy na styku literatury i plastyki, a wiele z efektów tej pracy prezentowała sieradzka książnica.

Chcę wspomnieć o jednym takim spotkaniu, zorganizowanym z okazji 35-lecia pracy artystycznej Ziemowita Skibińskiego. Ówczesna dyrektorka biblioteki, Krystyna Brodowska, poprosiła mnie o współpracę w organizacji tego święta. Zaproponowałem, by zaprosić na nie prof. Zygmunta Kubiaka – poetę, pisarza, znawcę kultury antycznej, którego twórczości Ziemowit poświęcił tomik esejów *Ogrodnik w ogrodzie świata*, a rozmowom z nim – *Zwierciadło Śródziemnomorza*. Właśnie podczas promocji tej ostatniej pozycji, która odbyła się w Nieborowie, Kubiak zapowie-

Spotkanie autorskie z Ziemowitem Skibińskim, od lewej: Ziemowit Skibiński, Zygmunt Kubiak, Paweł Duraj (stoi), luty 2004

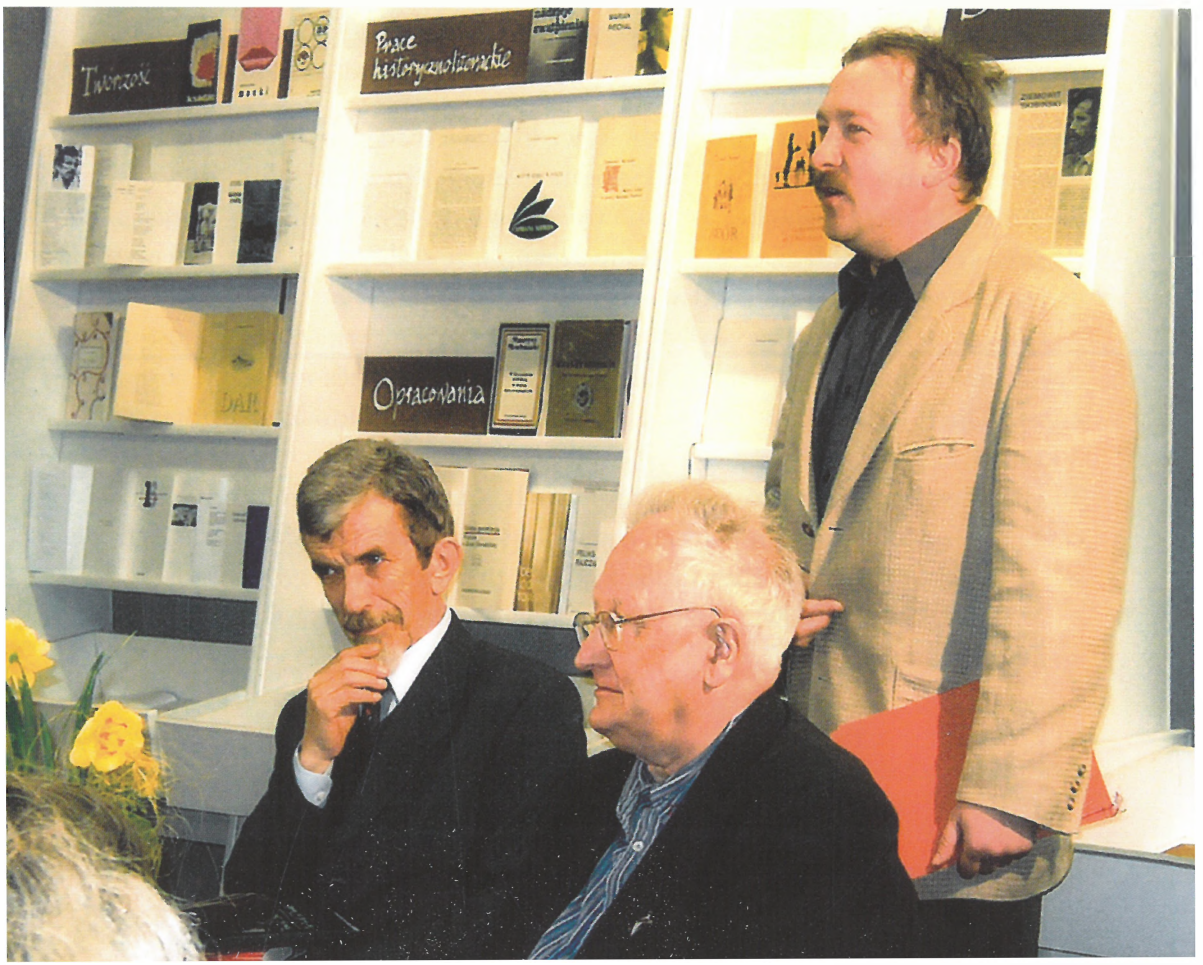

Wieczór wspomnień o Ziemowicie Skibińskim, przy mikrofonie Paweł Duraj, styczeń 2015

dział publicznie, że ze względu na zły stan zdrowia jest to jego ostatnie spotkanie autorskie. Razem z Ziemowitem Skibińskim i Andrzejem Biskupskim przywieźliśmy dla profesora niespodziankę, a mianowicie nowy druk bibliofilski – *Pierwsza miłość Apollina* w jego przekładzie. Wzruszony oznajmił, że zrobi zatem wyjątek i przyjedzie na jeszcze jedno spotkanie – do Sieradza.

Okazało się ono zupełnie wyjątkowe: był wiersz Ziemowita o św. Augustynie, dedykowany Kubiakowi, a wydany jako druk bibliofilski przez nas, czyli „firmę" Biskupski-Duraj-Skibiński, był tort, była wystawa twórczości jubilata. Trudno to opisać – kto był, ten wie, kto nie był, niech żałuje.

To chyba ostatni jubileusz, kiedy Ziemowit był jeszcze w dobrej formie – choroba coraz bardziej utrudniała mu życie. A po niespełna trzech tygodniach dowiedziałem się, że profesor Zygmunt Kubiak nie żyje... Ziemowit przeżył go o dwa lata.

Niełatwo było namówić mnie na zamianę pędzla czy dłuta na pióro, ale nieraz warto zrobić wyjątek.

Paweł Duraj
artysta plastyk

SATYRYCZNIE, NOSTALGICZNIE, FILOZOFICZNIE

Maria Duszka

Pochodzę z Małynia, wsi położonej w gminie Zadzim. Od dziecka bardzo lubiłam czytać książki. Gdy miałam 7 lat, tata po raz pierwszy zaprowadził mnie do biblioteki mieszczącej się w centrum wsi. Było tam zaledwie kilka regałów, książki obłożone w szary papier. Chyba od tej chwili podświadomie zaczęłam marzyć o tym, abym mogła kiedyś zostać bibliotekarką.

W 1988 roku rozpoczęłam pracę w wypożyczalni Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu. Wcześniej przez kilka lat byłam pracownikiem biurowym, co jednak zawsze wydawało mi się zajęciem nudnym i bezproduktywnym. Biblioteka to było to!

Kogo najbardziej zapamiętuje się z pracy w tego rodzaju placówce? Oczywiście, niekonwencjonalnych czytelników. Jednym z nich był starszy pan, który przyjeżdżał do WBP z Wielunia. Pachniał kroplami walerianowymi i uderzająco przypominał Witolda Gombrowicza. Miał także niezwykle oryginalny sposób bycia, co jeszcze bardziej utwierdzało mnie w podejrzeniu, że być może jest to potomek wielkiego pisarza. Jak obecnie wiemy, Gombrowicz prowadził dość intensywne życie erotyczne, wszystko więc było możliwe. Nasz czytelnik interesował się historią, zdarzało się, że poszukiwał książek, których WBP nie posiadała – co z trudem przyjmował do wiadomości. Należał więc do tych niełatwych w obsłudze. Dlatego też część koleżanek na jego widok przezornie znikała w magazynie, gdzie pilnie zajmowała się układaniem książek na regałach.

W 1991 roku została otwarta Filia nr 3 WBP przy ulicy Reymonta 19. Przez pierwsze dwa miesiące jej kierowniczką była Maria Strózik, potem jednak odeszła do pracy w Gminnej Bibliotece Publicznej we Wróblewie. Otrzymałam propozycję, aby zająć jej miejsce. Chętnie na to przystałam, choć warunki były dość trudne. Biblioteka mieściła się w starym budynku mieszkalnym, piece akumulacyjne nie dawały dostatecznej ilości ciepła, nie było instalacji wodno-kanalizacyjnej, w podwórzu znajdował się „mały drewniany domek". Wodę do picia i codziennego sprzątania biblioteki musiałam nosić z pobliskiego sklepu lub z ulicznego hydrantu. Były jakieś mgliste plany, że budynek ten zostanie rozebrany, a na jego miejscu powstanie blok mieszkalny. Dlatego uznano, że nie warto w ten obiekt inwestować. Władze miały też wątpliwości, czy w ogóle w tym miejscu jest potrzebna biblioteka.

Wieczór poezji, od lewej: Tadeusz Zawadowski, Roma Alvarado-Łagunionok, Maria Duszka, Edward Marciniak, maj 2006

W okolicy mieszkało sporo osób niestroniących od alkoholu. Gdy rano przychodziłam do pracy, na schodach biblioteki stało zwykle kilka opróżnionych butelek po tanim winie. Panowie właśnie poszli trzeźwieć. Około południa budzili się i zaczynali przemyśliwać, co zrobić, aby znów stracić kontakt z nie bardzo fajną rzeczywistością. Początkowo przychodzili do mnie z propozycjami nie do odrzucenia – abym im pożyczyła kilka szklanek i, jeśli to możliwe, pozwoliła się napić w przedsionku biblioteki. Uprzejmie, ale stanowczo odmawiałam. Siadali więc w podwórzu za biblioteką (nikt im tam, w terenie niczyim, nie przeszkadzał). Ponieważ okna były dość nieszczelne, czasem, chcąc nie chcąc, wysłuchiwałam ich opowieści z życia wziętych. Taki Marek Hłasko na ich podstawie stworzyłby pewnie kilka wiekopomnych dzieł. Kiedyś na przykład jeden z panów po powrocie do domu zastał tam swoją teściową i zaczął się awanturować. Teściowa wyszła do sąsiada, by zadzwonić po policję, ale zostawiła torebkę z portfelem. Pan więc wykorzystał okazję i wyjął jej z portfela 50 złotych. Wspominając to wydarzenie, żałował, że wziął tylko jeden banknot: „Głupi byłem, mogłem wziąć więcej". Dżentelmen ów był już po rozwodzie, ale w nowym, wolnym związku. Na pytanie kolegi, który z nim pił, czy ma zamiar ożenić się ze swoją konkubiną, odpowiedział przytomnie: „Po co? Żeby mi pieniądze zabierała?! Zresztą, brzydka jest. Wąsy ma, po czterdziestce jej urosły". *Life is brutal*.

Innym razem 81-letnia czytelniczka opowiedziała mi o wizycie 11-letniej wnuczki. Dziewczynka przyjrzała się babci i rzekła: „Płakałaś? Boisz się starości? Ja też się boję... Ale nie martw się – to wszystko przemija".

Z tego okresu przypomina mi się jeszcze rozmowa z moją córką. Ja zawsze lubiłam krótkie formy poetyckie. Dlatego lektura *Pana Tadeusza* nie przychodziła mi

łatwo. Kalina natomiast zaczęła czytać to dzieło z własnej woli już w wieku 12 lat. Gdy spytałam, czy jej się podoba, potwierdziła. Dlaczego? „Bo tam przez cały czas są jakieś imprezy" – odparła.

Zdarzały się więc sytuacje satyryczne, ale i nostalgiczno-filozoficzne.

W książkach oddawanych do biblioteki czytelnicy zostawiali przedziwne rzeczy, np. niedopałki papierosowe, recepty, niewysłane listy miłosne. Raz znalazłam napisany specyficznym stylem list z pogróżkami skierowany do kogoś, kto uporczywie nie chciał oddać „jednego tauzena". Kiedyś zrobiłam wystawę przedmiotów znalezionych przeze mnie w książkach.

Maria Duszka (z prawej) i Daniela Zajączkowska, Noc Poezji i Muzyki, lipiec 2011

Mimo spartańskich warunków, w jakich funkcjonowała biblioteka, liczba czytelników szybko rosła. Przybywało też nowości książkowych. Zaczęłam organizować konkursy plastyczne dla dzieci pod hasłem „Malowanie na ścianie". Jedną z pierwszych laureatek była Kamila Klimczak, obecnie absolwentka malarstwa na Wydziale Sztuk Pięknych UMK w Toruniu. Odbywały się wystawy i spotkania autorskie. Wkrótce rejestrowanych tu było około 1850 czytelników rocznie. Dlatego do pracy w tej placówce skierowano jeszcze jedną osobę. Gdy w 1998 roku odchodziłam do filii szpitalnej Miejskiej Biblioteki Publicznej, nikt już nie miał wątpliwości, że biblioteka przy ulicy Reymonta jest potrzebna.

Maria Duszka
bibliotekoznawca, pracownik biblioteki w latach 1988–1996

REFLEKSJE I WSPOMNIENIA SIERADZKIE

Jan Erenc

Urodziłem się dawno temu, przed wojną. Kiedy nadszedł dla mnie czas edukacji, okupant niemiecki zamknął szkoły dla polskich dzieci, więc nauka odbywała się po kryjomu, w domach. Dzięki mojej ukochanej mamie nauczyłem się czytać i pisać. Sama wychowała mnie i moje dwie siostry (ojca straciliśmy w 1943 roku). Uczyła nas umiłowania książki, czytała nam i zachęcała do czytania. Książki były wówczas czymś cennym. Dzięki życzliwości sąsiadów zdobywało się je w ramach wymiany, a wszystko

Jan Erenc (z prawej) i Waldemar Cierplikowski na skwerku przed sieradzkim liceum, 1953; w tym miejscu za około 10 lat powstanie nowa siedziba biblioteki; fot. Jan Świderski

musiało odbywać się w ukryciu. Aby poznać ojczysty język, a przy okazji dowiedzieć się czegoś o świecie, czytało się przedwojenne kolorowe czasopisma, przechowywane w formie zszywek. Czytaliśmy też „gadzinówkę" – „Kurier Warszawski", który mama w tajemnicy „wypożyczała" z niemieckiego biura propagandy, gdzie pracowała jako sprzątaczka. Oczywiście musiała odnieść go później w to samo miejsce.

Trudno opisać, z jaką radością po wojnie powitaliśmy otwarcie biblioteki publicznej. Korzystałem z niej, kiedy jeszcze mieściła się przy ulicy Warckiej, a potem już przy Żwirki i Wigury. Początkowo wypożyczałem tylko lektury szkolne, potem także wiele innych pozycji. Panie pracujące w bibliotece dbały, aby młodzież pożyczała książki stosowne do wieku, chętnie też doradzały, co wybrać i co bazwarunkowo powinno się przeczytać.

Na fotografii, wykonanej w 1953 roku przez naszego kolegę Jana Świderskiego, widoczny jest skwerek z widokiem na reprezentacyjny dla naszego miasta budynek liceum. W tym miejscu 10 lat później powstanie nowa siedziba biblioteki. Jej budowa odbiła się szerokim echem wśród mieszkańców. Aby przyśpieszyć oddanie budynku do użytku, lokalne zakłady pracy wysyłały do pomocy swoich pracowników. Uczestniczył w tym też zakład, w którym pracowałem, czyli Sieradzka Gorzelnia Przemysłowa.

Czas płynął, a ja nadal chętnie korzystałem z wypożyczalni. Kiedy przyszła era komputerów, trzeba się było przystosować, „oswoić" nowe technologie. Uczestniczyłem w zorganizowanym w bibliotece kursie komputerowym dla seniorów. Teraz potrafię zalogować się na stronie internetowej biblioteki, otrzymuję pocztą elektroniczną aktualne wiadomości, uczę się korzystać ze zbiorów cyfrowych.

Pieczęć gorzelnianej biblioteki zakładowej, którą przez wiele lat prowadził Jan Erenc; ze zbiorów autora

Warsztaty komputerowe w bibliotece, wśród uczestników Jan Erenc (po prawej, w głębi), październik 2012

Jestem rodowitym sieradzaninem, więc szczególnie bliskie są mi wydawnictwa dotyczące naszego miasta. Zainteresowanie to dawno temu obudził we mnie mój sąsiad, Mieczysław Krawczyński, znany regionalista sieradzki. Pierwszy udostępnił mi monografię Sieradza autorstwa księdza Walerego Pogorzelskiego – tylko na 24 godziny, bo bardzo obawiał się o swoje zbiory. Niezwykle cenna jest też dla mnie możliwość uczestnictwa w odbywających się w bibliotece spotkaniach i prezentacjach kolejnych numerów kwartalnika krajoznawczego „Na Sieradzkich Szlakach". Muszę wyrazić wielkie uznanie i szacunek dla jego redaktorów, którzy – jak powszechnie wiadomo – pracują społecznie, bez wynagrodzenia.

Moje związki z biblioteką to coś więcej niż sporadyczny kontakt z którąkolwiek z pozostałych instytucji kulturalnych Sieradza. W tej mojej jubileuszowej refleksji starałem się wykazać to choć pokrótce.

Jan Erenc
mgr administracji, wieloletni pracownik „Polmosu"

HISTORIA ZUPEŁNIE JAK W KINIE

Krzysztof Gara

Niekiedy zdarzają nam się w życiu „historie zupełnie jak w kinie" – śpiewał Jurek Rybiński w jednej ze swoich gitarowych ballad. Takie, które teoretycznie są możliwe, a jednak w praktyce rzadko się zdarzają. Ale życie to nieprzewidywalny scenarzysta, więc mnie zdarzyło się ich kilka, a jedna z tych historii w konsekwencji wplotła się odrobinę w historię naszej sieradzkiej biblioteki.

Jakoś tak się zadziało, że nic w życiu nie fascynuje mnie bardziej niż przyroda, dziki świat żywych istot, a zwłaszcza ta ich część, która fruwa, biega czy pełza, czyli zwierzęta. I jest tak, prawie odkąd pamiętam. Za szkolnych lat nie było popołudnia, żebym nie włóczył się gdzieś po największych krzakach w okolicy z małą teatralną lornetką z komisu (na inną nie było mnie stać), bo przecież tam zawsze się coś działo. Oczywiście, musiało się to odbywać jakimś kosztem – na naukę często czasu brakło. Musiały wystarczyć przerwy przed lekcjami czy dojazdy autobusem. W liceum na „polaku" siedziałem w „oślej ławce" i zapewne ani mojej pani Profesor, ani mnie samemu nie przyszłoby do głowy, że kiedykolwiek będę coś pisał, bo przecież od tego są pisarze.

Moja pasja sprawiła, że od zawsze nadstawiałem ucha, kiedy była mowa o zwierzętach, chciałem obejrzeć wszystkie filmy i programy telewizyjne, których były bohaterami, no i oczywiście przeczytać wszystkie książki o nich. Książek sporo sam kupowałem, już w licealnych latach za zaoszczędzane i zarabiane w różny sposób pieniądze, jednak najwięcej znajdowałem w bibliotekach. A przez jakiś czas miałem ku temu niezwykle sprzyjające okoliczności, gdyż w mojej wsi funkcjonowała filia gminnej biblioteki, przez kilka lat nawet w naszym domu. Największy pokój zajmowały regały z książkami. Otwierałem drzwi ze „stołowego" i byłem w bibliotece. Mama, która poza nauczaniem w szkole prowadziła tę filię, wyszukiwała mi zajmujące mnie pozycje, oczywiście podsuwając też od czasu do czasu coś z innych dziedzin (niekiedy ze skutkiem), jak na pedagoga przystało.

Poszukując pasjonującej mnie literatury, natrafiłem na kilka książek autorstwa Andrzeja Trepki. Przeczytałem wiele publikacji o życiu zwierząt, ale te szczególnie zapadły mi w pamięć. COŚ w nich było. Na pewno piękny język, ale również sposób opowiadania. Nie tylko jak zwierzęta wyglądają, gdzie mieszkają i co jedzą, ale również skąd się wzięły, w jakich zależnościach funkcjonują i jak na przestrzeni wieków ich losy

Spotkanie z Andrzejem Trepką, obok pisarza siedzi Krzysztof Gara, czerwiec 2000

splatały się z losami ludzi. Bohaterami były zawsze zwierzęta, jednak opisywane historie często z powodzeniem można by nazwać powieściami akcji z dramaturgią i dreszczem emocji. Dedykowane raczej młodym czytelnikom, ale pisane w sposób, który mógł zaciekawić każdego. Pamiętam, jak po przeczytaniu kolejnej książki pana Andrzeja myślałem, że gdybym znał jego adres, to napisałbym do niego, aby wyrazić uznanie, iż w taki piękny i wciągający sposób pisze o przyrodzie, z pewnością przyczyniając się do zrozumienia, jak ważne są zwierzęta dla funkcjonowania przyrody, ale również dla nas, ludzi, i że często w swej bezmyślności źle je traktujemy.

Minęło wiele lat. Pewnego letniego słonecznego dnia, najpewniej w 1999 roku, w związku ze zwykłymi służbowymi obowiązkami udałem się do dworskiego parku w Rychłocicach, by ocenić zasadność usunięcia kilku drzew przez zarządcę obiektu. Na tarasie nad głównym wejściem do dworu dostrzegłem postawnego mężczyznę w podeszłym wieku. Był w stroju niekompletnym, jak przystało na upalny dzień, a jego mocno opalona skóra zdradzała, że większość czasu spędzał na powietrzu. Przywitałem się i poinformowałem o celu przybycia. Wytłumaczył mi, gdzie znajdę dyrektora gospodarstwa rolnego, które administrowało parkiem, i poprosił, bym po dokonaniu formalności podzielił się z nim zakresem ustaleń, ponieważ jest tym osobiście zainteresowany. Nie znałem wtedy powodów tego zainteresowania, ale wkrótce wszystko się wyjaśniło. Załatwiwszy sprawę, znalazłem go wciąż na tarasie. Zszedł na dół i poszliśmy do parku. Teraz dopiero mogłem mu się lepiej przyjrzeć. Był szczupłym, bardzo wysokim mężczyzną z bujną czupryną mocno siwych włosów, ale mimo zaawansowanego wieku prezentował się niezwykle dziarsko. Podczas spaceru alejkami przytulonego do brzegu Warty starego parku bardzo taktownie zasugerował, aby nie godzić się na usuwanie drzew, o ile nie ma absolutnej konieczności. Okazało się niebawem, że jest z tym parkiem i dworem emocjonalnie związany. Był synem

dawnych właścicieli tego obiektu i jako młody panicz spędził tu dzieciństwo. Po wojnie majątek zabrało państwo. Musiał opuścić rodzinne Rychłocice, w latach osiemdziesiątych osiadł w Wiśle, a teraz, po wielu latach, dzięki zaradności swego syna, który stał się dzierżawcą gospodarstwa rolnego Rychłocice, utrzymywanego bardziej z sentymentów niż dla zysku, może w jesieni życia rezydować w rodzinnej posiadłości. W swoim domu w górach spędza praktycznie tylko zimy, a cały sezon letni mieszka w Rychłocicach. Zażywa słońca na tarasie, patrząc z góry na park, jak za młodych lat codziennie pływa w Warcie i... pisze. Jest pisarzem.

Przyjemnie było pogawędzić i wysłuchać tej jakże romantycznej opowieści. Oczywiście obiecałem panu pisarzowi, że zadbamy o drzewa z jego parku, i zbierałem się do odjazdu, ale jakoś trudno było nam tę miłą rozmowę zakończyć. Już po pożegnaniu, kiedy trzymałem rękę na klamce, a on wchodził po wąskich schodkach na górę, jeszcze raz wrócił do tematu pisania. Powiedział, że od wielu lat pisze o zwierzętach. Wtedy zrobiło mi się ciepło. Nie do wiary, ale na schodkach przede mną stał prawdopodobnie autor książek, które niegdyś zrobiły na mnie takie wrażenie. Osoba, której nie znałem, ale czułem z nią jakąś więź. To było możliwe... pod pismem w sprawie drzew jako dzierżawca gospodarstwa podpisał się Aleksander Trepka. Nazwisko zapamiętałem, co nie powinno dziwić. Ten starszy pan to ojciec Aleksandra, więc również nazywa się Trepka i pisze o zwierzętach – a więc to z pewnością pan Andrzej! Wymieniłem kilka tytułów jego książek: *Zwierzęta wychodzą z mórz*, *Król tasmańskich stepów*... Potwierdził. Był trochę zdziwiony i wyraźnie ucieszony. Zaprosił mnie do swego pokoiku z wyjściem na taras. Panował tam porządek określany często jako „artystyczny". Jakaś szafka, krzesło, kącik z kuchenką, naczyniami oraz produktami do przygotowywania posiłków w stylu turystycznym i ogromne łóżko, na którym leżało

Andrzej Trepka podpisuje swoje książki, czerwiec 2000

mnóstwo pootwieranych książek, w większości obcojęzycznych. Leżały zresztą nie tylko na łóżku, ale wszędzie wokół, w niezbyt starannie ułożonych stosach.

Moja służbowa wizyta w parku w Rychłocicach nagle zmieniła charakter. Z panem Andrzejem rozmawialiśmy długo. Mieliśmy o czym. Później spotykaliśmy się jeszcze wielokrotnie. Kiedyś zabrałem go na terenowe wypady, pokazując mu największe osobliwości naszej okolicznej przyrody.

Kiedy pochwaliłem się Krysi Brodowskiej, ówczesnej dyrektor biblioteki, że „znalazłem" Andrzeja Trepkę, pisarza, który po cichutku rezyduje i ciągle pisze w pobliskich Rychłocicach, w rodzinnej posiadłości, należącej przed wojną do rodu Nekanda-Trepków, uznała, że koniecznie trzeba go zaprosić do naszej biblioteki na spotkanie z czytelnikami. Pan Andrzej chętnie zaproszenie przyjął, a czytelnicy dopisali. Odbyło się w 2000 roku. Myślę, że było mu przyjemnie porozmawiać z mieszkańcami rodzinnych stron.

Andrzej Trepka zmarł w Rychłocicach 25 marca 2009 roku. Choć pisał o zwierzętach, nie był zoologiem. Czerpał wiedzę z licznych publikacji badaczy i autorów z różnych krajów, a następnie zręcznie tworzył opowieści, porządkując tę wiedzę i czyniąc bardziej przystępną. Liczba książek, które przestudiował, pisząc na ich podstawie własne teksty, uczyniła go znawcą tej dziedziny, a jego emocjonalny przekaz historii ludzi i zwierząt zdradzał ogromną przyrodniczą wrażliwość i troskę o los przyrody. Był bardzo skutecznym popularyzatorem i żywym przykładem tego, że nie wystarczy posiąść wiedzę, ale trzeba umieć z nią dotrzeć do odbiorców. Można powiedzieć, że pan Andrzej pięknie wspomagał przyrodników i naukowców w tym, by potrzeba troski o przyrodę trafiała do ludzkich serc.

Krzysztof Gara na wernisażu swojej wystawy fotograficznej „Sieradzkie dziewczyny", czerwiec 2008

Promocja albumu *Załęczański Park Krajobrazowy*, Janina Andryszczak w towarzystwie autorów – Krzysztofa Gary (z prawej) i Ryszarda Sierocińskiego, wrzesień 2009

I może jeszcze jedna myśl. O zwierzętach i o książkach. Każdemu z nas, ludzi, a przynajmniej zdecydowanej większości, wydaje się, że bez trudu znajdzie wiele cech, które odróżniają nas od zwierząt. Ale gdy spojrzeć na to od przyrodniczej strony, z pełną uczciwością, na podstawie wyników najnowszych programów badawczych, okaże się, że to bardzo trudne. Zwierzęta tak jak my posiadają całą sferę emocji: zakochują się, nienawidzą, troszczą się o współbraci. Posiadają uczucia wyższe, potrzebę estetyki, tworzą sztukę, porozumiewają się mową, abstrakcyjnie myślą, uczą się, posługują narzędziami i same je wytwarzają. Wygląda na to, że niewiele nas od nich w sposób istotny odróżnia. Różnice z pewnością dotyczą skali, ale nie istoty rzeczy. Jednak jest coś, co nas wyraźnie różni: zwierzęta nie piszą książek. W pierwszej chwili może się to wydać głupim stwierdzeniem, ale pewnie moment, w którym nasi przodkowie posiedli zdolność zapisywania informacji, był największym przełomem w historii ludzkości. Ani przysłowiowe koło, ani ogień czy internet nie mogą z tym wynalazkiem konkurować. I nieważne, czy słowa zapisane są w postaci zgrabnych liter, czy dziwacznych znaków. Czy wydrapane na kamieniu, czy odciśnięte w glinie, czy wydrukowane na gładkim papierze. W każdym przypadku są to siostry dzisiejszej książki.

Ta właśnie zdolność zapisywania doświadczeń umożliwiła społeczności ludzkiej stworzenie nauki, dzięki której ludzkość wie znacznie więcej niż pojedynczy człowiek. I jest to zdolność wyłącznie ludzka, nie istniejąca w świecie zwierząt.

Krzysztof Gara
przyrodnik, fotografik

WSPOMNIENIA NIE TYLKO JUBILEUSZOWE

Andrzej Gawroński

Moje pierwsze spotkanie z sieradzką biblioteką to jednocześnie spotkanie z rzeczywistością bibliotekarstwa publicznego w tzw. terenie. W połowie lat sześćdziesiątych XX wieku, świeżo po studiach polonistycznych i po jarocińskiej bibliotekarskiej „Sorbonie", rozpocząłem pracę na stanowisku instruktora w ówczesnej Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Łodzi. O placówce sieradzkiej było wtedy głośno jako o jednej z nowo wybudowanych bibliotek powiatowych w województwie łódzkim. Jak na siermiężność bibliotekarstwa publicznego w tamtych latach, było to znaczące osiągnięcie. Takim nowoczesnym, jak na owe czasy, budynkiem mógł się wtedy pochwalić w województwie bodaj tylko jeszcze Wieluń. Jako młodemu adeptowi bibliotekarskiej służby przydzielono mi tzw. opiekę instruktorską nad sieradzką Powiatową i Miejską Biblioteką Publiczną.

Podczas wielu godzin spędzonych na służbowych wyjazdach do biblioteki powiatowej, a także do wielu placówek gromadzkich, poznawałem rzeczywiste problemy bibliotek publicznych, bibliotekarzy i czytelnictwa, gdzie często więcej było kłopotów niż sukcesów. Na szczęście nie pozostawałem w tych pierwszych kontaktach z biblioteczną rzeczywistością sam na sam, bowiem mury nowej biblioteki powiatowej przyciągały nie tylko czytelników. Trafiali do niej także młodzi, pełni zaangażowania pracownicy, prawie moi rówieśnicy, którzy pod kierownictwem także młodego dyrektora Zbyszka Lisa ożywiali ten nowy gmach ciągle nowymi pomysłami, świetnie rozumiejąc potrzeby środowiska i biblioteczne problemy w tzw. terenie, które mnie niejednokrotnie wtedy jeszcze zaskakiwały i nie w pełni je rozumiałem. W tamtych latach narodziły się przyjaźnie i dobre kontakty, które przetrwały próbę czasu – ze Zbyszkiem Lisem, Krysią Brodowską, Anią Jędras, Markiem Jędrasem, Igą Starowicz.

Rok 1975, jak wiadomo, przyniósł zmiany na mapie administracyjnej kraju, Sieradz został stolicą nowego województwa. Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna stała się Wojewódzką Biblioteką Publiczną. Pojęcie „Ziemia Sieradzka" zyskało nowe znaczenie – jak przed wiekami znów był to region określony nowymi granicami administracyjnymi województwa, region o bardzo bogatej historii, dla którego nadszedł czas znaczących przemian w życiu gospodarczym, społecznym i kulturalnym. Biblioteka szybko stała się ośrodkiem skupiającym wokół siebie nie tylko wiernych

Andrzej Gawroński; fot. ze zbiorów autora

czytelników, ale i miejscową elitę intelektualną, ludowych twórców, działaczy organizacji regionalnych, krajoznawców, entuzjastów turystyki, wszystkich, dla których hasło „Ziemia Sieradzka" było synonimem ich przywiązania do tradycji, do ich małej Ojczyzny. Biblioteka stała się ich domem.

Ale przed biblioteką stanęły nowe zadania. W jej strukturze utworzono dział informacyjno-bibliograficzny. Jako placówka centralna dla sieci bibliotek publicznych w województwie, zgodnie ze swoimi statutowymi zadaniami, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Sieradzu podjęła prace nad dokumentacją bibliograficzną życia regionu, pozostającego wcześniej w makroregionie łódzkim. Szybko okazało się, że była do tego dobrze przygotowana. Materiały bibliograficzne, gromadzone w kartotece regionalnej Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, stały się bardzo ważnym elementem nowego regionalnego warsztatu informacyjnego.

Zainteresowanie różnorodnymi problemami każdego regionu skupia się, siłą rzeczy, w jego głównej bibliotece, która nie tylko staje się ośrodkiem życia kulturalnego, ale jest najczęściej jedyną instytucją gromadzącą materiały dokumentujące życie regionu w jego różnych dziedzinach – książki, czasopisma, dokumenty życia społecznego. Z tej też racji zasadne stały się, coraz wyraźniej w tamtych latach formułowane, zadania bibliotek publicznych w zakresie bibliograficznego dokumentowania życia regionu na podstawie gromadzonych zbiorów i prowadzenia informacji regionalnej.

Jak we wszystkich bibliotekach szczebla wojewódzkiego, tak i w sieradzkiej, obowiązki te przejął nowo utworzony dział informacyjno-bibliograficzny, kierowany w latach 1977–1987 przez Marka Jędrasa. Pomimo kłopotów z zatrudnieniem odpowiedniej liczby fachowych pracowników, dział prowadził pracę informacyjną, organizując odpowiedni warsztat i tworząc jednocześnie dokumentację bibliograficzną regionu w postaci kartotek na podstawie posiadanych zbiorów, przede wszystkim bieżących czasopism i książek, uzupełniając ją, w miarę możliwości, o materiały retrospektywne.

Od 1980 roku prace te prowadziła z bibliograficzną pasją Ania Jędras. Jak żmudna to i mało efektowna praca, wie tylko bibliotekarz-bibliograf! Przynosi satysfakcję dopiero po latach, kiedy z gotowej bibliografii mogą korzystać użytkownicy, nie tracąc czasu na samodzielne poszukiwania. Także w sieradzkiej bibliotece mrówcza praca, przede wszystkim Ani Jędras, od 1987 roku kierującej działem informacyjno-bibliograficznym, miała przynieść w niedalekiej przyszłości bardziej spektakularne rezultaty.

Kolejne lata w bibliotekarstwie publicznym zapisały się znaczącym postępem prac nad bibliografiami regionalnymi, do opracowywania których przystąpiło wiele bibliotek wojewódzkich, przede wszystkim te z większym doświadczeniem i większymi możliwościami personalnymi. Zaczęły powstawać wyspecjalizowane komórki – pracownie regionalne. Ale i mniejsze biblioteki, w nowo powstałych województwach, nie pozostawały w tyle, pomimo zdecydowanie trudniejszych warunków, w jakich przyszło im pracować. Świetnym tego przykładem była sieradzka WBP, gdzie zaangażowanie i swoisty „regionalny" entuzjazm kilku osób przyniosły szybko rezultaty. Część materiałów bibliograficznych pracowicie gromadzonych w kartotekach działu informacyjno-bibliograficznego, dotyczących życia kulturalnego województwa, już od 1981 roku zaczęto publikować w postaci roczników, wydawanych drukiem pt. „Kultura województwa sieradzkiego". Roczniki opracowywane przez niestrudzoną Anię Jędras ukazywały się do roku 1996, będąc świetnym przykładem dziedzinowej

Konferencja na temat komputeryzacji bibliotek, Miejska i Gminna Biblioteka Publiczna w Złoczewie, od lewej: Dariusz Karolczak, Alfreda Wesołowska, Danuta Wojtczak, Maria Strózik (z przodu), Bożena Grabia (za Marią Strózik), Krystyna Nowakowska, Alina Walczak, Maria Fabisiewicz, Małgorzata Ziarniak, Małgorzata Andrusiak, Henryka Zając, Anna Mieszała, Anna Baśnik, Arleta Sibińska, Andrzej Gawroński, Katarzyna Kozieł, 2002

bibliografii regionalnej w sytuacji, gdy wiele większych bibliotek nie mogło się zdobyć na takie inicjatywy.

Po zmianach administracyjno-organizacyjnych moje służbowe kontakty z sieradzką biblioteką nieco osłabły, by po latach powrócić znów, już na nieco innym polu, w ramach współpracy nad retrospektywną bibliografią regionalną województwa sieradzkiego. Było to konsekwencją zarówno moich wcześniejszych kontaktów z sieradzką biblioteką, jak i pracą w dziale informacji naukowej łódzkiej książnicy, m.in. nad łódzką bibliografią regionalną.

W 1997 roku, dzięki inicjatywie ówczesnej dyrektor Zofii Sobczak, podjęto w sieradzkiej bibliotece prace nad opracowaniem bibliografii województwa o pełnym zakresie, tzn. rejestrującej dokumenty ze wszystkich dziedzin życia. Jej zasięg chronologiczny początkowo miał obejmować lata 1975–1995. Jednak kolejna reforma administracyjna kraju, wprowadzona w 1999 roku, likwidująca województwo sieradzkie, wyznaczyła nowy zasięg czasowy – do roku 1998, co znacznie wydłużyło prace. Decyzja o podjęciu prac nad bibliografią w tak szerokim zakresie była też odpowiedzią na ciągle rosnące zainteresowanie, szczególnie młodzieży, problemami miasta i regionu sieradzkiego.

Od tego czasu moje kontakty z sieradzką biblioteką znów stały się częstsze, już w ramach najczęściej pozasłużbowych konsultacji i współpracy nad redakcją bibliografii województwa sieradzkiego. W pewnym stopniu stałem się pracownikiem biblioteki!

Prace przebiegały już w zupełnie nowych warunkach dyktowanych przez nowe technologie, które na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych rozpoczęły w polskich bibliotekach rewolucję, trwającą do dziś. Hasłem wywoławczym w tamtych latach stała się „komputeryzacja", które to hasło częstokroć zasłaniało i zasłania do dziś wielu bibliotekarzom, szczególnie młodszego pokolenia, właściwą pracę z czytelnikiem w tradycyjnym tego słowa znaczeniu.

Komputeryzacja przyniosła niewątpliwe korzyści w zakresie gromadzenia i udostępniania informacji, nie mówiąc o usprawnieniu technicznej obsługi czytelników. Z właściwym naszej nacji entuzjazmem dla nowych przedsięwzięć zabrakło – jak wszędzie, tak i w bibliotekarstwie – koordynacji, spokojnego planowania zadań i współpracy. Większość bibliotek na własną rękę szukała odpowiednich programów komputerowych, które by zaspokajały różne potrzeby bibliotecznej pracy. Niewątpliwie na plus sieradzkiej biblioteki, dzięki jej entuzjastom, trzeba zapisać fakt, że już w 1992 roku został wdrożony system informatyczny obsługi biblioteki SOWA, a w roku 1995 uruchomiono komputerową obsługę wypożyczalni dla dorosłych, trzy lata później zaś wypożyczalni dla dzieci i młodzieży. Bezsprzeczna w tym zasługa dyrektor Zofii Sobczak i Krysi Brodowskiej – długoletniej wicedyrektor, w latach 2001–2006 dyrektora Powiatowej Biblioteki Publicznej – która do dziś pozostaje

najlepszym w Polsce ambasadorem systemu SOWA, autorstwa poznańskiej firmy SOKRATES SOFTWARE.

W tych pionierskich działaniach niewiele zmienił nowy, znów powiatowy, status biblioteki. Pomimo pewnych perturbacji organizacyjno-personalnych wszystkie zamierzone wcześniej prace były kontynuowane. W sposób prawie niezauważalny dla czytelników działania biblioteki wojewódzkiej z powodzeniem przejęła biblioteka powiatowa, pozostając do dziś jedną z czołowych nie tylko w województwie łódzkim.

Kiedy pod koniec lat dziewięćdziesiątych podjęto decyzję o opracowaniu bibliografii województwa sieradzkiego za okres jego istnienia, prace nad nią uległy intensyfikacji, pomimo powtarzających się ciągle kłopotów kadrowych. Do prac prowadzonych głównie przez Anię Jędras włączyła się także Iga Starowicz, pomagając przede wszystkim gromadzić materiały. Podczas pobytów w Sieradzu, już tylko częściowo służbowych, współpracowałem z nimi przez kilka lat, zarówno przy gromadzeniu materiałów, selekcji, jak i przy ostatecznej redakcji. Ponieważ w bibliografiach specjalnych, szczególnie w Bibliografii Zawartości Czasopism, nie uwzględnia się prasy regionalnej, która w naszym przypadku była głównym źródłem materiałów, często trzeba było na nowo wertować czasopisma regionalne, sporządzając opisy z autopsji. Wykorzystywaliśmy także, w ramach bibliotecznej współpracy, opisy zgromadzone w kartotekach regionalnych Wojewódzkiej i Miejskiej Biblioteki Publicznej im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi.

Pionierską wówczas, na skalę ogólnopolską, próbą wykorzystania baz generowanych w SOWIE-1 do tworzenia wydruków było wydanie w tej technologii już w roku 1996 (!) ostatniego rocznika „Kultura województwa sieradzkiego – 1994". Jednak zastosowanie takiego rozwiązania nie było możliwe w przypadku bibliografii liczącej kilkadziesiąt tysięcy opisów, przy rozbudowanym schemacie i wielu indeksach. System SOWA-1 nie rozwiązywał bowiem wszystkich problemów związanych z budową baz bibliograficznych. W sukurs przyszły nowe rozwiązania programowe. Leszek Masadyński, twórca systemu SOWA, oraz twórcy innych bibliotecznych programów komputerowych, rozumiejąc nowe potrzeby bibliotek, rozpoczęli prace nad aplikacjami umożliwiającymi tworzenie komputerowych baz bibliograficznych z zachowaniem wszystkich wymogów metodyki bibliografii i obowiązujących norm.

Od 1999 roku można było już wprowadzać do bazy w systemie SOWA-2 opisy bibliograficzne z kartotek, w których ciągle gromadziliśmy nowe materiały. Początkowo bibliografia przygotowywana była z myślą o wydaniu jej drukiem, ale dość szybko po przygotowaniu zeszytu próbnego w roku 2000 okazało się, że koszty tak specjalnego opracowania jak bibliografia są zbyt duże. Poza tym do bibliografii wydanej drukiem w niewielkim nakładzie dostęp byłby ograniczony, co kłóciłoby się z podstawową jej funkcją – sprawną i łatwo dostępną informacją.

Spotkanie bibliotekarzy, od lewej: Anna Jędras, Andrzej Gawroński, Zofia Sobczak, maj 2000

Możliwość tworzenia bibliografii w nowym systemie niosła nadzieję na przyśpieszenie prac. Wymagało to jednak o wiele większego wysiłku. Do prac została włączona nowo przyjęta absolwentka bibliotekoznawstwa, świetnie rozumiejąca nasze potrzeby Basia Kępniak, zaś przy gromadzeniu materiałów pomagała Iga Starowicz. Głównym jednak twórcą bibliografii i bazy była nieoceniona w swojej pracowitości i profesjonalizmie Ania Jędras. Dobrym duchem naszych bibliograficznych prac pozostawała nieustannie dyrektor Krysia Brodowska, niestrudzona propagatorka komputeryzacji i entuzjastka systemu SOWA. Wiele pracy wymagało zaopatrzenie opisów bibliograficznych w hasła przedmiotowe i słowa kluczowe. Ze względu na zgromadzenie w pierwszym etapie kilkudziesięciu tysięcy opisów, prowadziliśmy selekcję, zwłaszcza w materiałach prasowych, której podstawowym kryterium była wartość merytoryczna informacji w nich zawartych. Jak zawsze, czynność ta wywoływała częste spory i dyskusje w poszukiwaniu obiektywnej oceny danego materiału. W konsekwencji w bazie zarejestrowanych zostało ok. 20 tysięcy opisów, uporządkowanych według nieco zmodyfikowanego schematu dla bibliografii regionalnej.

W bibliografii zarejestrowaliśmy wydawnictwa samoistne: zwarte (książki, broszury) i ciągłe (czasopisma) oraz niesamoistne: utwory (artykuły z czasopism i dzieł zbiorowych) oraz fragmenty (rozdziały z dzieł), a także ważniejsze dokumenty życia społecznego (katalogi, foldery) i wydawnictwa kartograficzne (mapy i plany), zasięgiem obejmujące obszar całego kraju.

Bibliografia ma charakter przedmiotowy – rejestruje piśmiennictwo, którego tematem są różnorodne problemy Ziemi Sieradzkiej, a także życie i działalność ludzi z nią związanych (w dziale „Biografie" znalazły się opisy dotyczące ponad 1,5 tysiąca postaci historycznych i współczesnych). W dziale „Literatura piękna – Teksty" uwzględnione zostały bardzo liczne teksty literackie, prozatorskie i poetyckie, zawierające opisy regionu, z akcją rozgrywającą się w regionie, a także te, w których

znalazły się choćby tylko regionalne nazwy topograficzne, jak i te jedynie nawiązujące w opisach do sieradzkich realiów.

W pewnej mierze bibliografia ma także charakter podmiotowy, rejestruje bowiem również dokumenty związane z województwem sieradzkim tylko miejscem wydania – są to czasopisma o bardzo różnym profilu.

Prace nad bibliografią zakończyły się w 2004 roku. Baza komputerowa tworzona w swej podstawowej formie w programie SOWA-2 została udostępniona w sieci lokalnej biblioteki i w internecie. Zamykając niejako nasze wspólne prace nad sieradzką bibliografią regionalną i chcąc zwiększyć jej dostępność, przygotowaliśmy w 2005 roku jej prezentację na płytach CD-ROM. Wymagało to wprowadzenia do programu komputerowego zmian usprawniających proces indeksowania i wyszukiwania informacji. Wydanie płyty CD-ROM, zawierającej także krótką historię biblioteki, było uwieńczeniem wieloletnich bibliograficznych zmagań w przeddzień zbliżającego się jubileuszu jej 60-lecia.

Opracowanie *Bibliografii województwa sieradzkiego 1975–1998* jest jednym z najważniejszych sukcesów Powiatowej Biblioteki Publicznej, bowiem pozostaje ona do dziś najpełniejszą retrospektywną dokumentacją publikacji prasowych i dorobku wydawniczego związanego z regionem, ukazującą bogatą panoramę jego życia gospodarczego, społeczno-politycznego i kulturalnego w tym okresie, będącą ciągle poszukiwanym źródłem wiedzy i dobrym przewodnikiem po rozległym obszarze piśmiennictwa dla wszystkich zainteresowanych historią, współczesnością i ludźmi Ziemi Sieradzkiej.

*

Wiele zdarzeń po upływie pół wieku ucieka z pamięci. Jednak są takie miejsca i ludzie, którzy pozostawiają trwały ślad, zwłaszcza, gdy kontakty i przyjaźnie rodzą się w trakcie wspólnej pracy, przy realizowaniu wspólnych zadań. Oprócz sieradzkich wspomnień pozostała także satysfakcja, że przez kilka lat pracowaliśmy w bibliotece nad przedsięwzięciem najbardziej bodaj trudnym, ale i wartościowym w bibliotecznej działalności – nad bibliografią regionalną, świadectwem miasta i Ziemi Sieradzkiej. Pracowaliśmy w gronie przyjaciół, może dlatego udało nam się je zrealizować.

Nikt z naszego bibliograficznego zespołu nie pracuje już w bibliotece – jedni odeszli do lepszego świata, inni zostali emerytami, ustępując miejsca młodszym.

Jednak patrząc na zmieniony dość gruntownie, zgodnie z wymogami nowoczesności na miarę XXI wieku, budynek biblioteki, widzimy, że organizacyjny i merytoryczny rozmach, towarzyszący sieradzkiej Książnicy w tamtych latach, pozostał do dziś.

Andrzej Gawroński
filolog, bibliotekoznawca

CIESZĘ SIĘ, ŻE JEST TAKIE MIEJSCE

Paweł Gołąb

Pierwsze moje skojarzenie, gdy myślę o bibliotece? Paradoksalnie nie jest to wcale książka. I powiem, że to po trochu zasługa Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu. Dla mnie bowiem oznacza ona nie tylko półki z powieściami czy opowiadaniami, ale w pierwszym rzędzie miejsce ciekawych spotkań z ludźmi – od literatów przez miłośników historii po podróżników. Przyczyna tego stanu rzeczy tkwi częściowo we mnie, bo z racji codziennego zabiegania związanego z dziennikarską pracą pozostaje mi niewiele czasu na czytanie. Tym bardziej cieszę się, że jest takie miejsce. Już wiem, że w życiu nie zdołam przeczytać wszystkich wartościowych tytułów. Nie dam rady samodzielnie „dokopać się" do każdej z wartych poznania ciekawostek. Nie będę w stanie dotrzeć do wszystkich miejsc tego świata, które chciałbym zobaczyć na własne oczy. Dlatego bardzo kojącym jest dla mnie fakt, że mam taki zakątek w Sieradzu, gdzie usłyszę o tym od innych.

Paweł Gołąb
dziennikarz

Paweł Gołąb i Stanisława Jasiukiewicz, laureatka konkursu „Album rodzinny", kwiecień 2016

SPOTKANIA AUTORSKIE, WYSTAWY I SKONTRA – WSPOMNIENIA SENTYMENTALNE

Ewa Jaśkiewicz

Moja „przygoda" z sieradzką książnicą trwała dość długo, pracowałam w niej bowiem 12 lat i, prawdę powiedziawszy, nie skończyła się do tej pory, jako że cały czas uczestniczę w wielu jej przedsięwzięciach.

Lata mojej pracy zawodowej w bibliotece wspominam z sentymentem. Pamiętam zadowolonych czytelników, którzy wypożyczali książki w „moim" dziale udostępniania zbiorów i pracy oświatowej. Już od momentu otwarcia wypożyczalni, która nie wyglądała tak pięknie jak obecnie – niemal każdego dnia ustawiali się w kolejce po książki. Tak było naprawdę! Największy tłok bywał podczas długich przerw międzylekcyjnych w sąsiadującym z nami liceum – młodzież przybiegała wtedy po lektury szkolne i opracowania.

Czytelnik wyposażony był w legitymację opatrzoną numerem ewidencyjnym. Każda książka w wypożyczalni miała również kartę z tytułem i numerem inwentarzowym. Karty wypożyczanych książek lokowaliśmy w specjalnych kopertkach, porządkowanych następnie alfabetycznie, celem szybkiego odszukania kopertki w momencie oddawania książek.

W latach osiemdziesiątych wiele pań rozczytywało się w twórczości Marii Rodziewiczówny, Jadwigi Courths-Mahler, ponieważ wznawiano wówczas ich książki, wydawane niekiedy po raz pierwszy w okresie powojennym. Również wtedy pojawiły się na półkach bibliotecznych pierwsze „niemoralne" pozycje: poradniki z zakresu wychowania seksualnego, życia intymnego, a także – dość liczne i odważne – powieści „z pieprzykiem". Nie tylko panie, ale i panowie (choć trzeba przyznać, mniej liczni), chętnie sięgali po poczciwe romanse historyczne, serie z serduszkiem, z różą lub z dwoma serduszkami. W księgozbiorze były także tytuły, na które czekało się nawet kilka miesięcy – w tym zakresie niewiele się zmieniło... Pamiętam zapisy czytelników na *Rebekę* Daphne du Maurier, *Spowiedź Chinki* Pearl S. Buck, tytuły Joanny Chmielewskiej, Alistaira MacLeana.

Kiedy otrzymaliśmy z księgarni „U Pawła" trzy oszklone, zamykane gabloty, wówczas co tydzień – w wypożyczalni dla dorosłych albo w holu na pierwszym piętrze – przygotowywaliśmy wystawy. Prezentowano tam między innymi ekslibrisy, druki okolicznościowe, karty świąteczne czy zbiory kolekcjonerskie. Bardzo podobała się

Ewa Jaśkiewicz (z kwiatami pośrodku) odchodzi do pracy w szkole; klęczą od lewej: Anna Wrąbel, Grażyna Łacina, Zofia Wencwel, Wiesława Chlebowska, Krystyna Konaszewska, Maria Kwiatkowska; stoją: Jadwiga Lew Starowicz, Adela Grzelak, Anna Jędras, Teresa Sitarek, Iwona Śmiałkowska, Wiesława Maliszewska, Zofia Sobczak, Katarzyna Krotowska, Zofia Olejnik, Izabela Grzyb, Wanda Galus, Jolanta Niewiadomska, Maria Herman, Maria Strózik, Jadwiga Łabuzińska, Anna Grafińska, Barbara Rosińska, Dorota Jędrzejewska, sierpień 1992

wystawa „Koty" ze zbiorów Ewy Przybylskiej, prezentująca publikacje książkowe, figurki wykonane z wielu materiałów (od ceramiki po metal) – pocztówki, temperówki itp. Koty były tak zadowolone, że aż pomrukiwały...

Sporym zainteresowaniem cieszyła się także wystawa „Co czytelnicy zostawiają w książkach". Wśród eksponatów były nawet niedojedzone kanapki (!), koperty z adresami czy prywatne listy – wszystkie te przedmioty znalazły pracownice wypożyczalni w książkach oddawanych przez czytelników.

Do zadań działu udostępniania zbiorów i pracy oświatowej należało także organizowanie spotkań z pisarzami, ludźmi kultury, artystami. Było ich wiele, ale szczególnie ciepło wspominam spotkanie z podróżnikiem, reporterem, pisarzem, varsavianistą – Olgierdem Budrewiczem. Odwiedził on naszą bibliotekę w listopadzie 1980 roku. Był to człowiek, który łączył w swej pamięci przedwojenny świat warszawskiej inteligencji, czasy okupacji niemieckiej, okres terroru stalinowskiego, odbudowy Warszawy, lata podróży i odkrywania świata. Z niesłychaną emfazą, bardzo interesująco opowiadał o swych pasjach, ukochanej Warszawie i licznych podróżach. Po spotkaniu, w czasie indywidualnych rozmów, był uroczy. Zapamiętałam go jako dżentelmena, który traktował nas, bibliotekarki, jak damy. Do wszystkich zwracał się z galanterią, sam jednak nie wymagał specjalnego traktowania. Olgierd Budrewicz był z pewnością niebanalnym człowiekiem! Nie tylko autorem kilkudziesięciu książek,

który zwiedził prawie cały świat, ale harcerzem, sportowcem, żołnierzem AK, uczestnikiem Powstania Warszawskiego (był zastępcą dowódcy plutonu zgrupowania „Żmija" na swoim ukochanym Żoliborzu).

Wyjątkowe były także spotkania autorskie z Barbarą Wachowicz – autorką opowieści o życiu, twórczości, miłościach i tajemnicach wielkich Polaków. Pani Wachowicz to absolutnie wyjątkowa kobieta: elegancka, starannie uczesana, ubrana – zawsze – od stóp do głów w ukochane fiolety (nawet dedykacje do książek wpisywała fioletowym długopisem), ceniąca punktualność i wymagająca dla siebie specjalnych względów. W czasie spotkań potrafiła stworzyć niepowtarzalny klimat – ma bowiem wyjątkowy dar przekazywania wiedzy, a zasób tej wiedzy zdaje się nie mieć granic. Na każdym spotkaniu konsekwentnie występowała w obronie polskości, tradycji i etosu patriotyzmu. Warto było choć raz zetknąć się z tą autorką i jej niebanalną osobowością. W rozmowie jednak należało być bardzo ostrożnym, pamiętać o poprawności wypowiedzi, bo jak na purystkę językową przystało, potrafiła publicznie skrytykować niegramatyczne sformułowania.

Po przydługiej dygresji poświęconej ciekawym gościom, wrócę do nieco bardziej prozaicznych realiów bibliotekarskiego żywota. Przy wypożyczalni funkcjonowało kilka tzw. punktów bibliotecznych, prowadziły je społecznie prawdziwe miłośniczki literatury, panie: Leokadia Fatalska, Helena Gawron, Zofia Jakóbczak. Co miesiąc, a niekiedy częściej, wypożyczały z biblioteki kilkadziesiąt pozycji i udostępniały je

Ewa Jaśkiewicz (po prawej) i Grażyna Łacina przed wystawą poświęconą poecie ks. Janowi Twardowskiemu, czerwiec 2006

w domu sąsiadom, najczęściej ludziom starszym i schorowanym, dla których dotarcie do biblioteki stanowiło poważny problem lub było wręcz niemożliwe.

Do najżmudniejszych prac bibliotekarskich należało tzw. skontrum, czyli inwentaryzacja zbiorów bibliotecznych. Przeprowadzało się je, zgodnie z przepisami, co kilka lat. Konieczne było zamknięcie biblioteki i zaangażowanie całej niemal kadry do ręcznego nanoszenia numerów wszystkich książek na wcześniej przygotowane karteczki. Nie będę opisywała długiego procesu układania ich numerycznie, przenoszenia numerów na specjalne arkusze, podliczania arkuszy, wyjaśniania przyczyn braków...

Zajęcie, choć żmudne, dawało pewną satysfakcję: udawało się odnaleźć sporo książek, gruntownie uporządkować zbiory, a także... zacieśnić więzy koleżeńskie wśród personelu, ponieważ po zakończeniu pracy codziennie przygotowywano wspólne, naprawdę zasłużone posiłki, osłodzone często bułeczkami z pobliskiej cukierni. Do legendy przeszedł garnek wspaniałej zalewajki, przygotowanej w domu przez jedną z koleżanek, Iwonę Kubicką. W wielkiej tajemnicy (zagrożenie pożarowe!) przygrzaliśmy to pyszne danie na specjalnie przygotowanej maszynce elektrycznej i kolektywnie spałaszowaliśmy. W całym budynku rozchodził się zapach majeranku, tajemnica przestała być tajemnicą. Niestety, nie dla wszystkich zupy wystarczyło i niektórzy musieli się tylko domyślać jej smaku.

Wieczór poświęcony królom walca – rodzinie Straussów, prelegentka Ewa Jaśkiewicz, Wojciech Muzal (po lewej) i Paweł Gołąb, styczeń 2014

Dawid Józefowicz, bohater książki Ryszarda Wójcika *Powrót Dawida*, po spotkaniu z czytelnikami rozmawia z Itą Turowicz, w głębi Halina Turowicz przy bibliotecznych obowiązkach, październik 1993; fot. Jadwiga Lew Starowicz

Koleżanki, z którymi pracowałam, wszystkie były doskonałymi kucharkami. Prawie codziennie któraś z nich – Wiesia Maliszewska, Lonia Balcerzak, Wanda Galus – przynosiła do pracy pyszne ciasto. A zapewniam, że były to wypieki, których nie powstydziłaby się Ewa Wachowicz.

Kiedy zdecydowałam się na odejście z biblioteki, nie byłam pewna, czy dobrze robię. Dyrektor placówki, Zofia Sobczak, powiedziała przy pożegnaniu, że będę żałowała biblioteki, ale gdybym nie odeszła, też żałowałabym, że nie zmieniłam zajęcia. Przez wszystkie lata pracy nauczycielskiej nie zapominałam o bibliotece ani o ludziach, z którymi pracowałam. Młodzież z „mojej" szkoły, Zespołu Szkół Ponadgimnazjalnych nr 2, aktywnie uczestniczyła w konkursach czytelniczych, wystawach, prelekcjach, spotkaniach autorskich. Byłam bardzo szczęśliwa, gdy moja uczennica, Agnieszka Kolasa, zdobyła I miejsce w konkursie wiedzy o Henryku Sienkiewiczu. Nie zaskoczyło mnie jej zwycięstwo, bo kochała książki noblisty i przeczytała je prawie wszystkie.

Moje więzi z sieradzką książnicą są nadal silne. Zawdzięczam je ludziom otwartym na innych, z którymi miałam przyjemność pracować. Pokutująca niekiedy opinia, zwłaszcza wśród tych, którzy książek nie lubią i czytaniem się nie hańbią, że bibliotekarze są szarzy, nudni i zakurzeni, jest bardzo krzywdząca. Znani mi bibliotekarze to ludzie uśmiechnięci, dowcipni, utalentowani, o wielu zainteresowaniach i pasjach. A wśród tych pasji książki są oczywiście na pierwszym miejscu...

Ewa Jaśkiewicz

filolog, bibliotekoznawca, pracownik biblioteki w latach 1980–1992

KSIĄŻKI PIERWSZEGO KONTAKTU

Paweł Jezierski

Piętnaście lat trwa moja przygoda z biblioteką powiatową w Sieradzu. Obserwowałem zmiany w jej wystroju, przeprowadzki, przeobrażanie się dostępnego dla czytelników sprzętu komputerowego. Widziałem, jak biblioteka rozszerzała swoją działalność, „specjalizując się" w spotkaniach ze znamienitymi gośćmi. Co sprawiło, że stała się moją ulubioną biblioteką? Zadecydowała przede wszystkim szybka dostępność zakupionych nowości i dobra obsługa, a także elastyczne podejście do czytelnika. Dodatkowo, ciekawa oferta i stały kiermasz taniej książki, gdzie zawsze można wybrać jakieś czytadło. Wchodząc do biblioteki, od razu czuje się dobry klimat do lektury. Nic, tylko wypożyczać i czytać. Od lekkich, łatwych i przyjemnych po ambitniejszą literaturę. Od kryminałów, sensacji, fantastyki po historię i podręczniki. Każdy znajdzie odpowiednią książkę dla siebie. Przeszedłem etap od „musowych" odwiedzin w bibliotekach związanych ze studiami, po „rekreacyjne" podejście do lektury w bibliotece publicznej, gdzie duża część moich sugestii co do zakupu konkretnych książek jest... realizowana. To także było miłym zaskoczeniem.

Biblioteka często bywa dla mnie miejscem dziwnych sytuacji i abstrakcyjnych wątków oraz zaskakujących spotkań z innymi miłośnikami lektur. Niekiedy poznane w bibliotece osoby pojawiają się w „innych okolicznościach przyrody", co wywołuje przyjacielski uśmiech.

W moich kontaktach z biblioteką nie brakowało również sytuacji nostalgicznych czy skłaniających do refleksji. Zdarzały się też momenty wzruszające i zabawne, jak wówczas, gdy podczas mojej wizyty w wypożyczalni ktoś podrzucił pod drzwi małą kotkę. Dzięki koledze kotka znalazła dom w Warszawie i otrzymała znamienne imię Zakładka. Na odrębny referat zasługuje kwestia znalezisk w książkach. Trudno jednym słowem czy nawet zdaniem opisać, co ludzie zostawiają w czytanych pozycjach: bilety (stare i nowe), znaczki, banknoty (stare, wycofane), zakładki, faktury, reklamy, wizytówki, kawałki gazet – do wyboru, do koloru.

Wszystko, co napisałem wyżej, stanowi o sile biblioteki, ponieważ przyciąga ona zwykłych zdawałoby się ludzi, którzy niejednokrotnie okazują się niepospolitymi osobowościami. Przekonuję się o tym non stop od piętnastu lat – także w Klubie Miłośników Fantastyki „Sagitta", działającym przy PBP.

I właśnie dzięki otwieraniu się na nowe pomysły, często niezbyt jednoznacznie kojarzące się z typową działalnością biblioteczną, szafoksiążki mają szansę nie tylko przetrwać, ale stać się prawdziwym miejscem spotkań. Dla każdego, dla czytelników i dla tych, którzy chcieliby poznać, zasmakować czegoś innego. Czegoś nadzwyczaj zwyczajnego, a wciągającego...

Dlaczego warto czytać książki? Co one dają? „Co z tego masz?" – mówiąc slangiem ludzi interesu. Idąc na łatwiznę, napisałbym, że książki poszerzają horyzonty, pomagają na co dzień, utrwalają prawidłową pisownię słów, rozjaśniają ich znaczenie. Dla niektórych książka to źródło konkretnej wiedzy. Innym dostarcza przede wszystkim mnóstwa frajdy i nie pozwala o sobie zapomnieć – raz przeczytana powraca co jakiś czas, kusząc ponownym otwarciem. Ktoś mógłby się oburzyć – jak to? Książka zredukowana do roli czytadła, zabawy, igraszki słowem? Właśnie tak! Książki jak ludzie, mają swoje humory, są różne ich rodzaje, gatunki. Bywają książki cieńsze i grubsze, mniej kolorowe i takie bez słów, do oglądania. Z pięknymi wyklejkami,

Spotkanie Klubu Miłośników Fantastyki, pośrodku siedzi Paweł Jezierski, maj 2015

Paweł Jezierski na kolejnym spotkaniu Klubu Miłośników Fantastyki, kwiecień 2016

jak i „gołe", nafaszerowane datami, postaciami i „suchym" tekstem. Książka-czytadło też jest sztuką. Kawałkiem dobrej literatury. Oczywiście, w porównaniu z promowanymi arcydziełami traktuje się ją zwykle z przymrużeniem oka, a niesłusznie, bo kto, jeśli nie musi, czyta klasyków lub tych, „co wielkimi byli", ewentualnie dopiero co nagrodzonych w rozmaitych cudactwach literackich, zwanych dla niepoznaki czymś tam imienia kogoś tam? Według mnie nikt. A czytadła, dobrze sporządzone, ze szczyptą sensacji, romansu, fantastyki i historii obronią się same, nawet jeśli za 20, 30 czy 50 lat będą inne mody. Czytadła są na „pierwszej linii", to książki pierwszego kontaktu, stąd ważne, żeby... były. I właśnie dlatego w przerwie od nauki i czytania dzieł wielkich i trudnych wybierzcie się do biblioteki po kilogramy czytadeł! Nie pożałujecie :-)

Paweł Jezierski
historyk

UŚMIECHNIĘTY ŚWIERSZCZ I INNE ŚWIATY

Zygmunt Kamiński

Moje pierwsze kontakty z biblioteką w Sieradzu datują się na lata pięćdziesiąte XX wieku. Od roku 1952 do 1958 byłem uczniem szkoły podstawowej nr 1, tzw. TPD. Na ulicę Warcką, gdzie mieściła się wtedy biblioteka, zaprowadzili mnie rodzice. I odtąd zaczęła się moja przygoda z książką i czasopismami. Najczęściej sięgałem, oczywiście poza lekturami szkolnymi, po powieści przygodowe i historyczne. Pamiętam, że niektóre wypożyczałem po kilka razy, by odświeżyć sobie ich treść. Pochłaniały mnie popularne powieści Juliusza Verne'a – *W 80 dni dookoła świata*, *Dzieci kapitana Granta*. Duże emocje budziły powieści amerykańskiego pisarza Jamesa F. Coopera, jak *Tropiciel śladów* czy *Ostatni Mohikanin*. Nas, dzieci, przygody Sokolego Oka inspirowały do gromadnych zabaw i „podchodów" podwórkowo-ulicznych, z łukami i strzałami.

Z wielkim uczuciem i wzruszeniem czytałem nowele Henryka Sienkiewicza: *Janko Muzykant*, *Szkice węglem*, *Latarnik* czy *Bartek zwycięzca*. Przenosiły mnie w czasy, kiedy nędza wśród prostych ludzi była powszechna, a wykonywana przez nich praca ciężka i niebezpieczna. Również nowele Bolesława Prusa – *Anielka* i *Antek* – wprowadzały mnie w inny świat i pobudzały wyobraźnię.

Ogromnym zainteresowaniem darzyłem czasopisma dla dzieci i młodzieży. W pierwszych latach szkoły podstawowej byłem stałym czytelnikiem „Świerszczyka", bogato ilustrowanego i zawierającego ciekawe wierszyki, których uczyłem się na pamięć (recytowałem je później w szkole na lekcjach języka polskiego). Do dziś mam w pamięci stronę tytułową, przedstawiającą uśmiechniętego zielonego świerszcza. Inne moje ulubione czasopismo, które później sam zaprenumerowałem, to „Płomyczek" – byłem jego wiernym przyjacielem w bibliotecznym klubie. Stanowił zachętę, by wiedzieć i umieć więcej, niż jest to wymagane w szkole. Kiedy zacząłem udzielać się w harcerstwie, cotygodniową obowiązkową lekturą stało się czasopismo „Na przełaj", współredagowane przez moich rówieśników, którzy zamieszczali w nim fotografie, reportaże i relacje z działalności harcerskiej.

Szczególnym uznaniem darzyłem też czasopismo „Świat Młodych". Wiele zamieszczanych w nim artykułów było poświęconych życiu zuchowemu i harcerskiemu. Na ostatniej stronie drukowano kolejne odcinki komiksu *Tytus, Romek i A`Tomek*.

Zespół redakcyjny publikacji *Sieradz moje miasto*, od lewej: Lech Kamiński, Jan Pietrzak, Ryszard Bednarek, Zygmunt Kamiński, Henryk Krawczyk, Janusz Marciniak, Paweł Duraj, Czesław Zasiński, Ryszard Sierociński, listopad 2005

Przygody bohaterów były fascynujące i niejednokrotnie z kolegami próbowaliśmy wcielać je w nasze dziecięce, pełne fantazji życie.

Podczas nauki w Liceum Ogólnokształcącym nr 27 (tak się wówczas nazywało obecne LO im. Kazimierza Jagiellończyka) moje kontakty z biblioteką powiatową nie ustały, choć lektury obowiązkowe wypożyczałem głównie w szkole. Jednakże zafascynowały mnie znajdujące się w zbiorach biblioteki publicznej czasopisma o profilu technicznym. Miesięcznik popularnonaukowy „Młody Technik" stał się moim ulubionym. Zachęcał do lektury nie tylko rozmaitością treści i nowinek technicznych, ale i poręcznym, małym, „książeczkowym" formatem, łatwym do gromadzenia i przechowywania. Moje zainteresowania techniczne i lektura „Młodego Technika" zaowocowały przyjaźnią z Jankiem Turowiczem, późniejszym architektem, bratem Ity. Jasio był niezwykły w swoich pomysłach – zarówno projektowych, jak i modelarskich. Brał czynny udział w akcji czasopisma pt. „Patenty Młodzieżowe", która miała zachęcać młodych czytelników do rozwijania, mówiąc dzisiejszym językiem, innowacyjności. Za projekt ekslibrisu, zgłoszony do „Młodego Technika", otrzymał nagrodę, a jego praca została opublikowana w jednym z numerów pisma.

„Skrzydlata Polska", najstarsze czasopismo o tematyce lotniczej, pochłaniało mnie już od szkoły podstawowej. Po raz pierwszy zetknąłem się z nim u kolegi z ławy szkolnej, Zbyszka Kowalskiego, którego szwagier Mieczysław Skowroński interesował się modelarstwem. Wtedy ja sam połknąłem modelarskiego bakcyla. Kleiłem z papieru modele samolotów według wzorów z „Małego Modelarza", wykonywałem z pergaminu i szablonu z balsy szybowce „na gumę", a nawet rakiety ze spadochronem, które wraz z kolegami (m.in. z Józkiem Wojtanką i Jankiem Turowiczem) puszczaliśmy w powietrze, licytując się, czyj model poleci najdalej lub najwyżej.

W czasie nauki w liceum systematycznie wypożyczałem różne książki, jednak z największą pasją czytałem prenumerowane przez bibliotekę publiczną czasopisma literackie, do czego zachęcała mnie profesor Halina Wilczyńska. Były to: „Nowa Kultura", „Wiadomości Literackie" i „Życie Literackie" – tygodnik wychodzący w Krakowie w latach 1951–1991. Ukazywały się w nich teksty Stanisława Lema, Wisławy Szymborskiej, Witolda Gombrowicza, Adama Ważyka, Jana Lechonia, Jarosława Iwaszkiewicza. Po ich lekturze długo trwały lekcyjne dyskusje na tematy literackie, ale i polityczno-społeczne.

Tygodnik „Przegląd Kulturalny", oficjalny organ Rady Kultury i Sztuki, zajmował się rozmaitymi zagadnieniami związanymi z twórczością artystyczną. Publikował artykuły Stanisława Dygata, Jerzego Andrzejewskiego czy Jerzego Putramenta. Interesujące były ich polemiki nie tylko na temat literatury, lecz również życia społecznego w naszym kraju.

Nim zgromadziłem własny księgozbiór, często korzystałem w bibliotece z wydawnictw encyklopedycznych i rozmaitych słowników.

Moje spotkania z Eugenią Wojciszewską, ówczesną dyrektorką biblioteki, miały dwojaki charakter. Jako młodzieniec korzystający z bibliotecznych usług przypominam sobie jej serdeczność i miły uśmiech, bo często widywałem ją przy kontuarze wypożyczalni przy ulicy Warckiej. Czytelnicy zawsze czuli się tu mile widzianymi gośćmi. Potem w latach siedemdziesiątych, kiedy była już emerytką, wraz z kolegą Bogumiłem Andrzejewskim niejednokrotnie miałem przyjemność gościć w jej mieszkaniu przy ulicy Tysiąclecia. Toczyliśmy tam długie dyskusje przy kawie lub herbacie, obowiązkowo z ciasteczkami własnego wypieku i kieliszeczkiem słodkiego likieru, przerywane anegdotami i dykteryjkami. Nasza znajomość pogłębiła się w czasie wizyt pani Eugenii u jej serdecznej koleżanki Marii Andrzejewskiej (mieszkała na tzw. Browarze, dziś ulica Oksińskiego), matki Bogumiła.

Mój kontakt z biblioteką nieco osłabł w okresie studiów (1963–1968), bo korzystałem wówczas z Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego przy ulicy Matejki, zwłaszcza ze zbiorów kartograficznych. Dopiero po powrocie do Sieradza ponownie zostałem

aktywnym czytelnikiem, dość regularnie przychodząc czytać czasopisma, zwłaszcza „Poznaj Swój Kraj", „Mówią Wieki", „Przekrój" i „ITD".

Kiedy utworzono dział regionaliów, którym kierowała Anna Jędras, stałem się tam częstym bywalcem. Poszukiwałem informacji na tematy krajoznawcze, historyczne i przyrodnicze, gdyż jako przewodnik chciałem uzupełniać swoją wiedzę na bieżąco. Ania (mogę tak powiedzieć, bo znamy się od dzieciństwa) służyła mi pomocą w poszukiwaniach, a z czasem i ja wzbogaciłem biblioteczne zbiory o liczne dokumenty z okresu istnienia województwa sieradzkiego, między innymi plany roczne, pięcioletnie, branżowe analizy, programy i prognozy rozwoju, materiały z zakresu planowania przestrzennego.

Moim debiutem w bibliotece w roli prelegenta było zaprezentowanie, bodaj w 1973 roku, planów zagospodarowania przestrzennego miasta Sieradza. Temat był mi bliski z racji pracy w Powiatowym Zespole Urbanistycznym w Sieradzu oraz studiów podyplomowych na wydziale architektury Politechniki Warszawskiej, gdzie brałem też udział w opracowaniu studium zagospodarowania przestrzennego Sieradza.

Prelekcjami w bibliotece zaowocowały również moje kontakty z kolegami z okresu studiów. O swoich wyprawach na inne kontynenty opowiadali: Krzysztof Kożuchowski (wówczas dr, obecnie emerytowany prof. zw. UŁ) o pobycie w Maroku i Algierii, oraz Grzegorz Wasiak (dr i adiunkt na UŁ), który w niezwykle ekspresyjny

Zygmunt Kamiński i Anna Sztaudynger-Kaliszewicz, maj 2008

Szkolenie dla bibliotekarzy na temat funduszy UE, prelegent Zygmunt Kamiński, 2001

i interesujący sposób przedstawił swoją pełną przygód wyprawę alpinistyczną w Andy Peruwiańskie.

Przez wiele lat sieradzka biblioteka była moim drugim domem. Odwiedzałem ją przynajmniej raz w tygodniu, nie tylko jako uczestnik licznych spotkań i prelekcji, ale także jako jeden z redaktorów kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach" i aktywny członek Oddziału Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, które w siedzibie biblioteki znalazły przytulny kąt i przyjazną atmosferę.

Zygmunt Kamiński
geograf, krajoznawca

W SŁUŻBIE KSIĄŻKI I CZYTELNICTWA

Maria Kaźmierczak

Jubileusz 70-lecia sieradzkiej biblioteki publicznej zmusił mnie do sięgnięcia pamięcią w odległą przeszłość, do 1982 roku, kiedy to zaczęły się moje bardzo ścisłe związki z ówczesną Wojewódzką Biblioteką Publiczną. Rozpoczęłam wtedy pracę w wydziale kultury i sztuki Urzędu Wojewódzkiego w Sieradzu, a jednym z moich obowiązków był nadzór nad działalnością wojewódzkich instytucji kultury. Nie brzmi to zbyt ładnie, ale „nadzór" miałam zapisany w zakresie czynności. Przedtem moje kontakty z biblioteką były okazjonalne i w zasadzie ograniczały się do wypożyczania książek. W wydziale zajmowałam się też m.in. koordynacją działalności kulturalnej w województwie i wydawaniem zezwoleń na działalność kulturalną i rozrywkową. Większość osób starszych nie pamięta, a młodzi nie wiedzą, że w tamtych czasach nawet najmniejsza publiczna impreza typu wystawa czy odczyt, nie mówiąc o koncertach, imprezach estradowych itp., musiała uzyskać zgodę dyrektora wydziału kultury i sztuki Urzędu Wojewódzkiego, a przedtem cenzury. Do pracy w wydziale zachęciła mnie ówczesna jego dyrektor Zofia Sobczak, pod której kierunkiem szybko nauczyłam się funkcjonowania w administracji kulturalnej. Zmuszona byłam przejść błyskawiczny kurs wiedzy o organizacji i specyfice poszczególnych instytucji kultury, a także wszystkich innych zagadnień związanych z kulturą i sztuką. Dziś, po 34 latach, muszę stwierdzić, że warto było, a praca w wydziale okazała się nie tylko wyzwaniem, ale też nieustanną przygodą.

Ze względów oczywistych pominę inne dziedziny, a skupię się na wspomnieniach związanych z biblioteką. Nie ukrywam, że wiele wydarzeń z tamtego okresu zatarło się w mojej pamięci, co jest usprawiedliwione faktem, że od 8 lat jestem emerytką i nie mam dostępu do materiałów z tamtego okresu, tworzonych na maszynie do pisania. O komputerach nikt wtedy nawet nie marzył.

Moje wspomnienia są wprawdzie subiektywne, ale na pewno szczere, wyrażone przez byłą urzędniczkę, która z kulturą związała całe swoje życie zawodowe. Byłam obecna wewnątrz wszystkich zdarzeń i bardzo szybko zrozumiałam, że biblioteka to nie tylko wypożyczalnia książek i czytelnia prasy.

Działalność biblioteki wojewódzkiej była bardzo bogata i powiem tylko, że czułam się dumna z jej osiągnięć i wysokiego miejsca w rankingu bibliotek

wojewódzkich w kraju. Współpraca z dyrekcją i pracownikami WBP nie sprawiała najmniejszych problemów. Wszystko było zawsze porządnie i na czas. Pamiętam doskonale kwartalne narady dyrektorów instytucji kultury, często z udziałem wicewojewody, na których rozliczano zaplanowane zadania i omawiano plany na kolejne okresy. Ocena działalności biblioteki mogła być tylko jedna: „Nie ma się do czego przyczepić". Należy zaś pamiętać, że w tamtym czasie działalność Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej nie ograniczała się tylko do obiektu przy ulicy Żwirki i Wigury. WBP odpowiadała za stan bibliotekarstwa w całym województwie sieradzkim. Sprawowała bezpośredni nadzór nad 42 gminnymi bibliotekami publicznymi z ich filiami i punktami bibliotecznymi (łącznie ponad 150 placówek). We współpracy z władzami gminnymi zajmowała się wszystkim, co dotyczyło bibliotek, oprócz upowszechniania książki i czytelnictwa także kadrą, zakupem książek i sprzętu oraz bazą lokalową. Radzono sobie z tym bardzo dobrze.

A wszystko to zasługa kolejnych dyrektorów oraz świetnie dobranych i dobrze przygotowanych pracowników biblioteki. O nich właśnie chcę napisać. Ale po kolei. W 1982 roku, kiedy rozpoczynałam pracę w wydziale, dyrektorem biblioteki był Adam Fudała, z którym nie miałam licznych kontaktów. Wśród pracowników kultury krążyły o nim legendy, a ja jako młody i początkujący pracownik czułam wielki dystans i zwyczajnie się go bałam. Wiem jednak, że był niezwykle twórczym i sprawnym organizatorem.

Nie pamiętam już, w którym roku dyrektorem biblioteki został, zmarły niedawno, Zbyszek Lis, na pewno było to krótko po moim przyjściu do wydziału. Wspominam go z wielką sympatią i szacunkiem. Stworzył w bibliotece wspaniałą, rodzinną

Spotkanie z Elżbietą Stefańczyk (siedzi), od lewej: Maria Kaźmierczak, Krystyna Brodowska, Grażyna Łacina, grudzień 2007

atmosferę, a jego skromność i odpowiedzialność stały się wręcz legendarne. Współpraca z dyrektorem Lisem była dla mnie prawdziwą przyjemnością. Jego spokój i specyficzne poczucie humoru rozładowywało nawet najbardziej napiętą sytuację. Rozmowa z nim była najlepszym lekarstwem na stres. Dla mnie był to właściwy człowiek na właściwym miejscu. Tworzył doskonały duet z Krystyną Brodowską, pełniącą przez wiele lat funkcję jego zastępcy, do czasu, kiedy sama została dyrektorem. Krystyna miała liczne, często przyjacielskie kontakty ze środowiskiem literackim i dziennikarskim, cieszyła się w nim wielkim autorytetem. Miałam okazję przekonać się o tym podczas zorganizowanego w Sieradzu Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji. Podziwiałam Krystynę za jej pomysły i inicjatywy, dzięki którym biblioteka była nie tylko książnicą, ale pulsującym życiem miejscem spotkań, tych wielkich i oficjalnych, a także codziennych twórczych spotkań przyjaciół.

Tak to wyglądało do początku lat dziewięćdziesiątych, kiedy w wyniku wyborów 4 czerwca 1989 roku nastąpiła tzw. transformacja ustrojowa i związane z nią zmiany w administracji państwowej. W wyniku reorganizacji Urzędu Wojewódzkiego zlikwidowano wydział kultury i sztuki, włączając kulturę do wydziału spraw społecznych. Niedługo potem dyrektor Zbigniew Lis odszedł na emeryturę, a stanowisko dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej objęła Zofia Sobczak, która pełniła tę funkcję do czasu likwidacji województwa sieradzkiego i jeszcze przez ponad rok kierowała biblioteką powiatową. Był to trudny okres, ponieważ w 1990 roku zlikwidowano również Fundusz Rozwoju Kultury, dotychczas zapewniający instytucjom kultury bezpieczeństwo finansowe i możliwość rozwoju. Należało się też przyzwyczaić do oczekiwań nowych władz, które nieco inaczej pojmowały sprawy kultury. Zosia, przy bardzo dużym wsparciu Krystyny Brodowskiej, radziła sobie w tamtych warunkach doskonale, pomimo konieczności wprowadzania programów oszczędnościowych.

Zosia Sobczak zajęła szczególne miejsce w moim życiu zawodowym. To ona w 1982 roku, zatrudniając mnie w wydziale, sprawiła, że moje życie potoczyło się zupełnie inaczej, niż planowałam. Była szefową wymagającą, ale sprawiedliwą, bardzo dobrym fachowcem w administracji kulturalnej, przy czym najbardziej kochała książki i bibliotekę. I tak jest chyba do dzisiaj.

Czas województwa sieradzkiego był okresem bardzo dobrym dla kultury, w tym dla biblioteki, później wyglądało to znacznie gorzej. Reforma administracyjna kraju, wprowadzona w 1999 roku, spowodowała, że dla instytucji kultury zabrakło funduszy. Nowo utworzony powiat sieradzki musiał przejąć cztery byłe wojewódzkie instytucje kultury, na które zwyczajnie nie miał pieniędzy. W pierwszych dotacjach celowych ministerstwa kultury Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu nie była w ogóle uwzględniana.

W 2000 roku dyrektorem biblioteki została Krystyna Brodowska, osoba chyba najlepiej przygotowana do pełnienia tej funkcji. Nowatorska, z głową pełną pomysłów, ceniona przez bibliotekarzy w całym kraju. Przyszło jej kierować biblioteką w najgorszym okresie w jej dziejach. Drastyczne oszczędności finansowe, brak środków na zakup nowości wydawniczych, konieczność zaciągania kredytów bankowych na utrzymanie instytucji, w tym wypłatę wynagrodzeń – pomimo ograniczenia zatrudnienia z 45 osób w 1998 roku do 23 pracowników w roku 2000 – nie sprzyjały podejmowaniu nowych wyzwań. Dzięki ogromnemu wysiłkowi i determinacji pracowników, którzy o jakiejkolwiek podwyżce mogli jedynie pomarzyć, udało się zachować bardzo dobry poziom pracy biblioteki i jej ważne miejsce na mapie bibliotecznej kraju. Krystyna realizowała też swoją pasję informatyczną i doprowadziła do zakończenia rozpoczętej wcześniej pełnej komputeryzacji prac bibliotecznych. Program SOWA był później zastosowany w bardzo wielu bibliotekach w kraju.

W tym okresie poszukiwano różnych sposobów, by rozwiązać problem braku środków na działalność biblioteki. Najbardziej oczywiste wydawało się ponowne połączenie bibliotek powiatowej i miejskiej w jedną organizacyjną całość oraz wspólne ich finansowanie przez samorządy miasta i powiatu. Odbyło się w tej sprawie kilkadziesiąt spotkań, napisano kilkanaście projektów umów i struktur organizacyjnych zawierających różne rozwiązania. Niestety, bez rezultatu, sprawa zawsze wracała do punktu wyjścia. Do połączenia nigdy nie doszło.

Sytuacja stała się jeszcze bardziej dramatyczna, kiedy w 2005 roku ministerstwo kultury zaprzestało dofinansowywania bieżącej działalności byłych wojewódzkich instytucji kultury, przejętych z dniem 1 stycznia 1999 roku przez samorządy terytorialne. Zlikwidowano program „Mecenat", dając jedynie możliwość konkursowego ubiegania się o dofinansowanie konkretnych działań. Biblioteka corocznie opracowywała różne projekty, chociaż znacznym ograniczeniem była konieczność posiadania tzw. wkładu własnego. Mimo to wiele projektów bibliotecznych uzyskało aprobatę ministerstwa i zostało zrealizowanych.

Krystyna Brodowska „dała radę" i z powodzeniem przeprowadziła bibliotekę przez ten niezwykle trudny czas. Żal tylko, że nie mogła w pełni realizować wszystkich swoich pomysłów i planów. Nie wiem, czy to było przyczyną, że w 2006 roku postanowiła odejść na emeryturę.

Zastąpiła ją Janina Andryszczak, pierwszy dyrektor biblioteki powiatowej wybrany w drodze konkursu. Dobrze się stało, że konkurs wygrała osoba od bardzo wielu lat związana z placówką i doskonale znająca realia jej funkcjonowania. Z Niną jako dyrektorem współpracowałam krótko, do czasu mojego odejścia na emeryturę w grudniu 2007 roku. W mojej pamięci ten okres zapisał się głównie jako czas jej uporczywych starań o zdobycie środków na remont biblioteki. Okazały się skuteczne

– dzięki jej zabiegom w bibliotece przeprowadzono wiele prac modernizacyjnych, na urodzie zyskał zwłaszcza dział dziecięcy. Choć w późniejszych latach sieradzka książnica przeszła bardziej gruntowną metamorfozę, należy pamiętać, że estetyka i funkcjonalność jej siedziby zawsze stanowiły przedmiot szczególnej troski kolejnych dyrektorów.

Z biblioteką od lat osiemdziesiątych ubiegłego wieku związana jest także obecna dyrektor Hanna Krawczyk. Przez kilka lat była nawet kierownikiem biblioteki dla dzieci i młodzieży Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Obowiązki dyrektora przejęła po odejściu Niny na emeryturę, oczywiście także w trybie konkursu. Jej działaniom przyglądam się już z boku, ale znamy się doskonale, poznałam ją wiele lat temu w bibliotece, później współpracowałyśmy w urzędzie wojewódzkim i starostwie. Bardzo ją lubię za otwartość i pogodę ducha, życzę jej wytrwałości i sukcesów.

Podczas mojej długoletniej pracy poznałam większość pracowników biblioteki. Spotykaliśmy się w różnych sytuacjach. Pierwszą osobą, z którą miałam kontakt jeszcze w latach siedemdziesiątych, była Iga Starowicz, która zachęcała mnie do udziału w różnych podejmowanych przedsięwzięciach. Do końca życia realizowała się w aktywności społecznej. Nie zawsze się z nią zgadzałam, lecz podziwiałam jej

Podsumowanie konkursu recytatorskiego poezji Władysława Broniewskiego, od lewej: Maria Kaźmierczak, Grażyna Łacina, Wiesława Kruszek, Stanisława Zakrzewska-Pijanka, listopad 2007

zaangażowanie w działania, w których uczestniczyła. Przedwczesna śmierć Igi była dla mnie szokiem, nie wiedziałam o jej chorobie.

Jak wspomniałam na początku, o jakości pracy biblioteki decydowali zatrudnieni w niej ludzie i miła atmosfera udzielająca się również odwiedzającym. Zawsze z przyjemnością wspominać będę pracownice administracji: Zosię Wencwel, Teresę Sitarek, Iwonę Śmiałkowską, Jolę Świerkowską, Lucynę Podsiadłą, Kazika Andrzejewskiego, Benia Rutkowskiego czy Basię Lisik, z którą później przez jakiś pracowałam w urzędzie wojewódzkim. Zawsze mogłam liczyć na zrozumienie i pomoc w nagłych sytuacjach. Do pracy w wydziale kultury przeszła też w pewnym momencie instruktorka Lucyna Kowalczyk, piękna i bardzo mądra kobieta. Odeszła na zawsze nagle, z dnia na dzień, pozostawiając po sobie olbrzymią pustkę.

Okresowo w wydziale kultury pracowały również Hania Grotowska i Ewa Jaśkiewicz, z którą obecnie spotykamy się często w Fundacji Wspierania Kultury Miasta Sieradza. Muszę wspomnieć o Urszuli Grzelak, bibliotekarce i wieloletnim instruktorze WBP, która przez pewien czas kierowała sprawami kultury w urzędzie wojewódzkim. Różniłyśmy się niemal we wszystkim, miałyśmy odmienne poglądy na otaczającą nas rzeczywistość, i chociaż dziwiły mnie nieraz jej pomysły, z perspektywy czasu oceniam ją jako osobę ciepłą, koleżeńską i z mojego punktu widzenia sprawiedliwą. W trudnych sytuacjach można było na nią liczyć.

Przychodzi mi na myśl jeszcze wiele osób, z którymi współpracowałam w realizacji różnych zadań, jak choćby Ania i Marek Jędrasowie, Grażyna Łacina, Ania Wrąbel, Andrzej Rytych, Wanda Galus. Nie sposób wymienić wszystkich pracowników, którzy przez okres mojej pracy „przewinęli się" przez bibliotekę. Myślę o nich tylko dobrze.

Nie mogę jednak pominąć dwóch osób, z którymi spędziłam najwięcej czasu, przemierzyłam tysiące kilometrów, zaliczyłam setki imprez i przegadałam setki godzin. Zostawiłam je na koniec. Te osoby to Zofia Olejnik i Maria Herman (obecnie Fabisiewicz). W roku 1994, po zlikwidowaniu Funduszu Rozwoju Kultury, zastanawiając się, jak pomóc gminnym placówkom kultury i ożywić działalność kulturalną w tzw. terenie, wymyśliłyśmy z koleżanką Konfrontacje Kulturalne Gmin Województwa Sieradzkiego, które w latach 1999–2005 roku kontynuowano jako powiatowe. Ich formuła była bardzo szeroka i każdy podmiot podejmujący działania kulturalne mógł w nich uczestniczyć. Co roku wprowadzano nowe kategorie. Wojewoda sieradzki, później starosta sieradzki, zapewniał środki finansowe na nagrody wręczane podczas koncertu galowego. Zainteresowanie było ogromne, a werdykt komisji wzbudzał zawsze wielkie emocje. Miałam zaszczyt przewodniczyć 3-osobowej komisji konkursowej, członkiem której była najpierw Zosia Olejnik, a później Marylka Herman. Oceny zgłaszanych projektów dokonywano na miejscu w gminach.

Odchodząca na emeryturę Janina Andryszczak symbolicznie przekazuje klucze do biblioteki swojej następczyni, Hannie Krawczyk, styczeń 2010

Zjeździłyśmy województwo sieradzkie wzdłuż i wszerz, najczęściej w godzinach popołudniowych i wieczornych, zwłaszcza zaś w soboty i niedziele. Bywało tak, że jednego dnia przemierzałyśmy trasę od Działoszyna przez Sędziejowice do Dobronia. Nie słyszałam nigdy słowa skargi, mimo licznych uciążliwości i różnicy zdań w ocenach wizytowanych wydarzeń. Toczyłyśmy wielogodzinne dyskusje, by wypracować sprawiedliwy werdykt. Dziękuję za to raz jeszcze, to była dla mnie wspaniała lekcja pracy zespołowej.

Dziś wiele z wymienionych osób nie pracuje już w bibliotece, zastąpili je młodzi. Sądzę, że równie dobrze przygotowani do pracy i otwarci na ludzi, jak ich poprzednicy. Jedno się nie zmieniło, w Powiatowej Bibliotece Publicznej w Sieradzu nadal można liczyć na ciepłe przyjęcie i miłą obsługę.

Minione 70 lat działalności biblioteki wypełnione było codzienną rzetelną pracą, twórczym wysiłkiem, szczerym oddaniem książce i jej użytkownikowi. Sądzę, że świadomość dobrze wypełnionego obowiązku, satysfakcja z wykonywanego zawodu miała i nadal ma znaczący wpływ na kształtowanie oblicza biblioteki, naznaczonego sukcesami w służbie książki i czytelnictwa, nadążaniem za wyzwaniami czasu i umiejętnością tworzenia wielkich rzeczy i cennych zbiorów.

Maria Kaźmierczak
kulturoznawca, animator kultury

O BIBLIOTECE, SIERADZKICH ZAKŁADNIKACH I KOTWICY W SERCU

Danuta Kierocińska

Zawsze z radością i ciekawością otwieram korespondencję z Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu. Wiem, że to znów zaproszenie na ciekawe spotkanie, z niezwykłymi, wybitnymi ludźmi. Ludźmi nauki, kultury, techniki, znawcami historii, literatami, artystami, dziennikarzami...

Spotkań tych było wiele, bardzo wiele. Nie sposób wszystkich wymienić. Ograniczę się do kilku, które głęboko utkwiły w mojej pamięci. Ich bohaterami i narratorami byli m.in. bliscy nam sieradzanie. Anna Kufel-Dzierzgowska wielokrotnie przekazywała nam swoją wiedzę, wrażenia, utrwalone na zdjęciach krajobrazy, zabytki, zwyczaje i wszystko, co najciekawsze, z odbytych podróży po Europie, Ameryce, Azji. Ryszard Stasinowski przybliżył nam daleki wschód Azji, życie naszych rodaków i ich potomków na Syberii. Michał Ruszkowski, młody himalaista, przedstawił trudy wysokogórskich wypraw i zdobywania najwyższych szczytów. Marek Kamiński, polarnik, podróżnik, w 2002 roku wraz z 13-letnim wówczas, niepełnosprawnym Jasiem Melą dotarł do bieguna północnego, pokonując na nartach trasę 700 kilometrów. Zdjęcia z tej podróży to zapis dramatycznej, budzącej podziw walki człowieka z siłami natury i własną słabością.

Sieradzcy historycy regionaliści – Andrzej Ruszkowski, Józef Szubzda, Jan Pietrzak – wielokrotnie podczas prelekcji i wykładów w bibliotece omawiali udział sieradzan i sieradzkiego oręża w bitwach, walkach wyzwoleńczych, powstaniach, podkreślając ich waleczność i patriotyzm. Spotkania dotyczące historii Sieradza i jego mieszkańców cieszą się zawsze szczególnym zainteresowaniem. Wszystkie są bardzo pożądane i oczekiwane. Świadczy o tym frekwencja – pełna sala uczestników – i dyskusje przedłużające się do późnych godzin wieczornych.

Przez szereg lat pracowałam w Towarzystwie Przyjaciół Sieradza, pełniąc funkcję wiceprzewodniczącej. Program pracy TPS w dużym zakresie był zbieżny z kierunkiem działań podejmowanych przez sieradzką bibliotekę. Nawiązana została zatem stała współpraca przy realizacji zadań służących rozwojowi kulturalnemu naszego miasta, utrwalaniu historii Sieradza, zachowaniu pamięci o jego bohaterach. Serdecznie dziękuję dyrektorkom biblioteki: Zofii Sobczak, Krystynie Brodowskiej, Janinie Andryszczak, Hannie Krawczyk za miłą, twórczą i serdeczną współpracę.

Danuta Kierocińska na wernisażu wystawy z okazji 40-lecia Towarzystwa Przyjaciół Sieradza, luty 2007

W latach 2002–2006 w murach Powiatowej Biblioteki Publicznej rodził się *Leksykon miasta Sieradza*. To Krystyna Brodowska, ówczesna dyrektor, radna Rady Miejskiej, członek Zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sieradza, była inicjatorką opracowania i wydania leksykonu. Autorzy pracowali pod kierownictwem profesora Tadeusza Olejnika. Leksykon wydano staraniem Towarzystwa Przyjaciół Sieradza dzięki finansowej pomocy Urzędu Miasta.

Sieradz ma bogatą historię i wielu bohaterów. Stało się tradycją sieradzan, że licznie uczestniczą w obchodach rocznic wydarzeń historycznych i patriotycznych, zwłaszcza tych związanych w sposób szczególny z naszym miastem. Jedną z takich rocznic jest dzień 14 listopada. W tym dniu w 1939 roku Niemcy dokonali egzekucji dwudziestu sieradzkich Zakładników – członków elity intelektualnej miasta, uznanych za wrogów III Rzeszy. Uroczyste obchody rocznicy organizuje Urząd Miasta Sieradza, wspólnie z Towarzystwem Przyjaciół Sieradza, Powiatową Biblioteką Publiczną, Muzeum Okręgowym, 15. Sieradzką Brygadą Wsparcia Dowodzenia oraz harcerzami z Hufca im. Sieradzkich Zakładników 1939 roku.

Od wielu lat na zakończenie obchodów odbywa się w Powiatowej Bibliotece Publicznej wieczór wspomnień, zawsze przy filiżance herbaty, w miłej, ciepłej atmosferze, jaką stwarzają gospodarze biblioteki. Szczególnie wdzięczni za organizowanie tych spotkań są krewni poległych Zakładników, przybyli nieraz z odległych miejscowości. Tu spotykają znajomych, z którymi przeżyli na wysiedleniu okres okupacji, dzielą się wspomnieniami.

Siedziba Powiatowej Biblioteki Publicznej przy ulicy Żwirki i Wigury liczy sobie już 52 lata. Rosła na moich oczach. Przechodziłam obok dwa razy dziennie, idąc do pracy ulicami Rycerską, Pułaskiego, do Starowarckiej, przy której było wejście do gorzelni, późniejszego „Polmosu". W owych czasach powstający budynek biblioteki wzbudzał duże zainteresowanie. Nowoczesny, z podcieniami i tarasami. Był ładny, zawsze zadbany, widać, że miał dobrych, troskliwych gospodarzy...

W ostatnich latach przeprowadzono poważny remont i modernizację. Zabudowano podcienia, zamknięto szklaną ścianą taras. Uzyskano dodatkowe, bardzo potrzebne pomieszczenia. Starostwo Powiatowe, z jego szefem śp. Dariuszem Olejnikiem, dbało o swoją instytucję kultury i wielkie mu za to dzięki. Mamy nowoczesną, piękną bibliotekę, wyposażoną we wszystko, co dziś do obcowania z literaturą potrzebne.

Wraz z tymi wspomnieniami pragnę przekazać Powiatowej Bibliotece Publicznej cząstkę historii Sieradza związaną z morzem, a konkretnie z Polską Żeglugą Morską.

Spotkanie ze Sławomirem Koprem, w pierwszym rzędzie od lewej: Tomasz Pokornowski, Anna Kufel-Dzierzgowska, Dariusz Olejnik, Danuta Kierocińska, Wojciech Kierociński, październik 2014

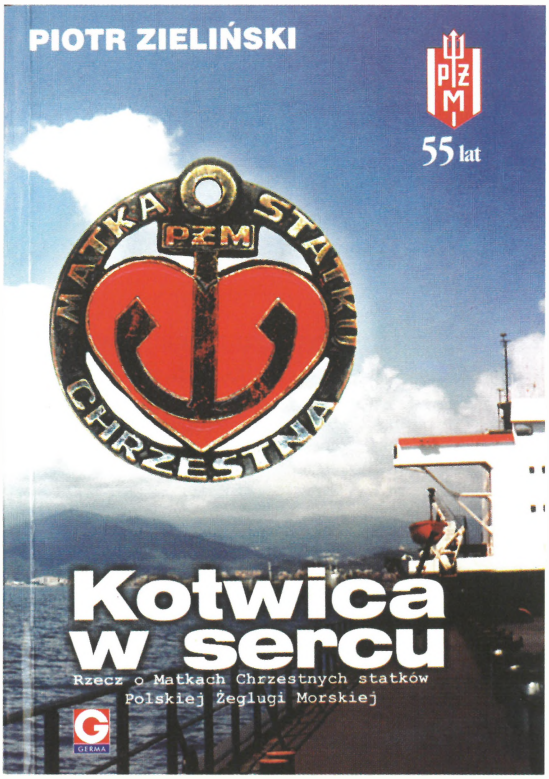

Okładka książki *Kotwica w sercu*

Otóż władze miasta Sieradza w drugiej połowie lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, za prezydentury Michała Kłosa, nawiązały kontakt z Polską Żeglugą Morską z propozycją współpracy. Uwieńczeniem tych starań było nadanie jednemu ze statków PŻM imienia „Sieradz". Podczas sesji Miejskiej Rady Narodowej radni, w głosowaniu tajnym, wybrali mnie na matkę chrzestną. Przez wiele lat trwała współpraca Urzędu Miasta Sieradza, sieradzkich zakładów pracy, szkół z Polską Żeglugą Morską. Przedstawiciele Zarządu PŻM i marynarze pracujący na M/S „Sieradz" wielokrotnie odwiedzali nasze miasto. Więcej o „naszym" statku można przeczytać w wydanej przez PŻM książce *Kotwica w sercu*, którą niniejszym bibliotece ofiarowuję.

Danuta Kierocińska
inż. chemik, wieloletni członek zarządu Towarzystwa Przyjaciół Sieradza

O PRZEWADZE ŚWIATA REALNEGO

Dagmara Kos

Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu zlokalizowana jest przy trasie, jaką kiedyś codziennie przemierzałam w drodze do Szkoły Podstawowej nr 2, a potem do Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Jagiellończyka. Ponieważ zaś czytanie zawsze sprawiało mi ogromną przyjemność, wcześnie zaczęłam z niej korzystać. W latach osiemdziesiątych, latach kryzysu, biblioteka stwarzała szansę wypożyczenia książek, których nie można było dostać w księgarni, albo na zakup których nie mogłam sobie pozwolić. Funkcjonująca w niej czytelnia gromadziła natomiast wiele tytułów prasy, dając tym samym łatwy do niej dostęp.

Choć czasy się zmieniły, księgarnie pękają w szwach, mamy dostęp do internetu i całej gamy rozrywek, Powiatowa Biblioteka Publiczna nadąża za zmianami i nadal dysponuje ofertą, która przyciąga do niej nie tylko mnie, ale i wielu innych

Spotkanie z Markiem Pindralem; Dagmara Kos przymierza arabską kobiecą osłonę na twarz, listopad 2015

Spotkanie z Łukaszem Orbitowskim, pierwsza od lewej Dagmara Kos, maj 2016

mieszkańców Sieradza. Dziś można tu nie tylko wypożyczyć książki czy poczytać bieżącą prasę, ale też wziąć udział w spotkaniach z pisarzami, dziennikarzami, podróżnikami czy historykami. W spotkaniach takich, na ile pozwala mi czas, chętnie uczestniczę. Nieodmiennie urzeka mnie ich kameralna i ciepła atmosfera, o którą organizatorzy bardzo dbają, oraz troska bibliotekarek, by „dopieścić" i prelegenta, i publiczność. Spotkania te dają możliwość kontaktu z ludźmi, którzy faktycznie mają coś do powiedzenia, a przy tym dbają o kulturę słowa, o co dziś coraz trudniej. Spontaniczne reakcje uczestników spotkań i relacja prelegent – słuchacze, jaka się w trakcie nawiązuje, budują niepowtarzalny klimat. I tu niewątpliwie daje się odczuć przewagę świata „realnego" nad tym „wirtualnym". Wierzę, że duże zainteresowanie mieszkańców miasta imprezami organizowanymi przez bibliotekę jest dla jej pracowników nie tylko źródłem satysfakcji, ale i zachętą do organizacji następnych, na które ja i zapewne inni bywalcy tych spotkań czekamy.

Jubileusz 70-lecia, jaki obchodzi biblioteka, jest dla mnie świetną okazją do złożenia gratulacji i podziękowań całemu jej zespołowi za to, że w czasach kultury obrazkowej, kiedy czytelnictwo staje się niszowe, poprzez rozszerzanie i uatrakcyjnianie bibliotecznej oferty udowadnia, że nadal jest ważnym miejscem na kulturalnej mapie Sieradza.

Dagmara Kos
prawnik

BIBLIOTEKA ZAWSZE BYŁA MOJĄ OAZĄ

Jerzy Kowalski

Kiedy tylko nauczyłem się czytać, rozpocząwszy naukę w małej, jednoizbowej, czteroklasowej wiejskiej szkółce z jednym nauczycielem, zacząłem wręcz „pochłaniać" książki z jej biblioteki. Lecz cóż to była za biblioteka – duża zamykana szafa w rogu klasy, z której nauczycielka, Honorata Owczarek (później Kuś), podczas przerwy wypożyczała zainteresowanym uczniom książki. Nie było wtedy jeszcze telewizji, a w całej wsi tylko jeden radioodbiornik... Z konieczności więc książki stały się moim przewodnikiem po szerokim, czasem już odeszłym do przeszłości świecie.

Jerzy Kowalski opowiada o udziale Sieradzan w kampanii grunwaldzkiej 1410, maj 2010

Promocja albumu *Sieradzka księga pokoleń*, Jerzy Kowalski gratuluje autorom, w tle Elżbieta Andryszczak, maj 2015

Bardzo szybko przeczytałem wszystkie publikacje z tej szafy i wtedy zaprenumerowałem, za zaoszczędzone kieszonkowe, kolorowe pismo dla dzieci – „Płomyczek". Pamiętam, z jakim wytęsknieniem czekałem przy furtce na listonosza w dniu, w którym powinien nadejść. Z radością brałem go do ręki, wertując szybko cały numer, by potem czytać każdy artykuł po kolei, sycąc się zapachem świeżej drukarskiej farby.

Od piątej klasy zacząłem chodzić do siedmioklasowej szkoły w sąsiedniej wsi, oddalonej od mojego domu o 3 kilometry. Tu każda klasa miała już swoją izbę, podobnie i biblioteka, w której przesiadywałem podczas prawie każdej przerwy, pomagając bibliotekarce i wypożyczając sobie książki do domu. Moim ulubionym nauczycielem stał się „pan od historii", Władysław Bednarek, jednocześnie drużynowy harcerski. Razem z nim zbieraliśmy złom i butelki, a uzyskane w ten sposób pieniądze przeznaczyliśmy na sfinansowanie skromnego pomnika dwóch nieznanych polskich żołnierzy września 1939 roku, na cmentarzu w Kliczkowie Małym. Tak zaczęło się moje zainteresowanie historią. Zaprenumerowałem wówczas dwutygodnik „Płomyk", na który oczekiwałem z taką samą niecierpliwością, jak wcześniej na „Płomyczek", i który prenumerowałem jeszcze przez pierwsze lata liceum.

Po ukończeniu szkoły podstawowej „wyfrunąłem" w świat na dalsze „nauki", jak mawiano. Nigdy już nie wróciłem do rodzinnej wsi. Na początku lat siedemdziesiątych trafiłem do Sieradza i już w nim zostałem, zaprzyjaźniając się na stałe z książnicą przy Żwirki i Wigury i z jej gościnnymi pracownikami. Czytelnia biblioteki stała się moim ulubionym miejscem, przeglądałem tu wszystkie wydawnictwa regionalne i regionalną prasę, lubiłem siadać przy czytniku mikrofilmów, by studiować XIX-wieczne i międzywojenne czasopisma. Był to najczęściej „Kaliszanin", „Gazeta Kaliska", „Ziemia Sieradzka", czasami „Teki Pstrokońskiego". Zresztą nadal dość często do tych tytułów wracam. Teraz dodatkowo zaglądam do przekazanych bibliotece materiałów zgromadzonych przez prawdziwego hetmana kolekcjonerów polskich, Jana Matusiaka, pod wspólną nazwą „Szkatuła piórem rzeźbiona". Bardzo istotnych, jeśli chodzi o historię powojennych lat budowy i rozbudowy Sieradza, których znaczna część z nas już nie pamięta.

Biblioteczna czytelnia często jawi mi się także jako salon literacko-historyczny, gdzie można się spotkać ze znakomitymi osobistościami, twórcami kultury i nauki polskiej. Pozostają po tym niezatarte wspomnienia. Do dziś pamiętam spotkanie z prof. Zygmuntem Kubiakiem, z Ziemowitem Skibińskim, z rektorem Stanisławem Nicieją... Każde w ciepłej, niemal domowej atmosferze, niczym rodzinne przyjęcie, na które gospodarz zaprasza zawsze z uśmiechem. Nie sposób tak samo nie odpowiedzieć – w myśl harcerskiej sentencji: *Skądkolwiek jesteś – przybywaj z uśmiechem*. Jestem dumny, że przez minione lata dane mi było poznać gospodarzy sieradzkiej książnicy – Zbyszka Lisa, Zosię Sobczak, Krysię Brodowską, Ninę Andryszczak, Hanię Krawczyk – a z niektórymi nawet się zaprzyjaźnić.

Jerzy Kowalski
muzealnik, etnograf, regionalista

OD MŁODSZEJ BIBLIOTEKARKI DO „DEKAKOWICZKI”

Wiesława Kruszek

Czerwiec, 1979 rok – koniec studiów. Nowe miasto, mieszkanie, praca. Zaczynam 1 sierpnia w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu, przyjmuje mnie dyrektor Adam Fudała. Po krótkim stażu zostaję młodszą bibliotekarką. W dziale opracowania, gdzie pracuję, miła atmosfera, sympatyczni ludzie. Dużym plusem jest dla mnie obcowanie z nowościami. Przegląda się uważnie książkę, klasyfikuje do odpowiedniego działu, wypisuje karty katalogowe tzw. półdruczkiem. Do dziś potrafię się nim posługiwać.

Od początku zdaję sobie sprawę, że biblioteka to dla mnie przystanek, że będę się starać o pracę w szkole. Tymczasem jeżdżę też w teren, biblioteki filialne mieszczą się czasem w prywatnych domach. Bywa, że wita nas gospodarz w gumiakach, odkłada widły i prowadzi do pokoju z książkami. Nie bardzo kojarzy, o jakie to skontrum nam chodzi, a my, dwie lub trzy „ważne panie” bibliotekarki (w tym młodsze), pouczamy go, przejęte zleconym przez kierownictwo zadaniem. Wracamy zadowolone, czasem nawet z kilkoma smacznymi jabłkami.

Po roku, choć z żalem, odchodzę i potem bywam w bibliotece jako czytelniczka lub nauczycielka – opiekunka klas, które prowadzę na lekcje biblioteczne, najpierw ze Szkoły Podstawowej nr 8, potem z pobliskiego Gimnazjum nr 2.

Zmienia się status biblioteki, z wojewódzkiej staje się powiatową. Wypożyczam książki, odwiedzam dawne współpracowniczki, uczestniczę w spotkaniach autorskich. Nie tak często, jak bym chciała, praca polonistki w szkole mocno mnie angażuje, do tego rodzina, dzieci...

Chwalę sobie bardzo możliwości, jakie dziś daje komputeryzacja biblioteki. Mogę sama wyszukiwać książki, zamawiać je, sprawdzać swoje konto, dostawać maile z informacjami. Na bieżąco zaglądam do nowości, upewniam się, czy biblioteka zakupiła już interesujące mnie pozycje. W ten sposób niejeden raz udało mi się ubiec kolejkę, która tworzy się do niektórych tytułów, i przez szybkie kliknięcie w „zamawiam egzemplarz” uplasować się na jej czele. Biblioteka sprowadziła mi też pozycje, których nie było w sieradzkim księgozbiorze. Dzięki temu mogłam przeczytać *Miłość na Krymie* Sławomira Mrożka czy *Warszawę kobiet* Sylwii Chutnik.

Dyskusyjny Klub Książki, od lewej: Ewa Przybylska, Janina Stanisławska, Wiesława Kruszek, Anna Kulińska, Ryszard Stasinowski, czerwiec 2010

Mija czas, nadchodzi rok 2007, a z nim możliwość przejścia na wcześniejszą emeryturę, skorzystam z niej. Teraz mam więcej czasu na czytanie, mogę w pełni rozwinąć swoją pasję. Odwiedzam często bibliotekę, gdzie rodzi się idea założenia Dyskusyjnego Klubu Książki. Jak się okazuje, pierwsze takie kluby powstały w Wielkiej Brytanii już w 1926 roku. W Polsce zaczął je tworzyć Instytut Książki razem z British Council w 2007 roku. Nasza centrala mieścić się będzie w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi.

Pierwsze spotkanie klubu, którego opiekunką zostaje Zofia Olechnowicz, odbywa się 30 stycznia 2008 roku o godzinie siedemnastej. Odnotowuje to lokalna prasa, zamieszczając zdjęcie i krótki artykuł pod tytułem *Szelest kartek im nieobcy*. Będziemy jeszcze czasem gościć na łamach „Nad Wartą" czy „Siedmiu Dni". Obszerne wypowiedzi pani Olechnowicz znajdą się w artykule Justyny Sobolewskiej w 15. numerze „Polityki" z kwietnia 2013 roku. Nasza pani moderator chwali w nim klubowiczów, mówiąc, że są „wspaniali, mądrzy, oczytani, sympatyczni, z ogromnym poczuciem humoru i dużym dystansem do świata". Cóż, z taką opinią nie będę polemizować. Tacy jesteśmy. Trwamy przecież już osiem lat.

Ukształtowała się pewna tradycja naszych klubowych spotkań. Jest to zawsze pierwsza środa miesiąca i godzina siedemnasta. Są ciastka, kawa, herbata, w sezonie owoce, np. w czerwcu truskawki. Świętujemy kolejne rocznice założenia DKK smacznym tortem. Jest okazja do wspomnień, podsumowań i zagadek literackich.

Grono klubowiczów ewoluuje, niektórzy pojawiają się na krótko, odchodzą, zjawiają się nowi. Stałe grono, do którego mam wielką satysfakcję się zaliczać, trwa wiernie od 2008 roku. Mnie zdarzyło się tylko dwukrotnie opuścić spotkanie ze względu na chorobę. Dobrze, że potem miałam dokładną relację z przebiegu dyskusji i po obejrzeniu zdjęć czułam, że „duchowo" to jednak byłam wtedy w bibliotece.

Cieszę się, że od początku mogę pisać recenzje omawianych książek. Zaczęliśmy od *Tego lata w Zawrociu* Hanny Kowalewskiej, typowe czytadło, ale cóż, „pierwsze koty za płoty". Staramy się wybierać pozycje ambitne i kontrowersyjne. Były wśród osiemdziesięciu dwóch omówionych przez nas książki wybitne, chwalone przez wszystkich. Do takich na pewno należy zaliczyć *Traktat o łuskaniu fasoli* Wiesława Myśliwskiego, *Opowieść o miłości i mroku* Amosa Oza czy *Kafkę nad morzem* Harukiego Murakamiego. Przyznam, że mnie ta właśnie książka japońskiego pisarza najbardziej zapadła w pamięć i wciąż uważam ją za jedną z najciekawszych, które omawialiśmy.

Zdarzało nam się mocno spierać o jakieś tytuły. Kontrowersyjne i budzące różne emocje okazały się *Małe lisy* Justyny Bargielskiej, *Dzidzia* Sylwii Chutnik czy *Toksymia* Małgorzaty Rejmer. Przy niektórych książkach zastanawialiśmy się, po co w ogóle

Spotkanie z Krzysztofem Kotowskim, Wiesława Kruszek czeka na autograf, październik 2010

Wiesława Kruszek, przewodnicząca jury konkursu „Tworzymy młodzieżowy kanon lektur" ogłasza werdykt, po lewej stronie siedzi Janina Stanisławska, czerwiec 2013

zostały wydane. O ich tytułach zamilczę. Zapraszam na stronę internetową biblioteki, są tam wszystkie recenzje i relacje ze spotkań.

Pisząc o DKK, nie sposób nie wspomnieć o autorach, którzy na zaproszenie klubu gościli w naszej książnicy. Wśród wielu wybitnych twórców warto wymienić choćby Eustachego Rylskiego, Antoniego Liberę, Marka Krajewskiego czy Sylwię Chutnik. Pozostanie mi w pamięci spotkanie z Antonim Liberą. Wcześniej omawialiśmy jego wspaniałą książkę *Godot i jego cień*. Wielu zachwyciła też *Madame*. I oto 12 października 2011 roku autor zapowiedział się w bibliotece. Czekamy. Okazuje się, że przyjedzie spóźniony, roboty drogowe, korki. Nic to, uzbrajamy się w cierpliwość. Czas mija, niektórzy zaczynają wychodzić. W pogotowiu czeka kawa, herbata, ciastka. Jak zatrzymać czytelników? Włączony zostaje film, chyba francuski, nie pamiętam tytułu.

I wreszcie po około dwóch godzinach jest Antoni Libera! Najwierniejsi czytelnicy wytrwali, choć nie ma ich za wielu. Miłośnik i znawca twórczości Samuela Becketta stara się wynagrodzić nam czekanie. Mówi pięknie i tak mądrze, że można się chwilami poczuć lekko zagubionym i skonsternowanym. Zadaję nieśmiało jakieś jedno czy dwa pytania – i potem czytam dedykację w *Madame*: „Pani Wiesławie, z najlepszymi życzeniami i podziękowaniem za ciekawą rozmowę". Hm... rozmowę? Nieźle przesadził pan Libera, ale cóż, miło to przeczytać.

Dyskusyjny Klub Książki, od lewej: Anna Kulińska, Eugenia Wewersowicz, Janina Stanisławska, Wiesława Kruszek, Janina Andryszczak, Elżbieta Banasiewicz, styczeń 2016

Spotkania autorskie to dla mnie również okazja do zakupu książek po korzystnej cenie i uzyskania autografu. Można zrobić sobie i bliskim piękny prezent pod choinkę czy z różnych innych okazji. Autorzy zawsze chętnie wpisują dedykacje, warto więc korzystać z takich możliwości. W ten sposób obdarowałam już moją bliższą i dalszą rodzinę, przyjaciół. Nie zapominam też o sobie. Mam kilka miłych wpisów, z uśmiechem czytam ten od Wiesława Kota: „Wiesławie – Wiesław".

Nasz klub włącza się też w inne projekty. W wakacje 2013 roku na antenie rozgłośni „Nasze Radio 104,7 FM" prowadziliśmy cykl „Książki z lamusa", prezentując warte przypomnienia stare, zapomniane tytuły. Uczestniczyliśmy w Narodowym Czytaniu *Trylogii* i *Lalki*. Spotkaliśmy się z klubowiczami z Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu na dyktandzie organizowanym przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi oraz Miejską i Gminną Bibliotekę Publiczną w Wieluniu. Napisaliśmy laudację dla Pawła Huelle, uczestnicząc w konkursie „Laudacja dla noblisty", organizowanym przez Instytut Książki i Wydawnictwo Czarne. W lipcu 2016 planowany jest udział w Ogólnopolskim Zlocie DKK we Wrocławiu.

Jesteśmy jednym z około 1400 klubów działających na terenie całego kraju. Rozpoczęliśmy dziewiąty rok działalności. Skromnie, zważywszy na 70-lecie sieradzkiej

Spotkanie z Jerzym Kisielewskim, fragment książki gościa czyta Wiesława Kruszek, styczeń 2016

biblioteki, ale myślę, że mamy mały wkład w jej działalność. Może udaje nam się „kreować modę na czytanie" czy popularyzować jakieś tytuły. Na pewno jesteśmy częścią składową Powiatowej Biblioteki Publicznej, spotykamy się przecież w jej gościnnym wnętrzu. Zmieniliśmy tylko kilka razy miejsce, byliśmy w czytelni dla dorosłych, dla dzieci, a nawet – podczas remontu – w sali starostwa. Teraz siadamy na wygodnych, kolorowych fotelach w rogu wypożyczalni dla dorosłych. Pierwsza środa miesiąca (z wyjątkiem wakacji), zbliża się godzina siedemnasta, zaczynamy…

Wiesława Kruszek
filolog, pracownik biblioteki w latach 1979–1980

SYSTEMATYCZNIE ODWIEDZAMY OBIE WYPOŻYCZALNIE...

Wit L. Leśniewicz

Mój pierwszy kontakt z sieradzką biblioteką to połowa lat siedemdziesiątych ubiegłego wieku, kiedy to jako kilkuletnie pacholę, wędrując z ulicy Warszawskiej do przedszkola na obecnym placu Wojewódzkim, mijałem budynek książnicy. Do dziś pamiętam, jak puszczałem rękę mamy, by przebiec podcieniami biblioteki (teraz jest tu oszklona część wypożyczalni). Do środka wówczas, w wieku przedszkolnym, jeszcze nie zaglądałem.

Wit Leśniewicz wśród bibliotecznych regałów, maj 2016

Przedszkolaki na bibliotecznym spotkaniu z bajką, maj 2013

Zajrzałem dopiero jako nastolatek. Fascynowała mnie wówczas tematyka II wojny światowej, okupacji ziem polskich, przebieg Powstania Warszawskiego. Gdy wyczytałem już wszystko z niemałej domowej biblioteczki, po więcej przyszedłem do biblioteki. Grube tomiszcza o batalionach „Zośka" i „Parasol" czytałem raz po raz, na okrągło. Przetrzymałem je ponad wszelką przyzwoitość. Aż wstyd było mi pójść je zwrócić. Poprosiłem o to kolegę, Witka Starowicza, którego mama pracowała w bibliotece.

Znów na jakiś czas nastąpiła przerwa w wizytach w książnicy. Jednak od kilkunastu lat razem z żoną Karoliną dość systematycznie odwiedzamy wypożyczalnie. Obie, tę dla dorosłych i tę dla dzieci. Wymieniamy książki dla siebie i dla córki. Jovankę zapisaliśmy do biblioteki, gdy miała bodaj dwa lata, i zaczęliśmy jej czytać do poduszki. Teraz już sama składa literki i interesują ją książki. Nie tylko bajki, ale inne pozycje, jak choćby atlas ptaków. Niewykluczone, że i ona stanie się z czasem stałą bywalczynią naszej biblioteki.

Wit L. Leśniewicz
dziennikarz

HISTORIA DŹWIĘKIEM MALOWANA

Alicja Nyziak

Informacja, że Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu jest już nobliwą jubilatką, bardzo mnie zaskoczyła. Od ponad 30 lat korzystam z jej bogatej oferty kulturalnej. Jednak nie pamiętam pierwszej wizyty w jej progach, konkretnie w wypożyczalni. Pewnie był to kolejny krok drogi młodego człowieka (licealistki) do dorosłości. Choć niekoniecznie. Bo przecież wcześniej zdążyły mnie już oczarować bajki, opowieści dla dzieci, klechdy domowe, a później literatura młodzieżowa. Przepadłam w świecie literackiej fantazji, szukając w nim miejsca dla siebie. Biblioteka powiatowa przy Żwirki i Wigury stała się bramą do tajemniczych wypraw, nieznanych miejsc i piękna ojczystego języka. Gdy tylko skończyłam czytać książkę, biegłam do wypożyczalni i ustawiałam się w kolejce po nowe skarby. Pamiętam, jak długo czekałam na kryminał Joanny Chmielewskiej *Wszystko czerwone*. Czytałam go z zapartym tchem, śmiejąc się głośno z zabawnych zwrotów akcji i oryginalnego słownictwa.

W pewnym momencie mojego życia straciłam kontakt zarówno z biblioteką, jak i jej zbiorami. Utrata wzroku sprawiła, że znalazłam się w odmętach czerni i rozpaczy. Nagle znikła tak naturalna i prozaiczna umiejętność, jaką jest czytanie. Moja codzienność stała się szara i smutna, bez promyka nadziei, który by mówił, że w życiu wszystko jest możliwe. Opowiada o tym bohater książki Roberta Kursona *Odzyskać wzrok*. Jednak żeby móc ją przeczytać, należało sięgnąć po książkę mówioną, czyli nagraną na kasety magnetofonowe.

Minął rok, a może dziesięć lat – któż policzy paciorki różańca czasu – i wreszcie w sieradzkiej bibliotece utworzono dział książki mówionej dla osób niewidomych i słabo widzących. Uruchomienie tego działu sprawiło, że powróciłam do biblioteki jako aktywny czytelnik. Korzystałam z dźwiękowych zasobów pełnymi garściami. Gdy okazywało się, że kończą się powieści, których jeszcze nie słuchałam, pracownica odpowiadająca za ten dział uzupełniała katalog o nowe tytuły. Beletrystyka, poezja, sensacja i historia przyjeżdżały z biblioteki w Warszawie. Lękiem napawał mnie jedynie fakt, że w pewnym momencie przyjdę do wypożyczalni i usłyszę, że nie ma nowych powieści. Tak naprawdę od szaleństwa, marazmu i beznadziei uratowały mnie książki mówione. Gdyby nie pojawiły się w bibliotece, życie moje i wielu innych osób z dysfunkcją wzroku byłoby dalej puste i szare. Treści ukryte na magnetofonowych

Alicja Nyziak czyta dzieciom książkę wydrukowaną alfabetem Braille`a, czerwiec 2009

kasetach, a później płytach CD, bardzo je wzbogacały. Przeżycia autentycznych lub fikcyjnych bohaterów sprawiały, że dostrzegałam różne oblicza człowieka. Opisy fauny i flory, podmorskie wyprawy dostarczały wiedzy i niesamowitych przeżyć. Wędrówki podróżników ukazywały piękno i brzydotę naszego globu. Czułe westchnienia kochanków przydawały mojemu życiu tchnienia romantyzmu. To dzięki książkom wypożyczanym w bibliotece otrzymywałam bodźce potrzebne do rozwoju duchowego i emocjonalnego. Głos lektora pobudzał moją wyobraźnię, a ta tworzyła obraz.

Dzisiaj kasety zostały zastąpione przez audiobooki. Coraz więcej publikacji w tej formie pojawia się też w zbiorach biblioteki. Czasami jednak tęsknię za pięknie wydaną książką – w twardej gładkiej oprawie, z szeleszczącymi kartkami, pachnącą drukiem. Chciałabym taką książkę otworzyć i zacząć czytać. To jednak w moim przypadku niemożliwe, więc cieszę się, gdy mogę wypożyczyć gładki krążek, włożyć go do odtwarzacza i ruszyć w nieznane. Ufam, że Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu dalej będzie zabierała do źródła wiedzy wszelakiej i świata niezwykłych przygód mnie oraz wielu innych czytelników. A gdy mnie zabraknie, ona będzie trwała dalej!

Alicja Nyziak
wiceprezes Koła Terenowego
Polskiego Związku Niewidomych w Sieradzu

AMOR LIBRORUM NOS UNIT

Tadeusz Olejnik

Łączy nas miłość do książki – to hasło jednoczy nie tylko bibliotekarzy, pisarzy, publicystów i dziennikarzy, lecz szerokie kręgi ludzi zauroczonych piękną poezją epok odrodzenia i romantyzmu, wspaniałymi powieściami o głębokim patriotyzmie pisarzy epoki pozytywizmu, arcydziełami literatury polskiej i światowej. A książka zawsze kojarzy się z biblioteką – skarbnicą mądrości.

W swym długim życiu miałem i mam dwie ulubione biblioteki, w stosunku do których zachowuję wielki sentyment i uczucie głębokiej wdzięczności. Jest to obecna Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Marszałka J. Piłsudskiego w Łodzi, którą przez wiele lat kierował mój mistrz z okresu studiów uniwersyteckich – Roman Kaczmarek, wielki miłośnik Łodzi, wybitny historyk regionalista, archiwista i bibliofil.

Drugą z nich jest Powiatowa Biblioteka Publiczna im. W. Broniewskiego w Sieradzu. Po raz pierwszy zetknąłem się z nią w 1961 roku, gdy mieściła się jeszcze w skromnej kamienicy przy ulicy Warckiej; kierowała nią wówczas Eugenia Wojciszewska. Już wtedy biblioteka należała do najlepszych w województwie łódzkim, bowiem bodajże w roku 1961 za osiągane wyniki w zakresie rozwoju i popularyzacji czytelnictwa otrzymała w nagrodę samochód dostawczy marki Warszawa. Wówczas

Tadeusz Olejnik (z lewej) i Jan Matusiak w sieradzkiej bibliotece, 2002

Zespół redakcyjny *Leksykonu miasta Sieradza*, od lewej: Andrzej Tomaszewicz (częściowo widoczny), Sławomir Kołodziejczyk, Marek Jędras, Józef Szubzda, Jerzy Rybczyński, Jan Pietrzak, Ryszard Sierociński, Tadeusz Olejnik, Krystyna Brodowska, Barbara Michalska, grudzień 2006

nie zdawałem sobie sprawy, że po latach z tą szacowną instytucją i jej pracownikami łączyć mnie będą tak serdeczne, przyjacielskie więzi.

Do Sieradza zawsze miałem duży sentyment. Byłem zauroczony jego chlubną przeszłością, wspaniałym kościołem kolegiackim, klasztorem sióstr urszulanek, Wzgórzem Zamkowym. Miasto kojarzy mi się też z osobą mego serdecznego przyjaciela, Maksymiliana Henniga. Z Janem Matusiakiem, ówczesnym sekretarzem prezydium Miejskiej Rady Narodowej, oraz jego współpracownicą Ireną Lewicką połączyła mnie pasja poznawania i propagowania dziejów grodu nad Wartą. We wdzięcznej pamięci zachowałem wspaniałą twórczynię ludową Józefę Haładajową z podsieradzkich Monic, fotografa Stefana Pertkiewicza, doktorów Władysława Milewicza i Jana Felchnera, siostrę urszulankę Magdalenę Hekker, Tadeusza Brzezińskiego – prezesa Cechu Rzemiosł Różnych, Mieczysława Krawczyńskiego i wiele innych osób.

Mój sentyment do Sieradza wynika także stąd, że w jego obronie we wrześniu 1939 roku walczył i odniósł rany mój ojciec Stanisław – żołnierz 31. Pułku Strzelców Kaniowskich. W tym mieście przyszła też na świat moja córka Ela i wnuczka Kingusia. Miałem nadzieję, że może w przyszłości uda mi się spłacić dług wdzięczności wobec miasta i wielu oddanych mu patriotów. Tak też się stało. Połączyła się znów ziemia wieluńska z ziemią sieradzką. Po dojściu do władzy ekipy Edwarda Gierka nastąpiło pewne ożywienie w życiu społeczno-politycznym i gospodarczym. Zaczęto wdrażać reformy, które miały wyprowadzić kraj z zapaści gospodarczej. Jedną z nich była reforma administracji państwowej, zakładająca zniesienie powiatów i utworzenie

49 małych województw. Reformę tę wprowadzono 1 czerwca 1975 roku. W jej wyniku powstało województwo sieradzkie, w którego skład weszła też większość terytorium ówczesnego powiatu wieluńskiego.

Przed Sieradzem, miastem dotychczas zaniedbanym pod względem infrastruktury społecznej i komunalnej, wraz z powstaniem nowego województwa pojawiła się ogromna szansa rozwoju i nadrobienia opóźnień cywilizacyjnych. Następował trudny proces scalania w jeden organizm administracyjny ziem, które weszły w skład nowego województwa, ale przecież Sieradz od czasów średniowiecza aż do rozbiorów legitymował się wojewódzką stołecznością.

Po utworzeniu województwa sieradzkiego, decyzją dyrektora wydziału kultury i sztuki Urzędu Wojewódzkiego, Adama Fudały, Muzeum Ziemi Wieluńskiej, którego byłem założycielem i kierownikiem, przekształcono w instytucję szczebla wojewódzkiego, podległą bezpośrednio temuż wydziałowi. Przyznać muszę, że współpraca z jego dyrektorami, zarówno z Adamem Fudałą, jak następnie z Zofią Sobczak, układała się lepiej niż dobrze. Byli to ludzie znający się na swojej pracy i – co ważne – z pasją i wielkim zaangażowaniem wypełniający swe zadania. Doceniali znaczenie i rolę kultury ludowej, wspierali rozwój czytelnictwa i ochronę dziedzictwa kulturowego, towarzystwa regionalne i społeczny ruch kulturalny, zachowali dużą dozę autonomii, nie pozwalając na zbytnie polityczne ingerowanie w sprawy kultury. Ponadto dzięki racjonalnej, rzeczowej i taktownej polityce kadrowej potrafili skupić wokół siebie aktywnych animatorów kultury, dobrze ze sobą współpracujących.

Nie było więc rzeczą przypadku, że w procesie integracji społecznej, gospodarczej i kulturalnej ziem województwa sieradzkiego bodajże najszybciej i najlepiej radziły sobie instytucje kultury, chociaż działały w trudnych warunkach lokalowych. Na bazie Powiatowego Domu Kultury powstał Wojewódzki Dom Kultury, na bazie Powiatowej Biblioteki Publicznej powstała Wojewódzka Biblioteka Publiczna, Muzeum Regionalne przekształcono w Muzeum Okręgowe, powstało Biuro Wystaw Artystycznych. Było to zasługą oddanych swej pracy działaczy kultury: zarówno Adama Fudały i Zofii Sobczak, jak i Krystyny Brodowskiej, Zofii Neymanowej, Marii Wisińskiej, Lucyny Kuleczko, Feliksa Rajczaka i wielu innych.

Od roku 1975 znów ożywiły się moje kontakty ze starym królewskim grodem nad Wartą, a w owym czasie najważniejszą instytucją życia kulturalnego Sieradza była Wojewódzka Biblioteka Publiczna. Silne przyjacielskie więzi z kolejnymi dyrektorami tej biblioteki – Edwardem Siekowskim, Adamem Fudałą, Zbigniewem Lisem, Zofią Sobczak, Krystyną Brodowską i ich następczyniami – nie uległy zerwaniu nawet po moim przejściu w stan spoczynku czy późniejszej pracy w piotrkowskiej filii Akademii Świętokrzyskiej. Nic więc dziwnego, że po wydaniu w 1996 roku mojej książki *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, tu właśnie odbyła

się jej promocja, połączona z wystawą mojego dorobku naukowego. Wśród gości obecni byli m.in. przedstawiciele Komendy Głównej Państwowej Straży Pożarnej – Dariusz Wojnowski i Bogdan Przysłupski, wojewoda sieradzki Jan Ryś, burmistrz Wielunia Zbigniew Adamski.

Także w następnych latach wielokrotnie byłem zapraszany do sieradzkiej biblioteki – znów o statusie powiatowej. W październiku 2002 roku spotkałem się z młodzieżą sieradzkich szkół ponadgimnazjalnych. Mówiłem o swoich studiach, zainteresowaniach historycznych, związkach z Sieradzem, prezentowałem swoje publikacje. W godzinach popołudniowych spotkałem się z osobami, z którymi miałem przyjemność pracować w Sieradzu tuż po ukończeniu studiów, a później w latach 1975–1991, gdy jako dyrektor wieluńskiego muzeum podlegałem bezpośrednio wydziałowi kultury Urzędu Wojewódzkiego w Sieradzu. Byli to działacze i animatorzy kultury, pasjonaci historii – Andrzej Ruszkowski, Józef Kobiela, Józef Szubzda, Zbigniew Lis, Zofia Sobczak, Maria Wisińska-Kluba, Jan Milczarek, Marian Janiak, Małgorzata Szymlet-Piotrowska, Anna Kufel-Dzierzgowska, Jerzy Kowalski, Jan Pietrzak, Andrzej Tomaszewicz, Bożena Łuczak-Skarżyńska, Wanda Sobierajska. Rozmawialiśmy o mojej pracy w Akademii Świętokrzyskiej, o podejmowanych pracach badawczych i wydawniczych, w tym o pracy nad monografią miasta Wielunia. Organizatorka spotkania, Krystyna Brodowska,

Promocja książki Tadeusza Olejnika (pierwszy z lewej) *Towarzystwa ochotniczych straży ogniowych w Królestwie Polskim*, maj 1996

wystąpiła wówczas z inicjatywą, by wzorem Wielunia opracować i wydać leksykon miasta Sieradza. Pomysł poparli wszyscy zebrani. Gorącymi rzecznikami opracowania i wydania sieradzkiego leksykonu było grono miłośników nadwarciańskiego grodu, zrzeszonych w Towarzystwie Przyjaciół Sieradza oraz Oddziale Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego.

Zwrócono się do mnie, abym jako autor *Leksykonu miasta Wielunia*, mający w tym względzie największe doświadczenie, objął kierownictwo zespołu. Moje wieloletnie związki z Sieradzem i liczne przyjaźnie zawarte z sieradzanami sprawiły, że – nie bez pewnych oporów – przystałem na tę propozycję. Od tego czasu, raz w miesiącu, zbieraliśmy się w bibliotece powiatowej, dyskutując nad założeniami projektowanego leksykonu, doborem haseł, ich treścią. Po doświadczeniach wieluńskich zdecydowaliśmy kolegialnie, że w sieradzkim leksykonie nie będzie biogramów osób żyjących.

Spotkania miały charakter seminaryjny, odbywały się na ogół w miłej atmosferze, choć czasami zdarzały się ostre spięcia. W ciągu kilku lat ukształtował się stosunkowo nieliczny, lecz aktywny zespół, którego podstawowy trzon stanowili: Andrzej Ruszkowski, Maria Wisińska-Kluba, Józef Szubzda, Jan Milczarek, Jan Pietrzak, Jerzy Paszkowski, Marek Jędras, Jerzy Rybczyński. Cały czas opiekę nad zespołem sprawowała Krystyna Brodowska.

Jubileusz sześćdziesięciolecia biblioteki, w pierwszym rzędzie od lewej: Krystyna Brodowska (częściowo widoczna), Elżbieta Skubała, Jadwiga Maciejewska, Barbara Mrozowska-Nieradko, Jerzy Maj, Dariusz Olejnik, Michał Kłos, Elżbieta Stefańczyk; w dalszych rzędach widoczni są: Małgorzata Cegiełko, ks. Józef Frątczak, Lidia Olszewska, Halina Barden, Małgorzata Ziarniak, Jolanta Jutrznia, Grażyna Masadyńska, Leszek Masadyński, Jadwiga Lew Starowicz, Halina Leśniowska, Wanda Sobierajska, Zofia Sobczak, Tadeusz Olejnik, październik 2006

Prof. Tadeusz Olejnik prezentuje swoją książkę *Pensja i Gimnazjum Humanistyczne żeńskie Pelagii Zasadzińskiej w Wieluniu 1883–1939*, marzec 2014

Jubileusz pracy twórczej prof. Tadeusza Olejnika (siedzi pośrodku), z prawej strony Jubilata Zofia Sobczak, z prawej Janina Andryszczak; od lewej stoją: Sławomir Kołodziejczyk, Andrzej Ruszkowski, Anna Kufel-Dzierzgowska, Marek Nieradko, Ryszard Sierociński, Barbara Mrozowska-Nieradko, Jerzy Rybczyński, Jadwiga Lew Starowicz, Jan Pietrzak, Maria Duszka, Marek Jędras, Stefania Gąsiorowska, Dariusz Olejnik, Stanisław Cieśla, Józef Kobiela, Hanna Janas-Łukasik, Jadwiga Maciejewska, Józef Szubzda, Jerzy Kowalski, Danuta Kierocińska, Andrzej Tomaszewicz, Irena Kostrzewska, marzec 2004

Co miesiąc, bez względu na pogodę, dojeżdżałem do Sieradza na spotkania zespołu. Zabierałem napisane przez autorów teksty, opracowywałem je redakcyjnie, wpisywałem do komputera. Ważne, że mieliśmy autentyczne poparcie władz miejskich. Pani prezydent Barbara Mrozowska-Nieradko bardzo wspierała prace nad leksykonem, także finansowo. W posiedzeniach zespołu redakcyjnego często uczestniczyła też przedstawicielka Urzędu Miasta – Jadwiga Maciejewska.

W latach 2005–2006, gdy leksykon przyjmował już konkretne kształty, jeździłem do firmy wydawniczej Prof-Art Ryszarda Sierocińskiego, gdzie mój przyjaciel, artysta plastyk Paweł Duraj z Poddębic, składał całość.

Pod koniec 2006 roku, na krótko przed świętami Bożego Narodzenia, *Leksykon miasta Sieradza* ukazał się drukiem. Jego promocja odbyła się oczywiście w Powiatowej Bibliotece Publicznej i miała bardzo uroczysty charakter, z udziałem licznie zgromadzonej elity intelektualnej Sieradza. Jako przewodniczący zespołu redakcyjnego leksykonu otrzymałem wiele wzruszających podziękowań. Cieszyłem się, że udało się doprowadzić rozpoczęte dzieło do końca.

Tego rodzaju miłych spotkań w PBP w Sieradzu było wiele. W marcu 2004 roku odbyła się promocja mojej książki *Wieluń. Dzieje miasta 1793–1945*, połączona z jubileuszem 45-lecia pracy naukowej (z tej okazji zorganizowano wystawę wszystkich moich publikacji). Przybyli koledzy z placówek kulturalnych byłego województwa łódzkiego, przedstawiciele władz wojewódzkich oraz wielu innych ważnych gości. Z kolei w styczniu 2013 roku w bibliotece odbyła się promocja książki *Powstanie styczniowe na ziemi wieluńskiej*, wydanej w związku ze 150. rocznicą wybuchu powstania. Wygłosiłem odczyt na ten temat, połączony z prezentacją multimedialną i wystawą mojego dorobku naukowego, zakończony koleżeńskim wieczorem wspomnień.

Dzięki książnicy przyjaźnie z sieradzkimi regionalistami i działaczami społeczno-kulturalnymi, nawiązane przed laty m.in. przy wspólnym redagowaniu „Sieradzkiego Rocznika Muzealnego", przetrwały próbę czasu.

Z okazji pięknego jubileuszu 70-lecia życzę Szacownej Jubilatce, jej dawnym i obecnym dyrektorom oraz wszystkim pracownikom, aby biblioteka tak wspaniale, jak dotychczas, wpisywała się w historię Sieradza, krzewiła czytelnictwo, miłość do książki, umiłowanie ojczystych dziejów i języka.

Sieradz ma powody do dumy ze swej książnicy.

Amor librorum nos unit. Amor Siradiae nos iungit.

Tadeusz Olejnik

prof. dr hab., historyk, regionalista, pisarz

BRONIEWSKI I „BRONIEWSKI”

Tomasz Oszczęda

Na „Broniewskiego” wpadłem podczas remontu biblioteki. Po latach spędzonych w magazynie doczekał lepszych czasów. Wzbudził moją ciekawość, więc postanowiłem przyjrzeć się jego losom.

Obok budynku biblioteki przy ulicy Żwirki i Wigury dostrzec można nietypową rzeźbę. Jest to zespawany z kawałków blachy wizerunek patrona placówki. Choć w porównaniu z pomnikami wykutymi w kamieniu wygląda dość niepozornie, wyszedł spod ręki nie byle kogo, bo Mariana Nowaka, rzeźbiarza metaloplastyka z Opola, ucznia samego Xawerego Dunikowskiego.

Życiorysem Władysława Broniewskiego można by obdzielić kilka osób, podobnie jak tym, co spotkało sieradzkiego „Broniewskiego”, dałoby się obdzielić kilka pomników. Większość z nich stoi sobie spokojnie przez lata w eksponowanych miejscach. Temu, zdobiącemu biblioteczny ogródek, nie było to dane. Już okoliczności jego powstania wyglądały nietypowo. Zamówiono go z okazji budowy nowej siedziby Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu. Blaszany „Broniewski“ miał uczestniczyć w uroczystym jej otwarciu. Miał, ale nie uczestniczył, bo wykonawca spóźnił się z jego dostarczeniem (to by tłumaczyło brak informacji na jego temat choćby w archiwalnych artykułach prasowych, opisujących uroczyste otwarcie biblioteki 21 lipca 1964 roku).

Maria Krzywańska, która w latach sześćdziesiątych prowadziła w bibliotece dział dziecięcy i uczestniczyła w jej przeprowadzce z ulicy Warckiej na Żwirki i Wigury, powiedziała mi, że rzeźba została dostarczona mniej więcej miesiąc po oficjalnym otwarciu biblioteki. Podobno kosztowała mnóstwo pieniędzy. Ówczesna dyrektor chciała, by rozpoczęcie działalności w nowej siedzibie odbyło się z dużą pompą, więc złotówek nie żałowano.

Powody zwłoki w dostarczeniu pomnika wyjaśnia pismo datowane na 19 lipca 1964, skierowane do Jana Matusiaka, sekretarza Miejskiej Rady Narodowej w Sieradzu. Podpisało się pod nim dwóch artystów plastyków – Marian Nowak i Władysław Początek. Okoliczności opóźnienia w pracach tłumaczą oni bałaganem organizacyjnym:

> [...] przedstawiciele Inspektoratu Inwestycji nie mogli zdecydować się na przyjęcie i podpisanie kosztorysu, który jest podstawą do podpisania umowy, nie mogli się przez długie tygodnie

zdecydować, jakie pozycje skreślić, a jakie przyjąć, i w dodatku nie bardzo się orientowali, jak będzie przebiegała forma płatności, zlecając projekty i wykonanie prac plastycznych indywidualnie artystom plastykom, członkom ZPAP. To niezdecydowanie spowodowało przeciąganie i oddalanie się terminów.

Było jednak coś jeszcze. Oto podczas realizacji zleceń dla biblioteki artyści dowiedzieli się, że ustaloną wcześniej należność zmniejszono im o połowę. Musieli więc sporządzić nowy kosztorys i aneks do umowy, co znów opóźniło wysłanie rzeźby do Sieradza. Ale to wciąż nie wszystko, bo gdy powstawał „Broniewski", Powiatowy Inspektorat Inwestycji w Sieradzu został rozwiązany i zawarta przez niego umowa z artystami straciła ważność. Trzeba więc było sporządzać nową.

Dalej obaj panowie informują, że prace plastyczne dla sieradzkiej biblioteki mają przygotowane w 50 procentach, zaś rzeźba jest prawie gotowa. Oprócz niej zamówiono u nich również projekty kolorystyczne elewacji nowej książnicy, kolorystykę wnętrz, a także projekt wnętrza holu i oświetlenie.

Na uwagę zasługują postacie artystów. Marian Nowak (1921–2000) był absolwentem Akademii Sztuk Pięknych w Krakowie, którą ukończył pod kierunkiem słynnego rzeźbiarza Xawerego Dunikowskiego, sieradzanom szczególnie znanego z przyjaźni z Antonim Cierplikowskim. Po studiach zamieszkał w Opolu, gdzie przez

Tomasz Oszczęda na wideokonferencji, „Spotkania z pasjami", listopad 2013

lata prowadził własną pracownię. Zajmował się metaloplastyką, projektował i wykonywał m.in. latarnie uliczne, bramy ozdobne i rzeźby z metalu. Władysław Początek (1910–1988) był z kolei malarzem, scenografem teatralnym i pedagogiem. Trzecią postacią związaną z budynkiem nowej biblioteki w Sieradzu był architekt Roman Orlik, autor projektu budynku. Wszyscy trzej pochodzili z Opola.

Bibliotekę budowano na dwudziestolecie Polskiej Rzeczypospolitej Ludowej. W dniu 21 lipca 1964 roku w Teatrze Miejskim odbyła się uroczysta połączona sesja obu rad narodowych – powiatowej i miejskiej. Na niej Jerzy Jankowski, przewodniczący Prezydium Powiatowej Rady Narodowej w Sieradzu, w przemówieniu podsumował dwie powojenne dekady (treść przemówienia do dziś znajduje się w sieradzkim oddziale Archiwum Państwowego w Łodzi). We fragmencie dotyczącym kultury i oświaty znalazło się takie zdanie: „W dniu dzisiejszym oddany zostanie gmach biblioteki w Sieradzu, pobudowany ze środków SFOS". Skrót ten oznaczał Społeczny Fundusz Odbudowy Stolicy, który po wojnie powołano dla zbierania pieniędzy na dźwignięcie Warszawy z gruzów, ale po kilkunastu latach rozszerzono na cały kraj. Zbudowana dzięki niemu biblioteka w Sieradzu należała do najnowocześniejszych w województwie.

Warto dodać, że Władysław Broniewski umarł w grudniu 1962 roku, a więc w czasie, gdy gmach biblioteki był w budowie. Wybierając go na patrona, miasto zło-

Władysław Broniewski – rzeźba Mariana Nowaka, usytuowana obok budynku biblioteki, 2015

żyło hołd poecie, który latem 1922 przyjechał do Sieradza jako instruktor objazdowy Związku Strzeleckiego. Pełniąc tę funkcję, dużo podróżował. W pamiętniku pod datą 1 lipca 1922 napisał: „[...] a teraz spać, bo jutro rano jazda do Sieradza". Kilka linijek niżej, w notce z 26 lipca poinformował o powrocie z podróży: „zmęczony i znudzony, przytłoczony specyficznie polskim małomieszczańskim kołtuństwem".

Kiedy już przywieziono do biblioteki pospawany z blach pomnik, wyznaczono mu miejsce w holu na piętrze. Długo tu jednak nie zabawił, bo okazało się, że – delikatnie mówiąc – nie wywołuje pozytywnych wrażeń estetycznych. A mówiąc mniej delikatnie: straszy. Bały się zwłaszcza dzieci, które na jego widok krzyczały i uciekały. Trzeba więc było w końcu coś z tym zrobić. Zdecydowano, że „Broniewski" zostanie usunięty z budynku. Wyniesiono go na zewnątrz, gdzie postał czas jakiś, po czym zamknięto go w magazynie – wspomina Maria Krzywańska.

Choć o gustach się nie dyskutuje, zwłaszcza gdy chodzi o sztukę, w tym wypadku trzeba się zgodzić, że z bliska faktycznie rzeźba nie wszystkim może się podobać. Gęsto położone spawy zniekształcają szczególnie twarz poety, która wygląda, jakby była dotknięta jakąś straszną chorobą. Sytuacja zmienia się diametralnie, gdy popatrzymy na niego z odległości kilku, kilkunastu metrów. Wtedy świetnie widać postać i łudzące podobieństwo do pierwowzoru.

W magazynie pomnik przeleżał długo, ale myliłby się ten, kto by sądził, że na tym kończą się jego ciekawe losy. Otóż po jakimś czasie, a było to, jak mówią jedni, po kilku, a inni, że po kilkunastu latach, „Broniewskiego" przewieziono na teren filii biblioteki (wówczas już wojewódzkiej), mieszczącej się przy ulicy Reymonta. Obok budynku bibliotecznego znajdowała się szopa i tam rzeźbę zamknięto. Długo jednak nie postała, bo wkrótce została skradziona. Było to, zdaje się, na przełomie lat osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych – opowiada Zbigniew Łuczak, ówczesny pracownik Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej.

Gdy już się z rzeźbą Broniewskiego pożegnano, ktoś wpadł na pomysł najprostszy z możliwych i objechał okoliczne punkty skupu złomu, słusznie zakładając, że na to niemałe przecież żelastwo musieli połasić się złomiarze. Okazało się, że był to strzał w dziesiątkę i „Broniewskiego" wykupiono ze złomowiska.

W ten sposób zguba, znów na długie lata, wróciła w to samo miejsce przy Żwirki i Wigury, w którym przed laty zaczynała swoją „karierę". Niedawno, po generalnym remoncie biblioteki powiatowej, „Broniewski" rozpoczął nowe życie. Wydobyty z magazynu, oczyszczony, odnowiony, zabezpieczony przed korozją, stanął obok biblioteki, której patronuje od ponad 50 lat.

Tomasz Oszczęda

dr nauk humanistycznych, dziennikarz

SZOK I FANTASTYCZNE KSIĄŻKI

Bartłomiej Pawlik

Z Powiatową Biblioteką Publiczną w Sieradzu jestem związany blisko dekadę i mogę powiedzieć, że to bardzo fajne 10 lat, ani przez chwilę nie żałowałem (i ciągle nie żałuję), że się zapisałem. Jako wręcz maniakalny pochłaniacz literatury fantastycznej, u Was znalazłem swoją niszę ze względu na bardzo duży i bardzo ciekawy zbiór pozycji z zakresu fantasy, science-fiction i horroru oraz różnych gatunków i podgatunków pokrewnych.

Ale od początku. Mieszkam w Łasku i nie pamiętam już teraz, skąd przyszedł mi pomysł, by się zapisać do Waszej biblioteki, w każdym bądź razie jak pomyślałem, tak

Bartłomiej Pawlik na tle bibliotecznych regałów, maj 2016

zrobiłem. Pominąwszy bogaty księgozbiór, bardzo dobre wrażenie od pierwszego dnia zrobił na mnie personel, pełna kultura i pełen profesjonalizm. Sam budynek biblioteki też mi się spodobał. Ale jak wiadomo, to ludzie tworzą atmosferę, więc personelowi oraz miejscu i zawartości owego miejsca udało się skutecznie przywiązać moją skromną osobę do siebie.

Przypomina mi się pewne zdarzenie z początków mojej bytności w PBP. Zrobiłem listę kilkunastu książek i z ową listą powędrowałem (mając doświadczenia w innych bibliotekach, z których korzystam, bez większych nadziei) do wypożyczalni. Pani bibliotekarka wzięła listę i przez kilka tygodni była cisza w eterze. Aż do dnia, w którym ta sama pani poinformowała mnie, że niestety nie udało się kupić wszystkich książek z tej listy, a tylko ich większą część. Zamurowało mnie, bo kupionych zostało około 8–10 pozycji z kilkunastu. To był szok, pozytywny szok. W innych bibliotekach czasem nawet jednej książki nie można było się doprosić, a tutaj, dosłownie, mówisz i masz. Wtedy się utwierdziłem w przekonaniu, że to jest TO miejsce. Od tamtej pory praktycznie non stop coś proponuję, jeśli idzie o fantastykę, i przeważnie większość moich zamówień jest realizowana, za co ja (i wielu innych „fantastów" też) wyrażam wielką wdzięczność.

Jedynym mankamentem jest to, że Wasza biblioteka nie znajduje się w moim mieście, ale to rzecz do wybaczenia, bo czymże jest pokonanie 30 kilometrów dzielących nasze miasta w perspektywie przeczytania tych wszystkich książek. Życzę Wam z całego serca wielu lat działalności, wielu czytelników i wielu fantastycznych (dosłownie) książek.

Bartłomiej Pawlik
miłośnik fantastyki

MOJE SPOTKANIA Z SIERADZKĄ KSIĄŻNICĄ POWIATOWĄ

Jan Pietrzak

Pierwszy kontakt z sieradzką książnicą nawiązałem prawie pół wieku temu. Było to we wrześniu 1970 roku, kiedy to z Poddębic trafiłem do Sieradza jako uczeń Technikum Mechanicznego. Wizyta w bibliotece nie wiązała się z poszukiwaniem szkolnych lektur – moje pierwsze wypożyczenie to było pięć książek lotniczych: Bohdana Arcta, Janusza Meissnera i Witolda Urbanowicza. Dwaj pierwsi przed laty gościli tutaj na spotkaniach autorskich i pozostawili swój ślad w bibliotecznej kronice.

Kolejny etap moich częstych bytności w książnicy miał początek w połowie lat osiemdziesiątych ubiegłego stulecia. Wtedy to zaczęła się moja przygoda z historią regionu. Spędzone wówczas setki godzin nad rocznikami „Kaliszanina" i „Ziemi Sieradzkiej" zaowocowały potem serią artykułów. Również wtedy zetknąłem się z herbarzami polskimi i niezastąpionym *Słownikiem geograficznym Królestwa Polskiego i innych krajów słowiańskich*, którego wydawanie pod koniec XIX wieku zainicjował sieradzanin Filip Sulimierski. To w tamtym okresie Wojewódzka Biblioteka Publiczna wydała drukiem kilka pozycji wydawniczych, z których większość nie straciła na waż-

„Sztambuchowe zaduszki" – spotkanie z Janem Pietrzakiem, październik 2013

Jan Pietrzak opowiada o sieradzkich ścieżkach Antoine`a Cierplikowskiego, czerwiec 2015

ności mimo upływu lat. Przykładem jest tu opracowany przez Marka Jędrasa biogram Cypriana Bazylika.

Nigdy nie zapomnę spotkań autorskich z Ziemowitem Skibińskim, Anną Andrych, Marią Duszką, Markiem Niedźwieckim (tym z radiowej Trójki, urodzonym w Sieradzu, a nie w Szadku, jak prawie wszyscy piszą) czy Kazimierzem Świegockim. Tak się złożyło, że i ja mogłem zaprezentować szerszemu gronu związki Aleksandra Fredry, Cypriana Kamila Norwida, Andrzeja Morsztyna, Juliana Tuwima, Adama Asnyka, czy Marii Konopnickiej z naszym regionem.

Dziś, po gruntownym remoncie, książnica powiatowa prezentuje się okazale i słusznie uważana jest za jedną z najładniejszych w Polsce. Ma ta biblioteka swój klimat i swoją duszę, co zawdzięcza wspaniałym ludziom. Myślę, że najpełniej moje wieloletnie związki z dzisiejszą biblioteką powiatową oddaje dwuwiersz, który kiedyś zdarzyło mi się napisać:

Na sieradzką książnicę powiatową

Czytałem książki, księgi, gazety...
Lecz najciekawsze są tu... kobiety!

Jan Pietrzak
historyk, regionalista

SĄSIEDZI *Tomasz Pokornowski*

Sąsiedzi. Ona – siedemdziesięciolatka, on – dziewięćdziesięciodwuletni staruszek. Zwróceni do siebie fasadami, trwają obok od dawna. Mam na myśli oczywiście Powiatową Bibliotekę Publiczną im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu i „Jagiellończyka", czyli Liceum Ogólnokształcące im. Kazimierza Jagiellończyka. To tylko mury, w nich książki i ludzie. W mniejszym budynku około 130 tysięcy woluminów, w większym – jedna dziesiąta tego, co u sąsiadki. Ogrom zbiorów PBP obserwowaliśmy podczas chwilowej przeprowadzki, w czasie niedawnego remontu budynku. Każdy mógł podziwiać wtedy tytaniczną pracę ludzi przy załadunku tomików i tomisk na samochody. Przez niedługi czas oglądaliśmy niemal cały księgozbiór zgromadzony w wielkiej sali Starostwa Powiatowego w Sieradzu – naszego administracyjnego „ojca". Większości z nas biblioteka kojarzy się ze zbiorami książkowymi. Mnie nie. To ostoja kultury wyższej, sprawczyni intelektualnych uniesień. Gospodyni spotkań z niezwykłymi, ciekawymi ludźmi słowa, kultury i nauki. Bywam w bibliotece, dotykam książek, wzdrygam się na myśl o ich fizyczności. Jestem odmieńcem. W rodzinnym domu, gdy mama wracała z księgarni, pojawiały się czasem nowe książki. Nierzadko w płóciennych oprawach, niektóre nawet strojne w skórę. Nie takie jak obecne, z kolorowymi okładkami i bijącymi w oczy tytułami. Liczyła się treść, ale i dostojna forma.

Odległe czasy. Wiele się zmieniło. Elektroniczna wymiana informacji sprawia, że czytelników ubywa. Pojawiają się za to nowi bywalcy. Spragnieni kontaktu z żywym słowem i człowiekiem. Niektórzy nałogowo czytają prasę codzienną i kolorową. Czytelnia biblioteki zapewnia wygodną i miłą lekturę. Tu zgromadzeni zachowują skupienie i ciszę. Coś, czego brak mi w szkolnych bibliotekach i przyklejonych do nich czytelniach. Uczniowie po zajęciach w szkole zasiadają do komputerów w wydzielonej części PBP. Odgrodzeni szybą, za przeszklonymi drzwiami. Niczym z wielosmakowego tortu, goście jubilatki „wyjadają" pyszne fragmenty współczesności i przeszłości – papierowe i cyfrowe smakołyki.

Siedemdziesięciolatka wcale nie jest stara. Świetnie daje sobie radę w nowoczesnej teraźniejszości. Treści zgromadzone i udostępniane na serwerze PBP – pbp.sieradz.pl – to nieprzebrana skarbnica cyfrowej wiedzy, w dużej mierze tworzona własnymi

Michał Rusinek (z lewej) i Tomasz Pokornowski; spotkanie w bibliotece, marzec 2016

siłami. Bieżące informacje, relacje ze zrealizowanych wydarzeń i spotkań, zasoby Cyfrowej Ziemi Sieradzkiej, internetowe katalogi – to także bogactwo biblioteki w przestrzeni wirtualnej.

Kiedy na spotkaniu z czytelnikami mają pojawić się oczekiwani i godni wyjątkowej uwagi goście, niepokój organizatorów narasta. Trudno wszystkim dogodzić, zainteresowania i sympatie bywają różne, więc na spotkania czasem przybywają tłumy, czasem tylko garstka słuchaczy. Niech jednak bibliotekarze nie zrażają się frekwencyjnymi niedoborami i niech nie odbierają kameralnej widowni jako swoistej porażki. O gustach nie dyskutujemy, a większość nie zawsze ma rację. Moim zdaniem, wszystkie tematy bibliotecznych spotkań są znakomicie dobrane i dobrze, jeśli czasem są nieco niszowe.

Bywa i tak, że zaproszony bohater spotkania spóźni się nieco. Pewnego razu znany pisarz Antoni Libera dotarł do zgromadzonych z ponad godzinnym opóźnieniem. Nie nudziliśmy się ani odrobinę. Czekając na spotkanie ze znawcą twórczości Samuela Becketta, mogliśmy obejrzeć fragmenty filmu-niespodzianki pod tytułem *Miłość. Nie przeszkadzać*. Czyż to nie wspaniała wisienka na wspomnianym wcześniej torcie? Rzecz zrozumiała, że każdy człowiek oczekuje czegoś innego. Dla mnie spotkania w murach Jubilatki to nieustanne inspiracje i sposobność obserwacji ludzkich pasji czy zachowań. Wiedza i postawa zaproszonych gości nieraz budzą szczery podziw, jak w przypadku pewnej znanej kobiety, wielkiej znawczyni literatury, przy tym jednak kontrowersyjnej feministki. Ta spokojna i ciepła, opanowana osoba z uprzejmością i wdziękiem rozprawiła się werbalnie z zadziornym, „żądnym krwi" młodym nacjonalistą.

Słowa mają wielką moc – wszystkim, zarówno żywiącym się słowem drukowanym, jak i mówionym, polecam wizyty u Jubilatki. Zresztą jest tutaj miejsce nie tylko na słowa, ale też i obrazy malowane światłem. W holu biblioteki od wielu już lat podziwiać możemy kolejne wystawy fotograficzne, a wszystko dzięki współpracy z Sieradzkim Towarzystwem Fotograficznym. Członkowie tej elitarnej społeczności – artyści fotograficy, entuzjaści i miłośnicy tego rodzaju sztuki – spotykają się w gościnnej bibliotece, tu też często wystawiają swoje prace.

Smaki i kolory – treść i sól naszego życia, które na szczęście nie składa się jedynie z pracy. Połączenie relacji z egzotycznych podróży z wrażeniami smakowymi jest bezcenne. Wiedza empiryczna utrwala się zdecydowanie najlepiej. Do dziś zdarza mi się korzystać z przepisów kulinarnych, którymi po powrotach z dalekich wypraw szczodrze dzieliła się z czytelnikami znana sieradzka podróżniczka, Anna Kufel-Dzierzgowska.

Co czytać? Będąc blisko PBP, na podobne pytanie łatwo odpowiedzieć. Gdy jesteśmy dalej? Zdarzało się, że wystarczy dostroić radioodbiornik do lokalnej stacji, by usłyszeć cotygodniową audycję poświęconą wybranej książce. Wybór wakacyjnej lektury, która przeniosła mnie w czasy dzieciństwa, zawdzięczam takiej właśnie audycji. „Nie dojrzałem" jeszcze do uczestnictwa w spotkaniach Dyskusyjnego Klubu Książki, którego członkowie raz w miesiącu omawiają przeczytane dzieła. Legendarna Pani Wiesia, filar Klubu – jak zwykła ją nazywać prowadząca spotkania Ania Olechnowicz – stanowi dla mnie wzór czytelniczej postawy. Zatem szukając inspiracji, na spotkania DKK też warto by czasem przychodzić. Łatwo powiedzieć, czasu wolnego od pracy i nauki nie przybywa, a do emerytury jeszcze dłuuuuuuga droga. Gdyby jednak już dzisiaj ktoś wylosował dużą wygraną i mógł zapomnieć o obowiązkach, w naszym mieście na pewno nudził się nie będzie.

Miłośnicy pieszych i rowerowych wycieczek, żądni wiedzy na temat naszego regionu, spotykają się podczas rajdów i wyjazdów organizowanych pod egidą Polskiego

Anna Kufel-Dzierzgowska opowiada o swojej wyprawie na wyspe Sulawesi, kwiecień 2016

Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Również, a jakże, mającego siedzibę w murach PBP.

Zatem dotleniony umysł, oczy nasycone pięknem fotograficznych obrazów, rozbudzona wyobraźnia. Można tylko cieszyć się z TAKIEGO sąsiedztwa i podziwiać ludzi, którzy potrafią i chcą pracować dla innych, dzielić się wiedzą i doświadczeniami. Już nie mogę się doczekać uroczystości fetującej zaszczytny jubileusz siedemdziesięciolecia.

Wspomniałem jedynie o nikłej części tego, co dzieje się od lat w miłym sąsiedztwie. Wolę jednak czytać cudze słowa niż werbalizować własne obserwacje i przeżycia. Mam nadzieję przeczytać niebawem, co mają do powiedzenia inni ludzie, związani „za sprawą" biblioteki z naszą okolicą. Moim zdaniem, słowa uznania i podziwu po prostu należą się sprawcom całego dobra kryjącego się za skromnym skrótem „PeBePe".

Tomasz Pokornowski
informatyk

BIBLIOTEKA OPARCIEM DLA KRAJOZNAWCÓW

Andrzej Ruszkowski

Książki czytałem i kochałem od dzieciństwa. Wcześnie też zacząłem korzystać z biblioteki. Po wojnie książek było bardzo mało. Niemcy przez pięć lat okupacji systematycznie niszczyli nasze księgozbiory, a posiadanie polskich książek było nawet niebezpieczne i stanowiło istotne obciążenie w razie ich znalezienia podczas rewizji, podobnie jak zdjęć Polaków w mundurach wojskowych.

Po wojnie przystąpiono do odtwarzania przede wszystkim dzieł klasyków, a to w postaci tanich dodatków do gazet. Drukowano je w masowych nakładach, ale były one tandetne, nietrwałe. W Sieradzu pierwszą po wojnie księgarnię, w której również wypożyczano książki, otworzył jeszcze w 1945 roku zasłużony księgarz Józef Szweryn (1913–1980). Mieściła się w kamienicy przy ulicy Domnikańskiej, tuż obok Muzeum. Tam, jako pierwszą w ogóle książkę, wypożyczyłem *Trylogię* Henryka Sienkiewicza, którą księgarz posiadał w licznych, bardzo cienkich tomach, a wypożyczał jednorazowo tylko po jednym tomie. Przez wiele dni byłem wówczas codziennym klientem tej księgarni-wypożyczalni... Pierwszą bibliotekę publiczną pamiętam w ciasnych pomieszczeniach kamienicy przy Warckiej 15. Odwiedzałem ją często, także dlatego, że mieszkałem przy tej samej ulicy. Było tam początkowo niewiele książek, a pochodziły głównie z darów mieszkańców miasta.

Potem przebywałem przez wiele lat poza Sieradzem. Gdy wróciłem w 1963 roku, po jakimś czasie zaangażowałem się w pracę społeczną w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym. Obok turystyki kwalifikowanej, przede wszystkim pieszej i górskiej, zauroczeni chwalebną przeszłością rodzinnej Ziemi Sieradzkiej, uprawialiśmy intensywnie krajoznawstwo, poznając i popularyzując walory naszej małej ojczyzny. Z czasem powstało Studium Wiedzy o Regionie, odbywały się wieczory krajoznawcze, w czasie których wygłaszaliśmy różne pogadanki, prezentując mieszkańcom miasta slajdy, zdjęcia, ilustracje publikowane w starych, zapomnianych czasopismach... Zaczęły też powstawać opracowania dotyczące zabytków województwa, zestawy biografii słynnych i zasłużonych dla Polski, a więc i dla Sieradzczyzny postaci. Ta działalność byłaby niemożliwa bez pomocy i wsparcia Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej, mieszczącej się już wtedy w nowo zbudowanym budynku przy ulicy Żwirki i Wigury. W naszej społecznej działalności korzystaliśmy z bibliografii

Zespół redakcyjny „Na Sieradzkich Szlakach", od lewej: Krzysztof Gara, Jacek Majdański, Zygmunt Kamiński, Jadwiga Lew Starowicz, Marek Urbański, Hanna Krawczyk, Andrzej Ruszkowski, Janusz Ziarnik, Andrzej Tomaszewicz, za nim Tomasz Dronka, Włodzimierz Marszałek; grudzień 2000

pozycji regionalnych, konsultacji pracowników biblioteki, którzy niejednokrotnie sprowadzali dla nas potrzebne książki z innych bibliotek. Prelekcje odbywały się w czytelni biblioteki, przy wykorzystaniu należących do niej urządzeń technicznych. Tak więc biblioteka stała się dla sieradzkich krajoznawców, zrzeszonych w PTTK, instytucją przyjazną i niezbędną, umożliwiała realizację celów określonych w statucie stowarzyszenia.

W latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku, na skutek napływu wielu zaangażowanych młodych krajoznawców, nastąpił nadspodziewany rozkwit działalności Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Istniejący wówczas w Sieradzu Zarząd Wojewódzki PTTK, mający biuro przy ulicy Lokajskiego, stał się rzeczywistym koordynatorem funkcjonujących w większości miast województwa sieradzkiego Oddziałów PTTK. Powołano do życia tzw. komisje problemowe, propagujące wiedzę o regionie, ochronę przyrody, ułatwiające urządzanie wycieczek szkolnych i zakładowych, powstała Służba Kultury Szlaku, opracowywano opisy szlaków turystycznych, wśród nich upamiętniających wydarzenia Powstania Styczniowego na Ziemi Sieradzkiej, walki nad Wartą w 1939 roku, wyszukiwano i otaczano opieką cenne obiekty przyrodnicze i popularyzowano słynne postacie związane z Ziemią Sieradzką (np. Władysława Reymonta, Kazimierza Deczyńskiego). Funkcjonowali liczni indywidualni i zespołowi opiekunowie zabytków i pomników przyrody. Rosło zapotrzebowanie na wiedzę o regionie. W związku z tym nawiązywano do osiągnięć wybitnych regionalistów i krajoznawców, żyjących i działających na naszej ziemi w XIX i na początku XX wieku, takich jak: Józef Kobierzycki z Bogumiłowa, Sta-

Andrzej Ruszkowski otwiera spotkanie z okazji 25-lecia kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach", listopad 2010

Spotkanie „Filipiny – perła Orientu". Od lewej: Andrzej Ruszkowski, o. Jerzy Jagodziński, marzec 2015

nisław Graeve z Biskupic, Kazimierz Walewski z Tubądzina, Józef Leopold z Rzepiszewa, Ignacja Piątkowska ze Smardzewa, ksiądz Aleksander Brzeziński rodem z Dzierlina. I tu niezbędna okazywała się pomoc biblioteki, która też często inspirowała nas do kolejnych opracowań upowszechniających wiedzę o regionie. Troska bibliotekarzy o stałą aktualizację bibliografii regionalnej bardzo ułatwiała nam korzystanie z bibliotecznych zbiorów. Po prostu: bez zasobów biblioteki i wsparcia jej kadry nie moglibyśmy realizować naszych krajoznawczych zamierzeń. Wypada w tym miejscu złożyć serdeczne podziękowania kolejnym dyrektorom biblioteki, którzy wspomagali i dalej wspomagają naszą organizację w służbie dla społeczeństwa. Wśród nich była Krystyna Brodowska, która jednocześnie przez wiele lat pełniła funkcję prezesa sieradzkiego Oddziału PTTK. Dzięki niej udało się stowarzyszeniu przetrwać trudne czasy i dziś rozwija ono swoją działalność, nadal korzystając z pomieszczeń biblioteki oraz fachowej pomocy jej pracowników.

W połowie lat osiemdziesiątych zrodziła się inicjatywa powołania regionalnego czasopisma poświęconego Ziemi Sieradzkiej. I tak w 1985 roku ukazały się pierwsze numery kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach". Jednakże po likwidacji województwa przestał również istnieć dotychczasowy wydawca, czyli Zarząd Wojewódzki PTTK. Czasopismo ocalało jedynie dzięki zrozumieniu i pomocy ze strony wielu życzliwych osób, w tym pani Hanny Krawczyk, wówczas kierownika Ośrodka Informacji Turystycznej, która z własnej woli przez kilka lat wzięła na siebie trud faktycznego wydawcy kwartalnika. Bez niej pewnie nie byłoby tego czasopisma, które w ubiegłym roku obchodziło 30-lecie swego istnienia! Już przed laty zostało wyróżnione przez samorząd Powiatu Sieradzkiego tytułem „Zasłużony dla Ziemi Sieradzkiej", a w kwietniu 2014 roku przez dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej im. Józefa Piłsudskiego w Łodzi Nagrodą Superexlibris „Za całokształt dotychczasowych osiągnięć...".

Aktualnie redakcja pracuje nad kolejnym, 124. numerem pisma! W dalszym ciągu korzysta z pomocy biblioteki, w której odbywają się kolegia redakcyjne i promocje kolejnych numerów czasopisma. Biblioteka pomaga także w jego dystrybucji i rozpowszechnianiu.

Dla sieradzkich krajoznawców, zrzeszonych w Polskim Towarzystwie Turystyczno-Krajoznawczym, Powiatowa Biblioteka Publiczna jest integralną częścią miasta i regionu sieradzkiego, stanowi podstawowy element potrzebny do normalnego życia!

Andrzej Ruszkowski

regionalista, twórca i redaktor naczelny kwartalnika krajoznawczego „Na Sieradzkich Szlakach"

Z KSIĄŻKĄ W RĘKU

Ryszard Sierociński

Wielu z nas uwielbia książki. Można się zastanawiać, dlaczego tak za nimi przepadamy. Każdy z nas ma pewnie własne powody. Ja lubię zapach książek, lubię zapach druku, papieru. Lubię czuć w ręku książkę. Prawdziwą.

Lubię też zapach biblioteki, gdzie na półkach stoją często bardzo stare tomy. Książki, które nie tylko na swych kartach mają spisaną jakąś historię, ale też same mogłyby opowiadać dzieje swojego powstawania, historie ludzi, którym zawdzięczają nie tylko treściową zawartość, ale i swój wygląd.

Promocja książki *Sieradz – magiczne miejsca*. Od lewej: Paweł Duraj i Ryszard Sierociński, czerwiec 2006

Ryszard Sierociński, promocja albumu *Sieradzka księga pokoleń*, maj 2015

Dlaczego lubię bibliotekę? Byłem jeszcze w szkole podstawowej, kiedy pani „od polaka" prawie na każdej lekcji, z wypiekami na twarzy, opowiadała o pozytywnej przyszłości, jaka nas czeka w obcowaniu z książką – kiedy dostęp do księgozbiorów będzie cudownie prosty. Mówiła to oczywiście w kontekście plotek o planowanej w Sieradzu budowie specjalnego budynku na bibliotekę.

Pewnego razu pani dosłownie wpadła do klasy, jeszcze bardziej niż zwykle rozpromieniona, z rulonem papieru w ręce. Pamiętam, jak emocjonowałem się naszkicowanym projektem nowego budynku, który miał stanąć w sadzie niedaleko liceum. Wyróżniał się architekturą na tle zabudowy ówczesnego Sieradza.

To właśnie miało być miejsce na nową bibliotekę. Był rok 1962.

Ryszard Sierociński
fotografik, wydawca

BIBLIOTEKA DLA CIEBIE

Elżbieta Stefańczyk

W XXI wieku czas biegnie coraz szybciej, co wpływa też na tempo życia współczesnego człowieka. Powoduje, że i biblioteki publiczne muszą się zmieniać, aby sprostać oczekiwaniom użytkowników. Czytelnicy są coraz bardziej wymagający w zakresie dostępu do informacji i wiedzy. Pragną otrzymywać ją szybko, ale też korzystać z niej w bibliotece – miejscu coraz bardziej komfortowym, przyjaznym, zachęcającym do częstszego odwiedzania. Równie ważny jest profesjonalny i życzliwy personel, prawdziwa wizytówka biblioteki.

Sieradzka biblioteka od chwili swego powstania towarzyszy kolejnym pokoleniom mieszkańców miasta i regionu. Oferuje różnorodne i bogate zbiory nie tylko w tradycyjnej, drukowanej formie, ale również w postaci e-booków i audiobooków. Na szczególną uwagę zasługują zbiory regionalne, z których część dostępna jest *online* poprzez Cyfrową Ziemię Sieradzką. Bibliotekarze na bieżąco monitorują potrzeby informacyjne i czytelnicze mieszkańców, starając się je zaspokajać poprzez zakupy nowości wydawniczych. Proponują też różnorodną ofertę kulturalną w swojej siedzibie.

Seminarium dla użytkowników programu SOWA, od prawej: Elżbieta Stefańczyk, Michał Kalarus, Michał Kłos, październik 2006

Elżbieta Stefańczyk wręcza Janinie Andryszczak medal „Bibliotheca Magna Perennisque", październik 2006

Biblioteka zawsze była znaczącym punktem na mapie kulturalnej miasta, a w ostatnich latach, po przebudowie i modernizacji, stała się miejscem, które wprost zaprasza do swojego wnętrza. Jest placówką nowoczesną, w pełni skomputeryzowaną, aktywnie współpracuje z instytucjami kultury i oświaty w mieście i regionie. Estetyka i funkcjonalność budynku zachęcają do korzystania ze zbiorów, udziału w spotkaniach z pisarzami lub imprezach promujących czytanie dla przyjemności.

W jakim kierunku zmierza Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu po siedemdziesięciu latach działalności? Można powiedzieć, że kierunek jest jeden – stały rozwój i dążenie do nowoczesności, jednak najważniejszy niech pozostanie, tak jak dotychczas, po prostu człowiek. Tego życzę zarówno Tobie, miły Czytelniku, jak i szanownej Jubilatce.

Elżbieta Stefańczyk
przewodnicząca Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

OD *HOBBITA* DO „SAGITTY”

Tomasz Stępiński

Urodziłem się w 1986 roku, więc dorastałem wraz z nowinkami technologicznymi, kasetami VHS, Commodore 64 na kasety i płyty. Pamiętam do dzisiaj sklep z tymi grami na ulicy Kolegiackiej. Czego nie wiedziałem? Chociaż byłem fanem książki o wiedźminie Geralcie, cieszącej się w latach dziewięćdziesiątych wielkim powodzeniem, nie miałem pojęcia, że istnieje czasopismo „Fantastyka”, że wielu dzisiejszych pisarzy właśnie w tym piśmie stawiało pierwsze kroki. Dowiedziałem się tego całkiem niedawno, a wcale nie musiało tak być. Mogłem zajrzeć do biblioteki.

Moje związki z fantastyką są tak stare jak posiadanie przez rodziców magnetowidu. Młodość spędziłem, oglądając filmy i bajki fantastyczne, które przychodziły do nas z Zachodu. Mając 14 lat, zacząłem czytać książki fantastyczne, najpierw głośny tytuł *Hobbit*, potem inne. Przeczytałem wiele książek z wypożyczalni w PBP w Sieradzu, jednak nigdy nie zwróciłem uwagi na działalność kulturalną, jaką prowadzi biblioteka. W 2015 roku powstał przy niej Klub Miłośników Fantastyki „Sagitta”

Tomasz Stępiński zapowiada pokaz filmów studia Platige Image, czerwiec 2015

Jacek Piekara w otoczeniu członków Klubu Miłośników Fantastyki, powstałego z inicjatywy Tomasza Stępińskiego, od lewej: Karolina Kurkowska, Elżbieta Tumilewicz, Anna Dąbek, Tomasz Stępiński, Monika Wilczek, Paweł Galas, Jacek Piekara z synkiem, Paweł Jezierski, Michał Gławenda, Kamil Słupiński, Patryk Adamczewski, Mariusz Górski, maj 2015

– miejsce, gdzie możemy przyjść i w formie luźnego spotkania porozmawiać o grach, filmach, książkach, które nas interesują i w jakiś sposób wpływają na naszą wyobraźnię, dają do myślenia albo po prostu są miłą formą rozrywki. Możesz przyjść, posiedzieć i zobaczyć, że nie tylko ty fascynujesz się gatunkiem, który przenika rzeczywistość, wyznaczając granice, które jeszcze nie zostały odkryte. Dzięki KMF-owi zacząłem poznawać świat do tej pory mi obcy i powiem, że mile mnie zaskoczył. Inne zaskoczenie to spotkania z podróżnikami, pisarzami – one naprawdę otwierają nowe horyzonty, a przy tym można dowiedzieć się, że i w naszym małym Sieradzu są wspaniali ludzie, którzy chcą się dzielić z innymi swoją wiedzą i doświadczeniami. Żałuję, że wcześniej nie odkryłem świata książek, który znajduje się tuż obok nas, na wyciągnięcie ręki.

Tomasz Stępiński
miłośnik fantastyki

RAZEM PROMUJEMY PATRIOTYZM I REGIONALIZM

Wiesława Sujecka

W codziennym biegu życia niewiele czasu pozostaje na refleksje. Jedną z okazji, która pozwala zatrzymać się, spojrzeć w przeszłość i pomarzyć o przyszłości, jest jubileusz. Siedemdziesiąt lat funkcjonowania Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu to piękna karta, zapisana w pamięci nie tylko niezliczonych miłośników słowa pisanego. Sieradzka książnica wykracza daleko poza podstawowy zakres działalności, jakim jest zaspokajanie i rozwijanie potrzeb czytelniczych. Nieustannie poszerza swoją ofertę, aktywnie wpływając na rozwój życia społeczno-kulturalnego w regionie. Otwarta na współpracę z różnymi organizacjami i stowarzyszeniami, posiada zdolność tworzenia z nimi przyjaznych i trwałych więzi, które stanowią jeden z wyróżników jej kompetencji, warunkujących jakość relacji z innych ludźmi.

Wzorcowym przykładem współdziałania biblioteki z innymi podmiotami jest wieloletnia gościnność okazywana sieradzkiemu Oddziałowi Polskiego Towarzystwa

II Festiwal Pamięci i Historii, od lewej: Maciej Rataj, Wiesława Sujecka, Jan Pietrzak, Damian Płucienniczak, Krzysztof Owczarek, marzec 2015

Literacka zabawa dla dzieci „Tuwim na wagarach", w roli lektora Wiesława Sujecka, październik 2013

Ryszard Bonisławski, krajoznawca, autor programów telewizyjnych, radiowych i licznych publikacji książkowych na PTTK-owskim spotkaniu w bibliotece; obok stoją (od prawej): Jolanta Kubielska, Jagoda Brożyńska, Barbara Rogozińska, 2007

Turystyczno-Krajoznawczego. Udostępniony lokal i doskonałe w nim warunki pozwalają naszemu stowarzyszeniu na rozwój i realizację zadań statutowych. Organizujemy rokrocznie rajdy piesze: wiosenny pod nazwą „Śladami Łuki Bakowicza" – utrwalający pamięć o powstańcach styczniowych, majowy „Tropami przyrody" – opiewający piękno Ziemi Sieradzkiej, wrześniowy „Szlakiem walk nad Wartą" – poświęcony bohaterskim żołnierzom Września 1939 roku. Realizujemy wycieczki turystyczno-krajoznawcze po województwie łódzkim i po Polsce. Licencjonowani

Rajd „Szlakiem sieradzkich bibliotek" w ramach akcji „Odjazdowy Bibliotekarz", współorganizowany przez sieradzkie biblioteki, Stowarzyszenie Bibliotekarzy Polskich i Oddział PTTK, maj 2012

przewodnicy naszego Oddziału oprowadzają dzieci, młodzież i dorosłych po Sieradzu i okolicach. Z wymienionych inicjatyw korzysta rocznie około 2,5 tysiąca osób. Ważnym zadaniem naszego Oddziału jest wydawanie kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach", wzbogacającego wiedzę o Ziemi Sieradzkiej. Od ponad 30 lat czasopismo cieszy się nieustającym zainteresowaniem czytelników.

Poprzez realizowane przedsięwzięcia popularyzujemy walory krajoznawcze i turystyczne Ziemi Sieradzkiej i całej Polski, kultywujemy tradycje turystyczne, upowszechniamy historię i dorobek PTTK, szerzymy wiedzę ekologiczną, inspirujemy i prowadzimy prace na rzecz ochrony środowiska przyrodniczego, organizujemy spotkania i wieczory krajoznawcze, upowszechniamy system odznak służących rozwojowi zainteresowań krajoznawczych, kultury fizycznej i kultury wędrowania, promujemy czynny wypoczynek.

Urzeczywistnienie wymienionych zamysłów byłoby niemożliwe, gdyby nie otwartość i życzliwość kierownictwa oraz pracowników biblioteki. Podejmujemy się organizacji wielu wspólnych działań, razem promujemy patriotyzm, regionalizm, krajoznawstwo, świadome uczestnictwo w kulturze, zacieśnianie więzi międzyludzkich, budowanie poczucia własnej tożsamości.

Nasza zgodna współpraca pozwala mieć nadzieję, że skutecznie przyczynimy się do zachowania dla następnych pokoleń tych cennych, ponadczasowych wartości, które powinny być ważne dla wszystkich ludzi.

Wiesława Sujecka
krajoznawca, prezes Oddziału PTTK w Sieradzu

O BIBLIOTECE, TEODORZE GOŹDZIKIEWICZU I KAZIKU GAWRONIE...

Jan Krzysztof Szczęsny

Po ukończeniu szkoły podstawowej w Dąbrowie Wielkiej, jesienią 1977 roku rozpocząłem naukę w Liceum Ogólnokształcącym im. Kazimierza Jagiellończyka w Sieradzu. Korzystając z tego, iż naprzeciw liceum znajduje się sieradzka książnica, zaglądałem do niej często, by korzystać z jej zbiorów. Wśród książek, które chłonąłem, prym wiodły te autorstwa Teodora Goździkiewicza, pisarza pochodzącego z mojej wsi. Widywałem go tam kilka razy w roku, kiedy odwiedzał swojego brata Ludwika. Otrzymywałem też od niego listy.

W liście z kwietnia 1979 roku napisał: „Dnia 24 maja r.b. będę miał spotkanie w Zduńskiej Woli. Gdybyś mógł się urwać z Sieradza i tam przyjechać, wrócilibyśmy do Dąbrowy razem!".

Wielką radość zrobił mi pisarz, czekając na mnie w podcieniach biblioteki, gdy wyszedłem po lekcjach z budynku liceum. Po przywitaniu, w pobliskim barze o wdzięcznej nazwie „Agawa" zjedliśmy obiad i pojechaliśmy razem do Zduńskiej Woli, gdzie pan Teodor miał spotkanie autorskie.

Dzień później pisarza gościł sieradzki Klub Pracy Twórczej. Spotkanie miało miejsce w refektarzu klasztoru sióstr urszulanek przy ulicy Dominikańskiej, stanowiącym

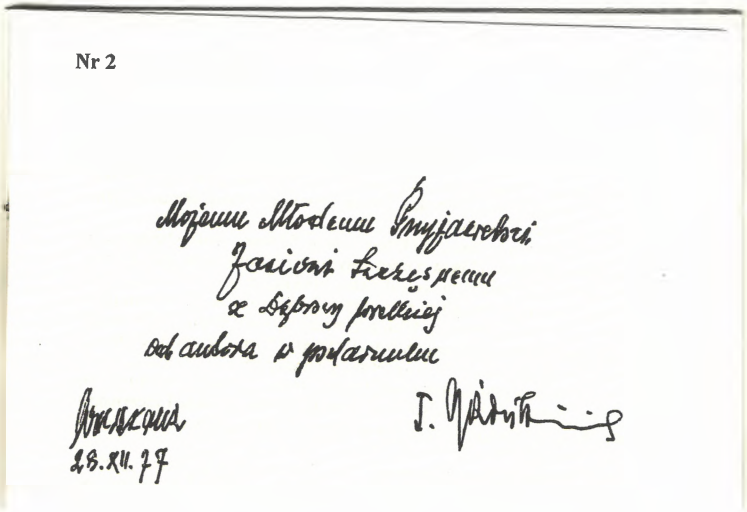
Nr 2

Autograf Teodora Goździkiewicza, ze zbiorów Jana Krzysztofa Szczęsnego

Teodor Goździkiewicz i Krystyna Brodowska, maj 1983

wówczas część siedziby Wojewódzkiego Domu Kultury. Po spotkaniu wraz z panem Teodorem odwiedziłem siostrę Magdalenę Natalię Hekker – żywą legendę sieradzkiego klasztoru, malarkę, absolwentkę Uniwersytetu Jagiellońskiego i Szkoły Sztuk Pięknych dla Kobiet Marii Niedzielskiej w Krakowie, która studiowała także w Paryżu i Florencji. Pisarz podarował siostrze Hekker piękny portret Jana Pawła II, od kilku miesięcy zasiadającego na Stolicy Piotrowej. Ja sam dwa lata wcześniej otrzymałem od pana Goździkiewicza książkę o Chełmońskim, zatytułowaną *Kolory*, z następującą dedykacją: „Mojemu Młodemu Przyjacielowi Jasiowi Szczęsnemu z Dąbrowy Wielkiej od autora w podarunku. Warszawa, 28 grudnia 77".

Rok później pisarz znów gościł w Sieradzu. I znowu był to maj. Ulica Rycerska kipiała zielenią. Ja byłem już uczniem trzeciej klasy „Jagiellończyka". Wówczas w maju biblioteki wraz z księgarniami organizowały Dni Oświaty, Książki i Prasy. Odbywały się kiermasze, połączone ze spotkaniami autorskimi.

W takie majowe, słoneczne przedpołudnie, „urywając się" ze szkoły, udałem się na Rynek, gdzie sieradzka biblioteka wraz z pobliską księgarnią pana Józefa Szweryna zorganizowały kiermasz książek, którego gościem honorowym był Teodor Goździkiewicz. Sporo rozmawiał z czytelnikami, zadawał wiele pytań o nazwisko, rodzinę, miejscowość. Z mojej obecności bardzo się ucieszył. Posadził mnie obok siebie,

przy stoisku z książkami. Pytał o rodziców, rodzeństwo i próbki poetyckie... Gdy zaspokoiłem nieco ciekawość pana Teodora, w grupie przechodzącej obok młodzieży dostrzegłem Kazika Gawrona – starszego o kilka lat kolegę z sąsiedniej wsi Dąbrówka. Kazio przez kilka lat kształcił się w Państwowym Liceum Sztuk Plastycznych im. Antoniego Kenara w Zakopanem, by dokończyć edukację w Liceum Plastycznym w Zduńskiej Woli. Tam też zdał maturę.

Przywołałem kolegę, z radością przedstawiłem go pisarzowi. Pan Teodor ucieszył się, że spotkał „bratnią duszę" – absolwenta dąbrowskiej podstawówki, w dodatku rzeźbiarza, i obdarował go swoją książką z dedykacją.

Dziewiętnaście lat później, gdy 20 listopada 1999 roku, w piętnaście lat po śmierci Teodora Goździkiewicza nadawano szkole jego imię, popiersie dłuta Kazimierza Gawrona zostało uroczyście odsłonięte przez potomków pisarza. Od tej pory w szkolnej Izbie Pamiątek stoi ono na honorowym miejscu.

Moje związki z biblioteką – inne niż tylko czytelnika książek – sięgają czasów studenckich. Wówczas na Uniwersytecie Łódzkim współtworzyłem Grupę Literacką

45-lecie pracy twórczej Ziemowita Skibińskiego. Gratulacje składają Jan Krzysztof Szczęsny, Michał Kłos i Lech Maciuszonek (w głębi), luty 2004

Promocja trzeciego wydania książki Teodora Goździkiewicza *Sprawy Łuki Bakowicza*, od lewej: Jan Krzysztof Szczęsny, Piotr Morawicz, Michał Kłos, Krystyna Brodowska, marzec 2005

Studentów Uniwersytetu Łódzkiego „Astrea" (1983–1986). Często prezentowaliśmy swoją twórczość w akademikach, klubach studenckich, duszpasterstwach akademickich i bibliotekach. Wtedy uśmiechnęła się do nas sieradzka książnica: panie Jadwiga Lew Starowicz i Ewa Jaśkiewicz zorganizowały jedno z pierwszych spotkań promujących nasze tomiki wierszy, które od tamtej pory znajdują się w bibliotecznych zbiorach.

Mijały kolejne lata i znów mogłem przeżywać w bibliotece miłe chwile. Gdy w 2002 roku zostałem wiceprzewodniczącym Rady Powiatu Sieradzkiego, jako przyjaciel i krajan Teodora Goździkiewicza poczułem się w obowiązku zadbać o to, aby godnie uczcić setną rocznicę urodzin Piewcy Sieradzczyzny. Stosowną uchwałą Rada Powiatu Sieradzkiego ogłosiła rok 2003 Rokiem Teodora Goździkiewicza. Obchody, które obfitowały w szereg imprez, zainaugurowano – dokładnie w setną rocznicę urodzin pisarza, 16 kwietnia 2003 – właśnie w Powiatowej Bibliotece Publicznej, o czym obszernie informowały media.

Wówczas, mając przed oczyma postać Pisarza z Dąbrowy Wielkiej, poczułem się szczęśliwy. Bo oto w sieradzkiej książnicy zatoczyła koło historia – historia moich spotkań z Teodorem Goździkiewiczem między „Jagiellończykiem" a biblioteką. Z Kaziem Gawronem, miłością do książek i stron rodzinnych w sercu...

Jan Krzysztof Szczęsny
historyk, poeta, animator kultury

MICHAŁ PIETRUSZKA I BUSZOWANIE WŚRÓD PÓŁEK

Małgorzata Szymlet-Piotrowska

Sieradzka biblioteka to dla mnie miejsce wyjątkowe. Nie ma w tym stwierdzeniu żadnej przesady i nigdy nie mówię o tym, kiedy nie muszę, bo wiem, że brzmi nieco górnolotnie, a chodzi po prostu o miejsce, gdzie jest MNÓSTWO KSIĄŻEK.

Słabo pamiętam wypożyczalnię dla dzieci, ale po wielokroć czytane tam książki Siesickiej i Snopkiewicz odkupiłam z sentymentu po latach. Nie pamiętam także, kiedy zaczęłam uczęszczać do „dorosłej" wypożyczalni, chyba będąc w szkole średniej, ale zawsze największą bolączką było dla mnie to, że wypożyczano jednocześnie najwyżej 5 książek, a magazyny były niedostępne dla zwykłych śmiertelników. Po maturze, gdy wyjechałam na studia do Poznania, pierwsze, co zrobiłam, to zapisałam się tam do kilku bibliotek w różnych częściach miasta, by wreszcie uniezależnić się od tego limitu.

O buszowaniu wśród półek w sieradzkiej bibliotece marzyłam zawsze. Jednak zwykle wykładano w wypożyczalni określoną ilość książek, które były najbardziej „chodliwe", a cała reszta pozostawała ukryta w magazynach. Na moje szczęście przez jakiś czas pracowała w bibliotece koleżanka ze szkoły, Iwona Kubicka, i niekiedy, gdy

Małgorzata Szymlet-Piotrowska, przewodnicząca jury, ogłasza wyniki konkursu plastycznego z okazji 600-lecia bitwy pod Grunwaldem, maj 2010

miała dyżur w wypożyczalni, ośmielałam się zapytać, czy mogę wejść do magazynu. Pozwalała na to, a ja do dziś pamiętam uczucie, kiedy udało mi się dostać do tego wymarzonego pomieszczenia! Zawsze towarzyszył mi przy tym lęk, że ktoś z pozostałych pracowników powie: „Tu nie wolno wchodzić". Przeglądałam więc tytuły pośpiesznie, z poczuciem, że dotykam owocu zakazanego. Pewnie dlatego często śni mi się nieznana biblioteka w opuszczonym, starym domu, w tym śnie odczuwam skurcz żołądka wywołany podekscytowaniem, że za chwilę podejdę do półek i... oczywiście zawsze budzę się, zanim to się stanie.

Po jakimś czasie Iwona zmieniła pracę, a ja z poczuciem, że właściwie wszystko już przeczytałam, na kilka lat oddaliłam się od biblioteki. Był kryzys, wydawano niewiele, a jeśli coś ciekawego znalazło się w księgarniach, kupowałam do domowej biblioteczki. Później pojawiły się księgarnie internetowe i zaczęło się zachłanne kupowanie w sieci. Z czasem wydawano coraz więcej, coraz ciekawsze i droższe książki, zatem nadążanie z kupnem przestało mieć sens. Wtedy biblioteka znów stanęła na szczycie „wyjątkowych miejsc".

Rzadko chodzę na spotkania autorskie. Ukochana książka to dla mnie świat tak intymny i osobisty, że często nie ma w nim miejsca nawet dla jej autora. Jednak pewnego razu przyjechał do Sieradza Wiesław Myśliwski, autor książki, z którą nie rozstaję się nigdy, której kilka egzemplarzy trzymam na różne okazje. Poszłam na to spotkanie i kiedy oddano głos czytelnikom, zadałam jedno, bardzo krótkie pytanie: Co się stało z Michałem Pietruszką? Pisarz odrzekł, że od lat czeka na to pytanie i że właśnie dla Michała Pietruszki napisał *Kamień na kamieniu*. Bardzo byłam dumna, że tak celnie zinterpretowałam problem zawarty w jego książce. Później wybraliśmy się

Wernisaż wystawy „Grafiki na Boże Narodzenie", od prawej: Małgorzata Szymlet-Piotrowska, Paweł Duraj, Hanna Krawczyk, listopad 2012

Dyskusja po wykładzie Włodzimierza Rostockiego „Poetycki świat Jana Sztaudyngera", z mikrofonem Aleksy Nowak, obok Małgorzata Szymlet-Piotrowska i Barbara Michalska, listopad 2014

razem na kawę i długą rozmowę. W efekcie tego spotkania wkrótce otrzymałam pocztą wspaniałe *Drzewo* wraz z piękną dedykacją.

Najszczęśliwszą czytelniczką jestem dziś. Wypożyczam „po znajomości" ile chcę, nikt mnie nie ogranicza limitem, a co najważniejsze, istnieje internetowe konto czytelnika, internetowy katalog książek ułożony według kilku kluczy, a także szalenie przydatna zakładka „nowości". Przyznam się, że sprawdzanie stanu bibliotecznych zakupów i swojego konta na stronie biblioteki to pierwsza czynność, jakiej dokonuję każdego ranka zaraz po włączeniu komputera: a nuż czeka na mnie coś w „rezerwacjach"! Zawsze trzymam w biurku dyżurną książkę przeczytaną, żeby natychmiast wymienić ją na następną. Pomimo że sama od lat pracuję w instytucji kultury i znam od podszewki jej problemy i codzienność, nadal nie potrafię patrzeć na sieradzką bibliotekę jak na INSTYTUCJĘ. Dla mnie to zawsze miejsce niezwykłe, czarowne, mające moc spełniania marzeń.

W czasach, gdy rynek wydawniczy jest tak bogaty, książki drogie, a mieszkania tak małe, że nie ma możliwości kupienia wszystkiego, nie dałoby się szczęśliwie żyć bez swojej biblioteki, miejsca ciepłego i przyjaznego, gdzie można zasugerować zakup wybranego tytułu i zostanie to życzliwie przyjęte i zrealizowane, gdzie jest się witanym z uśmiechem i wyrozumiałością dla czytelniczego nałogu. Chwała sieradzkiej bibliotece!

Na tym kończę, bo muszę sprawdzić moje konto czytelnika.

Małgorzata Szymlet-Piotrowska
historyk sztuki, animator kultury

KSIĄŻKI, „SIPA" I STAN WOJENNY

Marek Urbański

Wprawdzie sieradzka książnica nie jest zbiornicą tabliczek glinianych zapisanych pismem klinowym, lub choćby biblioteką aleksandryjską ze zwojami papirusu, czego jako archeolog żałuję, ale dla mnie osobiście jest ona równie starożytna i cenna jak one! Bowiem odkąd mieszkam w Sieradzu, to jest od prawie półwiecza, jej charakterystyczna sylwetka – będąca znakiem rozpoznawczym, po którym orientowałem się, że jestem już w „mieście róż" (tak, młodszym trzeba powiedzieć, a starszym nie wypada nawet przypominać, że nasza biblioteka dawniej tonęła w różach, gdy miastem rządzili „Janek i Franek", niezapomniani Jan Matusiak i Franciszek Krauze) – kojarzy mi się z prawdziwym oknem na świat, a częściowo z wehikułem czasu.

Jako uczeń podstawówki korzystałem raczej ze szkolnej biblioteki. Dopiero nauka w murach szacownego Liceum Ogólnokształcącego im. Kazimierza Jagiellończyka zmusiła mnie do szukania pomocy w zbiorach wówczas Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej. Zadania stawiane przez profesorów z „Jagiellończyka", a zwłaszcza przez świetną polonistkę Jolantę Ruszkowską, można było zrealizować często jedynie, wykorzystując zasoby biblioteki publicznej, zwłaszcza że – jak wiadomo – nie było wówczas internetu! Czytało się „lektury szkolne", poza tym modne i głośne książki, zwłaszcza te, których brakowało w księgarni pana Szweryna – mimo nakładów po 100 tysięcy egzemplarzy (tak, takie, a nawet większe wtedy, „za komuny", były!) – nawet taki, jak to się teraz powiada, „hardkorowy" podręcznik astronomii Rybki. Na marginesie dodam, że do dzisiaj uśmiecham się na wspomnienie ćwiczeń biblioteczno-lingwistycznych, na które zaprowadziła nas profesor Ruszkowska, i wyników poszukiwań pewnych ciekawych staropolskich wyrazów w słowniku Samuela Bogumiła Lindego…

Gdy zbliżała się matura i nastał czas pisania pracy dyplomowej z historii pod kierunkiem profesora Andrzeja Tomaszewicza i „kucia" do egzaminów, gdy zabrakło dzieł naukowych w bibliotece naszego Muzeum Okręgowego, zdarzało się, że brakujące „białe kruki" wyławiałem na Żwirki i Wigury. Podobnie było w czasach studenckich, kiedy przed sesjami trwały polowania na podręczniki i skrypty. Ksero, wówczas w powijakach, było prymitywne i stało trudno dostępne w gmachu ówczesnego urzędu wojewódzkiego.

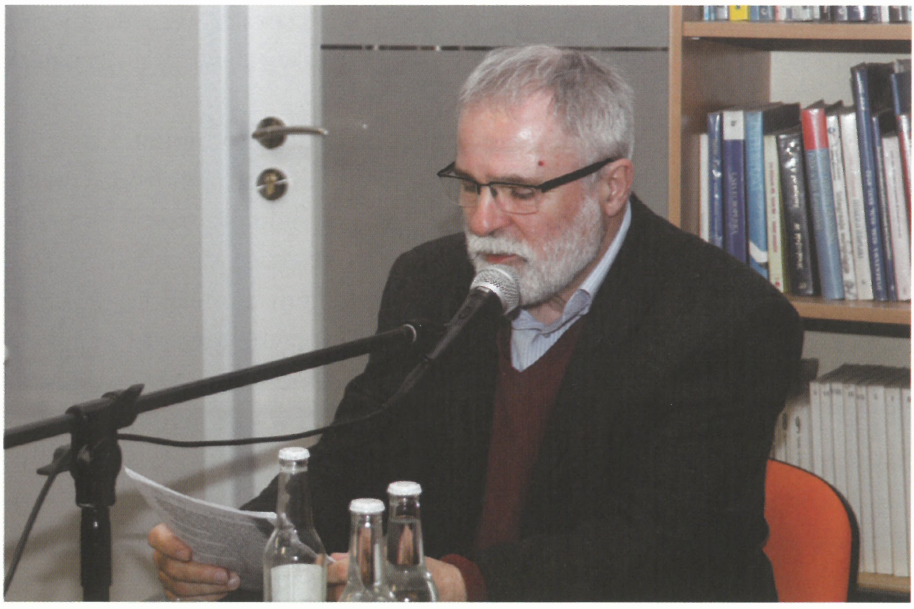

III Festiwal Pamięci i Historii. Marek Urbański czyta fragmenty prac laureatów konkursu „Album rodzinny", kwiecień 2016

Będąc bezrobotnym absolwentem Uniwersytetu Łódzkiego, szukałem dość długo stałej pracy, choć gwarantowała mi to Konstytucja PRL (art. 19 i 68 według noweli z 1976 roku). Pod koniec 1981 roku dostałem wiadomość, o ile pamiętam od dyrektor Zofii Sobczak, że jest etat w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej. Wkrótce zostałem młodszym bibliotekarzem. Niezapomniany dyrektor Zbigniew Lis przydzielił mnie do działu gromadzenia i opracowania zbiorów, kierowanego przez Jadwigę Lew Starowicz. Tam właśnie poznałem smak zawodu bibliotekarza, który to zawód wyglądał zupełnie inaczej niż w znanym serialu niemieckim (tak jak zawód archeologa różni się „w realu" od tego, co wyprawia Indiana Jones!). Ważne jest, że zostałem przygarnięty przez liczne grono przemiłych koleżanek i kilku kolegów z WBP.

Jako „Młodego" wysyłano mnie na „ważne odcinki walki" o czytelnictwo naszego regionu. Jednym z epizodów tej „walki" była wyprawa do okolicznych bibliotek terenowych. Zima trwała okrutna, ale kierowca Benedykt „Benek" Rutkowski i jego nyska dzielnie jechali. Jednak między Dąbrową a Kuśniami wpadliśmy w zaspę i „Młody" poszedł z „sipą" odwalać śnieg. Po paru godzinach wróciliśmy do Sieradza... Inna wyprawa, tym razem po książki, miała miejsce 12 grudnia 1981 roku. Razem z Anią Wrąbel pojechaliśmy „pekaesem" do Wielunia. Na głównym skrzyżowaniu scena jak z *Czterech pancernych* – żołnierz regulował ruch, bo na Warszawę jechały wozy pancerne, samochody i kuchnie polowe. Staliśmy ze dwie godziny, a ja

zastanawiałem się, co to za manewry ma Układ Warszawski. Wróciliśmy późno, niczego się nie spodziewając. Rano telefony milczały, a w telewizorze Jaruzelski! Stan wojenny!

W stanie wojennym miałem jeszcze jedną przygodę jako bibliotekarz. Iga Starowiczowa wysłała mnie do Łodzi. Jadąc pociągiem, widziałem po drodze wojsko rewidujące samochody. W pociągu zero kontroli – można było przewieźć całą radiostację, jak nie przymierzając w filmie *Rozmowy kontrolowane*. Kiedy przybyłem do celu, tj. pewnej księgarni przy ulicy Piotrkowskiej, wszedłem zamaszystym krokiem do środka, ubrany w ciemnozielony płaszcz skrojony jak szynel rosyjski, czapkę uszankę i kozaki juchtowe, kierując się od razu na zaplecze. Nie zwróciłem uwagi na reakcję personelu i nielicznych klientów. Załatwiłem sprawy i wyszedłem. Dopiero po kilku latach doszło do mnie, co narobiłem – księgarnia była punktem kolportażu nielegalnych wydawnictw solidarnościowych. Przy okazji podobno „ktoś ważny" był na miejscu. Wszyscy mieli wrażenie, że jest „nalot" wojska... Panika! Okazało się, że personel

O znanych literatach na sieradzkich ścieżkach – gawęda Jana Pietrzaka, od lewej: Joanna Chachuła, Marek Urbański, Ewa Jaśkiewicz, Wojciech Muzal, grudzień 2012

robił wszystko, aby opóźnić moje dojście na zaplecze, gdzie w pośpiechu chowano bibułę i zacierano jakieś ślady. A ja, Bogu ducha winny bibliotekarz z Sieradza, przyjechałem tylko po papiery i rachunki!

Gdy odszedłem do muzeum, oczywiście nie straciłem kontaktów z sieradzką książnicą ani jej pracownikami. Korzystałem z zasobów biblioteki, zwłaszcza w czytelni czasopism oraz w dziale regionaliów pod czujnym okiem Anny Jędras. Ona oraz jej koleżanki i koledzy udostępniali mi wiele cennych prac, lecz najcenniejszym zbiorem, bez którego nie zgromadziłbym wiedzy o archiwaliach muzealnych i archeologicznych, był zbiór mikrofilmów zawierających fotokopie „Tek Pstrokońskiego" i wielu periodyków, w tym „Kaliszanina", „Ziemi Kaliskiej", „Ziemi Sieradzkiej". To była i jest prawdziwa kopalnia wiedzy, którą przeszukiwałem przez wiele miesięcy i korzystam z niej do dziś. Część danych już opracowanych opublikowałem głównie na łamach kwartalnika PTTK-owskiego „Na sieradzkich szlakach" (to stara pisownia tytułu, jakiej nauczyła mnie profesor Ruszkowska, teraz, po reformie ortografii, pisze się dużymi literami), przygarniętego jeszcze chyba przez dyrektor Krystynę Brodowską, od wielu lat mającego swą siedzibę właśnie w bibliotece.

Ostatnio rzadziej bywam na Żwirki i Wigury, rzadziej też korzystam z czytelni czasopism, niestety, ale widzę, że budynek biblioteki wypiękniał po remoncie, przybyło też powierzchni; jest nowocześnie, a zarazem przytulnie, i to sprawia wielką satysfakcję. Od czasu do czasu za to wpadam na imprezy kulturalne, w których niekiedy biorę, za sprawą dyrektor Hanny Krawczyk, czynny udział. Te imprezy to bardzo ważna i integrująca środowisko forma pracy biblioteki. Cieszę się na nie, bo zawsze coś ciekawego się wtedy dzieje!

Na koniec taka refleksja: mam nadzieję, że w dobie publikacji internetowych i bibliotek cyfrowych (patrz np. cyfrowa wersja „Ziemi Sieradzkiej") nie zaniknie zwyczaj czytania książek. Szelest kartek, zapach papieru i inne wrażenia sensoryczne składają się na wyjątkowy zespół intymnych wrażeń, jednoznacznie i wyłącznie kojarzący się z materialnym przejawem przyjemności intelektualnej, jaką daje ludziom od co najmniej kilkuset lat czytanie książek. I niech tak zostanie!

Marek Urbański
archeolog, pracownik biblioteki w grudniu 1981 roku

rys. Aleksy Nowak

BIBLIOTEKA Z BLISKA

•CZYTELNIA•NAUKOWA•
ALEKSY NOWAK.

rys. Aleksy Nowak

NIECH NAM ŻYJE JUBILATKA!

Krystyna Brodowska

Niech nam żyje Jubilatka,
Co tak pięknie gubi latka!
Jan Sztaudynger

Moja droga Jubilatko! Czas, który minął, to dla Ciebie chwilka i – jestem o tym przekonana – początek wspaniałej długowieczności w otoczeniu czytających wielbicielek i wielbicieli. Nie martwię się, że ich może zabraknąć. Twoją historię oprócz nas, pracowników, tworzyli czytelnicy, pisarze, podróżnicy, artyści, himalaiści, naukowcy, władze kolejnych kadencji – wszyscy, których los zetknął z Tobą w ciągu mijających właśnie 70 lat. Hania Krawczyk, aktualna dyrektor pod Twoim szyldem, wpadła na pomysł, aby to właśnie ich wspomnienia uświetniły Twój jubileusz.

Jak tu jednak w krótkim wspomnieniu przedstawić 40 lat z Tobą? Co wybrać? Naszego pierwszego spotkania w siedzibie przy ulicy Warckiej zapewne nie pamiętasz. Ja tak. Byłam jedną z wielu nastolatek, które przybiegały do Ciebie z VI lub VII klasy Szkoły Podstawowej nr 1. Nie pamiętam tytułów, które wypożyczałam z Twoich zbiorów, szczelnie obłożonych w szary, tzw. pakowy papier, ale zapamiętałam czerwone, długie, śliczne paznokcie pań bibliotekarek, z wdziękiem przebierających kartotekę czytelników. Być może były to dłonie późniejszych moich koleżanek, z którymi pracowałam w Twojej nowej, bardziej nowoczesnej siedzibie przy ulicy Żwirki i Wigury 4.

Wstąpiłam do Ciebie pod koniec wakacji 1966 roku jako absolwentka Państwowego Studium Kulturalno-Oświatowego i Bibliotekarskiego w Łodzi. Wstąpiłam, by zapytać o pracę, z nadzieją, że jej nie otrzymam i będę mogła kontynuować wakacje lub podjąć dalsze studia. Stało się jednak inaczej, praca była i to od zaraz, od 1 września (polonistykę na Uniwersytecie Łódzkim podjęłam niemal równocześnie z pracą – zaocznie). Była to moja pierwsza praca, obie miałyśmy po 20 lat, a Marek Grechuta śpiewał, że „ważne są tylko te dni, których jeszcze nie znamy...".

Dalej to już wiesz... było dobrze, przede wszystkim dzięki ludziom, z którymi dla Ciebie pracowałam.

Kiermasz książek na sieradzkim Rynku, przy stoisku Krystyna Brodowska; koniec lat sześćdziesiątych XX wieku

*

Centrum ówczesnego Sieradza: wystarczą dwie minuty, by z biblioteki dojść do Rynku, w sąsiedztwie Liceum Ogólnokształcące i spacerowa trasa na „Przystań", nad rzekę Wartę. W latach późniejszych powstało Przedszkole nr 2, a po drugiej stronie kwietnego pasażu Szkoła Podstawowa nr 2. Moim zdaniem, biblioteka jest częścią „sieradzkiej Sorbony", do której wielu mieszkańców kieruje swoje pierwsze edukacyjne kroki w wieku 3 lat i – jeśli książki im miłe – nie opuszcza już nigdy. Ten zakątek miasta był dla mnie zawsze najpiękniejszy (przynajmniej do czasów rewitalizacji).

Siedzibę naszej biblioteki zaprojektował inż. Edmund Orlik, ten sam, który był autorem projektu architektonicznego Biblioteki Uniwersytetu Łódzkiego przy ulicy Matejki. Przeszklony budynek „BUŁ-ki" z 11-kondygnacyjnym magazynem, oddany do użytku czytelników w 1960 roku, wzbudzał podziw jako pierwsza w Polsce biblioteka akademicka, wybudowana po wojnie od podstaw.

Nasza biblioteka, oddana do użytku w 1964 roku, również podobała się mieszkańcom, turystom, gościom i oczywiście nam – młodym pracownikom. Nowoczesna bryła na zewnątrz, gustownie, ze smakiem urządzone, przestrzenne wnętrza z pięknymi, barwnymi, jak ręcznie malowanymi, „cepeliowskimi" kotarami w czytelni. Ruchoma ściana, odgradzająca najcenniejszy księgozbiór do korzystania tylko na miejscu od dalszej przestrzeni, z wygodnymi fotelami, stolikami, szafą grającą, pianinem. Taka biblioteka musiała się podobać i z przyjemnością zapraszałam do niej wszystkich moich licznych przyjezdnych turystów, kolegów, koleżanki – czy chcieli, czy nie chcieli prowadzałam do biblioteki.

Od początku pracy bardzo lubiłam się też chwalić, jakiego mam dobrego dyrektora. Był nim 40-letni Zbigniew Lis, którego uważałam wówczas za bardzo starszego pana. Jak się okazało, przepracowałam z nim 25 lat i z każdym kolejnym rokiem mojego życia Zbyszek wyraźnie młodniał w moich oczach. Niezmienny pozostał szacunek i wdzięczność losowi, że postawił mi na drodze tak wspaniałego pierwszego szefa. Był dla mnie autorytetem, od którego chciałam i lubiłam się uczyć – przede wszystkim postępowania z ludźmi, ale podziwiałam też jego wiedzę historyczną. Zbyszek z rodziną zajmował mieszkanie służbowe przeznaczone dla dyrektora i to on najszybciej odkrywał liczne poważne usterki, a przede wszystkim wady architektoniczne budynku, wpływające na funkcjonalność naszej biblioteki. Tego typu problemy były stałym przedmiotem troski Lisa i kolejnych dyrektorów oraz pracowników admi-

Krystyna Brodowska i Feliks Rajczak, 1985

Jubileusz 30-lecia debiutu poetyckiego Ziemowita Skibińskiego (stoi), od lewej: Zofia Sobczak, Hanna Grotowska, Krystyna Brodowska, Wiktoria Skibińska; listopad 1988

nistracji. Najszybciej dał się we znaki przeciekający duży taras nad wypożyczalnią dla dorosłych. Izolacja tarasu była stałym punktem planowanych remontów przez 50 lat. Płaski dach nad pozostałą częścią budynku też był groźny, zwłaszcza w czasie śnieżnych zim. Usuwanie śniegu zawsze budziło we mnie lęk o życie i zdrowie osób pracujących na dachu. Problemem były niezabudowane podcienia pod całą powierzchnią czytelni, w których często chronili się miłośnicy „nocnego życia". Dzień pracy w bibliotece zaczynał się wówczas od uprzątania śladów po nich. Dwie spośród ścian czytelni były szklanymi taflami od podłogi do sufitu, a na ich tle zamontowano brzydkie, żeliwne kaloryfery. Budynek nie posiadał żadnej izolacji, także na poziomie fundamentów, więc po każdej burzy czy ulewnym deszczu trzeba było wypompowywać wodę z kotłowni. Jeszcze tylko wspomnę o piecu centralnego ogrzewania, który po podłączeniu do niego instalacji cieplnej nowo wybudowanego Przedszkola nr 2 sprawiał nieustające kłopoty.

Wszystkie te usterki wymieniam dlatego, że choć były permanentnie usuwane, nigdy jednak nie udało się pozyskać takich środków finansowych, które pozwoliłyby na generalne wzmocnienie kondycji budynku. Kolejni dyrektorzy „łatali" najbardziej uciążliwe dla pracowników i czytelników braki. Częściowo zabudowane zostały podcienia, szklane ściany czytelni zastąpiono drewnianymi (innych wówczas nie było) dużymi oknami. Po przyłączeniu biblioteki do miejskiej sieci ciepłowniczej (w latach dziewięćdziesiątych minionego wieku), w miejscu kotłowni z tonami węgla powstały powierzchnie magazynowe. W związku z postępującymi pracami komputeryzacji

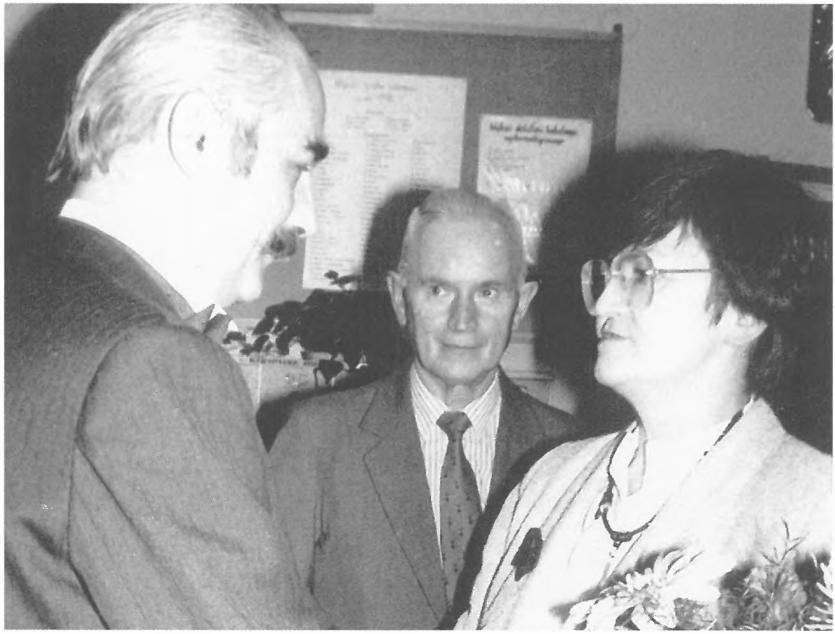

Jubileusz pracy pisarskiej Rafała Orlewskiego, obok Krystyna Brodowska, w głębi Zbigniew Lis, 1989

Siedziba biblioteki, lipiec 2004

biblioteki, budynek został częściowo okablowany, nastąpiła też częściowa wymiana instalacji elektrycznej, drzwi wewnętrznych, podłogi w czytelni.

Przydługie wyliczanie kłopotów z utrzymaniem budynku w tak zwanej przyzwoitej formie usprawiedliwia moją radość z wiadomości, że „przyszedł czas" dla biblioteki. Nie mogłam uwierzyć, że wreszcie nastąpi generalna modernizacja – zabudowa tarasu, ocieplenie budynku, wymiana dachu i wiekowej kanalizacji, instalacja zabezpieczeń przeciwpożarowych. Dotąd dla naszego organizatora (czyli władz wojewódzkich, a później powiatowych) zawsze ważniejsze i pilniejsze okazywały się remonty dróg, szkół, domów pomocy itd. Wreszcie nadeszła pora dla kultury – najpierw Muzeum Okręgowe, a następnie nasza biblioteka rozpoczęły przystosowywanie swoich siedzib do wymogów współczesności.

Brzmi to prosto, ale wcale proste nie było. W 2010 roku pozyskanie środków wystarczających na gruntowną modernizację biblioteki wydawało się możliwe tylko poprzez aplikowanie do funduszy unijnych w ramach Regionalnego Programu Operacyjnego Województwa Łódzkiego. Czas naglił, bo do spodziewanego naboru wniosków o dofinansowanie pozostało tylko kilka miesięcy. I w tym czasie, dzięki determinacji i zaangażowaniu wszystkich zainteresowanych, udało się przygotować kompletną dokumentację – począwszy od projektu budowlanego, studium wykonalności, audytów i wszelkich niezbędnych zezwoleń, poprzez zabezpieczenie – uchwałą Rady Powiatu (przyjętą przez radnych jednogłośnie!) – tzw. udziału własnego, po sporządzenie samego wniosku. Optymizm skończył się wraz z ogłoszeniem naboru do RPO – marszałek województwa łódzkiego, który zawiadywał programem, zażądał 50-procentowego, zamiast spodziewanego (wzorem innych województw) 15-procentowego, udziału własnego w kosztach inwestycji.

Nadzieje prysły, projekt trafił do szuflady. I leżałby tam pewnie do dzisiaj, gdyby nie starosta Dariusz Olejnik. To on przekonał Radę Powiatu, żeby podzielić planowaną inwestycję na etapy i rozpocząć jej realizację ze środków własnych. Pozyskanie przez powiat dotacji z Ministerstwa Kultury i Dziedzictwa Narodowego znacznie to zadanie przyspieszyło i ułatwiło. Po zaledwie dwóch latach, jesienią 2013 roku, „Przebudowa i rozbudowa Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu" została zakończona.

Zanim się to jednak stało, w roku 2013 (zgodnie z postępującymi robotami budowlanymi) trzeba było wykonać tytaniczną pracę – spakować i przenieść/przewieźć/przeciągnąć do tymczasowej siedziby w sali widowiskowej Starostwa liczące blisko 130 tysięcy woluminów zbiory biblioteki, regały, meble, wyposażenie! Należało to wszystko rozpakować, ustawić, zmontować nową sieć komputerową, zorganizować dostęp do internetu, aby zapewnić czytelnikom w miarę normalne funkcjonowanie biblioteki „na uchodźstwie". A po trzech miesiącach wykonać to wszystko „w drugą stronę". Przy całym tym bałaganie biblioteka była nieczynna zaledwie przez dwa tygodnie. Radość, że nareszcie „się dzieje", życzliwość, pomoc wielu osób i instytucji, a zwłaszcza cierpliwość czytelników, dodawały wszystkim sił. Pracownicy wspominają ten okres jako czas radości i entuzjazmu. I z satysfakcją demonstrują bibliotekę zachwyconym gościom. Nie mniejszą satysfakcję z wykonania zadania miał nasz Starosta, który często bywał na bibliotecznych spotkaniach, nieraz też przyprowadzał swoich gości, osobiście ich oprowadzając.

Wejście do biblioteki, 2016

Zamierzałam w czasie jubileuszowych uroczystości głośno i serdecznie podziękować Panu Staroście za nowe oblicze naszej biblioteki. Podziękować w imieniu bibliotekarzy, czytelników, mieszkańców Sieradza i powiatu oraz licznych organizacji społecznych, które czują się tu jak u siebie. Jestem przekonana, że wiele osób, które lubią tu przychodzić – też miało taki plan. Los zdecydował inaczej. Starosta Dariusz Olejnik zmarł nagle 17 lutego 2016 roku.

*

Nawet gdy ktoś się stąd wyprowadzi,
Nie zapomina o Sieradzi,
Widocznie ludzie TU ludziom radzi.
Jan Sztaudynger
9 XI 1966

Exemplum:
Ary Sternfeld
Antoine Cierplikowski

W Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej pracowałam zaledwie dwa miesiące, gdy dyrektor Zbigniew Lis zapytał, czy mogę zorganizować spotkanie autorskie z Janem Sztaudyngerem. Tym poetą, którego twórczość znałam i kochałam! Kto wówczas nie znał jego fraszek? „Sztaudyngerem" się po prostu gadało, podrywało, cytowało. Doskonale pamiętam swój młodzieńczy zachwyt, podziw, że w tak krótkiej formie literackiej można powiedzieć tak wiele. Nie znałam jeszcze wówczas przepięknych utworów lirycznych tego poety. Pomysł zaproszenia go do naszej biblioteki ucieszył mnie bardzo, dlatego już w pierwszej rozmowie telefonicznej z autorem wdzięczyłam się, jak umiałam, by tylko nie zrezygnował z przyjazdu do Sieradza. Nasza czytelnia nie pomieściła wszystkich, którzy wtedy przyszli. Spotkanie trwało bardzo długo, słuchacze nie chcieli wypuścić autora, prosząc o kolejne fraszki, którymi dosłownie nas zasypywał. Salwy śmiechu wybuchały jak petardy. Jeszcze przez długie lata uczestnicy tego spotkania wspominali i cytowali zapamiętane lub dedykowane im fraszki. Przytoczę prośbę znajomego, przystojnego oficera, który wstał, przedstawił się, powiedział, że zaocznie studiuje geografię i prosi o fraszkę na temat geografii. Nawet nie zdążył usiąść, jak usłyszeliśmy:

Do dupy każdy trafi,
Choć nie zna geografii.

Po wielu latach, w wydaniu z 2007 roku książki *Piórka prawie wszystkie*, znalazłam cytowaną fraszkę nieco zmienioną, pod tytułem *Orientacja*:

Do żłobu każdy trafi,
Choć nie zna geografii.

Po spotkaniu w czytelni kontynuowaliśmy je w gronie przyjaciół biblioteki, przy kolacji zorganizowanej w oddziale dla dzieci. Wtedy również powstała sytuacyjna fraszka. W naszym mieście nie było wówczas dobrego hotelu, wobec tego zaproponowałam pisarzowi nocleg w naszym domu. Moja siostra z troską w głosie zapytała czy pisarz ma jakąś specjalną dietę. Odpowiedź otrzymała natychmiast:

Oto zasady mojej diety
Na raz najwyżej – dwie kobiety...

Około północy wyszliśmy z biblioteki i całą dużą grupą poszliśmy na „Przystań" pisarz nie ukrywał, że czuje się z nami bardzo dobrze i chciałby pospacerować nac Wartą. Wracaliśmy uliczkami nocnego Sieradza, przez Rynek... w witrynie księgarn zobaczyłam pięknie wydany album *Pieniny* z fotografiami Edwarda Hartwiga. Głośnc wyraziłam radość, że powstała taka książka. Nie mogłam przewidzieć, że pisarz następnego dnia kupi ją dla mnie i wpisze niezapomnianą dedykację:

Gdy przy miodzie dedykację mą piszę Krystynie,
Jestem pewien, że w moich ramionach wnet zginie.

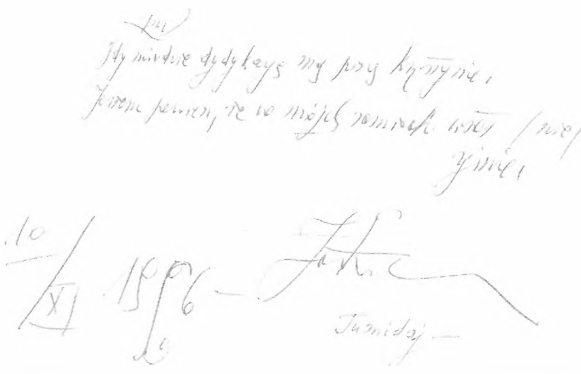

Dedykacja Jana Sztaudyngera dla Krystyny Brodowskiej

Jan Sztaudynger na spotkaniu w bibliotece, 196

Byłam chyba bardziej zaskoczona, niż ucieszona. Nie wiem, jak mogłam powiedzieć „nie", które to słówko wstawił, gdy mnie usłyszał.

Następnego dnia siedzieliśmy w starej zabytkowej karczmie państwa Proszewskich w Tumidaju, racząc się swojską kiełbaską i wódeczką z miodem (specjalność tego lokalu). Chciałam, by autor wpisał się do księgi pamiątkowej i zapytałam panią Proszewską, czy ma taką księgę. Odpowiedziała, że jest prostą kobietą i żadnych ksiąg nie prowadzi. Wówczas Jan Sztaudynger głośno powiedział kilka fraszek i... pani Proszewska odeszła od bufetu, przysiadła się do naszego stołu ze swoim 16-kartkowym

zeszycikiem (od rachunków) i poprosiła, by podyktował jej fraszki, dla sąsiadki, dla wnuczki, która mieszka w akademiku i zaczęła palić papierosy:

Kto zabije palacza,
Temu Pan Bóg wybacza.

Poetę urzekła nazwa miejscowości. Na wzmiankę, że bywał tu podobno Napoleon, usłyszeliśmy:

Kiedy piękna ona,
Chętnie zastąpię Napoleona.

Bawiliśmy się doskonale, autor był wesoły, szczęśliwy i nagle usłyszeliśmy:

Co mi z tego Tumidaja,
Jak mi już wysiadły jaja.

Pani Proszewska ze słowami: „grzeszny człowiek, już wódeczki nie podam" odeszła od naszego stołu...

W Tumidaju lub w autobusie PKS, którym jechaliśmy, Sztaudynger zgubił beret. Kiedy odwiozłam poetę na spotkanie autorskie do Zduńskiej Woli, szukaliśmy w sklepach takiego samego, by jego żona Zofia nie odkryła straty. I wtedy pomyślałam sobie, że honorarium, które otrzymał za spotkanie autorskie, wystarczyło akurat na album dla mnie, na beret, i na... niewiele więcej.

Jan Sztaudynger (pośrodku) po spotkaniu autorskim, w gronie przyjaciół z sieradzkiej biblioteki; po prawej stronie poety siedzi Halina Brodowska-Olszewska i Alicja Calak, obecnie Łapińska; 1966

Ja otrzymałam album, ale myślę, że moją siostrę Halinkę polubił bardziej, bo jej zadedykował fraszkę:

Niech mnie broni ręka boska,
By uwiodła mnie Brodowska.

Byliśmy radzi, mogąc gościć wybitnego poetę, liryka, serdecznego, niezwykle przyjaznego człowieka, którego twórczość była i jest ze mną nieprzerwanie.

Spotkanie ze mną to pierwszy twój grzech –
A jużbyś chciała liczyć do Trzech.
Jan Sztaudynger, Sieradz 10/XI/1966

Taką fraszkę napisał mi poeta na odwrocie oprawionej grafiki Mai Berezowskiej. Z Anną Sztaudynger-Kaliszewicz, córką poety, zorganizowaliśmy spotkanie autorskie w 1988 roku i od tego czasu śledzę jej ogromne wysiłki na rzecz popularyzowania twórczości ojca. Najdoskonalej to czynią przygotowywane przez nią kolejne tomiki poezji, fraszek, wspomnień.

W 2006 roku, na moją prośbę, znakomity artysta Paweł Duraj opracował i wydał druk bibliofilski *Puch ostu* Jana Sztaudyngera. Odchodząc na emeryturę, drukiem tym obdarowałam osoby (około 200), z którymi pracowałam i współpracowałam w różnych okresach. Była to moja forma podziękowania.

Anna Sztaudynger-Kaliszewicz i jej córka Dorota Sztaudynger-Zaczyk (siedzi pierwsza od prawej) na spotkaniu w bibliotece; stoją od lewej: Elżbieta Banasiewicz, Jolanta Łużyńska, Mirosława Chylak, maj 2008

Spotkanie poświęcone życiu i twórczości Ziemowita Skibińskiego, styczeń 2015

Od wielu lat myślałam o powołaniu stowarzyszenia, skupiającego miłośników twórczości Jana Sztaudyngera. Udało mi się to zrealizować, już będąc na emeryturze. Przygotowałam projekt statutu i dokumenty dla członków-założycieli. Po przedyskutowaniu celów statutowych, wypełnieniu wszystkich niezbędnych formularzy, nasze stowarzyszenie zostało zarejestrowane w Krajowym Rejestrze Sądowym. Ku mojej wielkiej radości.

W dniu 1 czerwca 2013 roku w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Zakopanem odbyło się pierwsze spotkanie członków Stowarzyszenia „Fraszka" im. Jana Sztaudyngera. Jego najistotniejsze cele to:

opieka nad spuścizną po Janie Sztaudyngerze,
propagowanie optymizmu, życzliwości i uśmiechu w życiu codziennym poprzez pogłębianie wiedzy o twórczości i działalności Jana Sztaudyngera;
utworzenie ekspozycji muzealnej w rodzinnej zabytkowej willi „Koszysta" w Zakopanem;
popularyzowanie idei umiłowania języka polskiego.

Prezesem zarządu jest córka poety Anna Sztaudynger-Kaliszewicz. Wnuczka Dorota Sztaudynger-Zaczyk oraz pozostali członkowie prezydium zarządu z pasją, polotem i prawdziwą radością realizują statutowe cele stowarzyszenia.

Od spotkania autorskiego z Janem Sztaudynderem w sieradzkiej bibliotece minęło pół wieku. Czy to możliwe?

Krystyna Brodowska

filolog, bibliotekarz, wicedyrektor biblioteki w latach 1983–2000, dyrektor 2000–2006

O BIBLIOTECE, KOMPUTERYZACJI I KULTUROWEJ TOŻSAMOŚCI

Zofia Sobczak

Pracę w powiatowej, a potem wojewódzkiej bibliotece w Sieradzu wspominam z wielkim sentymentem. Miałam bowiem szczęście współpracować ze wspaniałymi ludźmi, odnoszącymi się do siebie wzajemnie jak rodzina, dla których zadowolenie czytelnika było najwyższą nagrodą. A warunki lokalowe przy ulicy Warckiej, gdzie wtedy mieściła się biblioteka, były bardzo trudne.

W latach sześćdziesiątych, kiedy rozpoczęłam pracę, do zadań bibliotekarzy oprócz wypożyczania książek, organizowania konkursów i spotkań literackich, należała także pomoc merytoryczna dla bibliotek gminnych, których pracownicy przeważnie nie mieli wykształcenia bibliotekarskiego i potrzebnej wiedzy. Niejednokrotnie, ze względu na trudności komunikacyjne, wyjazd do biblioteki gminnej musiał być dwudniowy. Noclegi w bibliotekach, czasem w naprawdę trudnych warunkach, nie stanowiły problemu, wręcz przeciwnie, to wówczas nawiązywały się przyjaźnie trwające do dzisiaj. Czasami aby dojść do biblioteki, pokonywało się 3-4 kilometry na nogach. Nieraz zatrzymywała się furmanka i właściciel wołał: „Wskakiwać!".

Spotkanie z emerytowanymi pracownikami WBP; od lewej stoją: Jadwiga Musialska, Zbigniew Lis, Zofia Sobczak, Ewa Jaśkiewicz, Piotr Barden, Zofia Wencwel, Jadwiga Starowicz, Krystyna Brodowska; siedzą: Janina Szczawińska, Helena Owczarek, Eugenia Wojciszewska, Maria Lesiak, Stanisława Feder, Janina Miśkiewicz, 1988

Uroczystość wręczenia statuetek IKAR. Na pierwszym planie Zofia Sobczak i ks. Józef Tischner, powyżej prof. Władysław Kopaliński, nominowani do nagrody, 1996

Dyrektorem powiatowej biblioteki była wtedy Eugenia Wojciszewska, czasami dość rygorystyczna szefowa, ale uczyła porządku i dyscypliny, co przynosiło pozytywne efekty. W 1961 roku biblioteka za zajęcie I miejsca w ogólnokrajowym współzawodnictwie otrzymała w nagrodę furgonetkę (ewenement na owe czasy).

W roku 1964 sieradzka biblioteka przeniosła się do nowego obiektu, usytuowanego w centrum miasta, gdzie można było prowadzić wypożyczalnię książek, ale również organizować różnego rodzaju imprezy kulturalne. Biblioteka stała się centrum życia kulturalnego Sieradza.

Pracując jako dyrektor wydziału kultury i sztuki, najpierw w powiecie, a potem w województwie, bardzo czuwałam nad sprawami biblioteki. Starałam się zabezpieczyć odpowiednie środki finansowe na zakup książek, na spotkania autorskie, konkursy i inne imprezy. Biblioteka gościła wielu wspaniałych pisarzy, że wspomnę o Janie Sztaudyngerze, Stefanie Wiecheckim Wiechu, Januszu Meissnerze, Zbigniewie Nienackim.

Dyrektorem biblioteki był wtedy Zbigniew Lis, który znakomicie kierował nią aż do odejścia na emeryturę. Dzięki odpowiednim warunkom lokalowym biblioteka mogła być miejscem wielu świetnych imprez, jak choćby Dnia Działacza Kultury, kiedy „ludzie kultury" spotykali się, aby wymienić doświadczenia, pośpiewać i cieszyć się swoim towarzystwem. Później niejednokrotnie musiałam tłumaczyć się władzy, bo w bibliotece śpiewano pieśń „My, Pierwsza Brygada", której wówczas publicznie

wykonywać nie było wolno. Poza upomnieniem dla mnie nie było jednak żadnych innych negatywnych skutków.

Moje ponowne przyjście w 1991 roku do biblioteki, wtedy wojewódzkiej, to był już „inny świat". Rozpoczął się proces komputeryzacji, który z powodzeniem nadzorowała moja zastępczyni Krysia Brodowska.

W 1994 roku byliśmy organizatorem, wspólnie z Zarządem Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, I Ogólnopolskiej Konferencji Użytkowników Systemu Informatycznej Obsługi Bibliotek SOWA, w której uczestniczyło ponad 80 osób, między innymi pracownicy bibliotek publicznych i naukowych oraz przedstawiciele Biblioteki Narodowej i ministerstwa kultury.

Przyjeżdżali do nas bibliotekarze z całego kraju, aby zapoznać się z funkcjonowaniem komputerowego systemu SOWA. Było to niejednokrotnie uciążliwe, ale cieszyliśmy się, mogąc przekazać innym swoje doświadczenia. Jednocześnie była to swoista reklama naszego miasta.

Sesja popularnonaukowa „Tożsamość kulturowa wsi polskiej", stoi Zofia Sobczak, siedzą Jadwiga Sadowska i Jan Wołosz, 1997

A zaczęło się wszystko bardzo skromnie – od mojego i Ewy Jaśkiewicz, zatrudnionej wówczas w bibliotece, wyjazdu do Białegostoku, na ogólnopolską konferencję poświęconą komputeryzacji. Specjaliści pokazali nam, jak działają komputery, wtedy olbrzymie maszyny, i jak wspaniale mogą ułatwić bibliotekarzom pracę, a czytelnikom dostęp do książek.

W 1995 roku zorganizowaliśmy ogólnopolską sesję popularnonaukową pod tytułem „Tożsamość kulturowa wsi polskiej", którą kontynuowano w następnych trzech latach. Wykładowcami byli naukowcy z Polskiej Akademii Nauk i Uniwersytetu Łódzkiego: prof. Maria Wieruszowska, prof. Helena Brodowska-Kubicz, prof. dr hab. Jadwiga Kołodziejska, dr Izabella Bukraba-Rylska, dr Kazimierz Świegocki, dr Ziemowit Skibiński oraz Wiesław Myśliwski. Pokaz filmowej adaptacji powieści tego pisarza *Kamień na kamieniu* – sagi o wiejskim życiu i chłopskim spojrzeniu na świat – był jednym z ważnych elementów konferencji.

Zofia Sobczak (z lewej) i Krystyna Brodowska, grudzień 2004

Uczestnikami sesji byli bibliotekarze i inni pracownicy kultury, nauczyciele, politycy. Omawiano m.in. takie tematy jak: poeci ziemi, sytuacja wsi polskiej między tradycją a transformacją, czytelnictwo mieszkańców wsi, aspiracje kulturowe młodzieży wiejskiej, życie i twórczość w rozumieniu poety i pisarza ludowego, ludowe korzenie literatury, wieś w literaturze współczesnej. Podkreślano, że tożsamość jako pojęcie odwołuje się do rdzennych wartości, które dają możliwość rozpoznania i dostrzeżenia inności i swoistości zarazem. Podkreślano, że to właśnie kultura wsi rozwijała się w układach średniego zasięgu – przede wszystkim lokalnych i regionalnych. To społeczności wiejskie jako ogniwa pośrednie między makro i mikrostrukturą wciąż

Spotkanie z Michałem Jagiełło. Od lewej: Lucyna Kowalczyk, Anna Jędras, Jadwiga Lew Starowicz, Michał Jagiełło, Zofia Sobczak, Maria Kaźmierczak, Krystyna Brodowska, Maria Fabisiewicz, luty 1993

mają ten atut, że w ich ramach zarówno intensywność życia, jak i zakres społecznych oddziaływań jest szczególnie silny. Omawiano również problem odchodzenia młodych mieszkańców wsi od własnego dziedzictwa i potrzebę odbudowy tożsamości kulturowej jako warunku przetrwania.

W zorganizowaniu sesji pomagało nam – zarówno merytorycznie, jak i finansowo – wiele osób, instytucji i firm. Okazana życzliwość i wsparcie najlepiej świadczą o tym, jak ważna dla wszystkich była tematyka konferencji.

Wielką satysfakcję dała nam nominacja do nagrody IKAR w 1996 roku. Zostaliśmy wytypowani obok tak znakomitych osobistości, jak prof. Władysław Kopaliński i ksiądz prof. Józef Tischner, co dobrze świadczyło o naszych osiągnięciach w skali całego kraju. W tym samym roku odbyło się w Sieradzu wyjazdowe posiedzenie Sejmowej Komisji Kultury i Środków Przekazu. Mieliśmy przyjemność gościć w bibliotece posłów, a ich zainteresowanie naszą placówką było dla nas wyróżnieniem.

Tak więc mogę powiedzieć, że lata dziewięćdziesiąte to dla mnie okres bardzo pracowity, ale też satysfakcjonujący. Cieszę się, że wraz z koleżankami i kolegami mogłam w jakimś stopniu przyczynić się do osiągniętych przez bibliotekę sukcesów.

Zofia Sobczak

bibliotekoznawca, dyrektor biblioteki w latach 1991–2000

ZAKUP I OPRACOWANIE KSIĄŻEK – CHWILA WSPOMNIEŃ

Janina Andryszczak

Od roku 1980 całe moje życie zawodowe związane było z sieradzką biblioteką, między innymi z dokonywaniem zakupów i opracowaniem nowości wydawniczych. To jedna z najprzyjemniejszych prac w każdej bibliotece. Towarzyszy jej świadomość radości, jaką sprawiamy czytelnikom, dostarczając im tytuły, na które czekają. Zawsze staraliśmy się sprostać tym oczekiwaniom, choć niejednokrotnie nie była to prosta sprawa.

Ilość i jakość wprowadzanych tytułów była objęta odgórnymi zarządzeniami i wskaźnikami. Dla bibliotek publicznych obowiązujący wskaźnik ilości zakupionych w roku książek wynosił 18 woluminów na 100 mieszkańców. Był on rzadko realizowany z powodu braku środków finansowych, a w latach osiemdziesiątych z racji załamania się rynku wydawniczego. Innym obowiązującym wskaźnikiem był rodzaj kupowanych książek. Literatura popularnonaukowa, w tym rolnicza i społeczno-polityczna, musiała stanowić 30 procent ogółu zakupów. Drukowano i wydawano nadmiar literatury społeczno-politycznej, przed zakupem której bibliotekarze nie zawsze mogli się obronić. Natomiast wszystkie biblioteki odczuwały brak odpowiedniej ilości książek dla dzieci i młodzieży. Wskaźnik ministerstwa kultury i sztuki, obowiązujący dla tego rodzaju literatury, wynosił 25 procent rocznego zakupu i często nie mógł być zrealizowany – rynek książek dla najmłodszych był dość ubogi.

Procedury zakupu nowości wydawniczych dla bibliotek naszego województwa ulegały ciągłym zmianom. Przed tak zwaną „erą komputerową" biblioteki dokonywały wyboru potrzebnych im tytułów na podstawie Zapowiedzi Wydawniczych i opasłych tomów katalogów Składnicy Księgarskiej. Zakupy realizowała centralnie Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Sieradzu dla wszystkich bibliotek województwa sieradzkiego (około 150). Pracownicy działu gromadzenia i opracowania zbiorów zbierali zamówienia ze wszystkich bibliotek terenowych, a później „polowali" na potrzebne tytuły w siedmiu księgarniach województwa sieradzkiego i w hurtowniach łódzkich. Jedną z naszych pierwszych komputerowych pomocy w dokonywaniu zakupów był laptop, zawierający bazę potrzebnych tytułów, budzący wówczas zazdrość pracowników hurtowni.

Janina Andryszczak w czytelni, 2006

Zawsze kładliśmy duży nacisk na gromadzenie wydawnictw o tematyce regionalnej. Te niedostępne na rynku nabywaliśmy w antykwariatach i na aukcjach.

Po roku 1989 zaszły poważne zmiany w poszczególnych sektorach rynku wydawniczego, które pociągnęły za sobą zmiany na rynku książki. Niejednokrotnie biblioteki nie mogły wydać zaplanowanych funduszy na zakup poszukiwanych tytułów – po prostu ich nie było. Książki kupowaliśmy, uczestnicząc co rok w Międzynarodowych Targach Książki w Warszawie. Organizowaliśmy też kiermasze w Sieradzu, na które zapraszaliśmy zaprzyjaźnione wydawnictwa. Z tej formy pomocy w zakupach korzystały wszystkie biblioteki województwa i oczywiście mieszkańcy Sieradza.

Wejście na polski rynek dużych firm dystrybucyjnych i zalew nowo powstałych firm wydawniczych diametralnie zmieniły procedury zakupu książek. Obecnie w Polsce działa 2 tysiące wydawnictw, w tym około 300 dużych. Według danych Biblioteki Narodowej, w 2013 roku wprowadzono na rynek blisko 33 tysiące tytułów. Powszechny dostęp do internetu umożliwił działalność internetowych hurtowni książek, zapewnił szybką informację o nowościach. Przed bibliotekarzami stanęło nowe zadanie: dokonać prawidłowego wyboru z ogromnej oferty wydawniczej, aby – uwzględniając gusty i zapotrzebowanie czytelników – dostarczyć im wartościowej literatury.

Dzisiaj, w dobie zalewu informacji o każdym wydanym tytule, trudno zrozumieć, że przed laty tradycyjna karta katalogowa, prawidłowo opracowana, stanowiła cenne źródło wiedzy o nabytkach w bibliotece. Informacja ta była potrzebna zarówno bibliotekarzom, jak i czytelnikom. Organizowaniem zakupów oraz ich opracowaniem zajmował się dział gromadzenia, opracowania i kontroli zbiorów WBP, zatrudniający wówczas 12 osób, wśród których byli m.in. Iga Starowicz, Lidka Sadek, Ania Wrąbel, Zbyszek Łuczak, Ania Grafińska, Jadzia Łabuzińska, Halinka Turowicz, Wiesia Maliszewska, Basia Różańska.

W centralnym katalogu książek, na specjalnie opracowanych kartach, zaznaczano wszystkie zakupione książki, kontrolując w ten sposób ich prawidłowy i w miarę sprawiedliwy rozdział na poszczególne placówki. Biblioteki otrzymywały komplety książek oraz po jednej karcie katalogowej do każdego tytułu. Taka pomoc w gromadzeniu i opracowaniu zbiorów dla bibliotekarzy całego województwa była ewenementem w skali kraju. Karty przepisywane były ręcznie, co wymagało dodatkowo czytelnego charakteru pisma.

Janina Andryszczak prowadzi szkolenie dla bibliotekarzy, 2007

Opracowanie zbiorów było problemem ogólnopolskim. Usiłowała go rozwiązać Biblioteka Narodowa, publikując na podstawie „Przewodnika Bibliograficznego" tak zwane „Karty Centralnie Drukowane BN". Ze względu na trudności z rozdziałem kart i duże opóźnienia w dystrybucji wykorzystanie ich było jednak minimalne.

Już w latach osiemdziesiątych ubiegłego wieku dyrekcja biblioteki podejmowała starania, by potencjał intelektualny pracowników działu mógł być lepiej wykorzystany. Zakupiono urządzenia powielające – minigraf, a następnie robotron optima, którego zazdrościły nam inne placówki kultury. Nie był on jednak urządzeniem doskonałym – karty katalogowe mogły być drukowane tylko na cienkim, wiotkim papierze. Zajmował dużo miejsca i hałasował, był jednak pierwszym zwiastunem nadchodzących zmian.

W roku 1991 zakupiono pierwsze dwie stacje komputerowe i rozpoczęto pracę nad tworzeniem bazy komputerowej. Konieczna była nauka pracy z komputerem i znajomość oprogramowania oraz zdyscyplinowanie i umiejętność rozwiązywania nowych problemów. Przykładem niech będzie konieczność opracowania haseł przedmiotowych specjalnie na potrzeby komputeryzacji. Nasza baza książek z hasłami przedmiotowymi, koniecznymi do wyszukiwania w katalogach komputerowych, była bardzo wysoko oceniana. Przez pewien czas nawet ją sprzedawaliśmy, ale oczywiście biblioteki województwa sieradzkiego otrzymały ją bezpłatnie.

Następnym etapem było udostępnienie baz przez internet. Prowadziliśmy liczne szkolenia dla bibliotekarzy z całego województwa na temat gramatyki języka haseł przedmiotowych. Braliśmy też udział w konferencjach, spotkaniach metodycznych, szkoleniach organizowanych na ten temat przez Bibliotekę Narodową, która bardzo pomagała bibliotekom publicznym w procesie komputeryzacji.

W niedługim czasie diametralnie zmieniła się organizacja bibliotecznych zakupów, charakter gromadzonych zbiorów i zasady ich opracowania. Wykorzystywane narzędzia wyszukiwawcze są coraz doskonalsze, choć jeszcze nie zawsze przyjazne dla użytkownika. Obok katalogów online coraz bardziej powszechny jest dostęp do baz tekstowych. Zasoby bibliotek są digitalizowane i umieszczane w sieci. Tak stało się także w naszej bibliotece: od roku 2009 regionalna biblioteka cyfrowa – Cyfrowa Ziemia Sieradzka – udostępnia rozmaite dokumenty poprzez internet.

Janina Andryszczak
bibliotekoznawca, dyrektor biblioteki w latach 2006–2010

BIBLIOTEKARKĄ BYĆ...

Grażyna Łacina

Zawsze chciałam być bibliotekarką, chciałam czytać i wypożyczać książki.

Gdy w liceum w Godzianowie (byłam wówczas mieszkanką powiatu skierniewickiego) powiedziałam poloniście, panu Aleksandrowi Janikowi, o swoim marzeniu, ten odesłał mnie do pomocy w bibliotece szkolnej, którą prowadziła jego żona Melania. Tam utwierdziłam się w moim zamiarze, stąd pomysł na naukę w Studium Kulturalno-Oświatowym i Bibliotekarskim w Łodzi. W dniu, w którym zdałam już ostatni egzamin, do Studium przyjechał pan Zbigniew Lis, dyrektor Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu, aby zaproponować pracę osobie przygotowanej do zawodu. Wypadło na mnie. Aby nie tracić czasu, po krótkiej rozmowie przyjechaliśmy pociągiem do Sieradza, w którym nigdy dotychczas nie byłam. Podczas podróży dyrektor Lis opowiedział mi o „mieście róż", o bibliotece w nowym pięknym lokalu przy ulicy Żwirki i Wigury, o wspaniałej kadrze pracowników.

Wszystko się zgadzało. Wokół biblioteki, wzdłuż ulicy posadzone róże, w alejce dywany kwiatowe. Biblioteka mieściła się w jednopiętrowym budynku, z podcieniami i tarasem, wewnątrz dużo miejsca na regały z książkami z wolnym dostępem do półek, na piętrze, oprócz pomieszczeń administracyjnych, czytelnia dla dorosłych i oddział dla dzieci. W bibliotece zostałam serdecznie powitana przez panie: Janinę Łężną, Krystynę Brodowską, Urszulę Gawron (obecnie Bugaj), Jadwigę Lew Starowicz, Alicję Calak (obecnie Łapińską), Annę Mikołajczyk (obecnie Jędras), Helenę Owczarek, Lidię Sadek, Stanisławę Feder-Tobołę.

Podpisałam umowę o pracę i z dniem 15 czerwca 1969 roku stałam się pracownikiem PiMBP w Sieradzu. Miałam pracować w czytelni dla dorosłych, początkowo jednak poznawałam pracę różnych działów. Zwykle wiązało się to z przepisywaniem druczkiem bibliotekarskim kart katalogowych i włączaniem ich do katalogów, z konserwacją księgozbioru, porządkowaniem książek na półkach, udziałem w skontrum. Po raz pierwszy do biblioteki terenowej – filii bibliotecznej w Godynicach – pojechałam z Igą Starowicz, innym razem z Urszulą Gawron do biblioteki w Korczewie, skąd wracałyśmy do Zduńskiej Woli na piechotę, gdyż nie było autobusu. Dużo pracy i czasu wymagała zmiana klasyfikacji dziesiętnej książek. Pracowałam z Lidką Sadek

Grażyna Łacina (z lewej) i Helena Owczarek, skontrum w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu, 1970

Grażyna Łacina (z lewej), Lidia Sadek i Anna Mikołajczyk na otwarciu wystawy poświęconej sieradzkim imprezom kulturalnym; 1970; fot. Bronisław Nawrocki

nad tworzeniem pierwszej Filii Osiedlowej w Sieradzu, którą otwarto w 1970 roku w pomieszczeniach Spółdzielni Mieszkaniowej. Jej kierownikiem została Helena Owczarek.

Wkrótce zaczęłam pracę w czytelni dla dorosłych, co wspominam bardzo przyjemnie – wolny dostęp do księgozbioru podręcznego, encyklopedii, słowników, codziennej prasy i czasopism, załatwianie kwerend czytelniczych. Czytelnicy mogli korzystać z telewizora i radioli, grać w szachy, chętnie uczestniczyli też w imprezach bibliotecznych. Odbywały się prelekcje działaczy Towarzystwa Wiedzy Powszechnej,

spotkania członków Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich i Koła Przyjaciół Biblioteki oraz „Klubu Starszego Człowieka", który powstał przy czytelni w 1967 roku. Z czytelnikami spotykali się pisarze, między innymi Andrzej Zaniewski (1970) i Eugeniusz Paukszta (1972). Każdemu spotkaniu towarzyszyły okolicznościowe wystawki książek. Większe wystawy związane były z rocznicami państwowymi i kulturalnymi, np. wystawa „Sieradzkie imprezy kulturalne w XXV-leciu Polski Ludowej" z fotografiami Bronisława Nawrockiego, kierownika Powiatowego Domu Kultury w Sieradzu. Uczestniczyłam w prowadzonym przez niego kursie fotografowania, zorganizowanym dla pracowników placówek kultury przez Zofię Sobczak, wówczas dyrektora wydziału kultury Prezydium Powiatowej Rady Narodowej. Wydział był też organizatorem Dnia Działacza Kultury; z tej okazji każdego roku w maju pracownicy wszystkich placówek kultury z Sieradza i powiatu spotykali się w czytelni PiMBP. Z tego okresu pochodzi moja ulubiona fotografia z panią Helenką Owczarek, którą wykonałam aparatem marki Smiena z samowyzwalaczem oraz lampą błyskową na żarówki (ciekawostka: jedna żarówka to jedno zdjęcie plus charakterystyczny dymek po spaleniu żarówki).

W tym czasie poznałam panią Eugenię Wojciszewską, opiekującą się zbiorami biblioteki muzealnej. Wcześniej, przez wiele lat, aż do 1965 roku, pani Wojciszewska kierowała pracą sieradzkiej biblioteki publicznej. Za jej „rządów", w roku 1950 z połączenia Powiatowej Biblioteki Publicznej (utworzonej w 1946 roku) z Miejską Biblioteką Publiczną (utworzoną w 1947) powstała Powiatowa i Miejska Biblioteka Publiczna. Lata wytężonej pracy przyniosły efekty: utworzono powiatową sieć bibliotek (w 1950 roku powiat sieradzki miał 25 bibliotek publicznych), na początku lat pięćdziesiątych sieradzka biblioteka zajęła I miejsce we współzawodnictwie wojewódzkim, a w 1961 roku we współzawodnictwie ogólnokrajowym okazała się najlepsza w Polsce. Pani Wojciszewska podjęła też skuteczne starania o budowę nowej siedziby biblioteki.

Wspominany już dyrektor Zbigniew Lis kierował biblioteką od 1 czerwca 1965 roku; w latach 1975–1982 był zastępcą dyrektora Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, a w latach 1983–1990 znów pełnił funkcję jej dyrektora. Okazał się dobrym gospodarzem. Przywiązywał dużą wagę do stworzenia odpowiedniej bazy materialnej dla bibliotek w mieście i na terenie powiatu, później województwa. Poszukiwał możliwości modernizacji, adaptacji lub budowy nowych obiektów, dbał jednocześnie o wyposażenie ich w sprzęt i estetyczne urządzenie. Wiele bibliotek zyskało lepsze warunki do prowadzenia działalności upowszechnieniowej, w tym także nasza wypożyczalnia dla dorosłych otrzymała nowe pomieszczenia po częściowej zabudowie podcieni. Biblioteka została podłączona do miejskiej sieci ciepłowniczej. Dyrektor Lis miał świetne kontakty z różnymi środowiskami, szkołami, instytucjami społecznymi

i kulturalnymi. Wprowadzał spokój i serdeczność w stosunkach z pracownikami, a jednocześnie był stanowczy i konsekwentny w dążeniu do celu.

Kolejny ważny dla mnie moment to przejście w 1975 roku do działu instrukcyjno-metodycznego Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej, którą po reformie administracyjnej kraju powołano w miejsce dotychczasowej PiMBP. Pracą działu kierowała początkowo Krystyna Brodowska, po kilku latach Maria Herman (obecnie Fabisiewicz).

Instruktorzy, a wówczas byli to: Tadeusz Duda, Urszula Grzelak, Dorota Jędrzejewska, Bogumił Jóźwiak, Lucyna Kowalczyk, Maria Kwiatkowska, Ewa Przybylska, Barbara Rosińska, zajmowali się przede wszystkim pomocą metodyczną świadczoną bibliotekom tzw. terenowym, czyli publicznym bibliotekom miejskim, gminnym i ich filiom bibliotecznym, najczęściej bezpośrednio w ich lokalach. W późniejszym czasie do grona instruktorów dołączyli: Teresa Kuliberda, Mariusz Kuleczko, Zofia Olejnik, Maria Marczyńska. Jeden instruktor miał zwykle pod opieką cztery gminy. Przy wyjazdach w teren korzystało się z usług komunikacji publicznej – autobusowej, sporadycznie kolejowej. W moim przypadku do GBP w Kiełczygłowie jechałam z Sieradza dwie godziny autobusem, wracałam – najpierw „okazją" do Chorzewa, później pociągiem z Chorzewa do Karsznic, i wreszcie komunikacją miejską do Sieradza.

Wyjazdy i praca w terenie były konieczne, gdyż w tamtych czasach większość osób zatrudnionych w bibliotekach wiejskich miała wykształcenie średnie, a nawet podstawowe. Doskonalenie kadr bibliotekarskich prowadzone było głównie poprzez organizację szkoleń i praktyk dla nowo zatrudnionych, a także udzielanie fachowej pomocy w pracach bibliotecznych. Najwięcej czasu zajmowały nam reklasyfikacja literatury dziecięcej, porządkowanie katalogów alfabetycznych i systematycznych, inwentaryzacje zbiorów, selekcje książek.

W tym czasie (na początku lat osiemdziesiątych) rozpoczęto foliowanie książek. Dotychczas wystarczało je obłożyć w pakowy papier, po czym opisać (na grzbiecie książki wypisywało się sygnaturę, nazwisko i imię autora oraz tytuł). Ułatwiało to porządkowanie książek w poszczególnych działach, ale w bibliotekach panowała przygnębiająca szarość. Oprawianie książek w folię wymagało zakupów folii o odpowiedniej grubości oraz tzw. zgrzewarek, jednak na bibliotecznych półkach zrobiło się kolorowo.

Miłym urozmaiceniem stały się wyjazdy do bibliotek na spotkania autorskie. W 1985 roku WBP gościła uczestników XIV Ogólnopolskiego Festiwalu Poezji – instruktorzy mieli niemałe zadanie zrealizowania spotkań poetów z czytelnikami w dużych bibliotekach miejskich. Kiedy indziej musieli przygotować i wygłosić pogadanki literackie – ja miałam takich osiem o życiu i twórczości Jana Brzechwy. Pamiętam,

jak jeden z chłopców w GBP we Wróblewie z nabożnym podziwem stwierdził: „Ale dużo książek musiała pani przeczytać, żeby nam to wszystko opowiedzieć!". Zdarzało się też wspólne śpiewanie piosenek do słów Brzechwy – w filii bibliotecznej w Kliczkowie Małym.

W 1992 roku Krystyna Brodowska, wicedyrektor biblioteki, zaproponowała mi pracę w dziale udostępniania zbiorów i pracy oświatowej. Priorytetem wśród zadań działu było tworzenie elektronicznych baz księgozbioru i baz czytelników w celu umożliwienia komputerowej rejestracji wypożyczeń, następnie całkowita automatyzacja pracy biblioteki. Pracę w tym zakresie rozpoczęto już rok wcześniej i samodzielnie poszukiwano najlepszych rozwiązań – nie było przecież w polskich bibliotekach publicznych wzorów do wykorzystania. Przy tworzeniu baz danych pracowali wszyscy merytoryczni pracownicy biblioteki, między innymi: Longina Balcerzak, Wanda Galus, Izabela Grzyb, Anna Jędras, Krystyna Konaszewska, Hanna Krawczyk, Katarzyna Krotowska, Wiesława Maliszewska, Maria Strózik, Beata Wolna, Anna Wrąbel. Niektórzy nawet to lubili...

Uruchomienie Systemu Informatycznej Obsługi Biblioteki SOWA wymagało od tworzących oprogramowanie informatyków przyswojenia sobie wszelkich bibliotecznych czynności, a od bibliotekarzy opanowania obsługi komputera. Pod kierunkiem

Wiesław Myśliwski podpisuje swoje książki, z lewej Grażyna Łacina; maj 1993

Krystyny Brodowskiej udało się to znakomicie. Do pracy przy tworzeniu baz komputerowych książek i czytelników zostali zaangażowani wszyscy pracownicy biblioteki. Już 2 stycznia 1995 roku ruszyła pierwsza w kraju całkowicie zautomatyzowana wypożyczalnia książek. Bibliotekarze podeszli do niej z entuzjazmem, natomiast czytelnicy, zwłaszcza starsi, z pewnymi obawami. Stopniowo jednak wszyscy przyzwyczaili się do nowych rozwiązań, w czym dopomogły zarówno indywidualne rozmowy instruktażowe z dorosłymi czytelnikami, jak i specjalne lekcje biblioteczne dla młodzieży szkolnej.

Upowszechnianie czytelnictwa to także tradycyjne i sprawdzone przez lata formy pracy, jak choćby spotkania autorskie. Niektóre z nich długo pamięta się z różnych powodów: Tadeusz Szewera każdą swoją wizytę zaczynał od bynajmniej nie retorycznego pytania: „Co słychać w kulturze sieradzkiej?"; Tadeusz Chudy zasłynął stwierdzeniem, że: „Dzieci na zmartwienia mają dzień, a dorośli noc". Teodor Goździkiewicz zawsze częstował bibliotekarki cukierkami, opowiadał o swoich nowych pomysłach na książki, w których zawarł wiele wątków związanych z Ziemią Sieradzką. Każdego roku na majowych kiermaszach podpisywał swoje książki na sieradzkim Rynku. Do końca życia utrzymywał przyjazne kontakty z literatami i bibliotekarzami, a także z Janem Matusiakiem, twórcą „Szkatuły piórem rzeźbionej", do której 26 listopada 1966 roku wpisał się słowami: „Wszystko dla stron rodzinnych – T. Goździkiewicz".

Biblioteka już w 1978 roku zaczęła gromadzić wycinki prasowe o pisarzu, a w 1981 wydała opracowany przez dział informacyjno-bibliograficzny, w ramach cyklu „Sylwetki pisarzy", tekst Zenona Kraski. W 1982 biblioteka ogłosiła konkurs wojewódzki „Teodor Goździkiewicz": uczestnicy wykonywali albumy poświęcone jego życiu i twórczości. W roku 1993, w 90. rocznicę urodzin pisarza, uczczono jego sylwetkę i dorobek twórczy starannie przygotowaną ekspozycją „Wierny krajobrazom i ludziom" oraz konkursem literackim dla dzieci i młodzieży „Pokłon zieleni".

Rok 2003, w którym przypadła setna rocznica urodzin pisarza, ogłoszony został przez Radę Powiatu „Rokiem Teodora Goździkiewicza w powiecie sieradzkim". Szesnastego kwietnia, w dniu urodzin pisarza, czytelnicy spotkali się w bibliotece z jego najbliższą rodziną. Było to niecodzienne spotkanie sieradzko-łowickie, gdyż Sieradz i Łowicz – jak pięknie powiedziała prowadząca je Krystyna Brodowska – to dwie ojczyzny Teodora Goździkiewicza. W spotkaniu uczestniczyły władze samorządowe z powiatów sieradzkiego i łowickiego. Obecni byli synowie Bohdan i Ludomir, wnukowie Paweł i Piotr oraz ich dzieci Kacper i Karolinka. Jerzy Rogalski, inicjator rajdu „Śladami Łuki Bakowicza", wspominał spotkania z Teodorem Goździkiewiczem, który uczestniczył w pierwszym rajdzie (1975) i w kilku następnych również. Bohdan Goździkiewicz wręczył nagrody laureatom konkursu literackiego „Barwy

Sieradzczyzny", a dzieci ze szkoły Podstawowej im. T. Goździkiewicza w Dąbrowie Wielkiej zaśpiewały piosenkę „Pan Teodor".

Po spotkaniu obaj synowie ze wzruszeniem wspominali tatę, dokonując wpisu do kroniki bibliotecznej. Bohdan przypomniał wierszyk ludowy, powtarzany przez ojca:

> U Walczaka w tyle wybite dwa dyle,
> przyjechał Maciaszczyk na starej kobyle.
> Na starej kobyle, na kulawej szkapie,
> chusteczka w kieszeni, a z nosa mu kapie.

I jeszcze przyśpiewkę ludową dziadka Nikodema o „jałówecce z Kobierzycka".

W kolejnym, 2004 roku, biblioteka ogłosiła literacko-krajoznawczy konkurs im. Teodora Goździkiewicza „Barwy sieradzkie i łowickie".

Nie sposób wymienić wszystkich imprez, które pamiętam z okresu pracy w bibliotece, ale o niektórych z nich warto choćby wspomnieć. Zorganizowaliśmy w 2002 roku cztery prezentacje sylwetek „Sieradzanie XX wieku: poznajmy ich bliżej", a byli to: Jan Matusiak, siostry urszulanki, ksiądz Walery Pogorzelski i ksiądz Apolinary Leśniewski. W czerwcu w ramach Tygodnia Ekologicznego ogłosiliśmy konkursy: fotograficzny „Uwaga! Przyroda" i literacko-plastyczny „Tam, gdzie grają świerszcze".

Laureaci konkursu literacko-plastycznego „Mój Sieradz" – edycja V, 2000

Na podsumowanie konkursów przygotowaliśmy wystawę „Cuda natury" oraz spotkanie z pisarzem Andrzejem Trepką. W dniu 28 listopada 2001 roku odbyła się prezentacja i wręczanie bibliotekom publicznym oraz szkolnym z województwa łódzkiego *Księgi Dziesięciolecia Niepodległej Polski 1989–1999*. Waldemar Kuczyński, jej pomysłodawca i redaktor, osobiście przekazał 45 egzemplarzy księgi – jeden z nich trafił do naszej biblioteki. W 2004 roku uczestniczyliśmy w wojewódzkim konkursie czytelniczym o Witoldzie Gombrowiczu. Dużym zainteresowaniem cieszyła się wystawa „Między tradycją @ współczesnością", przygotowana z okazji jubileuszu 55-lecia naszej biblioteki.

Z sentymentem wspominam pracę w latach 1996-2004 nad organizacją i przebiegiem konkursu literacko-plastycznego „Mój Sieradz". Uczestnicy dziewięciu jego edycji, posługując się słowem lub obrazem, stworzyli piękną panoramę miasta, zapisali i utrwalili najpiękniejsze oraz najciekawsze miejsca, legendy i wydarzenia. Prace plastyczne, eksponowane na wystawach pokonkursowych, zdobiły naszą bibliotekę. Prace literackie publikowała lokalna prasa. W roku 2005, na zlecenie Urzędu Miasta w Sieradzu – współorganizatora konkursu – została wydana przez Prof-Art książka *Mój Sieradz*, zawierająca w wielkim wyborze najlepsze i najciekawsze prace. Konkurs cieszył się ogromnym zainteresowaniem, o jego popularności świadczą liczby: ponad 2,6 tysiąca prac, w większości plastycznych, choć i literackich było ponad 600.

Waldemar Kuczyński przekazuje *Księgę Dziesięciolecia Polski Niepodległej 1989-1999* przedstawicielowi biblioteki szkolnej; po lewej Kazimierz Kościelny, listopad 2001

Uzupełnianie komputerowej bazy książek i czytelników, od lewej: Wiesława Maliszewska, Grażyna Łacina, Wanda Galus, w głębi Longina Balcerzak, 2001

Inwentaryzacja księgozbioru – Wanda Galus (z lewej) i Zofia Olechnowicz przy pracy, lipiec 2001

Niemałe zadanie stało przed komisją konkursową, aby wybrać i nagrodzić najlepsze prace. Oceniali je między innymi artysta plastyk Aleksy Nowak, plastyczki Awa Sobczak i Izabela Krzywańska, polonistki Ewa Jaśkiewicz, Aleksandra Hoffman, bibliotekarki Maria Fabisiewicz i Ania Jędras oraz autorka tego artykułu. Oglądanie i czytanie prac, ukazujących nasze miasto z pietyzmem i miłością, sprawiało nam wiele radości i dostarczyło niezapomnianych wzruszeń.

W 2006 roku ostatnią, dziesiątą edycję konkursu zorganizowała Zofia Olechnowicz. Warto wspomnieć, że pierwszy konkurs o nazwie „Mój Sieradz", przeznaczony

dla najmłodszych czytelników, już w 1991 roku zorganizowała Hania Krawczyk, wówczas kierownik biblioteki dla dzieci i młodzieży.

Dokumentowanie pracy biblioteki, poza sporządzaniem rocznych i okresowych sprawozdań i analiz, to prowadzenie kroniki w formie albumowej. Od września 2008 roku relacje z imprez zamieszczane są również na stronie internetowej biblioteki. Czytamy na przykład, że

> 10 września [2008 r.] odbyło się w czytelni Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu spotkanie z Kirą Gałczyńską, córką jednego z najpopularniejszych poetów polskich ubiegłego stulecia,

Tradycyjne katalogi biblioteczne, 2004; fot. Grażyna Łacina

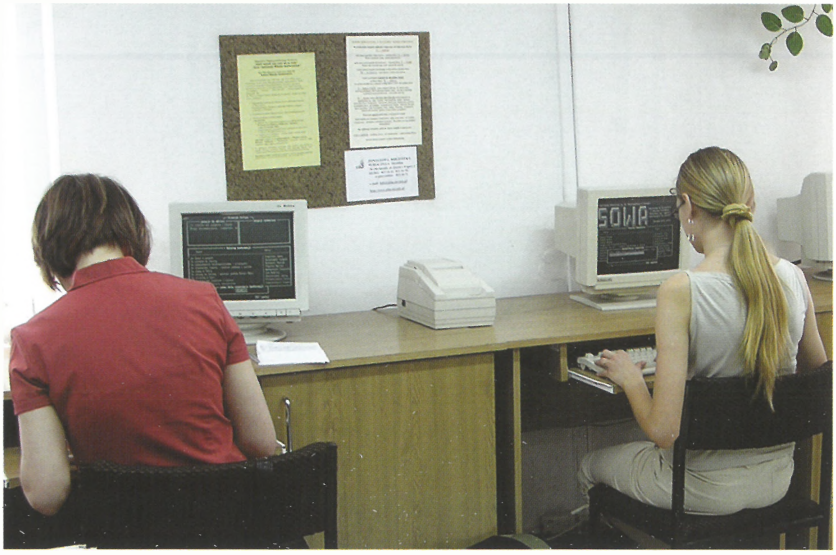

Czytelniczki przy komputerowych katalogach w wypożyczalni dla dorosłych, lipiec 2004

Grażyna Łacina odchodzi na emeryturę; siedzą od lewej: Janina Andryszczak, Zbigniew Lis, Marek Jędras, Anna Jędras, grudzień 2004

Konstantego Ildefonsa Gałczyńskiego. Autorka między innymi książki *Srebrna Natalia*, poświęconej matce oraz opisującej zwykłe domowe życie rodziny Gałczyńskich, barwnie opowiadała zebranym o warsztacie pisarskim ojca, okolicznościach towarzyszących powstawaniu wierszy, roli matki i babki w tworzeniu ciepłej domowej atmosfery, własnych relacjach z ojcem. W spotkaniu wzięło udział ok. 70 osób, miłośników poezji Gałczyńskiego oraz literatury wspomnieniowej. Zainteresowani mieli możliwość nabycia książki *Srebrna Natalia* oraz uzyskania pamiątkowego wpisu autorki.

Relacje te zwykle uzupełnione są fotografiami. Natomiast w kronice albumowej opisy często wzbogacają osobiste wpisy gości, na przykład po spotkaniu 1 kwietnia 2003 roku Leszek Mazan, świetny krakowski gawędziarz, erudyta, wielbiciel Szwejka i cesarza Franciszka Józefa I, swój wpis do kroniki zakończył hasłem: „Niech żyje Cesarz!". Z kolei Dorota Koman po spotkaniu napisała: „Jak zaginąć w książce – to dziecięcej – z Państwem, którzy tak pięknie słuchają – o świecie dzieci, do którego chce się wracać – z dziećmi".

Przez pewien czas, począwszy od 1993 roku, nagrywałam kamerą niektóre ciekawsze biblioteczne wydarzenia. Była to oczywiście tylko amatorska próba rejestracji imprez na kasetach VHS, a ich jakość nie jest najlepsza. Filmowałam zabawy choinkowe dla dzieci, luźne spotkania przy kawie, ale też konkursy teatralne, podsumowania konkursów literacko-plastycznych, między innymi „Klucząc za minio-

nym" z udziałem Ziemowita Skibińskiego, prezentację sylwetki „Sieradzanina XX wieku" – Jana Matusiaka oraz spotkanie z nim w bibliotece, prezentację sióstr urszulanek z udziałem Ryszarda Wójcika; otwarcie wystawy „Wierny krajobrazom i ludziom", poświęconej Teodorowi Goździkiewiczowi, oraz spotkanie czytelników z rodziną pisarza, spotkanie z Michałem Jagiełło. Od wielu lat profesjonalnie i fachowo zajmują się tym dziennikarze lokalnych mediów, przygotowując audycje telewizyjne z prawdziwego zdarzenia. Myślę jednak, że moje nagrania, choć technicznie niedoskonałe, są również cenne, bowiem stanowią zapis nie tylko wydarzeń, ale przede wszystkim towarzyszących im emocji.

Powróćmy jednak do bibliotecznych usług. Działająca przy naszej bibliotece wypożyczalnia międzybiblioteczna zajmuje się sprowadzaniem książek, których nie ma w naszych zbiorach, a potrzebnych czytelnikom. Z tej formy pracy korzystali zwykle nasi regionaliści – Jan Milczarek, Jan Pietrzak, Andrzej Ruszkowski, Józef Szubzda, ale też studenci i wiele innych osób.

Dla niewidomych i niedowidzących uruchomiona została wypożyczalnia książek mówionych, dziś nazywanych audiobookami. Początkowo nasze zbiory były niewielkie i posiłkowaliśmy się książkami sprowadzanymi z Biblioteki Centralnej Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie. Obecnie nasza kolekcja obejmuje blisko 1,5 tysiąca tytułów na kasetach i płytach CD.

Promocja trzeciego wydania książki *Sprawy Łuki Bakowicza*. Od lewej: Jerzy Rogalski, Michał Kłos, Krystyna Brodowska, Jerzy Kowalski, Halina Barden, Mirosława Szymańska, Danuta Kierocińska (tyłem); marzec 2005

Jury X Przeglądu Teatrzyków Dziecięcych „Baśniowy kufer Andersena"; od lewej: Grażyna Łacina, Katarzyna Maj, Jerzy Kaszuba, Izabela Krzywańska, październik 2005

Zadaniem kłopotliwym, ale niestety w bibliotece koniecznym, jest wysyłanie monitów do czytelników zalegających z terminowym zwrotem książek. Z jakiegoś powodu niektórzy czytelnicy nie zwracają książek, podczas gdy inni na nie czekają... Do niedawna „zapominalscy" otrzymywali ponaglenia na adres domowy, obecnie całą procedurę w wielu przypadkach załatwia komputer, z wyprzedzeniem przypominając czytelnikowi o zbliżającym się terminie zwrotu książki oraz o możliwości prolongaty.

Inwentaryzacja zbiorów, czyli skontrum, wymagała kiedyś mrówczej pracy – polegała na zapisaniu w tabelach na odpowiednich arkuszach skontrowych wszystkich numerów inwentarzowych książek i zaznaczaniu różnymi znakami ich statusu. Wiązało się to z zamknięciem biblioteki na około 6 tygodni. Pierwszą komputerową inwentaryzację księgozbioru wypożyczalni i czytelni dla dorosłych przeprowadziliśmy w dniach od 3 do 14 lipca 2001 roku. Mimo że księgozbiór liczył ponad 129 tysięcy książek, czynności techniczne związane z ich spisaniem trwały – ku zadowoleniu czytelników – zaledwie 9 dni roboczych. Od tego czasu komputerowe skontrum zbiorów stało się normą również w bibliotekach terenowych.

Wszyscy mamy świadomość ogromnych zmian w funkcjonowaniu bibliotek, związanych z pojawieniem się nowych technologii. Dotyczą one nie tylko sfery technicznej biblioteki, ale także zmiany w oczekiwaniach czytelników. Katalogi kartkowe zastąpiliśmy katalogami komputerowymi, coraz większą popularność zdobywają e-booki, dostęp do źródeł elektronicznych nie wymaga już fizycznej obecności w budynku biblioteki. Obowiązkiem bibliotekarza zawsze była pomoc czytelnikom, ale do

niedawna był on ich przewodnikiem po zbiorach własnej biblioteki. Teraz musi umieć pomóc w skorzystaniu z jej tradycyjnych zasobów, ale i elektronicznych baz danych, a wszystko to powinno przebiegać w jak najkrótszym czasie. Współczesny bibliotekarz, biegle posługujący się komputerem oraz różnorodnymi źródłami informacji, musi umieć krytycznie ocenić ofertę wydawniczą, wybrać i zaproponować czytelnikowi zestawy najbardziej wartościowych wydawnictw literatury polskiej i światowej. Moje wyobrażenie o pracy w bibliotece, którą przed laty utożsamiałam wyłącznie z czytaniem i wypożyczaniem książek, zostało szybko zweryfikowane. Rzeczywistość okazała się ciekawsza i bardziej fascynująca – z biblioteką nie mogę rozstać się do dziś.

Dzięki pracy bibliotekarzy powstało wiele prac naukowych i popularnonaukowych, także o naszej bibliotece. Są to między innymi prace magisterskie:

Dobruchowska Marta, *Organizacja i społeczne funkcjonowanie Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu*, Łódź 2006;

Dutczak Wanda, *Działalność Powiatowej i Miejskiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu*, Wrocław 1975;

Grotowska Hanna, *Motywy wyboru czytelniczego dzieci w wieku 13 i 14 lat*, Częstochowa 1984;

Krzywańska Maria, *Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu w latach 1946–1979*, Łódź 1980;

Łuczak Zbigniew, *Wojewódzka Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu w latach 1980–1992*, Łódź 1994;

Zięba Paulina, *Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu jako instytucja, która odniosła sukces*, Łódź 2015;

oraz praca doktorska:

Łuczak Zbigniew, *Dzieje bibliotek w Sieradzu od powstania miasta do końca XX wieku*, Sieradz 2007.

Obszerne wiadomości o działalności biblioteki można znaleźć w materiałach opracowanych przez jej pracowników lub z ich udziałem, m.in.:

W pięćdziesięciolecie istnienia Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Sieradzu, Sieradz 1996.

Leksykon miasta Sieradza, Sieradz 2006, s. 38-40;

Brodowska Krystyna, *Komputeryzacja powiatowych bibliotek publicznych – rzeczywistość i potrzeby* [w:] *Funkcje ponadlokalne bibliotek publicznych – poziom powiatowy: materiały z konferencji*, Warszawa 2000, s.66-74;

Brodowska Krystyna, *Tworzenie systemu informacji europejskiej w powiecie: informacje praktyczne*, Biuletyn EBIB 2002, nr 1;

Brodowska Krystyna, *Pół wieku sieradzkich bibliotek – wspomnienie niesentymentalne* [w:] *Wokół bibliotek i bibliotekarstwa: księga jubileuszowa dedykowana Janowi Wołoszowi*, Warszawa 2005, s. 79-86;

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich

Za wybitne zasługi dla polskiego bibliotekarstwa

BIBLIOTHECA MAGNA PERENNISQUE

MEDAL BIBLIOTHECA MAGNA

otrzymuje

Powiatowa Biblioteka Publiczna im. Władysława Broniewskiego w Sieradzu

Warszawa 4 maja 2006 r.

STOWARZYSZENIE BIBLIOTEKARZY POLSKICH ZARZĄD GŁÓWNY

Przewodniczący Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich Elżbieta STEFAŃCZYK

Dokument potwierdzający nadanie bibliotece medalu Bibliotheca Magna Perennisque

Fabisiewicz Maria, *Działalność Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu na rzecz środowiska*, „Na Sieradzkich Szlakach" 2012, nr 2;

Działalność bibliotek publicznych w województwie sieradzkim, w latach 1979–1998;

Działalność bibliotek publicznych w powiecie sieradzkim, w latach 1999–2015.

Za wybitne zasługi i działalność na rzecz bibliotekarstwa polskiego Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w 2006 roku przyznał naszej bibliotece najwyższe odznaczenie – medal BIBLIOTHECA MAGNA PERENNISQUE. Największą jednak nagrodą dla biblioteki i bibliotekarzy są czytelnicy, chętnie korzystający ze zbiorów, licznie uczestniczący w imprezach bibliotecznych, codziennie odwiedzający siedzibę sieradzkiej książnicy.

Grażyna Łacina

bibliotekoznawca, kierownik działu udostępniania zbiorów i pracy oświatowej w latach 1992–2004

O ZAOPATRYWANIU BIBLIOTEK, REMONTACH I „NASZYM" DYREKTORZE

Zofia Wencwel

Pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu rozpoczęłam we wrześniu 1975 roku. Ówczesnego wicedyrektora, Zbigniewa Lisa, znałam już z poprzedniej pracy i bardzo lubiłam. Ulegając jego namowom, zdecydowałam się podjąć pracę w dziale organizacyjno-administracyjnym biblioteki. W czasach województwa sieradzkiego zakres zadań tego działu był bardzo szeroki, ale praca, choć wiązała się z mnóstwem trudności, przynosiła również wiele satysfakcji.

Nie było tak jak dzisiaj, kiedy firmy remontowo-budowlane czy zaopatrzeniowe same składają oferty swoim potencjalnym klientom. Wówczas – żeby przeprowadzić remont czy choćby tylko malowanie pomieszczeń – „chodziło się" za wykonawcami, wręcz deptało się im po piętach, obiecywało folię, w czasie robót używaną do zabezpieczenia regałów z książkami.

Sen z powiek spędzało nam zaopatrzenie w sprzęt biblioteczny i potrzebne druki 154 funkcjonujących na terenie województwa bibliotek publicznych. Trzeba było na bieżąco zbierać informacje o potrzebach poszczególnych placówek, dokonywać zamówień, poszukiwać i wręcz „zdobywać" potrzebne przedmioty, wreszcie rozdzielać i dostarczać zakupione książki, meble, elementy wyposażenia. Z dyrektorami Zbigniewem Lisem i Kazimierzem Sobczakiem „czyniliśmy cuda", aby znaleźć wykonawcę lub dostawcę mebli. Cieszyliśmy się ze współpracy z zakładem w Ostrzeszowie, gdzie produkowano nasze lady biblioteczne, regały i 25-szufladowe skrzynki katalogowe, na ówczesne czasy bardzo udane i estetyczne. W zakładzie stolarskim w Krzepicach pod Częstochową wykonywano dla nas regały biblioteczne. Całe wyposażenie czytelni dla dorosłych to z kolei zasługa firmy z Kępna. Cieszyliśmy się jak dzieci, nawiązawszy współpracę z fabryką mebli w Olsztynie, skąd przez wiele lat sprowadzaliśmy metalowe regały biblioteczne, służące do dziś u nas i w wielu innych bibliotekach.

Dla przykładu podam dane za rok 1985 – zakupiliśmy wówczas komplety mebli dla bibliotek terenowych, między innymi 660 regałów, 120 krzeseł i 93 szafy. Od wspomnianego roku wszystkie biblioteki, które otrzymały nowe pomieszczenia, otrzymywały też kompletne wyposażenie – regały, meble, skrzynki katalogowe. Także w sieradzkiej „centrali" zarówno czytelnia i wypożyczalnia dla dorosłych, jak i filia dla dzieci, uzyskały nowe wyposażenie.

Problemy z zaopatrzeniem dotyczyły także bibliotecznych druków. Nie wystarczały przydziały z Wydawnictwa Druków Akcydensowych. Trzeba było szukać dodatkowych źródeł, aby każda biblioteka miała niezbędne dzienniki, karty książek, karty katalogowe, karty czytelnika itp. Bardzo pomagały nam w tym zaprzyjaźnione drukarnie w Sieradzu czy w Wieluniu.

Zarówno zakupiony sprzęt, jak i druki, musiały dotrzeć do poszczególnych bibliotek w całym województwie. Podobnie było z książkami, kupowanymi centralnie przez pracowników działu gromadzenia zbiorów WBP. Trzeba je było starannie zapakować i zawieźć na miejsce biblioteczną nyską, czasem wysłać pocztą.

Innym ważnym zadaniem działu organizacyjno-administracyjnego było prowadzenie spraw kadrowych wszystkich pracowników bibliotek publicznych na terenie województwa sieradzkiego. Każda waloryzacja wynagrodzeń – co ze względu na postępującą inflację zdarzało się coraz częściej – wymagała rozdziału funduszu płac, zgodnie z obowiązującymi przepisami i tabelami wynagrodzeń, w ramach środków

Zofia Wencwel (czwarta od prawej) wśród współpracowników, maj 2005

finansowych przyznanych przez ministerstwo kultury. W ślad za tym trzeba było sporządzić – na zwykłej maszynie do pisania – nowe umowy o pracę dla wszystkich pracowników ze wszystkich bibliotek. Dochodził do tego stały nadzór nad dokształcaniem kadry bibliotecznej, zmianami wysokości dodatku za wysługę lat, wypłatą nagród jubileuszowych. Dział księgowości, wówczas w składzie: Adela Grzelak, Teresa Sitarek, Jolanta Niewiadomska (później Świerkowska) miał niełatwe zadanie przy skomplikowanych rozliczeniach finansowych.

Dzięki obowiązującym wówczas dwuprocentowym odpisom na Zakładowy Fundusz Socjalny mogliśmy – w ramach umów z Funduszem Wczasów Pracowniczych, „Orbisem", „Gromadą" lub innymi biurami turystycznymi – zapewnić naszym pracownikom wypoczynek na wczasach, a ich dzieciom obozy i kolonie. Dla nich przygotowywaliśmy też paczki noworoczne, co przy ówczesnych trudnościach zaopatrzeniowych wymagało wielu zabiegów. Do dziś pamiętam, jak z paniami: Ulą Strauch, Lucyną Podsiadłą i Iwoną Śmiałkowską, pakowałyśmy po kilka różnego rodzaju cukierków w małe papierowe torebki, żeby wystarczyło dla wszystkich „bibliotekarskich" dzieci w województwie. Podłoga pokryta była kolorową, słodką posypką...

Okolicznościowe spotkanie w bibliotece, od lewej: Lucyna Podsiadła, Zbigniew Lis, Zofia Wencwel, rok 2006

Pracę naszego działu nadzorował dyrektor Lis – zawsze mogłam liczyć na jego pomoc i zrozumienie, jeśli przydarzyła się jakaś „wpadka" lub kiedy jako „młody kierownik" nie mogłam sobie poradzić z trudnymi sprawami technicznymi. Razem cieszyliśmy się ze znalezienia robotników do planowanych remontów czy z zakupu potrzebnych bibliotekom sprzętów. Wspólnie martwiliśmy się awariami pieca centralnego ogrzewania czy przeciekającymi posadzkami na obu tarasach budynku. Dyrektor Lis musiał dojrzeć wszystkiego osobiście, przy tym nieraz zdarzyło mu się gdzieś na dachu ubrudzić smołą spodnie...

Cieszył się z zatrudnienia każdego pracownika z fachowym wykształceniem. Pamiętam zabawne zdarzenie związane z naszą koleżanką Anią Grafińską (wówczas jeszcze Szalówną). Ania jest wyjątkowo niskiego wzrostu, a poszukując pracy w bibliotece, przyszła w towarzystwie swojej wysokiej siostry. Niższą z pań dyrektor wziął za dziecko i dosłownie zaniemówił, gdy okazała się absolwentką studium bibliotekarskiego.

Przy wszystkich swoich zaletach nasz szef nie sprawdzał się jako kierowca. Jak absolutnym w tym zakresie był beztalenciem, świadczą liczne, do dziś opowiadane anegdoty. Potrafił na przykład zatrzymać samochód na środku jezdni, wysiąść i spokojnie przyglądać się silnikowi swojego fiacika, nie zważając na klaksony i złorzeczenia innych uczestników ruchu.

Pamiętam wiele – czasem zabawnych, czasem dramatycznych wydarzeń, a choć nie wszystkie mogę tutaj przytoczyć, wszystkie świadczą, jak wyjątkowym, mądrym i serdecznym człowiekiem był nasz Dyrektor. Pozostaje w naszej pamięci i sercach.

Zofia Wencwel
kierownik działu organizacyjno-administracyjnego w latach 1982–2005

WSPOMNIENIE Z UŚMIECHEM

Iwona Śmiałkowska

Z okresu pracy w bibliotece zapamiętałam wiele zabawnych sytuacji związanych z osobą dyrektora Zbigniewa Lisa. Był to niezwykle sprawny organizator i zarządca, dziś powiedziano by menedżer, przy tym w drobnych codziennych sprawach człowiek niewiarygodnie roztargniony. Kiedyś pojechałam z nim do jego domu – specjalnie po paprotkę, którą chciał udekorować wyremontowany pokój w bibliotece. Wjechaliśmy windą na piętro, weszliśmy do mieszkania. Kiedy doniczka była już

Spotkanie z Barbarą Wachowicz w bibliotece. Od lewej: Krystyna Brodowska, Grażyna Łacina, Barbara Wachowicz, Janina Andryszczak, Iwona Śmiałkowska, Joanna Mrozik, Wanda Gałus, kwiecień 2006

Spotkanie w gościnnym domu dyrektora biblioteki. Od lewej: Hanna Krawczyk, Zbigniew Lis, Iwona Śmiałkowska, Paweł Jaśkiewicz, rok 1992

zapakowana, okazało się, że nie wiadomo gdzie zniknęły klucze. Po gorączkowych poszukiwaniach odnalazły się nareszcie i mogliśmy zamknąć drzwi. Już na parterze zorientowałam się, że żadne z nas nie wzięło paprotki, więc zawołałam: „Szefie – roślinka!". Usłyszałam: „Innym razem".

W dyrektorskim gabinecie znajdował się typowy segment meblowy z półkami na książki. Była też część zamykana, w której Dyrektor przechowywał wyjątkowo ważne dokumenty. Niestety, najczęściej nie pamiętał, gdzie odłożył kluczyk, a ten wciąż gdzieś znikał, zwłaszcza gdy najpilniej był potrzebny. Któregoś dnia wpadłam na pomysł: „Panie dyrektorze, po zamknięciu szafki proszę zawsze chować kluczyk do kieszeni marynarki, a nie będzie problemu z ciągłym szukaniem". Moja sugestia najwyraźniej spodobała się dyrektorowi, bo już następnego dnia pochwalił mi się bardzo rad: „Rozwiązałem problem kluczyka, po prostu chowam go do kieszeni". I jak tu się nie roześmiać?

Iwona Śmiałkowska
pracownik biblioteki w latach 1983–1998

DOBRY KLIMAT ZAWSZE PRZYCIĄGA LUDZI

Wanda Galus

Ponad czterdzieści lat temu, w połowie lipca 1975 roku, podjęłam pracę w Wojewódzkiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu. Wcześniej, będąc słuchaczką Studium Bibliotekarskiego w Jarocinie, odbyłam tutaj praktykę i przekonałam się o słuszności wyboru zawodu.

Ówczesne wypożyczalnie stosowały tzw. krzyżowy system rejestracji wypożyczeń. Na karcie czytelnika wpisywało się numer wypożyczanej książki i datę wypożyczenia, a na karcie książki numer czytelnika i również datę wypożyczenia. Potem należało ułożyć te karty numerycznie, co wcale nie było takie proste ze względu na ich ilość przy sporej liczbie czytelników i wypożyczanych książek. Czytano wówczas bardzo dużo – w telewizji były tylko dwa programy, o internecie, e-bookach, czytnikach i innych wynalazkach jeszcze nikomu się nie śniło. Książki były trudno dostępne, biblioteki pełne czytelników, a pod księgarniami kolejki.

Po kilku latach biblioteka przeszła na kopertkowy system rejestracji wypożyczeń. Znacznie przyspieszyło to obsługę, gdyż w kopertce każdego czytelnika, w jednym miejscu, były karty wszystkich wypożyczonych przez niego książek.

Jednak prawdziwa rewolucja miała dopiero nadejść. Na początku lat dziewięćdziesiątych do biblioteki zawitały komputery. Specjalnie tworzony program docelowo miał usprawnić pracę wypożyczalni. Najpierw jednak trzeba było stworzyć komputerową bazę książek oraz czytelników. I zaczęło się żmudne wpisywanie książek do bazy. Wszyscy musieliśmy się tego nauczyć. Przez długi czas biblioteka w środy była nieczynna dla czytelników – przez cały dzień „kto żyw" wpisywał książki do bazy komputerowej. Później pozostało jeszcze wpisać do bazy czytelników i w połowie lat dziewięćdziesiątych można było uruchomić wypożyczalnię. Dopiero wtedy mogliśmy docenić, jak bardzo komputery ułatwiły nam pracę!

Każda książka dostała co najmniej jedno hasło przedmiotowe, co było bardzo pożądane w przypadku książek popularnonaukowych – ogromnie usprawniało pracę podczas szukania pozycji na konkretny temat.

Najtrudniejszą sprawą w tym czasie była codzienna archiwizacja tego wszystkiego, co działo się w czasie pracy wypożyczalni komputerowej. Wieczorem włączało się kopiowanie, co trwało około godziny. Następnego dnia poranna zmiana wymieniała

Wanda Galus przy stoisku z książką mówioną, marzec 2009

kasetę na nową (były 3 lub 4 i nie wolno było ich pomylić, każda miała swój numer). W razie jakiejś awarii należało za pomocą pagera wezwać na pomoc informatyka. Nasza książnica zawsze starała się zaspokajać potrzeby różnych grup czytelników, w tym osób niewidomych i słabo widzących. Obok tradycyjnej wypożyczalni zaczęła działać również wypożyczalnia książek mówionych (dźwiękowych), dziś nazywanych audiobookami, początkowo zapisywanych na kasetach magnetofonowych, później na płytach CD. Kasety sprowadzane były z Biblioteki Centralnego Polskiego Związku Niewidomych w Warszawie, ale z czasem zaczęliśmy gromadzić własne zbiory. Dziś posiadamy bogaty wybór książek dla dorosłych, dzieci i młodzieży (blisko 1,5 tysięcy tytułów). Są to powieści obyczajowe, historyczne, literatura popularnonaukowa, poezja, baśnie. Wypożyczalnia cieszy się uznaniem nie tylko osób z uszkodzonym wzrokiem.

Biblioteka oferuje również blisko dwutysięczną ofertę książek elektronicznych. Korzystają z nich studenci i inne osoby, którym zależy na jak najnowszych akualnych wydaniach.

Każdy czytelnik może przez internet sprawdzić, jakie wypożyczył książki i kiedy musi je zwrócić. Może też prolongować termin zwrotu, jeśli akurat nie ma kolejki oczekujących na dany egzemplarz, co często się zdarza w przypadku niektórych „modnych" tytułów. Cieszy to nas, bibliotekarzy, gdyż zaprzecza obiegowej opinii o upadku czytelnictwa. Tyle, co kiedyś, Polacy pewnie nie czytają, ale książka – czy to w formie tradycyjnego kodeksu, audiobooka czy e-booka – nadal cieszy się zainteresowaniem czytelników.

Moje wspomnienia z wieloletniej pracy w bibliotece dotyczą nie tylko spraw służbowych. Niezapomniane są liczne wycieczki, krajowe i zagraniczne, między innymi

Świętowanie Dnia Bibliotekarza, pośrodku stoi Wanda Galus; maj 2004

do Rzymu, Wenecji, Florencji, Wiednia, Złotej Pragi. Najmocniej utkwiła mi w pamięci wyprawa na Litwę śladami Mickiewicza. Odwiedziliśmy Wilno, Kowno, Nowogródek, zamek w Trokach. Przewodnikiem był nam niezrównany gawędziarz, znawca życia i twórczości wieszcza, nieodżałowany śp. Ziemowit Skibiński.

Były także inne, bardzo interesujące wyjazdy, w ramach tzw. wymiany doświadczeń. Zwiedzaliśmy liczne biblioteki w całym kraju, poznawaliśmy ich pracę, zasoby, warunki lokalowe, aby co wartościowsze rozwiązania przenieść na nasz grunt. Pamiętam też kameralne spotkania przy ognisku, zabawy i rozmowy do późnego wieczora, a przede wszystkim rodzinną i przyjazną atmosferę.

Mam nadzieję, że panujący w bibliotece klimat serdeczności zawsze będzie przyciągać czytelników, a pracowników mobilizować do wykazywania się kreatywnością, zapewniając im poczucie zawodowego spełnienia i satysfakcji.

Wanda Galus
bibliotekarz, pracownik biblioteki

ENFANTS TERRIBLES, CZYLI INSTRUKTORZY BIBLIOTEKI

Maria Jabisiewicz

Wszelkie wspomnienia mają z natury rzeczy charakter subiektywny i wybiórczy, tak będzie i tym razem. Moje dotyczą stosunkowo długiego okresu zatrudnienia jednego bibliotekarza: dożywotniego instruktora, przy czym nie jest pewne, czy dożywotność jest w tym wypadku narzuconym przez los wyrokiem, czy osobistym wyborem. Zależnie od okoliczności wybieram jedną bądź drugą możliwość. Przygotowując materiał, korzystałam ze wspomnień, zarówno własnych, jak i członków zespołu instruktorskiego biblioteki w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych ubiegłego stulecia, a nawet tysiąclecia... Pomocne okazały się także zachowane materiały źródłowe, nie zawsze całkiem poważne, szczerze zaś mówiąc – czasem całkiem niepoważne.

Dział instrukcyjno-metodyczny, bo taka była jego nazwa, zajmował się przede wszystkim pomocą metodyczną świadczoną bibliotekom i filiom bibliotecznym tzw. terenowym, czyli zlokalizowanym na terenie całego powiatu lub województwa sieradzkiego w okresie jego funkcjonowania. Ich liczba przekraczała wówczas 150.

Od razu dam wyraz subiektywizmowi, sięgając głęboko w przeszłość i opisując własny pierwszy kontakt z bibliotekarstwem. Rzecz dzieje się późną wiosną, w roku 1979. Oddaję się, w domu rodzinnym w Dobroniu, gruntownym porządkom, czyli pastowaniu podłóg, w stroju nie tyle niedbałym, co roboczym. Nagle na progu stają dwie zupełnie mi nieznane osoby: młoda elegancka kobieta i siwy, starannie ubrany, około 50-letni mężczyzna. Przedstawiają się jako... dyrektorzy bibliotek w Łasku i Sieradzu. Odnaleźli mnie, poszukując pracownika do sieradzkiej biblioteki. Były to jeszcze czasy, gdy praca szukała człowieka, nie człowiek – pracy...

Sposób poszukiwań udowodnił mi, po raz pierwszy, ale nie ostatni, że... działalność informacyjna ma w bibliotekach ogromne znaczenie, choć wówczas nie umiałabym tego jeszcze wyartykułować. Źródłem informacji o tym, że na terenie Dobronia mieszka świeżo upieczona polonistka, która od dziecka zaprzyjaźniona jest z książką i czytaniem, była kierowniczka tamtejszej biblioteki, nieodżałowana Janina Prusisz, z wielką pasją, zaangażowaniem i ambicją oddająca się swojej pracy. Wielokrotnie brałam udział w przygotowywanych przez nią „akademiach ku czci", obchodach rozlicznych świąt i rocznic, a później także jako... recenzent książek w ramach przez wiele lat organizowanego ogólnopolskiego konkursu „Złoty Kłos dla Twórcy, Srebrny dla Czytelnika".

Spotkanie instruktorów. Od lewej: Dorota Jędrzejewska, Barbara Rosińska, Maria Fabisiewicz, Grażyna Łacina, Ewa Przybylska, Zofia Olejnik, Maria Marczyńska, Maria Kwiatkowska, przed nimi Mariusz Kuleczko, 2005

Wizyty „pań z powiatu", czyli z łaskiej biblioteki, były dla pani Janiny zawsze dniami świątecznymi i wspominała je z rozrzewnieniem, darząc odwiedzające sympatią i szacunkiem zmieszanym z podziwem dla ich fachowej wiedzy. Z okresu pierwszych kontaktów z dobrońską biblioteką utkwiło mi w pamięci jedno, dość zabawne wydarzenie, przywołam je tutaj, ponieważ dowodzi, poza gapiostwem, mojego ogromnego szacunku do zawodu bibliotekarza. Podczas jednej z licznych akademii, odziana w kostium motylka, recytowałam z przejęciem wierszyk o mamie, musiał to być Dzień Matki, a ja miałam około 4-5 lat. Recytacja udała się świetnie, drobnym odstępstwem od ogólnie przyjętych norm było to, że... wygłosiłam – bezbłędnie i z dużym zaangażowaniem – tekst wierszyka, stojąc przodem do bibliotekarki, dyskretnie czuwającej za uchylonymi drzwiami, za to tyłem – do zgromadzonych dość licznie mamuś, które przyszły podziwiać swe pociechy. Występ ten wprowadził spore ożywienie w dość podniosłą i mówiąc szczerze – nudnawą atmosferę akademii. Tytułem usprawiedliwienia wyjaśnię, że do przedszkola nie chodziłam i rutyny w zakresie występów publicznych nie nabyłam, na próbach zawsze recytowałam wierszyk tak właśnie ustawiona...

Tyle przydługiego wstępu, wracam do czasów i miejsc mniej odległych, zbliżając się do tematu zasadniczego – pracy działu instrukcyjno-metodycznego Wojewódzkiej, a później Powiatowej Biblioteki Publicznej w Sieradzu – dostojnej Jubilatki. Jak łatwo się domyślić – sugestie dyrektorów sieradzkiej i łaskiej biblioteki co do rozwoju mojej kariery zawodowej okazały się zachęcające. Niemal całe moje życie zawodowe związało się z sieradzką biblioteką. W dziale instrukcyjno-metodycznym znalazłam się w roku 1982, po dość krótkim okresie pracy w czytelni dla dorosłych. Dział był liczny, co uzasadniała duża liczba bibliotek na terenie województwa sieradzkiego, oscylująca w okolicach 150 placówek, zlokalizowanych we wszystkich miastach i miasteczkach, wszystkich miejscowościach gminnych i wielu większych wsiach. Kierowała nim wówczas Krystyna Brodowska.

W początkowym okresie czułam się dość niepewnie, nie znając członków zespołu ani specyfiki pracy. Struktura działalności instrukcyjnej była zresztą wówczas dość skomplikowana: część pracowników miała swoje siedziby w dawnych bibliotekach powiatowych, w Wieluniu i Poddębicach (wcześniej także w Łasku), do Sieradza przyjeżdżali stosunkowo rzadko, kilka razy w miesiącu. W tajniki działalności instrukcyjnej „w terenie" wprowadzały mnie przede wszystkim koleżanki z Sieradza: Urszula Grzelak, Grażyna Łacina i Ewa Przybylska. Odwiedziłam wówczas bibliotekę w Złoczewie, którą od lat kierowała Leokadia Armanowska, i chyba w Brzeźniu, o ile mnie pamięć nie myli. Działalność instrukcyjno-metodyczną w Sieradzu cechowało, w odróżnieniu od innych placówek wojewódzkich w kraju, przywiązywanie dużej wagi do pracy bezpośrednio w bibliotekach, stąd bardzo duża liczba wyjazdów w tak zwany „teren". W niektórych latach sięgała około tysiąca rocznie, oczywiście w skali całego działu. W tych zamierzchłych czasach instruktorzy wyjeżdżali w teren, korzystając najczęściej z usług PKS. Szczęśliwym posiadaczem samochodu był początkowo chyba tylko poddębiczanin, Tadeusz Duda, i wielunianka, Maria Kwiatkowska. Pracy w bibliotekach terenowych było sporo – w latach osiemdziesiątych i dziewięćdziesiątych pracowało wówczas niewiele osób z kwalifikacjami bibliotekarskimi. Pracownicy wiejskich filii bibliotecznych rzadko mieli średnie wykształcenie, niektórzy ukończyli tylko szkołę podstawową. Nie zapomnę pani, która w ankiecie wpisała wykształcenie „wyższe", ponieważ ukończyła Zasadniczą Szkołę Rolniczą, a „wyższe", jej zdaniem, oznaczało „wyższe niż podstawowe". Inna filia zatrudniała bibliotekarza, który na delikatną sugestię uzupełniania katalogu – choćby tylko alfabetycznego (karty dostarczała sieradzka biblioteka wojewódzka) – rzekł oburzony: „Pani ma pojęcie, ile to jest roboty?!". Wyjazdy do takich bibliotek pozwoliły mi uwierzyć, że mogę być instruktorem, bo umiem jednak trochę więcej.

Dzięki tolerancji i życzliwości kierowniczki, Krystyny Brodowskiej, a także koleżanek i kolegów, dość szybko wrosłam w dział instrukcyjny i czułam się w nim jak ryba w wodzie, nie tyle z powodu wiedzy fachowej, której niedostatki nieraz odczuwałam, co z powodu bardzo dobrej atmosfery panującej w dziale. Biblioteka jaka jest – każdy widzi, skupię się więc na atmosferze, którą budowaliśmy wszyscy.

Po dość krótkim okresie pracy instruktora zostałam, skutkiem zbiegu kilku okoliczności, kierownikiem działu. Dotychczasowy zastępca dyrektora, Zbigniew Lis, awansował na stanowisko dyrektora (po odejściu Adama Fudały), a jego zastępcą została Krystyna Brodowska, do tej chwili kierująca zespołem instruktorskim. Wtedy to zaczęto rozważać moją kandydaturę na stanowisko kierownika działu. Forsowała ją zwłaszcza główna kandydatka na to miejsce, koleżanka instruktorka Barbara Rosińska, legitymująca się dużym dorobkiem i nieporównanie większym od mego doświadczeniem, która jednak obawiała się kłopotów związanych ze skomplikowanym

codziennym dojazdem z dość odległego miejsca zamieszkania. Dyrektor Lis ugiął się pod ciężarem jej argumentów i tak zostałam kierownikiem działu. Początki nie były łatwe: po kilku miesiącach pracy, przytłoczona własnymi wymaganiami wobec siebie i nadmiernym dążeniem do doskonałości, poważnie się rozchorowałam. Wszystko dobrze się skończyło, a ja wyciągnęłam wnioski na przyszłość: czasem trzeba trochę „odpuścić". Wcielając w życie tę zasadę, zorganizowałam Dzień Instruktora – coś na kształt działowego święta, które odbywało się corocznie, na terenie prywatnym, najczęściej u mnie w domu, ale nie zawsze.

Dzień Instruktora przygotowywaliśmy z reguły po zakończeniu corocznych trudnych zmagań ze statystyką GUS, podczas których sprawdzaliśmy dokumentację biblioteczną z minionego roku, wyjaśnialiśmy i prostowaliśmy ewentualne błędy, wypełnialiśmy liczne zestawienia, na koniec opracowując tak zwane „zbiorówki", dotyczące stanu czytelnictwa, zbiorów itp. Praca nad poprawnością statystyki i jej opra-

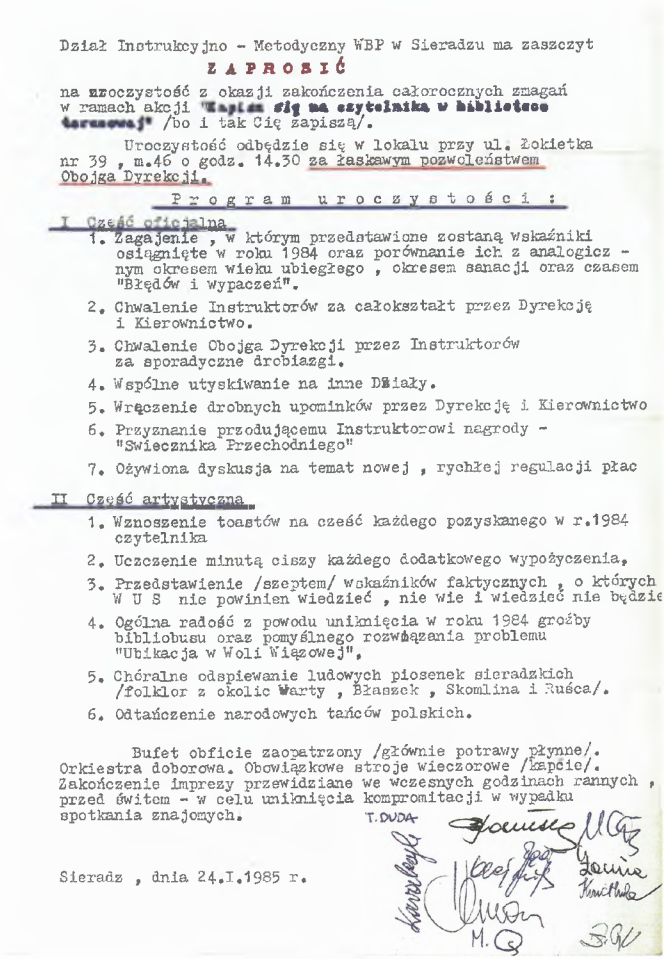

Dział Instrukcyjno - Metodyczny WBP w Sieradzu ma zaszczyt

Z A P R O S I Ć

na uroczystość z okazji zakończenia całorocznych zmagań w ramach akcji "Zapisz się na czytelnika w bibliotece terenowej" /bo i tak Cię zapiszą/.

Uroczystość odbędzie się w lokalu przy ul. Żokietka nr 39 , m.46 o godz. 14.30 za łaskawym pozwoleństwem Obojga Dyrekcji.

P r o g r a m u r o c z y s t o ś c i :

I Część oficjalna

1. Zagajenie , w którym przedstawione zostaną wskaźniki osiągnięte w roku 1984 oraz porównanie ich z analogicz - nym okresem wieku ubiegłego , okresem sanacji oraz czasem "Błędów i wypaczeń".
2. Chwalenie Instruktorów za całokształt przez Dyrekcję i Kierownictwo.
3. Chwalenie Obojga Dyrekcji przez Instruktorów za sporadyczne drobiazgi.
4. Wspólne utyskiwanie na inne Działy.
5. Wręczenie drobnych upominków przez Dyrekcję i Kierownictwo
6. Przyznanie przodującemu Instruktorowi nagrody - "Świecznika Przechodniego"
7. Ożywiona dyskusja na temat nowej , rychłej regulacji płac

II Część artystyczna

1. Wznoszenie toastów na cześć każdego pozyskanego w r.1984 czytelnika
2. Uczczenie minutą ciszy każdego dodatkowego wypożyczenia.
3. Przedstawienie /szeptem/ wskaźników faktycznych , o których W U S nie powinien wiedzieć , nie wie i wiedzieć nie będzie
4. Ogólna radość z powodu uniknięcia w roku 1984 groźby bibliobusu oraz pomyślnego rozwiązania problemu "Ubikacja w Woli Wiązowej".
5. Chóralne odśpiewanie ludowych piosenek sieradzkich /folklor z okolic Warty , Błaszek , Skomlina i Ruśca/.
6. Odtańczenie narodowych tańców polskich.

Bufet obficie zaopatrzony /głównie potrawy płynne/. Orkiestra doborowa. Obowiązkowe stroje wieczorowe /kapcie/. Zakończenie imprezy przewidziane we wczesnych godzinach rannych , przed świtem - w celu uniknięcia kompromitacji w wypadku spotkania znajomych.

T. DUDA

Sieradz , dnia 24.I.1985 r.

Zaproszenie na Dzień Instruktora, 1985

cowaniem dotyczyła większości naszych bibliotek (z wyjątkiem sieci Łasku, Poddębic, Wielunia i Zduńskiej Woli, które wykonywały ją samodzielnie). Nie muszę chyba dodawać, że było to zajęcie nudne i żmudne, a szczytem techniki wspomagającej nas w tej pracy pozostawały... kalkulatory.

Statystyką biblioteczną żyliśmy przez kilka miesięcy w każdym roku: w grudniu sprawdzano zapisy inwentarzowe w bibliotekach, przeprowadzano ostatnie selekcje zbiorów, wykreślano ubytki, podliczano dzienniki pracy. W ten sposób na początku stycznia mogliśmy rozpocząć Wielkie Liczenie Wszystkiego. Kwintesencję stanowiło stwierdzenie, ile czego przybyło, a ile ubyło, przy czym najlepiej, jeśli wszystkiego przybywało... Pod koniec stycznia ktoś z nas, z lekkim obłędem w oku, znajdował jakiś błąd w starannych wyliczeniach i zaczynało się jego gorączkowe wyjaśnianie. Na tym etapie wszyscy już nienawidzili wszystkich i stan ten trwał aż do zakończenia „kampanii GUS-owskiej".

Wielkimi krokami zbliżał się na szczęście wspomniany już Dzień Instruktora – dzień wybaczania, zapominania, odreagowania.

Dodać należy, że „regulamin organizacyjny" obchodów naszego święta nie powstał tak od razu. Już znacznie wcześniej, bo w latach osiemdziesiątych, Krystyna Brodowska jeszcze jako kierownik działu organizowała u siebie podobne spotkania, zapraszając na „smalczyk z ogóreczkiem". Na miejscu okazywało się, że niekoniecznie kończyło się na smalczyku i że niektórzy, zwłaszcza panowie, uznawali za stosowne radykalnie zasilić zespół czymś zdecydowanie „mocniejszym". W podgrupach toczyły się długo w noc dyskusje: o najnowszych nurtach współczesnej literatury polskiej, o sposobach aktywizacji czytelnictwa w kraju i za granicą, doskonaleniu zawodowym bibliotekarzy, Uniwersalnej Klasyfikacji Dziesiętnej...

Nie byłoby pewnie najlepiej, gdyby Czytelnik tych wspomnień odniósł wrażenie, że dział instrukcyjny oddawał się przede wszystkim zabawie i pokpiwaniu z wszystkiego, ze szczególnym uwzględnieniem własnych dokonań. Dzień Instruktora, choć pamiętany długo, był tylko jednym dniem w roku. Reszta dni upływała pod znakiem pracy – niekiedy dość intensywnej. Dla przykładu przytoczę niektóre dane z roku 1988, utrwalone w corocznie przygotowywanej publikacji *Działalność bibliotek publicznych w województwie sieradzkim za rok....* Jej podstawę stanowiły wyniki pracy bibliotek w roku poprzedzającym opracowanie.

I tak w 1988 roku jedenastu instruktorów zrealizowało 1239 wyjazdów do bibliotek i filii. Najwięcej czasu pochłonęła reklasyfikacja literatury dziecięcej (285 wyjazdów, 19 proc. ogółu). Prace w zakresie melioracji katalogów bibliotecznych – tworzenie, porządkowanie i uzupełnianie katalogów systematycznych itp. – 278 wyjazdów do 40 bibliotek, ponad 18 proc. ogółu wyjazdów. Inwentaryzacje zbiorów bibliotecznych miały miejsce w 30 placówkach, zrealizowano w tym celu 178 wyjazdów służbowych (11,8

proc. ogółu). W ponad 40 bibliotekach przeprowadzono z udziałem instruktorów selekcje zbiorów bibliotecznych (61 wyjazdów, 4 proc. ogółu). To najważniejsze i najbardziej czasochłonne działania, realizowane w jednym roku, bezpośrednio w bibliotekach i filiach bibliotecznych. Poprzednie i następne lata wyglądały podobnie.

Jednym z najważniejszych zadań statutowych działu instrukcyjno-metodycznego było doskonalenie kadr bibliotekarskich poprzez organizację praktyk dla nowo zatrudnionych, szkoleń we własnym zakresie oraz z udziałem zaproszonych wykładowców, wymiany doświadczeń z różnymi bibliotekami.

Ogromne wyzwania przyniósł nie tylko dla instruktorów, ale dla wszystkich zatrudnionych, początek lat dziewięćdziesiątych. Rozpoczął się wówczas trudny proces wkraczania do bibliotek automatyzacji, krótko po ogólnopolskiej konferencji dyrektorów, poświęconej temu właśnie zagadnieniu. Konferencja miała miejsce w Białymstoku i wzięła w niej udział także dyrektor WBP. Wróciła z mocnym postanowieniem: rozpoczynamy komputeryzację. Po krótkim etapie wstępnym, kiedy temat musiał się „uleżeć", rozpoczął się trudny i trwający do dziś proces automatyzacji. Stopniowo obejmował coraz większą liczbę placówek w województwie, na terenie obecnego powiatu sieradzkiego w Złoczewie, Brzeźniu, Burzeninie, w kolejnych latach przybywały coraz to nowe biblioteki. Nie było to łatwe przedsięwzięcie, w pierwszym okresie ważnym zadaniem dyrekcji biblioteki i całego zespołu instruktorskiego było pokonanie „oporu materii" – bardzo wielu bibliotekarzy obawiało się komputeryzacji, z różnych przyczyn – od nieufności w stosunku do maszyny, poprzez brak wiary we własne umiejętności, aż po obawę, że „komputer zastąpi ich w pracy i okażą się niepotrzebni". Nie muszę dodawać, że wszelkie obawy okazały się wyolbrzymione, wszyscy nauczyli się obsługiwać sprzęt, niektórym sprawiało to nawet przyjemność. Czytelnicy bibliotek, zwłaszcza dzieci, również przejawiali duże zainteresowanie pracą na sprzęcie komputerowym. W pierwszym okresie, gdy biblioteki dysponowały jednym czy dwoma komputerami i intensywnie tworzyły bazy katalogowe księgozbioru, wyjście na przeciw tym zainteresowaniom, niestety, nie było możliwe.

Oczywiście udzielaliśmy pomocy w zakresie komputeryzacji, realizując jednocześnie wszystkie dotychczasowe zadania. Przywołam tu przykładowo dane sprzed 20 lat, obrazujące nasze codziennie działania. W roku 1996 zorganizowano między innymi:

praktyki wstępne dla 3 bibliotekarzy,

praktyki w zakresie obsługi programu komputerowego SOWA w 3 bibliotekach,

praktykę studencką dla 1 osoby,

2 seminaria dla kadry kierowniczej bibliotek i filii,

3 szkolenia w zakresie tzw. tematowania książek (w tym 2 prowadzone przez dr Jadwigę Sadowską, zastępcę dyrektora Biblioteki Narodowej),

4 szkolenia na temat katalogowania zbiorów, przeprowadzone dla pracowników

Maria Fabisiewicz w pokoju instruktorów, marzec 2005

tworzących katalogi automatyczne w programie SOWA oraz dla nowo zatrudnionych, wymianę doświadczeń dla pracowników bibliotek województwa nowosądeckiego.

Istotnym elementem pracy instruktorskiej była współpraca z władzami samorządowymi poszczególnych gmin, głównie w zakresie starań o lepszą bazę materialną bibliotek. W przywoływanym tu 1996 roku udzielano m.in. pomocy w organizacji pracy w nowych lokalach bibliotecznych oraz przenoszeniu zbiorów bibliotecznych. Była to ciężka praca fizyczna, ale wykonywaliśmy ją z entuzjazmem, widząc już – oczyma wyobraźni – kolejną piękną bibliotekę.

Najlepszym spośród nas specjalistą w zakresie urządzania wnętrz bibliotecznych był Tadeusz Duda. Przygotowywał także profesjonalną oprawę plastyczną wielu wystaw bibliotecznych w różnych placówkach. Najbardziej utkwiła mi w pamięci skromna, nieprzeznaczona dla szerokiej publiczności, wystawka (gazetka?) zatytułowana, trochę przewrotnie, „Ludzie Dobrej Roboty". Na końcu chwalebnego tytułu znajdował się, niestety, znak zapytania, widoczny dopiero po odgięciu listwy tytułowej... Nie mylicie się Państwo, gazetka była poświęcona właśnie nam, zespołowi instruktorskiemu, składała się z naszych fotografii, upiętych artystycznie na sieradzkim pasiaku, opatrzonych dowcipnymi, naszym zdaniem, komentarzami. Potrafiliśmy spojrzeć krytycznie na własne dokonania.

Tymczasem mija rok za rokiem, „nasze" biblioteki w województwie sieradzkim są coraz ładniejsze, bibliotekarze – coraz ambitniejsi i lepiej wykształceni. Nasza bezpośrednia pomoc w pracy staje się mniej potrzebna, nawet w zakresie opracowania zbiorów. Gotowe opisy katalogowe książek łatwo jest przenieść do własnej bazy katalogowej, użytkowany program komputerowy stwarza takie możliwości.

Mniej więcej w tym okresie zaczynamy realizować nowy pomysł na rozszerzenie naszej oferty współpracy z bibliotekami publicznymi w województwie. Przygotowujemy pogadanki dla dzieci lub odczyty dla dorosłych poświęcone wybranym pisa-

rzom, z reguły celem uczczenia przypadającego w konkretnym roku jubileuszu urodzin twórcy. Cieszą się one sporą popularnością wśród bibliotekarzy i nauczycieli, są porządnie przygotowane, czasem – w przypadku pogadanek dla dzieci – zakończone wspólną zabawą czy zgaduj-zgadulą.

Sporym dokonaniem w zakresie aktywizacji pracy kulturalnej w bibliotekach i popularyzacji czytelnictwa były także organizowane przez dział instrukcyjno-metodyczny przeglądy teatrzyków dziecięcych. Zespoły małych i trochę większych artystów przy pomocy lubiących nowe wyzwania bibliotekarek, nauczycieli i niekiedy rodziców, przygotowywały przedstawienie (kukiełkowe lub żywego planu) na podstawie twórczości wskazanego w regulaminie pisarza. Byli to między innymi: Jan Brzechwa, Julian Tuwim, Maria Konopnicka, Janina Porazińska, Erich Kästner. Przegląd bywał jedno- lub dwudniowy, gdy zgłaszało się wiele zespołów, również spoza województwa sieradzkiego. Przedstawienia były całkiem serio oceniane przez profesjonalne jury, niekiedy z udziałem pracowników teatru lalkowego, niemal zawsze – z udziałem znawców tematu z Wojewódzkiego Domu Kultury w Sieradzu. Organizację przeglądów poprzedzały szkolenia dla bibliotekarzy, prowadzone przez Jerzego Kaszubę, specjalistę w tej dziedzinie. Dzień, w którym w bibliotece odbywał się przegląd, był z reguły dniem sporej dezorganizacji pracy i rozgardiaszu w spokojnej zazwyczaj instytucji. Wszędzie biegały czarownice, księżniczki, Czerwone Kapturki, niedźwiedzie różnej maści, a nawet wilki. W kątach leżały fragmenty dekoracji, niekiedy imponujących rozmiarów.

Dzieci bawiły się świetnie, większość bibliotekarzy również. Sprzątanie po imprezie trwało kilka dni, właściciele niektórych akcesoriów odnaleźli się… po latach. Pa-

Spotkanie bibliotekarzy z terenu powiatu sieradzkiego, pośrodku Maria Fabisiewicz (z kwiatami), odchodząca na emeryturę, marzec 2016

miętam, że dość długo gościł w pokoju instruktorów duży kożuch, po który nikt się nie zgłaszał. Dopiero z nadejściem jesiennych chłodów (przegląd miał miejsce w czerwcu) właściciel się odnalazł i odebrał swoją własność.

Coraz szybciej zbliża się data wielkiej zmiany w organizacji naszej pracy. Z końcem 1998 roku następuje kolejna reforma administracyjna kraju i powołane 23 lata wcześniej województwo sieradzkie przestaje istnieć. Sieradz zostaje siedzibą powiatu, tak duży zespół instruktorski jest niemożliwy do utrzymania, a mówiąc szczerze – nie bardzo potrzebny. Kadra bibliotekarska, prezentująca nieporównanie wyższy poziom kwalifikacji niż na początku istnienia województwa, także jest liczniejsza. Nie ma prawie bibliotek z jednoosobową obsadą, choć większość filii bibliotecznych nadal czynna jest tylko trzy razy w tygodniu i dysponuje zaledwie połową etatu.

Dział instrukcyjno-metodyczny w dotychczasowej formie przestaje istnieć. Zespół ulega rozproszeniu, pracownicy znajdują zatrudnienie w innych bibliotekach, odchodzą na emeryturę... Następuje stopniowe ograniczanie kadry, aż do stanowiska jednego instruktora do spraw sieci bibliotecznej. Realizowane są głównie działania w zakresie doskonalenia kadry bibliotecznej, przekazywania aktualnych informacji dotyczących zmian prawnych regulujących pracę bibliotek, sporządzania corocznych analiz czytelnictwa. W zakresie doskonalenia kadr na pierwszy plan wysuwa się zagadnienie opracowania zbiorów bibliotecznych z wykorzystaniem możliwości, jakie daje w tym zakresie ciągle doskonalony system SOWA, któremu są wierne niemal wszystkie biblioteki powiatu sieradzkiego. Coraz lepiej wykształcona kadra, stała łączność internetowa we wszystkich bibliotekach i znacznej części filii bibliotecznych, wraz z coraz powszechniejszą wśród bibliotekarzy umiejętnością korzystania z tych ułatwień – otwierają przed nami nowe horyzonty i potrzeby działania w innej dziedzinie. Tej problematyce podporządkowane jest także doskonalenie kadr bibliotecznych. Wśród prowadzących seminaria i wykłady dla bibliotekarzy w ostatnich latach znaleźli się m. in. Leszek Masadyński, autor programu użytkowanego w bibliotekach naszego powiatu, i Wojciech Kowalewski, omawiający temat opracowania druków zwartych w formacie MARC-21. Uczestniczyli w nim także pracownicy spoza sieci bibliotek publicznych naszego powiatu.

Coraz bardziej – wraz z rozwojem automatyzacji i rosnącą liczbą bibliotek wkraczających na trudną, lecz pasjonującą drogę doskonalenia i rozszerzenia usług bibliotecznych poprzez wykorzystanie komputerów – rośnie potrzeba specjalistycznego instruktażu. Zadanie to realizuje na co dzień zatrudniony w PBP specjalista do spraw automatyzacji, służąc wiedzą fachową także pozostałym bibliotekom samorządowym.

Maria Fabisiewicz

filolog, bibliotekoznawca, kierownik działu instrukcyjno-metodycznego w latach 1983–2003

WSPOMINAJĄ INSTRUKTORKI

Dorota Jędrzejewska
Barbara Rosińska

Zmiany w strukturze administracyjnej kraju, likwidacja powiatów i powołanie nowych województw, dotyczyły także sieci bibliotek publicznych. Biblioteka wieluńska, w której pracowałyśmy, otrzymała status biblioteki miejskiej, a pracownicy działu instrukcyjnego zostali przeniesieni do świeżo powołanej biblioteki wojewódzkiej w Sieradzu. Dla instruktorów nie była to łatwa sytuacja, ponieważ musiałyśmy przemieszczać się nie tylko do podopiecznych placówek bibliotecznych na terenie wieluńskiego, ale także przyjeżdżać stosunkowo często do Sieradza, oddalonego od Wielunia o blisko 50 kilometrów. Sytuację komplikował dodatkowo brak bezpośredniego połączenia autobusowego.

Korzystałyśmy z autostopu. Wychodziłyśmy na skrzyżowania ulic i cierpliwie machałyśmy kierowcom przejeżdżających samochodów z prośbą o podwiezienie chociaż kilka kilometrów. Wychodziłyśmy z pracy nieco wcześniej, ponieważ – jak twierdziła nasza koleżanka – „Kiedy się ściemni, kierowca nie będzie widział naszej urody i nawet się nie zatrzyma". Do tego nie mieszkałyśmy w jednej miejscowości, więc po wyjeździe z Sieradza, najczęściej od Złoczewa, każda musiała radzić sobie sama. Zdarzały się różne sytuacje, na przykład pozostawienie dokumentów w samochodzie, który pojechał dalej, z kierowcą, którego adresu czy choćby nazwiska nie znałyśmy. Na szczęście św. Wawrzyniec, patron bibliotekarzy, miał nas w opiece, zainteresował się sprawą i jakoś „zadziałał", bo dokumenty zostały dostarczone do domu.

Nasze wędrówki nie kończyły się na Sieradzu. Obejmowały przede wszystkim rejon wieluńszczyzny. Dziś, gdy po latach wspominamy tamten okres, taka praca wydaje nam się wręcz niemożliwa do wykonania. Jednak dzięki ludziom, z którymi pracowałyśmy, był to czas przyjaźni, zrozumienia i radości z bibliotekarskich poczynań. Wszystkim zależało, by zadania wykonywać solidnie, by wzrastało czytelnictwo, a do bibliotek napływały nowe książki.

Najgorętszy okres w naszej pracy – koniec roku kalendarzowego, kiedy trzeba było „zdać sprawę z włodarstwa swego" – kończyliśmy wymyślonym specjalnie na nasz użytek świętem, Dniem Instruktora.

Upłynęło już sporo czasu. Ludzie rozproszyli się, wielu zmieniło pracę, przeszło na emeryturę. Niezależnie od tego utrzymujemy ze sobą kontakty, świętujemy imieniny,

Spotkanie instruktorów; siedzą od lewej: Krystyna Brodowska, Ewa Przybylska, Maria Fabisiewicz; stoją: Dorota Jędrzejewska, Barbara Rosińska, Mariusz Kuleczko, Tadeusz Duda, Grażyna Łacina; luty 2006

pomagamy sobie wzajemnie. Od czasu do czasu spotykamy się, wspominając trudne, ale ważne w naszym życiu czasy. Wiele zawdzięczamy sobie nawzajem, wiele też pozostałym koleżankom i kolegom oraz kolejnym dyrektorom biblioteki. Wszystkim możemy życzyć pracy w tak dobrej atmosferze – pełnej koleżeństwa, wzajemnej serdeczności i życzliwości.

Dorota Jędrzejewska i Barbara Rosińska
instruktorki w WBP do 1998 roku

OSWAJANIE SOWY

Krystyna Brodowska

Z perspektywy 25 lat, które właśnie mijają od rozpoczęcia komputeryzacji naszej biblioteki, patrzę na ten temat jak na przygodę, która nam się przytrafiła i mówiąc nieskromnie, rozsławiła sieradzką bibliotekę w kraju.

Wiosną 1991 roku dyrektor Zofia Sobczak uczestniczyła w pierwszej ogólnopolskiej konferencji dotyczącej rozwoju komputeryzacji bibliotek w Polsce, którą tak wspomina Jan Wołosz, jeden z jej inicjatorów:

> Wysłuchiwanie wówczas niektórych wystąpień mieszało się z niedowierzaniem, wzruszeniem ramion, dowcipkowaniem. Odzwierciedlało to prawie zerowy podówczas stan komputeryzacji bibliotek.

Zawsze w latach późniejszych, dzieląc się doświadczeniami na temat początków komputeryzacji, podkreślałam fakt uczestnictwa dyrektor Sobczak w tej konferencji. Powodzenie bowiem niekończącego się procesu automatyzacji każdej biblioteki zależy przede wszystkim od zrozumienia i akceptacji jej dyrektora.

Nasza dyrektor, już w drodze powrotnej w pociągu, zaprosiła do współpracy Wojciecha Pawlaka, pełniącego obowiązki informatyka w łódzkiej bibliotece wojewódzkiej. Przez siedem miesięcy pracował z nami po kilka godzin w tygodniu, informował o pierwszych polskich oprogramowaniach bibliotecznych, które pojawiały się w bibliotekach, oraz uczył „pierwszych kroków" na klawiaturze.

Sowa, nasza najbliższa sąsiadka – jedna ze stałych mieszkanek przybibliotecznego świerku, styczeń 2008; fot. Grażyna Łacina

Seminarium na temat komputeryzacji bibliotek, przy komputerze Zofia Olechnowicz, marzec 2005

Zostało wykonane pierwsze sieciowe połączenie dwu zakupionych mikrokomputerów, pracujących pod kontrolą systemu operacyjnego DOS. Byliśmy dumni z tak doskonałego sprzętu i oczywiście chwaliliśmy się w kółko. Nikt z nas nie przypuszczał, że za kilka lat nasze telefony komórkowe będą doskonalsze od tych komputerów. Mając sprzęt komputerowy, szukaliśmy oprogramowania bibliotecznego, które pozwoliłoby wyręczyć bibliotekarzy w wielu powtarzalnych czynnościach. Oglądaliśmy oprogramowania w bibliotekach różnych typów, w wielu polskich miastach. Pod koniec 1991 roku nawiązaliśmy kontakt z Leszkiem Masadyńskim i Ryszardem Robaczewskim – autorami systemu, który tworzyli dla Biblioteki Głównej Politechniki Poznańskiej. Zawarliśmy z nimi umowę na stworzenie zintegrowanego systemu dla biblioteki publicznej, który mógłby obsługiwać wiele funkcji związanych z opracowaniem i udostępnianiem zbiorów.

W marcu 1992 roku rozpoczęliśmy tworzenie bazy komputerowej księgozbioru wypożyczalni dla dorosłych. W pierwszej kolejności trafiały tu opisy najpoczytniejszych książek oraz nowości wydawniczych. Zakup nowości był bardzo istotny wobec nierzadkich uwag czytelników co do celowości wydatkowania pieniędzy na komputeryzację: „Nie lepiej kupować więcej książek? Po co komputery w bibliotece, kiedy nie ma ich na poczcie, w urzędach, szkołach...". Pierwsze stanowisko komputerowe dla czytelników zostało zainstalowane już w 1993 roku. Koleżanki z wypożyczalni uczyły zainteresowanych, w jaki sposób mogą przeszukiwać niekompletną jeszcze bazę książek.

Zajmowałam się organizacją i koordynacją poszczególnych etapów komputeryzacji. Na moje szczęście dyrektor Sobczak troszczyła się o finanse i zdobywała je z wiarą i przekonaniem, że będą dobrze zainwestowane. Systematyczne wdrażanie systemu

komputerowego oznaczało dużo więcej codziennej pracy dla każdego pracownika, na każdym stanowisku. Postawa całego zespołu była imponująca, wszyscy ze zrozumieniem przyjęli dodatkowe obowiązki, nie zaniedbując dotychczasowych. Uczyliśmy się pracy z systemem, „tematowania" literatury i sprawnej organizacji procesu komputeryzacji. Pracownicy wspominają zeszyty, do których, po dwóch godzinach pracy przy komputerze, wpisywali numery wprowadzonych rekordów. Prawie wszyscy zapamiętali to zalecenie jako element dyscyplinujący, ja natomiast wykorzystywałam je głównie w celu sprawdzania poprawności dokonanych wpisów. Moje uwagi były formą szkolenia dla osoby popełniającej błędy. Wpisy sprawdzałam według poszczególnych indeksów, zawsze po godzinach pracy. Już po trzech latach tworzenia bazy danych z autopsji, czyli poprzez ponowne opracowywanie każdej książki (nie mieliśmy możliwości kopiowania opisów, pobierania ich z internetu i tym podobnych udogodnień, które stały się dostępne za kilka lat) udało nam się uruchomić komputerową wypożyczalnię.

Byliśmy otwarci na dzielenie się doświadczeniami i efektami. W dniach 4-5 października 1994 roku zorganizowaliśmy I Konferencję Użytkowników Systemu Informatycznej Obsługi Biblioteki SOWA w Sieradzu. Uczestniczyło w niej 80 osób z 11 wojewódzkich bibliotek, 13 bibliotek samorządowych i z 11 bibliotek innych sieci, między innymi z bibliotek Politechniki Szczecińskiej oraz Rzeszowskiej, Wojskowej Akademii Technicznej w Warszawie, Akademii Rolniczej we Wrocławiu, Państwowej Wyższej Szkoły Filmowej, Telewizyjnej i Teatralnej w Łodzi, Pedagogicznej Biblioteki Wojewódzkiej w Łodzi, Zakładu Informacji Naukowo-Technicznego Instytutu Elektrotechniki w Warszawie.

Uczestniczyłam w różnego rodzaju konferencjach, seminariach, szkoleniach, dyskusjach. Przez dwie kadencje pracowałam w sekcji automatyzacji bibliotek Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. W siedzibie naszej placówki przyjmowaliśmy bibliotekarzy z terenu całej Polski, dzieląc się zdobytą już wiedzą na temat możliwości systemu SOWA i logistycznymi rozwiązaniami jego wdrażania. Muszę podkreślić doskonałą współpracę z autorem systemu, Leszkiem Masadyńskim, który rozwijał oprogramowanie, wykorzystując najnowsze technologie, które wkraczały wraz z rozwojem informatyzacji. Nie było połączeń *online*, każda aktualizacja wiązała się z jego przyjazdem do Sieradza. Pracował na naszych serwerach niejednokrotnie do bardzo późnych godzin nocnych. Bywało, że odwoził mnie do domu około drugiej w nocy i jechał do Poznania. Po zainstalowaniu „nowości" konieczne były częste konsultacje telefoniczne, w czasie których uczył nas ich zastosowania, z niespotykaną i podziwianą przez wszystkich pracowników cierpliwością. A my „zarażaliśmy" komputeryzacją kolejne biblioteki, prezentując możliwości systemu wszystkim zainteresowanym. Dlatego też przez blisko 15 lat firma SOKRATES SOFTWARE nie pobierała od naszej biblioteki opłat za użytkowanie, aktualizację i kolejne moduły oprogramowania bibliotecznego.

Konferencja na temat komputeryzacji, głos zabiera Dariusz Karolczak; październik 2006

Temat automatyzacji wniósł świeży powiew w dotychczasowe wzajemne relacje między bibliotekami. Integrował nas brak wiedzy na temat nowego narzędzia pracy i ciekawość. Nasze początki to ścisłe współdziałanie z bibliotekami terenowymi. Zachęcaliśmy bibliotekarzy i władze samorządowe do zainwestowania w sprzęt komputerowy, pomagaliśmy w jego wyborze, zakupie, a później w instalacji i pierwszych krokach w pracy z oprogramowaniem bibliotecznym. Dysponowaliśmy doskonałą kadrą instruktorską, fachowcami, którzy z pasją pomagali „swoim" bibliotekom, nie szczędzili czasu ani sił, by unowocześnić wiejskie biblioteki publiczne. Kierownikiem działu instrukcyjno-metodycznego była najmłodsza z całego grona, zdolna, lubiana i ceniona Maria Fabisiewicz. W byłym województwie sieradzkim zdołaliśmy skomputeryzować 26 bibliotek samorządowych, co stanowiło sukces w skali kraju.

Rok 1995 był zapewne najefektywniejszym i w sumie najatrakcyjniejszym okresem dla automatyzacji naszej biblioteki. Po trzech latach pracy całego zespołu pracowników nad tworzeniem bazy danych wypożyczalni dla dorosłych, 2 stycznia 1995 roku uruchomiliśmy program obsługi wypożyczalni. Była to pierwsza w bibliotekach publicznych całkowicie zautomatyzowana wypożyczalnia książek. Trudno zapomnieć stres, który nam towarzyszył, mimo zapewnień twórcy oprogramowania, że będzie dobrze. Dopiero czas przyznał mu rację.

Od sierpnia 1992 roku wypożyczalnią dla dorosłych kierowała Grażyna Łacina i to ona czuwała nad pracami przygotowawczymi, a następnie nad wdrażaniem baz danych księgozbioru i czytelników.

Bazę czytelników stanowiły nazwiska ponad 7 tysięcy osób, które musiały wypełnić oświadczenia wyrażające zgodę na komputerową rejestrację udostępnianych zbiorów, a nie wszystkich łatwo było przekonać, że komputerowy sposób rejestracji wypożyczeń będzie działał równie sprawnie, jak sposób tradycyjny.

Od 1995 roku tworzyliśmy bazę danych księgozbioru biblioteki dla dzieci i młodzieży, a już 2 stycznia 1998 roku została uruchomiona komputerowa obsługa wypożyczeń dla młodych czytelników.

Wraz z automatyczną wypożyczalnią uruchomione zostały kolejne funkcje oprogramowania. Od 1995 roku upomnienia wysyłane do czytelników pochodzą z wydruku komputerowego. Ruszył program zestawień statystycznych, który zawiera dane ewidencji udostępniania. Zaniechano prowadzenia tradycyjnej księgi inwentarzowej. Program obsługi inwentarzy pozwolił też na wydruk protokołów ubytku. Dariusz Karolczak, informatyk zatrudniony w bibliotece od 1994 roku, wykonał w systemie Access v.2.0 bazę zawierającą porównawcze zestawienia statystyczne (kwartalne i roczne) danych dotyczących czytelnictwa i stanu zbiorów całej sieci bibliotek publicznych województwa. Dopiero później zrozumiałam, że zlecając tego typu zadanie, zmusiłam go do wykonania pracy odpowiedniej dla doświadczonego programisty. Darek Karolczak był też autorem pierwszej strony internetowej naszej biblioteki. Wdrożeń wszystkich funkcji wymienionych oprogramowań zazdrościły nam inne biblioteki.

Użytkownicy Systemu Informatycznej Obsługi Biblioteki SOWA z terenu całej Polski i z różnego typu bibliotek spotkali się na zlocie w Górach Sowich w dniach 22-24 września 1995 roku. Relacje z tego wydarzenia odnotowały czasopisma bibliotekarskie:

Pierwszy Zlot Użytkowników SOWY 22-24 września 1995 w Górach Sowich. Siedzą od lewej: Leszek Masadyński, Agnieszka Podsiadła, Kazimierz Andrzejewski, Wanda Galus, Barbara Czajka. Stoi: Jarosław Jędrych. Na pierwszym planie dwie osoby nierozpoznane.

[...] pokaz najnowszych możliwości systemu SOWA w wykonaniu autora Leszka Masadyńskiego (sponsora zlotu) [...] sprowokował pełną emocji dyskusję między zwolennikami ścisłego przestrzegania przepisów katalogowania książek a entuzjastami komputeryzacji bez obciążeń tego typu. Tych drugich była zdecydowana większość...

W siedzibie naszej biblioteki przyjmowaliśmy wszystkich zainteresowanych komputeryzacją, pokazywaliśmy, podpowiadaliśmy. Tą czynnością najbardziej była obciążona Grażyna Łacina, której zapewne nie zawsze przekazywałam słowa wdzięczności, usłyszane na różnego typu spotkaniach „od tych z daleka" – z Suwałk, Krosna czy Elbląga. Splendory za efekty komputeryzacji najczęściej zbierałam ja sama i dyrektorka Zosia Sobczak. Tak to już jest urządzone. Mimo to radość i satysfakcję z wyników odczuwał cały zespół pracowników WBP.

Zarząd Główny Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich w czerwcu 1996 roku zorganizował w Supraślu III ogólnopolską konferencję poświęconą sprawom automatyzacji bibliotek publicznych. Przytoczę wrażenia z tej konferencji, zapisane w 2012 roku przez redaktora naczelnego „Bibliotekarza":

To co najbardziej podnosi na duchu podczas lektury materiałów z Supraśla, to zademonstrowanie przez kilku dyrektorów bibliotek wojewódzkich osobistego zaangażowania, dużej wiedzy i sporych kompetencji menedżerskich w obszarze komputeryzacji. Sadzę, że dzięki osobistemu zaangażowaniu się dyrektorów bibliotek wojewódzkich (m.in. ze Słupska, Sieradza, Radomia, Białegostoku czy Szczecina) proces komputeryzacji jest przyspieszony, środki na ten cel wynajdowane ze wszystkich możliwych źródeł i – co najważniejsze – czytelnikom oferowane są nowoczesne narzędzia pozyskiwania informacji – nieporównywalnie bogatsze od tradycyjnych. Chociaż w Supraślu mówiono głównie o komputeryzacji bibliotek wojewódzkich, przekazana informacja o oprogramowaniu komputerowym w 17 bibliotekach samorządowych w województwie sieradzkim [...] dowodzi, że komputeryzacja zatacza coraz szersze kręgi.

Zaawansowane procesy komputeryzacji zapewne miały wpływ na nominowanie WBP w Sieradzu do nagrody sezonu wydawniczo-księgarskiego IKAR'96 „za zbudowanie lokalnego lobby na rzecz książki oraz za sprostanie informatycznym wyzwaniom współczesności z poszanowaniem tradycyjnej funkcji biblioteki". Nominacja była wyrazem prestiżu, jakim cieszy się nasza biblioteka w środowisku ludzi książki. Wspomnę, że wśród nominowanych do nagrody byli również prof. Władysław Kopaliński i ksiądz prof. Józef Tischner, który obiecał przybyć do Sieradza na spotkanie autorskie. Niestety, nie pozwoliła na to choroba i śmierć tego powszechnie lubianego księdza-pisarza. Pozostała fotografia, którą wykonałam w czasie ogłaszania wyników nominacji.

Pierwszą umowę na dostarczanie do biblioteki internetu podpisaliśmy w firmie INWAR. Nasz adres e-mail z czerwca 1996 roku – wbpsier@inwar.com.pl – był powodem do dumy, ale jego wykorzystanie nie mogło być duże – niewiele podmiotów posiadało pocztę elektroniczną. Od roku 1999 w naszej czytelni chętni, nie tylko czytelnicy, mieli możliwość korzystania z internetu. Zanim jednak internet trafił do bibliotek gminnych, bazy danych księgozbioru WBP instalowaliśmy na dyskach kom-

Konferencja na temat komputeryzacji, przy mikrofonie Leszek Masadyński; październik 2008

puterów bibliotek terenowych, aby – przenosząc opisy bibliograficzne – mogły szybciej budować bazy własnych księgozbiorów. Narzędzie, jakim była dyskietka, służyło do dosłownego przenoszenia i wymiany informacji, archiwizacji itp. Od kiedy Biblioteka Narodowa umożliwiła pobieranie opisów z „Przewodnika Bibliograficznego", korzystaliśmy z tej formy pomocy. Dzięki nowym technologiom, współpracę i pomoc dla naszych bibliotek organizowaliśmy w bardzo różnych formach, zakresach i na różny sposób. Jednym z nich było tworzenie systemu powiatowego pod nazwą „Internet w bibliotece. Biblioteka w internecie". W ten sposób pomagaliśmy też bibliotekom terenowym w staraniach o zainstalowanie neostrady w poszczególnych gminach.

Szkoliliśmy bibliotekarzy i sami też zdobywaliśmy niezbędną wiedzę. Przed tak zwaną „erą komputerową" jedynym językiem wyszukiwawczym w bibliotekach publicznych była Uniwersalna Klasyfikacja Dziesiętna. Katalogi przedmiotowe prowadziły biblioteki naukowe. Dzięki systemom komputerowym pojawiła się możliwość bardziej zrozumiałego tematowania przedmiotowego. Sprowadzaliśmy specjalistów z Instytutu Bibliograficznego Biblioteki Narodowej, by przybliżyli nam skomplikowaną gramatykę języka haseł przedmiotowych. Instrukcje, podręczniki dr Jadwigi Sadowskiej zapewne pozwoliły uniknąć wielu błędów. Z wdzięcznością wspominam fakt pomocy i współdziałania naszej biblioteki z Biblioteką Narodową oraz różnymi agendami Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Zarząd Główny SBP był i jest koordynatorem ogólnopolskich działań związanych z komputeryzacją.

Reforma administracyjna kraju w 1998 roku w brutalny sposób przerwała więzi współpracy, nie tylko te dotyczące procesu automatyzacji. Ambitne plany rozwoju trzeba było zmienić i przystosować do realiów. Zakończenie działalności Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej zwieńczyło wspólne dzieło pracowników działu informacyjno-bibliograficznego oraz Leszka Masadyńskiego, twórcy stosunkowo prostego formatu, w którym powstała baza zawierająca 20 tysięcy opisów – *Bibliografia województwa sieradzkiego 1975–1998*. Nie wydano jej drukiem, ale udostępniono na płytach CD. Stanowi kopalnię informacji dla osób zainteresowanych historią byłego województwa sieradzkiego, Sieradza i naszej biblioteki. Powstanie bibliografii w znacznej mierze zawdzięczamy Ani Jędras, kierowniczce działu. Z jej merytorycznej wiedzy – bibliograficznej, faktograficznej, bibliofilskiej – korzystaliśmy wszyscy. Pracowała również w sekcji bibliografii bibliotek publicznych Zarządu Głównego SBP i wiele bibliotek wojewódzkich korzystało z jej wskazówek i konsultacji przy wprowadzaniu opisów do formatu bibliografii regionalnych. Swoją imponującą wiedzę zdobyła przy tworzeniu sieradzkiej bibliografii regionalnej, godzinami dyskutując z autorem oprogramowania. Na zlecenie Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej w Łodzi, firma SOKRATES SOFTWARE utworzyła też System Bibliografii Regionalnej Województwa Łódzkiego. Od początku XXI wieku powstaje centralna baza bibliograficzna, współtworzona przez biblioteki powiatowe województwa łódzkiego. Nasza biblioteka, podobnie jak pozostałe, wprowadza dane *online*. Każdy nowy rekord, zastosowany w poszczególnych bibliotekach powiatowych, podlega weryfikacji przez bibliografów WBP w Łodzi. Do wszystkich baz bibliograficznych jest dostęp ze strony www.pbp.sieradz.pl.

Dzięki skomputeryzowaniu bibliotek w powiecie sieradzkim, z inicjatywy naszej placówki powstał system informacji europejskiej: we wszystkich bibliotekach gminnych i miejsko-gminnych powstały Punkty Informacji Europejskiej, a w pięciu również Punkty Informacji Turystycznej.

W 2008 roku, na ogólnopolskiej konferencji poświęconej automatyzacji bibliotek, zorganizowanej w Bibliotece Narodowej, pracę *online* 12 bibliotek gminnych i miejsko-gminnych powiatu sieradzkiego prezentowali Janina Andryszczak, dyrektor PBP, oraz Robert Sobieraj, informatyk. Utworzona przez nie sieć dawała użytkownikom internetu możliwość przeszukiwania wszystkich katalogów pod jednym adresem www i stanowiła wówczas ewenement w skali kraju.

Krystyna Brodowska

BIBLIOTEKA W INTERNECIE

Robert Sobieraj

W 2002 roku, niemal dokładnie 10 lat po wprowadzeniu komputerów do naszej biblioteki, efekt pracy bibliotekarzy, tworzących komputerową bazę zbiorów biblioteki, został udostępniony w sieci internet w postaci elektronicznych katalogów i bibliografii. Oczywiście nie znaczy to, że cały proces został zakończony. Informacje zawarte w bibliotecznych katalogach podlegają ciągłym zmianom i uzupełnieniom, więc aby były przydatne, trzeba umiejętnie nimi zarządzać, a przy tym stale nadążać za zmieniającymi się potrzebami wirtualnej komunikacji.

Zainteresowanie, zwłaszcza ludzi młodych, katalogiem elektronicznym było pierwszą „jaskółką" zapowiadającą nadchodzące zmiany dotyczące potrzeb i wymagań kierowanych pod adresem biblioteki, np. umożliwienie szybkiego dostępu do pełnych treści posiadanych przez bibliotekę materiałów. Odpowiedzią na takie zapotrzebowanie był pomysł ówczesnej dyrektor Janiny Andryszczak dotyczący utworzenia Cyfrowej Ziemi Sieradzkiej. Realizację projektu rozpoczęto już w 2009 roku. Ze środków finansowych ministerstwa kultury utworzono i odpowiednio wyposażono stanowisko do digitalizacji zbiorów, zeskanowano mikrofilmy zawierające regionalne czasopisma z okresu międzywojennego, niektóre z nich (posiadane oryginały) sfotografowano. Zeskanowano również zbiór fotografii zabytków architektury regionu, udostępniony przez sieradzki Oddział Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego. Całość została opracowana i opublikowana przy wykorzystaniu oprogramowania dLibra i jest dostępna w internecie pod adresem cyfrowa.pbp.sieradz.pl.

Cyfrowa Ziemia Sieradzka (CZS) dołączyła do ogólnopolskiej Federacji Bibliotek Cyfrowych. Internauci z całego świata mają dziś dostęp do tej części naszych zbiorów regionalnych, którą udało się przetworzyć, opracować i opublikować. Zasoby biblioteki cyfrowej są wciąż aktualizowane i uzupełniane, zarówno o nasze materiały zgromadzone i przetworzone na miejscu, jak i otrzymane od osób prywatnych oraz różnych instytucji i organizacji, między innymi redakcji kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach", która sukcesywnie dostarcza wersje cyfrowe archiwalnych numerów czasopisma. Od niedawna w CZS publikowany jest też wykaz zawartości „Szkatuły piórem rzeźbionej Jana Matusiaka" – cennego źródła informacji o historii Sieradza drugiej połowy XX wieku.

„Cyfrową Ziemię Sieradzką" tworzą pracownicy działu informacyjno-bibliograficznego – Andrzej Rytych i Joanna Wilk. Dzięki ich zaangażowaniu, w internecie dostępnych jest już niemal trzy tysiące dokumentów, między innymi roczników „Ziemi Sieradzkiej" z lat 1919-1935.

Dynamiczny rozwój internetu, a w szczególności wyszukiwarek internetowych, szybko wyrobił wśród użytkowników pewne nawyki – oczekują natychmiastowego i prostego dostępu do poszukiwanej informacji. Współczesne wyszukiwarki internetowe, dzięki ogromnym zasobom informacji, złożonym algorytmom i dużej wydajności wyświetlają poszukiwane informacje już po wpisaniu jednego lub kilku kluczowych wyrazów w pole wyszukiwawcze. Wręcz „myślą" za użytkowników, momentalnie podsuwając im gotowe wyniki, sugerując poprawienie ewentualnych błędów w pisowni.

Czytelnicy, przyzwyczajeni do takich narzędzi, oczekują od katalogów bibliotecznych podobnej łatwości wyszukiwania. Wspólnie z twórcami bibliotecznego oprogramowania staramy się likwidować bariery w jak najszybszym dotarciu do poszukiwanych materiałów. Wiemy, że nie wszyscy czytelnicy potrafią sprawnie posługiwać się elektronicznymi katalogami, więc też nie zawsze są usatysfakcjonowani wynikiem poszukiwań. Dla nich wprowadziliśmy kolejne ułatwienie: w widocznym miejscu na naszej stronie www umieszczone jest okienko „szybkiego wyszukiwania". Do wyszukiwania bardziej precyzyjnego służy formatka katalogu z indeksami.

Nasz katalog oferuje, oprócz blisko 130 tysięcy dokumentów z własnego księgozbioru, około 1,5 tysiąca e-booków z portalu IBUK Libra, największej w kraju czytelni *online* książek naukowych i podręczników akademickich. Nasi czytelnicy już od 2013 roku mają prawo do bezpłatnego dostępu do pełnej treści tych dokumentów, gdyż od tego czasu wykupujemy subskrypcje. Poprzez nasz katalog czytelnicy mogą też korzystać z tysięcy e-booków i audiobooków bezpłatnej biblioteki internetowej „Wolne Lektury", prowadzonej przez fundację Nowoczesna Polska.

Staramy się, by współczesne narzędzia łączności bibliotek z użytkownikami nadążały za szybko zmieniającymi się formami i kanałami komunikacji społecznej. Czytelnicy zyskali możliwość pisania własnych recenzji książek i umieszczania ich przy opisach bibliograficznych. Rekomendowanie książek stało się proste. Nie trzeba być zapisanym do biblioteki, nie trzeba się logować i co ważne, wysyłane rekomendacje są zabezpieczone przed spamem. Przydatny w katalogu jest również „schowek", który pozwala na szybkie „wrzucanie" tytułów, które później można rezerwować, zamawiać, polecać innym. Szczególnie ceniona przez czytelników jest możliwość tworzenia, z poziomu katalogu, różnego rodzaju zestawień bibliograficznych oraz ich wydruku. Użytkownicy smartfonów mogą wykorzystywać kody QR, które przy każdym opisie książki w katalogu *online* generują się automatycznie.

Robert Sobieraj, 2014

Od 2015 roku nasi czytelnicy mają też możliwość przeglądania katalogów bibliotek zintegrowanych w portalu społecznościowym w.bibliotece.pl. Portal ten jest jednym z największych w Polsce globalnych katalogów i zawiera opisy bibliograficzne około 27 mln dokumentów (dane z maja 2016). Portal pobiera listę nowości bibliotecznych z katalogu biblioteki i umożliwia zamawianie, rezerwowanie poszczególnych książek oraz pozwala na zdalną rejestrację czytelników. Dzięki temu każdy, kto nie znajdzie poszukiwanej książki w naszym katalogu, może zarezerwować dostępny egzemplarz w innej wybranej przez siebie bibliotece. Zarówno w naszym katalogu, jak i na portalu w.bibliotece.pl widoczne są też aktualne informacje o bibliotecznych wydarzeniach.

Od kilku lat staramy się uczyć czytelników – zarówno młodych, jak i tych starszych – korzystania z elektronicznego katalogu bibliotecznego. Prowadzone z młodzieżą lekcje biblioteczne, prezentujące ofertę naszej placówki, zostały uzupełnione o instruktaż dotyczący przeszukiwania zasobów. Tylko w 2015 roku wzięło w nich udział ponad 650 uczniów szkół podstawowych, średnich i gimnazjów. Dla dorosłych wielokrotnie organizowaliśmy warsztaty komputerowe, rozpoczęte w 2012 roku wspólnie z firmą Orange w ramach projektu „Internet bez granic".

W nowoczesnej bibliotece nie może zabraknąć zbiorów zapisanych w formie cyfrowej. Już w 2009 roku ze środków pozyskanych z ministerstwa kultury biblioteka zrealizowała projekt pod nazwą „Nasza Mediateka na wszystkie dzieci czeka".

Początkowo Mediateka udostępniała filmy, gry komputerowe i książki dźwiękowe, przeznaczone dla dzieci i młodzieży. Ponieważ taka forma książki okazała się atrakcyjna także dla dorosłych, rozszerzono ofertę o literaturę dla nich przeznaczoną. Chętnie korzystają z niej zawodowi kierowcy, osoby z dysfunkcją wzroku oraz takie, które po prostu lubią słuchać nagrań. Wciąż kupowane są kolejne audiobooki, a zbiory Mediateki uzupełniają sukcesywnie digitalizowane kasety magnetofonowe z tzw. książką mówioną.

Od kilku lat Mediateka oferuje także dostęp do e-booków czyli książek elektronicznych. Ze względu na konieczność zabezpieczenia ich przed kopiowaniem i naruszaniem w ten sposób praw autorskich, na razie korzystanie z nich możliwe jest wyłącznie w trybie *online*. Procedura związana z wypożyczaniem książek elektronicznych ograniczona jest do pobrania specjalnego kodu, który można otrzymać także pocztą elektroniczną, bez konieczności fizycznej obecności w bibliotece.

Wszystkie oferowane przez bibliotekę zbiory cyfrowe można czytać/odtwarzać na urządzeniach własnych i bibliotecznych. Od 2013 roku biblioteka udostępnia na miejscu czytniki książek elektronicznych, tablety, odtwarzacze płyt CD, zakupione w ramach projektu „Nowoczesna biblioteka, nowoczesne formy książki", dofinansowanego przez ministerstwo kultury. Nasi e-czytelnicy mogą dziś korzystać z dowolnych e-zbiorów i mają stały, nielimitowany dostęp do internetu, w tym bezprzewodowego, dostępnego na własnych smartfonach czy laptopach.

Internet w bibliotece wykorzystywany jest nie tylko do publikowania informacji, ale również do ich pozyskiwania od użytkowników. Budowanie społeczności wokół naszej biblioteki odbywa się za pośrednictwem popularnych portali – pomagają nam w tym profile na facebook.com czy w.bibliotece.pl. Czytelnicy dowiadują się z nich o wydarzeniach w bibliotece, o bieżącej jej ofercie, polecanych książkach, nowościach w katalogu itp. Informacje te mogą dowolnie komentować, zgłaszać własne pomysły, przesyłać propozycje zakupu konkretnych książek, które w miarę możliwości staramy się uwzględniać. Wszystkie uwagi i opinie są dla nas cennym źródłem informacji o potrzebach i oczekiwaniach czytelników, pomagają planować kolejne przedsięwzięcia, wprowadzać zmiany i nowości.

Ciekawe, jak będą wyglądały relacje biblioteka – czytelnicy za kolejnych siedemdziesiąt lat... Czy ktoś potrafi to przewidzieć?

Robert Sobieraj
informatyk, pracownik biblioteki

„SZKATUŁA JANA MATUSIAKA" – UNIKATOWE ŹRÓDŁO INFORMACJI REGIONALNYCH

Katarzyna Szumska

W 2014 roku do sieradzkiej biblioteki trafiły zbiory Jana Matusiaka – sieradzkiego regionalisty, który nie tylko przez ponad pół wieku gromadził dokumentację związaną z historią miasta, ale również tę historię współtworzył. Zbieranie wpisów do swojej „Szkatuły Piórem Rzeźbionej" pan Jan rozpoczął w 1978 roku, zainspirowany pięknym albumem o Paryżu, który ofiarował mu Tadeusz Podsiadły. W publikacji, obok licznych fotografii francuskiej stolicy, znalazły się też autografy znanych osobistości. Jan Matusiak postanowił stworzyć dla swojego ukochanego miasta podobny album, zawierający refleksje czy wspomnienia ludzi wybitnych: pisarzy, artystów, animatorów życia społecznego, polityków, czasowo lub na stałe przebywających w Sieradzu. Wpisy 813 osób składają się na osiem tomów tej wyjątkowej kroniki. Pierwszego z nich dokonał pisarz Teodor Goździkiewicz, ostatni, z roku 2007, należy do Barbary Wachowicz.

Katarzyna Szumska przy stoisku z książkami Michała Rusinka, marzec 2016

Zbierane materiały, dotyczące poszczególnych autorów wpisów, układane były w numerowanych teczkach, tzw. pakietach, które zawierają prawdziwe skarby: zdjęcia, legitymacje, listy, grafiki, dyplomy, odznaki, nawet ordery. Są w nich też z pozoru błahe, ale jakże cenne dla badaczy codziennego życia dokumenty: etykietki z piekarni, materiały reklamowe, bilety… Dzięki kolekcjonerskiej pasji pana Jana ocalało wiele pamiątek, między innymi fotografie dawnego Sieradza oraz listy i książki Ary'ego Sternfelda, dziś w zbiorach Muzeum Okręgowego. Zbierając wszystko, co było związane z Sieradzem i jego mieszkańcami: wycinki prasowe, zaproszenia, afisze, plakaty, sprawozdania i różne inne wydawnictwa, stworzył wyjątkowe archiwum, w którym zawarte są dzieje miasta i regionu.

Zbiory Jana Matusiaka zajmują ponad 1200 teczek, w których znajduje się ponad 100 tysięcy dokumentów. Już w 2000 roku zaczęto tworzyć w bibliotece ich bazę bibliograficzną pod nazwą „Szkatuła Jana Matusiaka", choć same dokumenty trafiły tu dopiero w roku 2014. Dziś baza, choć w dalszym ciagu doskonalona i uzupełniana, jest już dostępna dla internautów.

Sposób ułożenia zgromadzonych materiałów oraz ich opracowanie sprawiają, że to wyjątkowo cenne i zróżnicowane źródło informacji regionalnych jest łatwiejsze do przeszukiwania i łatwiej dostępne dla czytelników niż inne archiwalne zasoby. Dzięki udostępnieniu katalogu w internecie możliwe jest przeszukiwanie bazy „Szkatuły" poprzez hasła osobowe i tematycznie związane z miejscami, instytucjami, ważnymi wydarzeniami w naszym regionie.

Opieki nad unikatowym archiwum Jana Matusiaka jeszcze za życia jego twórcy podjęła się Fundacja Wspierania Kultury Miasta Sieradza. Jej staraniom oraz wsparciu finansowemu Urzędu Miasta Sieradza zawdzięczamy zachowanie tego cennego zasobu.

O jego wartości świadczą chociażby piękne albumy, wydane przez Towarzystwo Przyjaciół Sieradza: *Sieradz w rysunkach Kasjana Farbisza* (1986) oraz *Sieradz w rysunkach Haliny Piotrowskiej* (1998), opracowane na podstawie materiałów ze „Szkatuły", oraz wydawnictwa Fundacji Wspierania Kultury Miasta Sieradza: *Rysunki Jana Matusiaka* (2011) i *Skarby Szkatuły* (2014). Zbiory archiwum niejednokrotnie służą do przygotowania interesujących wystaw, także wirtualnych, prezentowanych w Cyfrowej Ziemi Sieradzkiej. Zgodnie z wolą swego twórcy udostępniane są mieszkańcom Sieradza. Korzystają z nich studenci, dziennikarze, naukowcy – zwłaszcza regionaliści, muzealnicy i historycy, autorzy monografii na temat dziejów i kultury Sieradzkiego.

Katarzyna Szumska
filolog, bibliotekoznawca, pracownik biblioteki

PRZESTRZEŃ DLA MŁODYCH CZYTELNIKÓW

Anna Wrąbel

W początkach działalności biblioteki, przy ulicy Warckiej, książki dla dzieci znajdowały się na półkach razem z książkami dla dorosłych. W 1960 roku wyłączono je z ogólnego księgozbioru, ustawiono na oddzielnych regałach – w czterech poziomach według wieku dzieci. Wyznaczono dwa dni w tygodniu na ich wypożyczanie.

Sytuacja uległa zmianie w 1964 roku, po przeniesieniu biblioteki do nowej siedziby przy ulicy Żwirki i Wigury. Utworzenie oddziału dla dzieci, czynnego codziennie od poniedziałku do piątku, zmieniło sytuację młodych czytelników. Do korzystania ze zbiorów zachęcał wolny dostęp do półek, łatwe w obsłudze katalogi – tytułowy i alfabetyczny. Czytelnię wyposażono w księgozbiór podręczny oraz w pomoce metodyczne, w tym zestawy przeźroczy z bajkami wraz z projektorem do wyświetlania. Do stałych form pracy należały wieczory baśni, gry i zabawy z książką, wystawki nowości, konkursy, lekcje biblioteczne.

Ogromne zmiany w działalności biblioteki nastąpiły w 1998 roku, kiedy uruchomiono komputerową wypożyczalnię książek. Skończyło się ręczne prowadzenie ewidencji, chociaż z perspektywy czasu bibliotekarze miło wspominają tamtą formę wypożyczania. Każdy czytelnik miał w bibliotece swoją kopertkę, do której wkładało się karty wypożyczanych książek. W legitymacji – książeczce z ekslibrisem biblioteki – wbijana była pieczątka z datą. Aneta Król, dziś pracownik biblioteki dla dzieci, wspomina z rozrzewnieniem, jak za szkolnych czasów starała się szybko zapełnić legitymację stemplami, bo świadczyło to o dużej liczbie przeczytanych książek. Nie zdążyła – biblioteka przeszła na komputerowy system wypożyczania, a legitymacje czytelników przybrały formę plastikowych kart.

W 2005 roku, dzięki pozyskaniu funduszy z ministerstwa kultury na projekt „Baśniowy kufer Andersena", odbyło się mnóstwo imprez: przegląd teatrzyków dziecięcych, warsztaty teatralne, prelekcje, czytanie bajek, konkurs „Zostanę Andersenem", na którego podsumowanie przyjechała Bogusława Sochańska, dyrektor Duńskiego Instytutu Kultury w Polsce.

W historii Biblioteki dla Dzieci i Młodzieży wyjątkowo ważne daty to rok 2009 i 2012. W tych latach, dzięki remontom budynku, nastąpiły istotne zmiany w jej wyglądzie. Małe dzieci zyskały więcej kolorowego miejsca do zabawy i przeglądania

Akcja „Cała Polska czyta dzieciom", Waldemar Jabłoński i Krystyna Brodowska, maj 2004

Teatrzyk przedszkolaka, listopad 2009

Spotkanie walentynkowe, luty 2012

Nocna zabawa w bibliotece „W poszukiwaniu skarbu Wielkiego Mola", wrzesień 2012

Zabawa terenowa „Spacer Miejski i Gra o Literaturze", październik 2012

książek, wymieniono meble, ku radości starszych dzieci utworzono specjalne stanowiska komputerowe. Zainteresowanie komputerami od początku było tak duże, że należało określić limit czasu na korzystanie z nich.

Wiele zabawnych sytuacji wiąże się z wypożyczaniem książek. Można się tylko roześmiać, kiedy czytelnik, nie pamiętając tytułu, prosi o lekturę, w której w tytule jest dużo wody (*Potop* H. Sienkiewicza), czy „coś o wskrzeszaniu umarłych" (*Stowarzyszenie umarłych poetów* N.H. Kleinbaum). W bibliotecznej bazie anegdot szczególnie zapisał się czytelnik, który poprosił o „książkę Petardy", ale takiego nazwiska nie było w naszej bazie katalogowej. Dopiero po dłuższej rozmowie z czytelnikiem i jego kolegami domyśliłyśmy się, że chodzi o Franciszka Petrarkę.

Nowoczesna biblioteka nie może biernie oczekiwać na czytelników. Wśród dzieci łatwo dostrzec takie, które w oczywisty sposób są zainteresowane książką, i takie, które trzeba umiejętnie zachęcić do czytania. Do nich właśnie adresujemy najbardziej urozmaiconą ofertę biblioteczną – we współpracy z nauczycielami przedszkol-

nymi wprowadziliśmy dla maluchów formy teatralne; dla dzieci nieco starszych organizujemy zabawy czytelnicze: rebusy, szarady, zgaduj-zgadule, rozsypanki, malowanki. Często zmieniamy wystawki książek, eksponujemy również prace plastyczne dzieci, wykonane podczas zajęć. Dla rodziców naszych małych czytelników przygotowaliśmy specjalną półkę z popularnymi poradnikami – książkami z zakresu psychologii, wychowania, medycyny. Dla starszych dzieci prowadzimy zajęcia z wykorzystaniem urządzeń i materiałów audiowizualnych, komputerów i internetu.

Aktywnie włączamy się w ogólnopolskie akcje promujące czytelnictwo – „Cała Polska czyta dzieciom", „Czytam sobie w bibliotece", „Z książką na walizkach", współorganizujemy imprezy cykliczne: Dzień Pluszowego Misia, walentynki, mikołajki, andrzejki. Zawsze jest mnóstwo zabawy przy rozwiązywaniu zadań, rebusów, quizów. Bywają też występy w wykonaniu młodych sieradzkich muzyków i wokalistów.

Młodzież gimnazjalna na spotkaniu z Kazimierzem Szymeczko, maj 2014

Maciej Wielowski (z lewej) i Arkadiusz Król demonstrują dzieciom wyposażenie płetwonurka, maj 2014

Zabawa integracyjna z wolontariuszami z Fundacji Dr Clown, maj 2014

Wprowadzająca lekcja biblioteczna dla przedszkolaków, zajęcia prowadzi Anna Wrąbel, maj 2014

Oczywiście w bibliotece nadal odbywają się tradycyjne spotkania autorskie, pogadanki i lekcje biblioteczne, które staramy się tak przygotować, aby były interesujące i uczyły posługiwania się rzetelnymi źródłami informacji – nie tylko internetowymi, ale i drukowanymi. Wśród literatów, którzy odwiedzili bibliotekę dla dzieci i młodzieży w okresie jej istnienia, czyli przez ponad 50 lat, warto wspomnieć Joannę Papuzińską, Krystynę Siesicką, Wandę Chotomską, Martę Fox, Annę Onichimowską, Grzegorza Kasdepke, Krzysztofa Petka, Joannę Olech, Ewę Nowak. Młodym czytelnikom szczególnie spodobało się spotkanie z Michaliną Olszańską, 18-letnią autorką książek fantastycznych, która gościła u nas w 2011 roku. Z kolei na dziewczętach duże wrażenie wywarła autorka książek dla młodzieży Ewa Nowak – spotkanie z nią miało formę luźnej rozmowy o ważnych i mniej ważnych sprawach nastolatek.

Do tradycji biblioteki weszły również spotkania z lokalnymi twórcami i artystami, przedstawicielami różnych zawodów. Wśród osób goszczących w bibliotece znaleźli się między innymi: lekarka Agnieszka Balińska, dziennikarka Joanna Pawłowska, historyk regionalista Jan Pietrzak, prezenterka radiowa Monika Waraczyńska.

W 2012 roku biblioteka włączyła się w jedną z wielu inicjatyw związanych z Dniami Gutenberga, realizowanych w ramach kampanii społecznej „Łódzkie Czyta". Wzięliśmy udział w zabawie pod nazwą „Spacer Miejski i Gra o Literaturze". Nasza gra miejska przeznaczona była dla uczniów gimnazjum – czekało na nich wiele zadań związanych z książkami i historią literatury polskiej. Planszą do gry była sieradzka starówka, a uczestnicy musieli wykazać się nie lada wiedzą, pomysłowością i cierpliwością, przemierzyć kilka kilometrów uliczek, aby wykonać wszystkie przygotowane dla nich zadania.

Szczególnie atrakcyjne dla uczestników okazało się nocne „Poszukiwanie skarbu Wielkiego Mola", na które latem 2013 roku zaprosiliśmy dzieci w wieku 10-12 lat. W olbrzymiej, należącej do sieradzkiego starostwa sali widowiskowej, w której biblioteka „przeczekiwała" okres remontu swojej siedziby, wśród dziesiątków regałów z książkami, niełatwo było znaleźć w ciemnościach drogę, wykonać liczne zadania, pokonać przeszkody i odszukać skarb, mając do dyspozycji tylko podręczną latarkę. Wyjątkowe emocje miały jednak miejsce dopiero po zakończeniu imprezy. Jednym z zadań, które wykonały dzieci, było przygotowanie mumii, czyli owinięcie białym papierem toaletowym pięciorga uczestników zabawy. Jednak na pamiątkowej fotografii widocznych jest sześć a nie pięć mumii, przy czym ta dodatkowa „unosi się" nad pozostałymi. Dzieci w krzyk: „Duch!". Aż żal było wyprowadzać je z błędu, bo przyczyna była zupełnie prozaiczna – przypadkiem nałożyły się na siebie robione w pośpiechu zdjęcia...

Wspominam tylko niektóre z licznych przedsięwzięć, organizowanych corocznie przez Bibliotekę dla Dzieci i Młodzieży. Zawsze uwzględniamy wszelkie związane z literaturą i historią rocznice, chętnie włączamy się w promujące czytelnictwo akcje i kampanie, podejmujemy współpracę z różnymi podmiotami, aby uatrakcyjnić i wzmocnić naszą ofertę. Zapraszamy z przedstawieniami teatry, m.in „Arlekina" z Łodzi (2013), „Edu-Artis" z Krakowa (2015), „Bajkę" ze Starego Sącza (2015), „Moralistę" z Krakowa. Wspólnie z aktorami zorganizowaliśmy też warsztaty, jak za pomocą niewielkich nakładów przygotować bajkowe przedstawienie. Uczestniczyli w nich nauczyciele i rodzice naszych młodych czytelników oraz zainteresowani bibliotekarze z bibliotek publicznych i szkolnych.

Anna Wrąbel
bibliotekoznawca, kierownik biblioteki dla dzieci i młodzieży

SPOTKANIA AUTORSKIE, CZYLI KOGO NAPRAWDĘ KOCHAJĄ CZYTELNICY

Zofia Anna Olechnowicz

Spotkania autorskie to ważna i odpowiedzialna część działalności bibliotecznej. Pisarze przemierzają kilometry dróg, żeby porozmawiać z czytelnikami. Dla czytelników jest to szansa na osobiste poznanie ulubionego autora i zadanie mu nurtujących pytań. Bibliotekarz może więc wystąpić w roli czarodziejskiej wróżki (bez względu na płeć, wagę i wygląd) i – poprzez organizację spotkań autorskich – realizować marzenia czytelników. Piękna misja! Tylko kogo zaprosić, żeby czytelnicy byli zadowoleni?

Teoretycznie powinno to być proste zadanie dla bibliotekarza, który przecież na bieżąco obserwuje, jakie książki są wypożyczane. Mamy też dostęp do różnych rankingów literackich bestsellerów. Niestety, czasami jest to mylące. Zdarza się, że na książki jakiegoś autora są kolejki oczekujących, a na spotkaniu z nim stawia się kilka osób. Na domiar złego w trakcie spotkania okazuje się, że nikt z przybyłych nie zna twórczości gościa. Sytuacja przykra dla wszystkich. Bibliotekarz obarcza winą siebie – może wybrał nieodpowiedniego pisarza, może termin spotkania był zły, może zawiodła promocja, a może grypa szaleje w Sieradzu i czytelnicy kurują się w domach. Czasami jednak myślę, że bywa i tak, iż czytelnicy kochają książki jakiegoś pisarza, ale nie mają ochoty się z nim spotkać. Uwielbiają bohaterów książki, ale nie ciekawi ich, w jaki sposób te postacie narodziły się w głowie literata. A może się mylę? W końcu organizacją spotkań autorskich zajmuję się dopiero od sześciu lat. W tym czasie gościliśmy ponad 160 autorów (w spotkaniach z nimi uczestniczyło blisko 11 tysięcy osób!). Niektórych zapraszaliśmy nawet po kilka razy, bo tego oczekiwali czytelnicy, a to ich życzenia są tu najważniejsze. W naszej książnicy największą frekwencję odnotowujemy na spotkaniach ze znanymi pisarzami, z autorami piszącymi o Sieradzu, z podróżnikami i osobami znanymi z mediów.

Dzięki temu, że obecnie prawie wszyscy piszą, możemy gościć jako autorów książek aktorów, satyryków, dziennikarzy, podróżników. Pamiętam, jak wielkie wrażenie wywarły na mnie próby przed spotkaniami autorskimi z piosenkarką Lidią Stanisławską oraz z satyrykiem Tadeuszem Rossem. Pani Lidia sprawdzała działanie mikrofonu i akustykę sali, śpiewając piosenki, i robiła to tak intensywnie, że szyby drżały. A pan Tadeusz Ross dokładnie sprawdzał ustawienie mikrofonu i dekorację. Narzekał na problemy z gardłem, ale podczas minirecitalu w ogóle nie było tego słychać.

Spotkanie z Waldemarem Smaszczem, obok pisarza stoi ks. Marian Bronikowski, czerwiec 2005

Krystyna Nepomucka, czerwiec 2006

Promocja książki *I wszystko w sny odchodzi. Memuar sieradzki*; od lewej: Stanisław Kwiatkowski, Ita Turowicz, Stanisław Balbus, czerwiec 2010

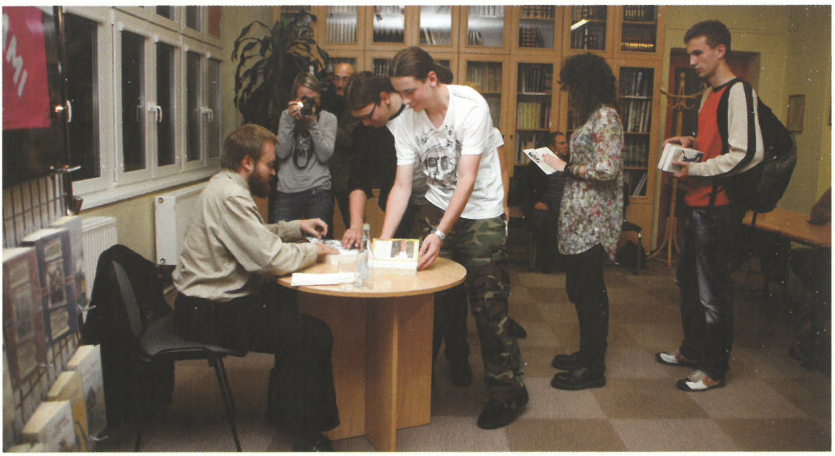

Andrzej Pilipiuk podpisuje swoje książki, październik 2010

Grzegorz Miecugow, styczeń 2011

Te dwa spotkania pokazały, że osoby na co dzień związane z estradą są absolutnie niezawodne i potrafią oczarować każdą publiczność.

Dzień, w którym odbywa się spotkanie autorskie, zawsze jest pełen emocji. Staramy się przygotować wszystko jak najlepiej, choć czasem nieprzewidziane okoliczności burzą nasze plany. Dla bibliotekarzy stresujące są sytuacje, gdy pisarz dzwoni z informacją, że pociąg ma duże opóźnienie i nie dojedzie na czas do Sieradza. Takich sytuacji przeżyliśmy już kilka. Ba, nawet zdarzyło się, że autor nie dojechał na spotkanie, bo pomylił pociągi i znalazł się na dworcu w Częstochowie. W tym konkretnym przypadku z pomocą przyszedł nam zaprzyjaźniony z biblioteką historyk i regionalista Jan Pietrzak, który *ad hoc* zaprezentował tak interesujący wykład o znanych sieradzanach, że nikt z przybyłych nie czuł się zawiedziony. Stres prowokuje też

liczne wpadki. Mnie zdarzyło się kiedyś potłuc dzbanek z gorącą herbatą. Dobrze, że nikt nie ucierpiał wskutek tego zdarzenia.

Autorzy często zaskakują nas swoją osobowością. Choć mają znaczący dorobek zawodowy i sławę, często pozostają wyjątkowo skromnymi osobami. „Zwyczajnymi" ludźmi (w najlepszym znaczeniu tego słowa) okazali się: Maria Czubaszek, Andrzej Poniedzielski, Jacek Fedorowicz, Michał Ogórek, Jarosław Kret, Jerzy Kisielewski. Pan Poniedzielski po spotkaniu miał podpisywać swoje książki, ale gdzieś nam przepadł. Znaleźliśmy go w końcu, palącego z młodzieżą papierosy „za węgłem". Duże starania poczynił Jacek Fedorowicz, by nikomu nie sprawić kłopotu swoim pobytem w Sieradzu. Prosił, by nikt nie witał go na dworcu; sam też poszedł po spotkaniu do hotelu i sam zadbał o swoje wyżywienie.

Szczególną grupę naszych gości stanowią autorzy książek podróżniczych. Samodzielnie wyszukują sobie połączenia kolejowe i wybierają miejsce na nocleg. Nie dbają o wygody i nie jest im straszna wielogodzinna podróż. Teoretycznie byliśmy przyzwyczajeni do takiego podejścia. Jednak zaskoczyło nas oświadczenie jednej z podróżniczek, która zaplanowała sobie, że po spotkaniu autorskim posiedzi na dworcu PKS, czekając na autobus, który miał przyjechać o godzinie pierwszej w nocy. Ten czas zamierzała wypełnić sobie pracą nad kolejną książką. Oczywiście, jako odpowiedzialni gospodarze nie mogliśmy na to pozwolić.

Dużą popularnością cieszą się u nas spotkania z sieradzką podróżniczką Anną Kufel-Dzierzgowską. Jej ulubionymi regionami świata są Ameryka Południowa i Azja. Potrafi pięknie opowiadać o swoich wyprawach, pobudzając przy tym zmysł smaku

Kolejka czytelników po autograf Andrzeja Sapkowskiego, kwiecień 2011

Spotkanie z Jackiem Pałkiewiczem, kwiecień 2011

Maria Czubaszek, maj 2011

Mariola Pryzwan (z prawej) i Zofia Anna Olechnowicz, listopad 2011

Michał Ogórek, styczeń 2012

prezentacją egzotycznych potraw. Po każdym spotkaniu gromadzimy nowe przepisy kulinarne – na ciasto bananowe, owocowy koktajl, ryż z kurczakiem na ostro.

Z radością odnotowujemy, że powiększa się grono sieradzkich podróżników, którzy są też wspaniałymi gawędziarzami i fotografami. Możemy więc liczyć na spotkania z Bożeną Lebiedzińską, z Marcinem Hołubowiczem, z Michałem Ruszkowskim.

Za wyjątkowo udane uważa się spotkania z Beatą Pawlikowską, Anną Czerwińską, Jarosławem Kretem, Jackiem Hugo-Baderem, Wojciechem Jagielskim, Arkadym Pawłem Fiedlerem, Bolesławem Urynem, Jackiem Pałkiewiczem, Piotrem Strzeżyszem.

Raz w roku odbywa się w bibliotece spotkanie autorskie w ramach Dyskusyjnych Klubów Książki, tworzonych w całej Polsce z inicjatywy Instytutu Książki. Taki klub działa także u nas – od 30 stycznia 2008 roku. Klubowicze spotykają się co miesiąc,

Andrzej Poniedzielski, kwiecień 2012

Spotkanie z Wojciechem Jagielskim, marzec 2014

Promocja tomiku poetyckiego *Czarny Kot*, od lewej: autorka Joanna Chachuła, Hanna Krawczyk, kwiecień 2016; fot. Piotr Andrzejak

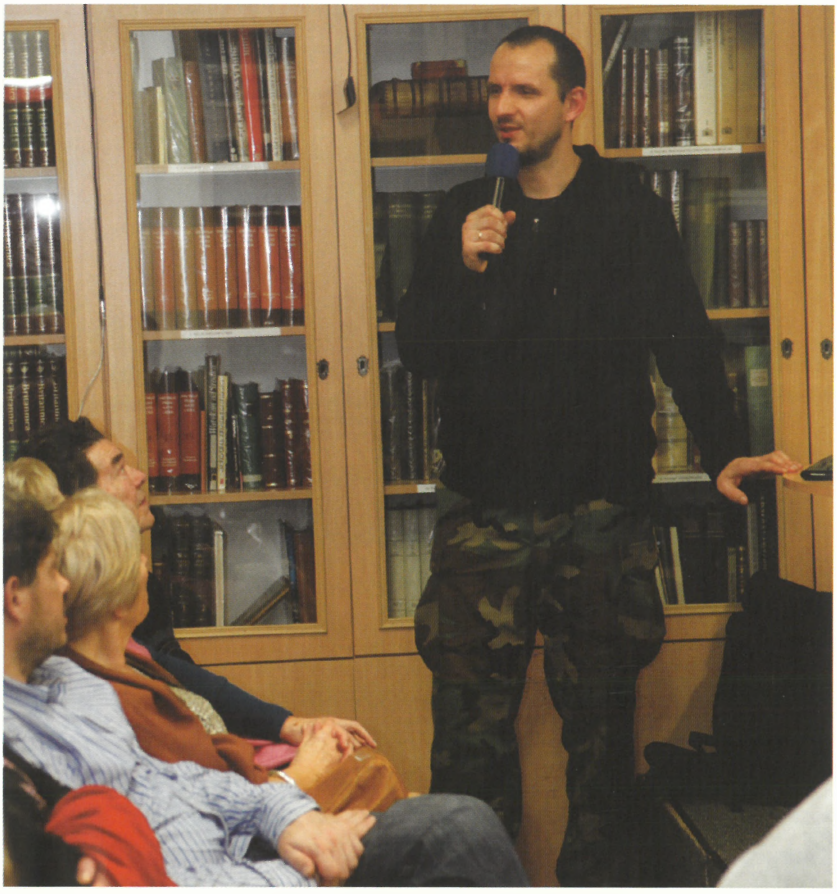

Michał Książek opowiada o Jakucji, styczeń 2013

żeby rozmawiać o książkach, a raz w roku mogą zaprosić swojego ulubionego pisarza. W poszczególnych latach mieliśmy przyjemność gościć Marka Krajewskiego, Eustachego Rylskiego, Andrzeja Pilipiuka, Antoniego Liberę, Andrzeja Poniedzielskiego, Wojciecha Jagielskiego, Małgorzatę Szejnert, Sylwię Chutnik. Klubowicze byli zadowoleni ze wszystkich tych spotkań. Marek Krajewski urzekł ich wiedzą i poczuciem humoru, Eustachy Rylski formułował szczere, choć nie zawsze miłe oceny stanu polskiej literatury, Andrzej Pilipiuk zaprezentował się jako pisarz o niewyczerpanych pomysłach literackich, Antoni Libera mówił pięknie i mądrze, Andrzej Poniedzielski rozśmieszał z miną ponuraka, podziwialiśmy Wojciecha Jagielskiego za bezpośredni udział w wydarzeniach wojennych, podobało nam się też spojrzenie na świat prezentowane przez Sylwię Chutnik. Niezwykle wzruszające było spotkanie z Małgorzatą Szejnert. Wiedzieliśmy, że przed II wojną światową w sieradzkim „Jagiellończyku" uczył profesor Edmund Szejnert – ojciec dziennikarki. Zaskoczyło nas natomiast wyznanie, że pani Małgorzata do trzeciego roku życia mieszkała w naszym

Spotkanie z podróżnikiem i pisarzem Marcinem Gienieczko, maj 2016

mieście. Okazało się, że jedna z klubowiczek mieszka obecnie w dawnym domu Szejnertów, nawet znalazła na strychu dokument potwierdzający zdanie egzaminów przez Edmunda Szejnerta. Dokument podczas spotkania został przekazany pani Małgorzacie, która nie kryła wzruszenia. Autorka skorzystała też z zaproszenia i przed wyjazdem z Sieradza odwiedziła dom swojego wczesnego dzieciństwa. Zapowiedziała, że przyjedzie tu kiedyś z synem, któremu chce pokazać, gdzie żyli jego dziadkowie.

Wśród naszych czytelników mamy też liczne grono miłośników fantastyki. Z ich inicjatywy od marca 2015 roku działa u nas Klub „Sagitta". Niezapomniane były spotkania z Andrzejem Sapkowskim, Andrzejem Pilipiukiem, Jakubem Ćwiekiem, Jackiem Piekarą, Andrzejem Ziemiańskim, Jackiem Komudą.

Na spotkanie z twórcą sagi o Wiedźminie przyszło tyle osób, że zabrakło dla nich miejsc na sali, stali więc w holu, a nawet na schodach. Po spotkaniu czytelnicy ustawili się w długiej kolejce po autografy, nierzadko dzierżąc po kilka książek. Andrzej Sapkowski z uśmiechem zapewniał, że podpisze każdą pod warunkiem, że będzie to książka jego autorstwa. Innych podpisywać nie będzie.

Duże zainteresowanie wśród sieradzan zawsze budzą promocje książek o naszym regionie i ludziach z nim związanych. Dzięki książkom Ity Turowicz – *I wszystko w sny odchodzi*... oraz *Po obu stronach snu* – odżyły wspomnienia o wydarzeniach sprzed lat. Podczas spotkań z autorką czytelnicy niejednokrotnie ze łzami w oczach przywoływali własne wspomnienia. Również *Sieradzka księga pokoleń*, wydana przez Ryszarda Sierocińskiego, wzbudziła wiele pozytywnych emocji. Każdy chciał się pochwalić, że też ma

zdjęcia zrobione na Rynku czy w parku staromiejskim. W takich chwilach można odczuć, jak bardzo miasto rodzinne łączy różne pokolenia.

Tajemnice Chojnego i Stoczek odkrywa w swoich książkach Ireneusz Wolman, były dyrektor Zakładu Karnego w Sieradzu, obecnie emeryt z pasją historyka.

Mamy też grono sieradzkich poetów. Organizowane z ich udziałem wieczory poetycko-muzyczne są wyczekiwane przez naszych czytelników. W bibliotece prezentowana była twórczość Marii Duszki i podopiecznych z utworzonego przez nią Koła Literackiego „Anima", Joanny Chachuły i członków Grupy Poetyckiej „Desant", członków zduńskowolskiej „Topoli" oraz licznych kół i klubów literackich nie tylko z województwa łódzkiego. Od sześciu lat, we współpracy z formalnymi i nieformalnymi grupami poetyckimi, organizujemy w bibliotece Noc Poezji i Muzyki oraz Turniej Jednego Wiersza o Puchar Starosty Sieradzkiego. Jest to też szansa na debiut poetycki osób, które dotychczas pisały do szuflady.

Moim zdaniem to, czy spotkanie autorskie będzie udane, zależy przede wszystkim od osobowości bohatera spotkania. Idealnym gościem biblioteki jest osoba, która ma własne oryginalne przemyślenia i która potrafi interesująco opowiadać. Dodatkowymi atutami są także poczucie humoru, życzliwość wobec innych, dystans do siebie, oddanie życiowej pasji oraz pewien rodzaj charyzmy lub tajemniczości.

Dla mnie takim idealnym gościem jest Michał Książek. W 2011 roku Michał oglądał prezentowaną w holu biblioteki wystawę fotograficzną. Zagadnął wówczas naszą dyrektorkę, czy też mógłby zaprezentować swoje zdjęcia z Syberii. Już wtedy dorobek Michała był znacznie większy niż wspomniane przez niego zdjęcia. Jego artykuły ukazywały się m. in. w „Newsweeku", „Polityce", „Rzeczpospolitej", „Twórczości", „Kontynentach". Stopniowo dowiadywaliśmy się, że Michał jest reporterem, przewodnikiem syberyjskim, leśnikiem, ornitologiem, kulturoznawcą. Podróżował po Syberii, jeździł Koleją Transsyberyjską, kilkanaście razy przepłynął Bajkał, podążał śladami pisarza Wacława Sieroszewskiego.

Od tamtej chwili Michał gościł u nas już pięć razy – najpierw jako podróżnik i znawca Syberii, później także autor kolejnych książek, zawsze oczekiwany przez liczne grono czytelników. Ten niezwykły człowiek zauroczył nas wyjątkowym talentem narracji, imponującą wiedzą, subtelnym, trudnym do zdefiniowania urokiem. Za każdym razem potrafi czymś zaskoczyć, a fakt, że niedawno odbył się jego bardzo udany debiut poetycki, jest tego najlepszym dowodem. Czasem zastanawiam się, czy o Sieradzu będzie się kiedyś mówiło, że jest miastem, z którego pochodzi TEN Książek? W Wikipedii jest już poświęcone mu hasło...

Zofia Anna Olechnowicz
filolog, bibliotekoznawca, kierownik działu udostępniania zbiorów i promocji książki

BIBLIOTEKI W POWIECIE, CZYLI O BIBLIOTEKARZACH, LOKALACH I UPOWSZECHNIANIU KULTURY

Grażyna Łacina

Wizerunek powiatowej biblioteki publicznej nie byłby pełny bez przedstawienia bibliotek i filii bibliotecznych, zlokalizowanych we wszystkich miastach i gminach powiatu. Budowa sieci trwała przez lata, począwszy od 1946 roku – pisze o tym między innymi Zofia Sobczak w *Szkicach z dziejów sieradzkiego* (Łódź 1977). W 1950 roku powiat sieradzki dysponował już pełną siecią, którą tworzyło 25 bibliotek publicznych, w tym 1 powiatowa, 5 miejskich i 19 wiejskich. Przez następne lata, na skutek reform administracyjnych kraju, ten stan ulegał zmianom.

Z chwilą utworzenia sieci zachodziła potrzeba przygotowania zatrudnionych osób do pracy w bibliotekach. W 1956 roku na podstawie pisma ministra kultury i sztuki w Powiatowej i Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu utworzono dział instrukcyjno-metodyczny, liczący wtedy cztery osoby. W 1957 roku zorganizowano wycieczkę do Państwowego Ośrodka Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie w celu zapoznania się z pomocami metodycznymi.

Naturalną i najbardziej skuteczną formą nauczania było demonstrowanie prawidłowego wykonywania czynności bibliotecznych bezpośrednio w bibliotekach terenowych. Trudność polegała na tym, że sytuacja kadrowa i lokalowa bibliotek była nieustabilizowana, często następowały zmiany personalne, do pracy na kilka godzin tygodniowo przyjmowano przypadkowych ludzi, a powierzchnia lokali zajmowanych przez biblioteki była mniej niż skromna. Sytuacja kadrowa ulegała systematycznej poprawie, ale dopiero w 1974 roku wszystkie biblioteki gminne otrzymały po pełnym etacie. W ostatnim roku funkcjonowania powiatów, tuż przed powstaniem województwa, sieć powiatową tworzyło 40 placówek bibliotecznych, w tym 1 biblioteka powiatowa i miejska w Sieradzu, 3 biblioteki miejsko-gminne, 8 gminnych i 28 filii bibliotecznych. Pracę ich wspomagały punkty biblioteczne prowadzone społecznie. Niektóre biblioteki zakładały towarzystwa przyjaciół bibliotek (np. w Sieradzu, w Brzeźniu), aby zyskać wśród mieszkańców większe poparcie dla swojej działalności.

Powołanie województwa sieradzkiego w 1975 roku spowodowało istotne zmiany organizacyjne i merytoryczne w sieci bibliotek publicznych. Na terenie nowego województwa działały biblioteki z powiatów sieradzkiego, łaskiego, poddębickiego, wieluńskiego i zduńskowolskiego, razem były to 142 placówki, w tym 48 bibliotek

Zjazd sprawozdawczo-wyborczy sieradzkiego Oddziału Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, w pierwszym rzędzie (z różą w dłoni) stoi Elżbieta Pawlicka, luty 2005

i 94 filie biblioteczne. Biblioteki prowadziły 570 społecznych punktów bibliotecznych. Wszystkie działy WBP pracowały na rzecz bibliotek terenowych, a do zadań statutowych należała m.in. dbałość o sprawne funkcjonowanie sieci oraz merytoryczna i organizacyjna pomoc bibliotekom publicznym, zakładowym i szpitalnym w województwie. W 1985 roku w dziale instrukcyjno-metodycznym utworzono specjalizację do spraw czytelnictwa ludzi chorych i niepełnosprawnych.

Zdecydowano o centralnej formie zaopatrywania 116 bibliotek w książki i prasę z funduszy zgromadzonych w WBP. Biblioteki w dawnych powiatach: w Łasku, Poddębicach, Wieluniu i Zduńskiej Woli same kupowały książki. Od 1983 roku zaczęto usamodzielniać także inne biblioteki w tym zakresie, początkowo w Złoczewie, Działoszynie i Kiełczygłowie, w następnych latach w Szadku, Brzeźniu i Burzeninie. Aby ułatwić samodzielne opracowanie kupowanych książek, przygotowywano bibliotekom wykazy nabytków zawierające ich opisy bibliograficzne. Znaczący wzrost wpływów nastąpił w 1994 roku z chwilą utworzenia Fundacji Pomocy Bibliotekom Polskim.

Ten czas to starania o nowe lokale dla bibliotek, wyposażanie ich w nowe meble, rozwój form upowszechniających czytelnictwo, różnorodne szkolenia, wymiany doświadczeń pomiędzy bibliotekami organizowane przez dział instrukcyjno-metodyczny. Bibliotekarze podejmowali studia bibliotekoznawcze, głównie na uniwersytetach

w Łodzi i we Wrocławiu, zdobywali wykształcenie bibliotekarskie na poziomie studium w Łodzi i w Państwowym Ośrodku Kształcenia Bibliotekarzy w Jarocinie. Ośrodek w Jarocinie organizował różnorodne kilkutygodniowe kursy specjalistyczne.

W 1991 roku nastąpiły zmiany w działalności bibliotek w Polsce. Kompetencje w zakresie m.in. tworzenia, utrzymania i likwidacji placówek bibliotecznych przekazano władzom samorządowym. Wywołało to negatywne skutki, takie jak zamykanie bibliotek, redukcję kadr. Zlikwidowano Fundusz Rozwoju Kultury, co spowodowało zmniejszenie wielkości zakupów książek. Aby zapobiec negatywnym zjawiskom w działalności sieci bibliotecznej, Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Sieradzu zawarła w 1991 roku bezterminowe porozumienia z władzami poszczególnych gmin w sprawie merytorycznej opieki nad bibliotekami samorządowymi. Województwo sieradzkie było jednym z pięciu województw, w którym w tym właśnie roku nie zlikwidowano żadnej placówki bibliotecznej. W następnych latach wystąpiły tendencje do łączenia bibliotek publicznych ze szkolnymi lub włączania ich do ośrodków kultury. Aby zachęcić władze samorządowe do rozwoju kultury na swoim terenie, organizowano współzawodnictwa bibliotek, konfrontacje kulturalne gmin, najlepsze placówki i samorządy nagradzano. Rok 1991 to także początek komputeryzacji bibliotek, najpierw sieradzkiej biblioteki wojewódzkiej, a następnie bibliotek terenowych.

Dzień Bibliotekarza, wycieczka krajoznawcza pod przewodnictwem leśniczego Artura Musiała, maj 2006

Po kolejnej reformie administracyjnej kraju w 1998 roku sieć bibliotek publicznych w powiecie sieradzkim tworzy czterdzieści placówek bibliotecznych, w tym: w Sieradzu – biblioteka powiatowa z biblioteką dla dzieci i młodzieży oraz miejska biblioteka publiczna z trzema filiami; w powiecie – 3 biblioteki miejsko-gminne: w Błaszkach, Warcie i Złoczewie z jedenastoma filiami, siedem bibliotek gminnych: w Brąszewicach, Brzeźniu, Burzeninie, Goszczanowie, Klonowej, w gminie Sieradz z siedzibą w Charłupi Małej i we Wróblewie, prowadzące trzynaście filii bibliotecznych. Sytuacja w sieci powiatowej jest w zasadzie ustabilizowana. W ostatnich latach zlikwidowano trzy filie biblioteczne: jedną w gminie Sieradz, natomiast dwie – w Charłupi Wielkiej i w Wągłczewie w gminie Wróblew – przekazano szkołom podstawowym. Zawieszona została działalność filii w Kalinowej w gminie Błaszki.

Dziś w bibliotekach publicznych w Sieradzu i w powiecie pracuje 62 bibliotekarzy, w tym 27 z wykształceniem wyższym bibliotekarskim, 13 ze średnim bibliotekarskim i 22 z wykształceniem średnim ogólnym. Lokale większości bibliotek spełniają warunki do prowadzenia w nich podstawowej działalności kulturalnej. Tylko niektóre z nich mają trudniejsze warunki, a zagęszczenie książek na jeden m^2 jest bardzo duże, np. w Charłupi Małej są to 242 książki, w Goszczanowie ponad 270, a w Miejskiej Bibliotece Publicznej w Sieradzu aż 361. Mimo to biblioteki te znalazły sposoby na promowanie czytelnictwa.

Wraz z poprawą bazy materialnej i wykształcenia bibliotekarzy rosną możliwości bibliotek w zakresie działalności kulturalno-oświatowej. Organizują liczne imprezy czytelnicze, spotkania autorskie, odczyty, pogadanki, lekcje biblioteczne, zabawy literackie, wystawy książek i pokonkursowych prac plastycznych. Jedne z rozmachem, inne skromniej, ale wszystkie ze szczerym zaangażowaniem, niejednokrotnie we współpracy z instytucjami kulturalnymi i oświatowymi, organizacjami i towarzystwami społecznymi z terenu swojej gminy. Z perspektywy kilkunastu lat własnych doświadczeń instruktorskich, szczególnie doceniam pozytywne zmiany, jakie nastąpiły w tym okresie. Podobnie jak biblioteka w Sieradzu, tak i wszystkie biblioteki publiczne na terenie poszczególnych gmin niejednokrotnie zmieniały swoje nazwy, w zależności od decyzji kolejnych władz. Dlatego pisząc o nich, używam nazw w ich aktualnym brzmieniu

A teraz trochę o sieci bibliotek w powiecie. W 1948 roku utworzono Miejską Bibliotekę Publiczną w Błaszkach, w roku następnym połączono ją z biblioteką gminną, tworząc miejską i gminną bibliotekę publiczną. W 1977 nastąpiło przeniesienie placówki do nowego budynku przy Urzędzie Gminy w Błaszkach. Tragiczny pożar w 1987 roku spowodował utratę 13 tysięcy książek, uratowano tylko 14 tysięcy. Bibliotekę przeniesiono do budynku dawnej łaźni miejskiej przy placu Sulwińskiego, w którym znajduje się do dzisiaj. W roku 1997 połączono biblioteki w Błaszkach,

Gruszczycach i Kalinowej z Centrum Kultury w Błaszkach. Przez wiele lat biblioteką kierowała Maria Noweta, obecnie Małgorzata Szczepańska. W filii w Gruszczycach przez długie lata, aż do odejścia na emeryturę, pracowała Urszula Paś, teraz Justyna Wolska. W 1996 roku rozpoczęto wdrażanie Systemu Informatycznej Obsługi Biblioteki SOWA, a w roku 2015, decyzją ówczesnego dyrektora Centrum Kultury w Błaszkach, zakupiono oprogramowanie biblioteczne „Mateusz".

Otwarcie Miejskiej i Gminnej Biblioteki Publicznej w Warcie nastąpiło 1 września 1949 roku – początkowo w lokalu urzędu miejskiego. W 1964 roku bibliotekę przeniesiono do remizy OSP. Od grudnia 2002 zajmuje ona lokal o powierzchni 145 m², wchodzący w skład Warckiego Centrum Kultury. Biblioteką kieruje Danuta Wojtczak, a jej współpraca z dyrektorem WCK, Wiktorem Baranowskim, układa się bardzo dobrze. W gminie Warta działa najwięcej w skali powiatu, bo aż 7 filii bibliotecznych. Filie w Cielcach i Jeziorsku prowadzi Iwona Piaseczna, w Małkowie – Urszula Frycze, we Włyniu – Ewa Kaźmierczak. Filie w Jakubicach, Rossoszycy i Ustkowie, prowadzone odpowiednio przez Wandę Oganiaczyk, Dorotę Góral i Cecylię Izydorczyk-Brodę, która niedawno zastąpiła Danielę Kucharską, połączono z bibliotekami szkolnymi. Biblioteka w Warcie już w 1995 roku rozpoczęła proces komputeryzacji. Dziś w centrali i jej filiach funkcjonuje blisko 20 stanowisk komputerowych z dostępem do internetu, a wszystkie czynności związane z udostępnianiem zbiorów są zautomatyzowane. Spośród tradycyjnych form pracy z czytelnikiem warto wspomnieć spotkanie autorskie z Joanną Szwalbe, konkurs plastyczny na kukiełki

Szkolenie bibliotekarzy, grudzień 2006

i marionetki, konkurs recytatorski poezji Jana Pawła II, konkursy fotograficzne, wystawę malarstwa Ewy Słodzińskiej. Biblioteki gminy Warta aktywnie uczestniczą w życiu lokalnej społeczności, współpracują z różnymi instytucjami i firmami przy organizacji wielorakich przedsięwzięć kulturalnych i oświatowych.

Utworzoną w 1950 roku Miejską i Gminną Bibliotekę Publiczną w Złoczewie umieszczono w budynku oficyny dworskiej, w lokalu o powierzchni 30 m^2. Leokadia Armanowska, przez wiele lat dyrektor biblioteki, siedem razy przenosiła ją z lokalu do lokalu, ale warunki pracy wciąż były mało zadowalające. W 1974 roku biblioteka otrzymała pełny etat, a od roku 1981 dysponowała już dwoma etatami. Po wielu przeprowadzkach, w roku 1989 osiadła w 154-metrowym lokalu, który zajmuje do dziś i w którym udziela gościny Towarzystwu Przyjaciół Złoczewa. Od 1993 roku biblioteką kieruje Alfreda Wesołowska.

Złoczewska biblioteka, działająca bardzo prężnie, w 1990 roku zajęła I miejsce wśród bibliotek w województwie, podobnie w konkursie fotograficznym „Komputer w bibliotece", w którym wzięła udział w roku 1994. Bardzo dobre wyniki osiągała w konfrontacjach kulturalnych gmin – w latach 1999 i 2004 również zajęła I miejsce. Jej czytelnicy wielokrotnie uczestniczyli w konkursach o zasięgu powiatowym i wojewódzkim. Wśród ulubionych przez mieszkańców gminy cyklicznych imprez, organizowanych przez bibliotekę, warto wspomnieć Święto Pieczonego Ziemniaka. We wszystkich działaniach Panią Fredzię aktywnie wspomagają Elżbieta Bondas z filii w Stolcu i Anna Sworowska z filii w Unikowie.

Spotkanie bibliotekarzy z Elżbietą Stefańczyk (siedzi pośrodku) – wicedyrektorem Biblioteki Narodowej, przewodniczącą Zarządu Głównego Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich, 2007

W roku 2012 biblioteka przystąpiła do Programu Rozwoju Bibliotek – jako placówka wiodąca zaprosiła do współpracy biblioteki z gmin Brąszewice, Brzeźnio i Klonowa. Dzięki programowi wszystkie otrzymały nowy sprzęt komputerowy, a ich pracownicy uczestniczyli w wielu interesujących szkoleniach warsztatowych.

Gminną Bibliotekę Publiczną w Brąszewicach zorganizowano w lutym 1946 roku. Księgozbiór, początkowo liczący około 400 książek, umieszczono na trzech regałach i udostępniano w maleńkim (8 m^2) pomieszczeniu w ośrodku zdrowia. Lokal biblioteki zmieniano kilkakrotnie: w 1958 roku została przeniesiona do mieszkania prywatnego, bez światła elektrycznego, w 1960 – do kolejnego mieszkania, w budynku o fatalnym stanie technicznym, aby wreszcie w roku 1983 przenieść się do lokalu o powierzchni 126 m^2 w budynku gminnym. Lokal został umeblowany nowym funkcjonalnym sprzętem, a biblioteka stała się jedną z najlepiej wyposażonych placówek w ówczesnym województwie sieradzkim. Obowiązki kierownika przez ponad 30 lat pełniła Irena Paś, a od roku 1988 placówką kieruje Janina Owczarek. Filie w Godynicach i Żurawiu prowadzą Bożena Grabia i Aleksandra Bernach. Przez cały okres swojej działalności biblioteka stanowiła i stanowi centrum życia kulturalnego gminy. Wielokrotnie brała udział w konkursach wojewódzkich i powiatowych – teatralnych, plastycznych i literackich, organizowanych przez bibliotekę w Sieradzu. Działalność popularyzatorska i stała systematyczna współpraca z placówkami oświatowymi zaowocowała bardzo dobrymi wynikami w upowszechnianiu czytelnictwa i licznym udziałem młodzieży w organizowanych formach pracy kulturalno-oświatowej. Bogata działalność biblioteki w tym zakresie sprawiła, że decyzją rady gminy w latach 1991–2007 rozszerzono jej działalność o zadania gminnego ośrodka kultury. W 2016 roku biblioteka po raz siedemnasty ogłosiła konkurs wielkanocny na palmę, stroik i pisankę.

Komputeryzację biblioteki rozpoczęto w roku 2000. W ramach programu „Ikonka" zakupiono oraz pozyskano sprzęt komputerowy, w ciągu kilku lat utworzono bazę danych o zbiorach. Możliwość korzystania z niej znacznie ułatwia prowadzoną w bibliotece działalność informacyjną, podobnie jak dostęp do internetu na kilku stanowiskach komputerowych, chętnie wykorzystywany przez czytelników.

W 1947 roku nowo otwartą Gminną Bibliotekę Publiczną w Brzeźniu nazwano imieniem Władysława Reymonta. Jako pierwsza w powiecie otrzymała swego patrona, co przeczytać można w specjalnie sporządzonym akcie erekcyjnym, opisującym okoliczności otwarcia biblioteki. Zajmowała wtedy niewielki, 20-metrowy lokal w budynku gminnej spółdzielni. Warunki pracy biblioteki uległy poprawie w roku 1960, gdy zatrudniono w niej Jadwigę Musialską. Zaangażowanie i aktywność pani Jadwigi sprawiły, że biblioteka w Brzeźniu stała się jedną z najlepszych bibliotek wiejskich w powiecie, przejmując funkcje centrum kulturalnego, wzrosła liczba czytelników, powiększył się księgozbiór.

Obecnie biblioteka zajmuje lokal o powierzchni 160 m^2, od 1984 roku kieruje nią Małgorzata Andrusiak. Zarówno w centrali, jak i jej filiach w Barczewie i Kliczkowie Małym, prowadzona jest komputerowa rejestracja wypożyczeń książek, na czytelników czekają stanowiska komputerowe z dostępem do internetu, zakupione w ramach projektu „Stop wykluczeniu cyfrowemu". Dla filii w Barczewie w 2007 roku po wielu latach pozyskano ponad 60-metrowe pomieszczenie. Małgorzata Jagoda ma więc miejsce na organizację imprez bibliotecznych, m.in. widowiska edukacyjnego „Tajemnica zaginionych liter". Specjalnością Marianny Czyżak, kierującej od ponad 30 lat filią w Kliczkowie Małym, jest aktywizacja lokalnej społeczności oraz zajęcia kulturalne dla dzieci i młodzieży. Organizuje Dzień Dziecka z barwnym korowodem dzieci przebranych za postacie z bajek i zabawą na placu przy bibliotece. Gdy w roku 1994 Wojewódzka Biblioteka Publiczna w Sieradzu po raz pierwszy zorganizowała Przegląd Teatrzyków Dziecięcych, zespół z Kliczkowa zajął I miejsce za przedstawienie „Wszystko dla mamy" w reżyserii pani Marianny. Od czasu tego sukcesu do biblioteki zgłaszało się coraz więcej młodych ludzi i tak powstał amatorski teatr „Kameralny". Z pozyskanych grantów zrealizowano kilka bardzo interesujących projektów. W 2015 roku po raz trzeci biblioteka uczestniczyła w ogólnopolskiej akcji Klubu Ptaków Polskich. Podczas „Nocy sów" nie zabrakło prezentacji multimedialnej oraz filmów o sowach, a Honorata Płoszańska, mieszkanka Kliczkowa, przybliżyła zebranym dawne wierzenia związane z sowami.

Filia w Kliczkowie jest mistrzem wśród bibliotek powiatu sieradzkiego w zdobywaniu grantów na interesujące projekty – dotychczas zrealizowała ich 13. Z pozyskanych środków powstał m.in. ogród przy bibliotece, opracowano grę terenową „Wyprawa po skarb", wydano biuletyn *Przez stulecia – opowieść o historii Kliczkowa Małego*. Pani Marianna w 2015 roku otrzymała I nagrodę w konkursie imienia Olgi Rok.

Gminna Biblioteka Publiczna w Burzeninie powstała w 1949 roku. Podobnie jak inne wiejskie biblioteki, kilkakrotnie zmieniała lokal i dopiero w roku 2007 została przeniesiona do nowego budynku w centrum wsi. Zajmuje 224-metrowe pomieszczenie na parterze budynku, w którym mieści się również Gminny Dom Kultury. Przez wiele lat biblioteką kierowała Henryka Zając, po jej odejściu na emeryturę funkcję tę przejęła Katarzyna Kozieł. W filii w Biadaczewie w niepełnym wymiarze czasu pracy zatrudniona była Anna Ratajczyk, jednocześnie księgowa w urzędzie gminy. Jej pomoc w sprawach finansowych była bibliotece szczególnie przydatna.

Od wielu lat bibliotekę w Burzeninie odwiedzają uczestnicy „zielonych szkół", co roku organizowane są też zajęcia wakacyjne dla dzieci. Dużym zainteresowaniem cieszyły się warsztaty entomologiczne oraz impreza plenerowa „Burzenin – kraina mlekiem i miodem płynąca". Gminna Biblioteka Publiczna w Burzeninie posiada

kilkanaście stanowisk komputerowych z dostępem do internetu, również bezprzewodowego. Od lat skutecznie pozyskuje granty na realizację projektów ważnych dla lokalnej społeczności. Ich celem jest zmiana bibliotek publicznych w małych miejscowościach w centra aktywności lokalnej, które nie tylko oferują dostęp do dóbr kultury, ale też zapewniają profesjonalne wsparcie osobom bezrobotnym lub poszukującym pracy. W ramach zrealizowanych projektów biblioteka i jej filie otrzymały sprzęt komputerowy do publicznego użytku, a bibliotekarze uczestniczyli w cyklu szkoleń i warsztatów. W 2008 roku w bibliotece gminnej powstało Centrum Kształcenia na Odległość, dofinansowywane z funduszy europejskich. Aktywnie działa Punkt Informacji Turystycznej oraz Klub Seniora.

Pierwszy wpis do księgi inwentarzowej Gminnej Biblioteki Publicznej w Goszczanowie nosi datę 19 grudnia 1948 roku. Od 1950 roku pracowała tu Wacława Szewczyk, a od 1990 – Alina Walczak. Biblioteka zajmuje 85-metrowy lokal. Choć nie odpowiada to potrzebom współczesnej biblioteki, wygospodarowano w nim miejsce na kilka stanowisk komputerowych, zakupionych m.in. z programu „Ikonka". Biblioteka aktywnie uczestniczy w życiu lokalnej społeczności, organizuje rajdy rowerowe „Lipickie mokradła", Dni Goszczanowa, imprezy artystyczne. Prowadzi trzy filie publiczno-szkolne: w Chlewie, Lipiczu i w Kaszewie, którymi kierują odpowiednio: Agata Mikołajczyk, Ewa Malik i Izabela Jafra. Formy pracy najczęściej skierowane są do dzieci – głośne czytanie bajek, konkursy plastyczne i ortograficzne

Gminna Biblioteka Publiczna w Klonowej rozpoczęła działalność 2 grudnia 1948 roku w lokalu gminnej rady narodowej, o powierzchni około 20 m^2. Początkowo zmiany kadrowe w bibliotece były częste. Sytuacja ustabilizowała się, kiedy w 1968 roku kierownikiem placówki została Krystyna Nowakowska, która pełniła tę funkcję aż do roku 2006, do chwili jej przejęcia przez Agnieszkę Musialską. W roku 1958 biblioteka, po czterokrotnej zmianie lokalu, otrzymała pomieszczenie w nowo wybudowanym domu kultury. Lepsze warunki lokalowe i nowe meble stały się zachętą dla mieszkańców gminy do korzystania z usług placówki. Najlepsze jednak miało dopiero nadejść. W 2013 roku biblioteka przystąpiła do programu „Biblioteka + Infrastruktura bibliotek", co zaowocowało dofinansowaniem na zadania pod nazwą „Przebudowa budynku Gminnej Biblioteki Publicznej w Klonowej", zrealizowanego w latach 2013–2014. Nowoczesnego, 116-metrowego lokalu może pozazdrościć Klonowej niejedna większa gmina. Otwarcie biblioteki po remoncie było wyjątkowym wydarzeniem, z koncertem, montażem słowno-muzycznym, przy udziale licznych gości i przedstawicieli lokalnej społeczności.

W 2015 roku w zmodernizowanej bibliotece – niejako u źródła – odbyło się bardzo interesujące szkolenie dla bibliotekarzy z całego powiatu na temat skutecznego

ubiegania się o środki zewnętrzne na modernizację lokali. Biblioteka była też organizatorem międzygminnego konkursu recytatorskiego „Cztery pory roku".

Pierwsza księga inwentarzowa Gminnej Biblioteki Publicznej w Sieradzu z siedzibą w Charłupi Małej zawiera wpis z 1955 roku i tak też datuje się jej utworzenie. Wielokrotnie zmieniała lokalizację: z zabytkowego dworku, w którym zaczynała swą działalność, przeniesiona została do pomieszczeń prywatnych. W 1993 roku zajęła należący do gminy budynek o powierzchni 74 m^2, który służy jej do dnia dzisiejszego. Po odejściu na emeryturę wieloletniej kierowniczki Aurelii Markiewicz, pracą biblioteki kieruje Małgorzata Ziarniak. Podlegają jej trzy filie: w Biskupicach, którą opiekuje się Lidia Michalak, w Chojnem – Katarzyna Owczarek, w Grabowcu – Marek Różański. Informacja o zbiorach dostępna jest poprzez komputerowy katalog, a czytelnicy mogą zdalnie rezerwować wybrane pozycje. Dzieci i młodzież chętnie uczestniczą w konkursie na najaktywniejszego czytelnika. W 2004 roku biblioteka została objęta programem „Ikonka" i od tej chwili działa w niej czytelnia internetowa z nieodpłatnym dostępem do internetu. Na swojej stronie www biblioteka poleca „Książki Tygodnia" dla dzieci, młodzieży i dorosłych.

Wycieczka bibliotekarzy w Stolcu, przed kościołem pw. św. Wawrzyńca – patrona bibliotekarzy, maj 2008

W ciągu minionych lat zdecydowanie poprawiły się warunki obsługi bibliotecznej mieszkańców gminy Sieradz, a biblioteka w Charłupi Małej bardzo aktywnie działa na rzecz środowiska lokalnego. Sprawuje opiekę nad Zespołem Obrzędowym z Chojnego, z którym uczestniczy w Sieradzkich Jarmarkach Powiatowych i w Spotkaniach Folklorystycznych Polski Centralnej „Od kujawiaka do oberka". Każdego roku w Charłupi Małej organizuje wystawy stołów wielkanocnych, w Chojnem – festyn na powitanie lata, w Grabowcu – maraton czytania wierszy.

Gminną Bibliotekę Publiczną we Wróblewie utworzono w 1949 roku. Przez lata zajmowała niewielkie pomieszczenia w budynkach prywatnych, dopiero w 1992 roku została przeniesiona do125-metrowego lokalu przy urzędzie gminy. Nowy, przestronny lokal w centrum wsi sprzyja organizowaniu różnorodnej pracy na rzecz upowszechniania kultury. Już w 1992 roku biblioteka zdobyła I miejsce we współzawodnictwie bibliotek, w 1996 roku – nagrodę specjalną za działalność edukacyjną w dziedzinie ekologii w konfrontacjach kulturalnych gmin, a w roku następnym – nagrodę za systematyczną realizację programu konfrontacji „Żyjmy w zgodzie z naturą". W roku 2004 w konfrontacjach kulturalnych gmin nagrodzona została za scenariusz i realizację przedstawienia teatralnego „Ostatni sen rzeźbiarza – pamięci Jerzego Kaczmarka". W tym samym 2004 roku w bibliotece uruchomiono bezpłatną czytelnię internetową, a w trzy lata później komputerową wypożyczalnię. W 2011 roku dotychczas stosowany system biblioteczny SOWA zastąpiono programem „Mateusz". W bibliotece pracują Anna Burdelak oraz Maria Strózik, która zastąpiła Elżbietę Zaryczną na stanowisku kierownika.

Najmłodszą biblioteką w powiecie jest Miejska Biblioteka Publiczna w Sieradzu. Powstała 1 kwietnia 1996 roku z połączenia czterech działających na terenie Sieradza filii bibliotecznych Wojewódzkiej Biblioteki Publicznej. Tworzą ją: centrala przy ulicy Polnej, Filia nr 1 uruchomiona w 1995 roku przy ulicy Mickiewicza, Filia nr 2 działająca od 1986 roku w szpitalach przy ulicy Nenckiego oraz Armii Krajowej, Filia nr 3 zorganizowana w 1991 roku przy ulicy Reymonta. Miejska Biblioteka korzystała między innymi z projektu „Sierman – budowa miejskiej sieci światłowodowej w Sieradzu". Sieradzka biblioteka miejska specjalizuje się w działalności wydawniczej. W serii „Biblioteka Szesnastki" wydano kilka tomików poezji, między innymi *Biblie poety* Zbigniewa Łuczaka, *Mój świat* i *Smaki życia* Anny Baśnik, *Pytajnik* Oliwii Krawczyk. Była organizatorem trzech edycji Ogólnopolskiego Konkursu Poetyckiego „Mój list do świata" w latach 2008, 2010, 2013, a nagrodzone wiersze opublikowała w tomikach pod wspólnym tytułem konkursu. Również trzykrotnie ogłaszała konkurs „Ad urbis gloriam" na najlepszą pracę naukową dotyczącą Sieradza. Prace te również wydano drukiem: w 2009 roku *Sejmik sieradzki w latach 1669–1717* Anny Burkietowicz, w 2012 roku *Pielgrzymki sieradzkie na Jasnej Górze* Michała Klimasa oraz

w 2015 roku *Ksiądz infułat Apolinary Leśniewski (1891–1984)* Eweliny Ślązak. Wszystkie prace łączy jedno – ich autorzy, zafascynowani Sieradzem, piszą „ad urbis gloriam" – na chwałę miasta, promując w ten sposób naszą małą ojczyznę. Wśród wydanych przez bibliotekę książek są też *Dzieje bibliotek w Sieradzu od powstania miasta do końca XX wieku* z 2007 roku, autorstwa jej dyrektora, dr. Zbigniewa Łuczaka.

W Filii nr 1 Katarzyna Pietrych organizuje warsztaty i wykłady w ramach Uniwersytetu Trzeciego Wieku. Seniorzy spotykają się w Dyskusyjnym Klubie Książki, uczestniczą też w wielu innych formach aktywności kulturalnej, jak choćby w cyklu wideokonferencji „Spotkania z pasjami" w 2013 roku. Maria Duszka z Filii nr 2 jest założycielką i opiekunką Koła Literackiego „Anima", powstałego w marcu 2002 roku. Współpracuje przy organizacji imprez literackich z wieloma podmiotami, także z biblioteką powiatową. Od 2013 roku przewodniczy sieradzkiemu Oddziałowi Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich. Sekretarzem Oddziału jest Iwona Bartkiewicz, która kieruje pracą Filii nr 3, prowadzi również „wypożyczenia na telefon", dostarczając osobom niepełnosprawnym książki do ich domów.

Roczniki „Działalność bibliotek publicznych w powiecie sieradzkim", opracowywane przez PBP na podstawie sprawozdań, dostarczają szczegółowych wiadomości o warunkach pracy, osiągnięciach i problemach poszczególnych bibliotek. Ogólnie można powiedzieć, że dzisiejsi bibliotekarze to osoby wykazujące się otwartością na zmiany, kreatywnością oraz umiejętnością przystosowania do zmieniających się potrzeb środowiska. Dobra współpraca z urzędami gmin, z lokalnymi organizacjami i instytucjami także sprzyja budowie pozytywnego wizerunku współczesnej biblioteki publicznej. Jednoznacznie świadczą o tym wyniki w zakresie popularyzacji książek i czytelnictwa. Materiały statystyczne, opracowane przez Wojewódzką Bibliotekę Publiczną w Łodzi, dowodzą, że biblioteki powiatu sieradzkiego w 2015 roku uzyskały znakomite wyniki: niemal pół miliona wypożyczeń zbiorów na zewnątrz (I miejsce wśród 21 powiatów ziemskich w województwie łódzkim) – przy ogólnym stanie zbiorów 623 tysiące pozycji (I miejsce), 23 tysiące zarejestrowanych czytelników (II miejsce), co daje wskaźnik 19,3 czytelników na 100 mieszkańców (III miejsce).

W bibliotekach powiatu sieradzkiego bardzo wysoki poziom prezentują usługi biblioteczne dostępne poprzez internet, czyli tzw. e-usługi. Zanotowano też tu najwyższą w województwie liczbę użytkowników internetu. Niestety, gorszą pozycję zajmujemy, jeśli chodzi o wydatki na zbiory biblioteczne w przeliczeniu na jednego czytelnika – IX miejsce w województwie.

Dotychczas w bibliotekarstwie często stosowano określenia wywodzące się z języka łacińskiego – woluminy, skontrum itp. Teraz biblioteki chętnie stosują w swoich sprawozdaniach „język komputerów": czytamy o łączach internetowych,

Szkolenie poświęcone deskryptorom oraz nowym możliwościom przeszukiwania baz danych w programie SOWA, przy mikrofonie Hanna Krawczyk, czerwiec 2015

czytnikach kodów kreskowych, drukarkach laserowych, serwerach, laptopach, e-bookach, programach operacyjnych, wideokonferencjach przeprowadzanych za pomocą *streamingu*. W tej dziedzinie postęp następuje szybko i bibliotekarze nieustannie muszą doskonalić swoje umiejętności – czy to drogą samokształcenia przez czytanie fachowej literatury, czy poprzez udział w różnego rodzaju kursach i studiach. Niezwykle ważna jest tu działalność szkoleniowa biblioteki powiatowej, która stara się zapewnić dostęp do najnowszych informacji, m.in. na temat rozwoju cyfrowych systemów bibliotecznych i sposobów wyszukiwania informacji, deskryptorów, czytelnictwa książek elektronicznych, prawa autorskiego, programów operacyjnych i możliwości ubiegania się o dotacje.

Zmienia się obraz naszych bibliotek, coraz częściej zmodernizowanych i nowoczesnych, dzięki środkom przeznaczanym na ten cel przez władze samorządowe, a także dzięki zapobiegliwości oraz inicjatywie dyrektorów bibliotek.

Grażyna Łacina

O SPOŁECZNEJ SYMBIOZIE CZYLI O TYM, ŻE RAZEM MOŻNA WIĘCEJ

Hanna Krawczyk

Nawet najpiękniejsza i najlepiej wyposażona biblioteka byłaby bezużyteczna, gdyby nie chcieli przychodzić do niej użytkownicy. To dla nich gromadzone są książki, prenumerowane czasopisma, organizowane spotkania. Dobra biblioteka to taka, w której zawsze dzieje się coś ciekawego. By sprostać wymaganiom, Powiatowa Biblioteka Publiczna w Sieradzu utrzymuje stały kontakt ze środowiskiem, na rzecz którego działa, między innymi poprzez rozmaite instytucje i organizacje społeczne, także te nieformalne. Niektóre z nich w bibliotece mają nawet swoje siedziby, co bardzo ułatwia przepływ informacji i podejmowanie wspólnych przedsięwzięć. Taka współpraca na rzecz mieszkańców Sieradza i Ziemi Sieradzkiej ma długą tradycję i chyba odbywa się z dobrym skutkiem, skoro chęć jej nawiązania zgłaszają wciąż nowe podmioty, z nowymi pomysłami i nową energią. Symbioza między biblioteką a jej otoczeniem społecznym ma też aspekt ekonomiczny, bo na wspólne działania łatwiej pozyskać dofinansowanie z ministerstwa kultury, urzędu miasta czy z innych źródeł.

Spotkanie z Joanną Olech, wrzesień 2015

Spotkanie muzyczne „Zacznijmy od bluesa", Edward Marciniak, lipiec 2011

Spotkanie członków PTTK, pośrodku Wiesława Sujecka, marzec 2015

Tylko w ciągu ostatnich kilku lat efektem współpracy biblioteki z Oddziałem Stowarzyszenia Bibliotekarzy Polskich było kilkanaście spotkań autorskich, między innymi z Marcinem Ciszewskim, Jackiem Fedorowiczem, Joanną Olech, Jackiem Piekarą, Małgorzatą Rejmer, Joanną Siedlecką, Lidią Stanisławską, Krzysztofem Vargą. W latach 2012 i 2013 współorganizowaliśmy, wraz z biblioteką miejską i sieradzkim Oddziałem Polskiego Towarzystwa Turystyczno-Krajoznawczego, cieszące się dużą frekwencją rajdy rowerowe w ramach ogólnopolskiej akcji „Odjazdowy Bibliotekarz". PTTK od wielu lat jest naszym stałym partnerem – tradycyjnie u nas odbywają się promocje kolejnych numerów kwartalnika „Na Sieradzkich Szlakach", wspólnie organizujemy wystawy, uroczystości z okazji jubileuszy, spotkania

Wystawa fotografii Wojciecha Tokarskiego „Dolina Katmandu – miasta królewskie", maj 2015

o charakterze historycznym i krajoznawczym, między innymi z Andrzejem Białkowskim, o. Jerzym Jagodzińskim, Jerzym Kapłonem, Jolantą Ruszkowską.

Dzięki współpracy z członkami Sieradzkiego Towarzystwa Fotograficznego biblioteka wielokrotnie była miejscem prezentacji interesujących wystaw. Każdy, kto zajrzał do nas w odpowiednim czasie, mógł podziwiać między innymi „Światło w ciszy" Ryszarda Sierocińskiego, „Potęgę jesieni" Andrzeja Świniarskiego, „Oblicza Ziemi w fotografii czarno-białej" Mariusza Raźniewskiego, „Kobiety Indii" Wojciecha Tokarskiego, czy wystawy objazdowe „Wiki lubi zabytki" i „*Picture of The Year*".

Coraz bardziej popularne w Polsce są kluby zrzeszające ludzi o podobnych zainteresowaniach. W wielu miastach powstały Kluby Historyczne im. Stefana Roweckiego „Grota", które za cel stawiają sobie upowszechnianie wiedzy o najnowszej historii Polski. W Sieradzu klub działa od 2007 roku; z jego inicjatywy w bibliotece odbywają się odczyty i prelekcje specjalistów w dziedzinie historii dwudziestego wieku. Wśród nich znaleźli się między innymi: dr Marek Białokur, Piotr Jaworski, dr hab. Zygmunt Matuszak, dr Katarzyna Minczykowska-Targowska, Zbigniew Natkański, Alfred Skórzewski, dr Piotr Stanek i wielu innych.

Z inicjatywy Instytutu Książki w 2007 roku w Polsce zaczęły powstawać Dyskusyjne Kluby Książki, integrujące podczas dyskusji zwolenników usystematyzowanego czytania. Przy naszej bibliotece istnieją już dwa takie kluby: w pierwszym omawia się książki o różnorodnej tematyce, a jego nieformalną szefową jest Wiesława Kruszek, drugi, o wdzięcznej nazwie „Sagitta", ogranicza się do literatury

Wspólna impreza z okazji Tygodnia Bibliotek, maj 2012

Akcja „Łódzkie czyta – KsięgoZbiór", czerwiec 2012

Narodowe Czytanie – lektorzy z sieradzkich szkół w studiu nagrań Rozgłośni Regionalnej „Nasze Radio 104,7 FM", wrzesień 2015

Pierwsza Noc Poezji i Muzyki, od lewej: Piotr Grobliński, Dariusz Olejnik, Malwina Wojdała, Maria Duszka, lipiec 2010

Noc Poezji i Muzyki, Magdalena Grzechnik i Krzysztof Śliwiński, czerwiec 2015

fantastycznej. Pomysł jego powstania pochodzi od naszego czytelnika Tomasza Stępińskiego, który wspólnie z Pawłem Jezierskim inicjuje kolejne spotkania i przygotowuje propozycje lektur. W ramach działalności klubów w bibliotece odbyło się kilka spotkań autorskich, sfinansowanych przez Instytut Książki: z Sylwią Chutnik, Wojciechem Jagielskim, Markiem Krajewskim, Antonim Liberą, Andrzejem Pilipiukiem, Andrzejem Poniedzielskim, Eustachym Rylskim, Małgorzatą Szejnert. Członkowie klubów chętnie włączają się w różne działania promujące czytelnictwo. Przygotowali cykl audycji radiowych „Książki z lamusa", emitowanych na antenie

Piąta edycja konkursu „Historia i dzień dzisiejszy polskiego spadochroniarstwa", Władysław Sieczkowski rozdaje uczestnikom zadania konkursowe; wrzesień 2015

Spotkanie członków Fundacji Wspierania Kultury Miasta Sieradza, czerwiec 2015

Podsumowanie projektu „Elementarz zdrowego żywienia mamy i dziecka" w ramach akcji „Biblioteka ze zdrowym podejściem"; wśród pań stoi Barbara Godlewska – pomysłodawczyni projektu (druga z prawej), październik 2015

Rozgłośni Regionalnej „Nasze Radio 104,7 FM", współtworzyli audycje radiowe i konkursy literackie w ramach Narodowego Czytania, wzięli udział w wojewódzkim dyktandzie, zorganizowali projekcję krótkometrażowych filmów animowanych.

Zauważalnie zwiększa się liczba osób zainteresowanych uczestnictwem w bibliotecznych spotkaniach poetyckich, przy czym zjawisko to dotyczy zarówno odbiorców tego rodzaju literatury, jak i osób podejmujących własne próby twórcze. Przy okazji organizacji wieczorów i konkursów poetyckich zapraszamy do współpracy formalne i nieformalne grupy poetyckie. Cykliczną Noc Poezji i Muzyki oraz Turniej Jednego Wiersza o Puchar Starosty Sieradzkiego od samego początku współorganizowało z nami Koło Literackie „Anima" z jego liderką Marią Duszką. W ostatnich latach dołączyła do nas bardzo aktywna Sieradzka Grupa Poetycka „Desant", w której skład wchodzą między innymi Anna Baśnik, Joanna Chachuła, Arleta Cłapa, Dariusz Klimczak, Monika Mielczarek, Paulina Zawieja. Z ich pomocą, przy wsparciu instytucji i organizacji kulturalnych, takich jak Sieradzkie Centrum Kultury, Stowarzyszenie Kreatywny Sieradz i Stowarzyszenie Promocji Sztuki Łyżka Mleka, udało się zaproponować miłośnikom poezji szeroki wachlarz interesujących spotkań, między innymi z Januszem Drzewuckim, Piotrem Groblińskim, Romą Jegor, Wojciechem Kassem, Dorotą Ryst, Danielą Zajączkowską, Leszkiem Żulińskim, nieraz połączonych z prezentacją innych dziedzin sztuki – muzyki, fotografii, elementów teatru.

Wieczór z poezją ks. Jana Twardowskiego, przygotowany przez młodzież z sieradzkich szkół; listopad 2015

Spotkanie Klubu Miłośników Fantastyki „Sagitta", grudzień 2015

Spotkanie Klubu Historycznego im. gen. Stefana Roweckiego „Grota", luty 2016

Spotkanie ze Zbigniewem Buczkowskim, obok aktora i pisarza Żanetta Marzuchowska, maj 2016

Ze Stowarzyszeniem Kreatywny Sieradz realizujemy właśnie projekt o nazwie „Book Camp Sieradz 2016 – stacjonarny, interdyscyplinarny obóz książkowy", którego pomysłodawczynią i koordynatorką jest Żanetta Marzuchowska, dziennikarka, animatorka życia społecznego. W ramach projektu mają miejsce spotkania czytelnicze integrujące osoby zdrowe z niewidomymi, imprezy plenerowe dla najmłodszych, liczne spotkania autorskie oraz warsztaty pisarskie, których zwieńczeniem będzie wydanie w formie książki opowiadań o tematyce sieradzkiej.

Z Rozgłośnią Regionalną „Nasze Radio 104,7 FM" i innymi lokalnymi mediami współpracujemy przy realizacji projektu „To wydarzyło się w dniu moich narodzin", na który otrzymaliśmy dofinansowanie z Muzeum Historii Polski – program „Patriotyzm Jutra". Projekt, obejmujący między innymi konkurs literacki dla młodzieży, ma na celu rozwijanie zainteresowań historycznych oraz poczucia patriotyzmu i własnej narodowej i regionalnej tożsamości.

Pisząc o instytucjach i organizacjach, z którymi współpracuje biblioteka, koniecznie wspomnieć trzeba o Fundacji Wspierania Kultury Miasta Sieradza. Od początku swego istnienia, a więc od ponad dwudziestu lat, Fundacja chętnie uczestniczy w bibliotecznych przedsięwzięciach, bywa współorganizatorem spotkań i wystaw. Fundacji zawdzięczamy też wydanie drukiem książki, którą właśnie trzymają Państwo w rękach, a dzięki osobistemu zaangażowaniu prezesa Michała Kłosa do zbiorów biblioteki trafił cenny zasób materiałów archiwalnych, znanych jako „Szkatuła Piórem Rzeźbiona Jana Matusiaka".

Laureaci polskiej edycji konkursu „Euroscola" w towarzystwie znamienitych gości: pierwszy od lewej prezydent Sieradza Paweł Osiewała, pośrodku grupy z tyłu europoseł Jacek Saryusz-Wolski, od prawej: Jadwiga „Jagoda" Brożyńska, Sabina Zychowicz, s. Magdalena Bulińska, za nimi Mariusz Bądzior, luty 2016

Noc Poezji i Muzyki, Turniej Jednego Wiersza o Puchar Starosty Sieradzkiego, za stołem jury: Janusz Drzewucki, Roma Jegor, Agnieszka Jarzębowska, obok Anna Baśnik, czerwiec 2016

Nasza biblioteka włącza się w rozmaite kampanie i projekty ogólnopolskie. Z Fundacją Rozwoju Społeczeństwa Informacyjnego realizowaliśmy projekt „Link do przyszłości. Młodzi. Internet. Kariera" w celu wsparcia młodzieży w planowaniu przyszłości zawodowej; z Fundacją ABCXXI od początku uczestniczymy w akcji „Cała Polska czyta dzieciom"; z Wojewódzką Biblioteką Publiczną w Łodzi czytaliśmy w przestrzeni publicznej w ramach kampanii społecznej „Łódzkie Czyta – KsięgoZbiór"; ze Sztabem Wielkiej Orkiestry Świątecznej Pomocy pomagaliśmy w zbiórce pieniędzy; z Fundacją Orange organizowaliśmy telekonferencyjne „Spotkania z pasjami". Aktywnie włączyliśmy się też w inny projekt Fundacji Orange – „Internet bez granic", którego celem było zaznajomienie zainteresowanych osób powyżej pięćdziesiątego roku życia z podstawami obsługi komputera i posługiwania się internetem. Dla naszej biblioteki, która wiele swoich usług oferuje w formie cyfrowej, jest to sprawą dużej wagi. Zainteresowanie czytelników przeszło wszelkie oczekiwania, w naszych warsztatach wzięło udział blisko trzysta osób – najwięcej w Polsce. Z tego tytułu biblioteka otrzymała specjalną nagrodę Fundacji.

Nie moglibyśmy skutecznie promować literatury i czytelnictwa bez współpracy ze szkołami i przedszkolami, ze środowiskiem nauczycieli i wychowawców. Oferta lekcji bibliotecznych, rozmaitych zajęć i zabaw z książką jest bardzo urozmaicona, więc chętnie i często wykorzystywana, a dzieci i młodzież ponadto uczestniczą w odczytach, warsztatach, biorą udział w konkursach. W bibliotece goszczą teatrzyki maluchów, prezentowane są prace plastyczne przedszkolaków, uczniów „podstawówek", podopiecznych Zespołu Placówek Wychowania Pozaszkolnego, wychowanków Specjalnego Ośrodka Szkolno-Wychowawczego w Sieradzu.

Damian Płucienniczak i Albert Dąbrowski prowadzą prelekcję na temat miejsc pamięci na sieradzkim cmentarzu, kwiecień 2016

Dawid Wojtysiak, autor filmu poświęconego pamięci poety Romana Tomaszewskiego, obok Anna Tomaszewska, w głębi Wiesława Sujecka, kwiecień 2016

W edukacji biblioteka pełni funkcję uzupełniającą, skupia się więc raczej na wspieraniu młodych czytelników w rozwijaniu ich indywidualnych zainteresowań i pasji. Najbardziej cieszy nas niesformalizowany z nimi kontakt, jak w przypadku Alberta Dąbrowskiego i Damiana Płucienniczaka, uczniów sieradzkiego „Jagiellończyka", którzy niedawno właśnie u nas zaprezentowali mieszkańcom miasta swój autorski projekt „Szlak Pamięci", poświęcony najwybitniejszym Sieradzanom. Relację z wyprawy do Strasburga i Paryża śladem słynnego Antoine'a przedstawiła młodzież z II Liceum Ogólnokształcącego im. Stefana Żeromskiego – laureaci krajowej edycji konkursu „Euroscola". Dzięki Dawidowi Wojtysiakowi, również uczniowi II Liceum, mogliśmy obejrzeć piękny film jego autorstwa, poświęcony pamięci zduńskowolskiego poety Romana

Uroczystość wręczenia Złotych Exlibrisów, pierwsza od lewej Barbara Czajka, obok Ryszard Sierociński i Paweł Duraj, maj 2016; fot. Mariusz Raźniewski

Tomaszewskiego. Pokaz filmu uświetnił podsumowanie tegorocznej edycji Festiwalu Pamięci i Historii, zorganizowanego wspólnie z Wróblewskim Stowarzyszeniem Oświatowym „Nie pytaj" i sieradzkim Oddziałem PTTK. Jego pomysłodawcą jest Maciej Rataj, nauczyciel polonista z wróblewskiego gimnazjum, który też wspólnie z Anną Kulczyńską koordynuje całe przedsięwzięcie. Kolejne edycje Festiwalu mają formę konkursów dla młodzieży i dorosłych na określony temat: w roku 2016 był to „Album rodzinny", rok wcześniej – „Patroni naszych małych ojczyzn".

Innym cyklicznym przedsięwzięciem biblioteki, które odbywa się z udziałem lokalnej organizacji społecznej, jest przeznaczony dla młodzieży konkurs „Historia i dzień dzisiejszy polskiego spadochroniarstwa". Z inicjatywy głównego organizatora – sieradzkiego Oddziału Związku Polskich Spadochroniarzy – stałym elementem podsumowania konkursu jest złożenie kwiatów pod pomnikiem polskich lotników, poległych podczas drugiej wojny światowej.

Miło nam, że to właśnie nasza biblioteka jest miejscem, w którym młodzi ludzie po raz pierwszy publicznie prezentują swoje dokonania naukowe bądź artystyczne. W 2013 roku, na podstawie specjalnie dla nas napisanego tekstu Konrada T. Lewandowskiego, wraz z uczniami sieradzkich szkół wyprodukowaliśmy audiobook *Trzy krople eliksiru pamięci*. Wspólna praca stała się dla nich okazją do zaprezentowania swoich talentów, kreatywności i wyobraźni. Z przyjemnością można obserwować, jak młodzież z różnych szkół współpracuje przy jednym projekcie. Tak było podczas nagrywania audiobooka, podczas Narodowego Czytania na antenie radia, przy organizacji młodzieżowych wieczorów poetycko-muzycznych.

Pokaz filmu „Barany – islandzka opowieść" z audiodeskrypcją i napisami dla niesłyszących, zorganizowany przez Fundację Kultury bez Barier i Koło Terenowe Polskiego Związku Niewidomych w Sieradzu, od lewej: Anna Żórawska, Bogumiła Kosiada; lipiec 2016

Uroczyste obchody Dnia Rodzicielstwa Zastępczego, zorganizowane przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sieradzu; Marek Kanicki i Krystyna Marcińczak dziękują zastępczym rodzicom, maj 2016

Podsumowanie III Festiwalu Pamięci i Historii, od prawej Anna Kulczyńska (częściowo widoczna) i Maciej Rataj, kwiecień 2016

Współpracujemy też z wieloma innymi podmiotami. Z Agencją Reklamowo-Wydawniczą Prof-Art świętowaliśmy jej jubileusz, promowaliśmy wydawnictwa, między innymi *Sieradzką księgę pokoleń*, która w roku 2016 zdobyła Złoty Ekslibris w konkursie na najlepsze wydawnictwo albumowe o ziemi łódzkiej. Z Muzeum Okręgowym w Sieradzu współpracowaliśmy przy organizacji wielu spotkań i prelekcji, poświęconych historii i sławnym ludziom regionu. Z Towarzystwem Przyjaciół Sieradza i sieradzkim hufcem Związku Harcerstwa Polskiego im. Sieradzkich Zakładników 1939 roku mieliśmy możność uczestniczyć w organizacji pokazu wstrząsającego spektaklu multimedialnego „Ostatnia droga Sieradzkich Zakładników". Ze Stowarzyszeniem Antymobbingowym przeprowadziliśmy bardzo interesującą prelekcję, z Zakładem Karnym w Sieradzu przygotowaliśmy dwie cieszące się dużym powodzeniem wystawy. Z inicjatywy pań Eugenii Anny Wewersowicz i Alicji Nyziak z sieradzkiego Koła Terenowego Polskiego Związku Niewidomych włączyliśmy się do projektu realizowanego przez Fundację Kultury bez Barier i wspólnie zorganizowaliśmy pokazy filmów w wersji przystosowanej do potrzeb odbiorców z dysfunkcją wzroku lub słuchu. Niejednokrotnie biblioteka była też miejscem ważnych wydarzeń, zorganizowanych przez inne stowarzyszenia czy instytucje – niedawno mieliśmy zaszczyt gościć przedstawicieli rodzin zastępczych podczas uroczystości przygotowanej przez Powiatowe Centrum Pomocy Rodzinie w Sieradzu.

Zasięg naszej współpracy nie ogranicza się tylko do instytucji i organizacji. Często życzliwe i bezinteresowne wsparcie okazują nam osoby prywatne, dzieląc się swoją wiedzą zawodową czy doświadczeniami związanymi z realizacją własnych pasji. Koniecznie wspomnieć tu należy o przedstawicielach różnych zawodów, którzy prezentowali tajniki swojej profesji na spotkaniach z dziećmi i młodzieżą, o podróżnikach, alpinistach i żeglarzach, o lekarzach, którzy poświęcali swój czas, uczestnicząc w naszym projekcie „Biblioteka ze zdrowym podejściem". O tych, którzy pomagają nam w najróżniejszy sposób – nieraz merytoryczną poradą, kiedy indziej własną osobą – na przykład służąc swoim głosem jako lektor.

Nie sposób wymienić wszystkich naszych współpracowników i przyjaciół, wszystkich wspólnych przedsięwzięć. Skupiamy się więc na wydarzeniach, jakie miały miejsce w bibliotece na przestrzeni ostatnich kilku lat. Wszystkim, którzy nas wspierają i służą swoją pomocą, serdecznie dziękujemy: to dzięki nim wśród propozycji biblioteki każdy mieszkaniec Sieradza i regionu, każdy nasz czytelnik, znajdzie dla siebie coś interesującego.

Łączy nas miłość do książek, jednoczy nas miłość do Sieradza...

Hanna Krawczyk

INDEKS NAZWISK WYSTĘPUJĄCYCH W TEKSTACH

Adamczewski Patryk *135*
Adamski Zbigniew 110
Alvarado-Łagunionok Roma *50*
Andersen Hans Christian *185, 222*
Andrych Anna 121
Andrusiak Małgorzata *62,* 245
Andryszczak Elżbieta *95*
Andryszczak Janina *59,* 84, *87,* 88, 96, *101, 112, 133,* 169-172, *183, 192,* 215, 216
Andrzejak Piotr 234
Andrzejewska Maria 78
Andrzejewski Bogumił 78
Andrzejewski Jerzy 78
Andrzejewski Kazimierz *86, 212*
Arct Bohdan 120
Armanowska Leokadia 199, 243
Asnyk Adam 121
Augustyn z Hippony, św. 25, 48

Bakowicz Łuka 44, 137, *142,* 178, *184*
Balbus Antonina 20
Bałbus Grażyna zob. Palma Grażyna
Balbus Ludwik 17
Balbus Stanisław 15-29
Balbus-Kucia Maria 29
Balcerzak Longina 72, 177, *181*
Balińska Agnieszka 227
Banasiewicz Elżbieta *101, 162*
Baranowski Wiktor 242
Barden Halina *111, 184*
Barden Piotr *164*
Bargielska Justyna 99
Bartkiewicz Iwona 249
Baśnik Anna *62,* 248, 257, *260*
Bazylik Cyprian 121
Bądzior Mariusz *259*
Beckett Samuel 100, 124
Bednarek Ryszard *77*
Bednarek Władysław 95
Berezowska Maja 162
Bernach Aleksandra 244
Białkowski Andrzej 253
Białokur Marek 253
Biskupski Andrzej 48
Bogdańska Maria 34, 35
Bondas Elżbieta 243
Bonisławski Ryszard *137*
Brodowska Krystyna *25,* 32, *37, 42,* 47, 58, 60, 63, 65, *82,* 83, 84, 88, 89, 96, *108,* 109, 110, 111, *140, 142,* 149, 153-163, *164,* 166, *167, 168,* 173, 176, 177, 178, *184,* 186, *192,* 198, 199, 201, *207,* 208-215, *223*
Brodowska-Kubicz Helena 167
Brodowska-Olszewska Halina *161*
Broniewski Władysław *85,* 114--117
Bronikowski Marian, ks. *229*
Brożyńska Jadwiga „Jagoda" *137, 259*
Brycht Andrzej 36, 37
Brzechwa Jan, właśc. Lesman Jan Wiktor 176, 177, 204
Brzeziński Aleksander, ks. 129
Brzeziński Tadeusz 108
Brzostowski Jacek Franciszek 30--31
Buck Pearl S. 68
Buczkowski Zbigniew *258*
Buda Ignacja 32-35
Budrewicz Olgierd 69
Bugaj Urszula 36-37, 173
Bugaj Zbigniew 37
Bukraba-Rylska Izabella 167
Bulińska Magdalena USJK *259*
Bunsch Karol 17
Burdelak Anna 248
Burkietowicz Anna 248

Calak Alicja zob. Łapińska Alicja
Cegiełko Małgorzata *111*
Celmer Zuzanna 42
Ceram C.W., właśc. Kurt Wilhelm Marek 42
Ceran Waldemar 43
Chachuła Joanna *148, 234,* 237, 257
Chełmoński Józef 140
Chlebowska Wiesława 38-40, *69*
Chmielewska Joanna 68, 105
Chotomska Wanda 226
Chudy Tadeusz 178
Chutnik Sylwia 97, 99, 100, 235, 255
Chylak Mirosława *162*
Cichecka Barbara 41-45
Cierplikowski Antoni, „Antoine" 115
Cierplikowski Waldemar *52*
Cieśla Stanisław *112*
Ciszewski Marcin 252
Cłapa Arleta 257
Conrad Joseph, właśc. Józef Teodor Konrad Korzeniowski 18, 19, 22
Cooper James Fenimore 76
Courths-Mahler Jadwiga 68
Cywiński Stanisław 23
Czajka Barbara *212, 262*
Czerwińska Anna 233

Czubaszek Maria 231, *232*
Czyżak Marianna 245

Ćwiek Jakub 236

Dąbek Anna 135
Dąbrowski Albert 261
Deczyński Kazimierz 127
Dobruchowska Marta 186
Dostojewski Fiodor 20
Dowiat Jerzy 24
Dronka Tomasz 127
Drzewucki Janusz 257, *260*
Duda Tadeusz 176, 199, 203, *207*
Dunikowski Xawery 114, 115
Duraj Paweł 10, 46-48, *77*, 113, *130*, *144*, 162
Duszka Kalina 51
Duszka Maria *40*, 49-51, *112*, 121, 237, 249, *255*, 257
Dutczak Wanda 186
Dygat Stanisław 78

Erenc Jan 52-54

Fabisiewicz Maria *62, 69*, 86, 176, 181, 187, 197-205, *207*, 211
Farbisz Kasjan 221
Fatalska Leokadia 70
Faulkner William 23
Feder-Toboła Stanisława *22, 164*, 173
Fedorowicz Jacek 231, 252
Felchner Jan 108
Feuerbach Ludwig 20
Fiedler Arkady 17
Fiedler Arkady Paweł 233
Follet Ken 38
Fox Marta 226
Franciszek Józef I 183
Frątczak Józef, ks. 111
Fredro Aleksander 121
Freud Zygmunt 20, 27
Frycze Urszula 242
Fudała Adam 82, 97, 109, 199

Galas Paweł 135
Galus Wanda *69*, 72, 86, 177, *181, 192*, 194-196, *212*
Gałczyńska Kira 182
Gałczyński Konstanty Ildefons 183
Gałczyńskich rodzina 183
Gara Krzysztof 55-59, *127*
Gawron Helena 70
Gawron Kazimierz 141, 142
Gawron Urszula zob. Bugaj Urszula
Gawroński Andrzej 60-66
Gąsiorowska Stefania 112
Gąsiorowski Wacław 17
Gienieczko Marcin 236
Gieysztor Aleksander 42
Gławenda Michał 135
Głogowska Henryka 34, 35
Godlewska Barbara 256
Gołąb Paweł 67, *71*
Gombrowicz Witold 22, 49, 78, 180
Gomulicki Juliusz Wiktor 23
Goździkiewicz Bohdan 178, 179
Goździkiewicz Janina 44
Goździkiewicz Kacper 178
Goździkiewicz Karolina 178
Goździkiewicz Kazimiera 44
Goździkiewicz Ludomir 178
Goździkiewicz Ludwik 139
Goździkiewicz Nikodem 179
Goździkiewicz Paweł 178
Goździkiewicz Piotr 178
Goździkiewicz Teodor *43*, 44, 139--142, 178-179, 184, 220
Góral Dorota 242
Górski Mariusz 135
Grabia Bożena *62*, 244
Graeve Stanisław 129
Grafińska Anna *69* , 171, 191
Grechuta Marek 153
Grobliński Piotr *255*, 257
Grotowska Hanna 86, *155*, 186
Grottger Artur 45
Grzechnik Magdalena 255
Grzelak Adela *69*, 190
Grzelak Urszula *22*, 86, 176, 199
Grzyb Izabela *69*, 177
Gutenberg Jan 227
Haładaj Józefa 108
Hartwig Edward 160
Hekker Natalia Magdalena USJK 108, 140
Hemingway Ernest 23
Hennig Maksymilian 108
Herman Maria zob. Fabisiewicz Maria
Hłasko Marek 50
Hoffman Aleksandra 181
Hołubowicz Marcin 233
Huelle Paweł 101
Hugo Victor 17
Hugo-Bader Jacek 233

Iwaszkiewicz Jarosław 78
Izydorczyk-Broda Cecylia 242

Jabłoński Waldemar 223
Jafra Izabela 246
Jagielski Wojciech 233, *234*, 235, 255
Jagiełło Michał *168*, 184
Jagoda Małgorzata 245
Jagodziński Jerzy SVD *128*, 253
Jan Paweł II, św. 140, 243
Janas-Łukasik Hanna 112
Janik Aleksander 173
Janik Melania 173
Jakóbczak Zofia 70
Janiak Marian 110
Jankowski Jerzy *25*, 116
Jaruzelski Wojciech 148
Jarzębowska Agnieszka 260
Jasienica Paweł właśc. Leon Lech Beynar 42
Jasiukiewicz Stanisława 67
Jaśkiewicz Ewa 35, 68-72, 86, 142, *148, 164*, 166, 181
Jaśkiewicz Paweł 193
Jaworski Piotr 253
Jegor Roma 257, *260*
Jezierski Paweł 73-75, *135,* 255
Jędras Anna *40*, 60, 62, 64, 65, *69*, 79, 86, 149, *168*, 173, *174*, 177, 181, *183*, 215
Jędras Marek 60, 61, 86, *108*, 111, *112*, 121, *183*
Jędrych Jarosław 212

Jędrzejewska Dorota 69, 176, *198*, 206-207
Józefowicz Dawid 72
Jóźwiak Bogumił 176
Jutrznia Jolanta 111

Kaczmarek Jerzy 248
Kaczmarek Roman 107
Kafka Franz 23
Kalarus Michał 132
Kamiński Lech 77
Kamiński Marek 88
Kamiński Zygmunt *19*, 76-80, *127*
Kanicki Marek 263
Kapłon Jerzy 253
Karolczak Dariusz *62, 211,* 212
Kasdepke Grzegorz 226
Kass Wojciech 257
Kaszuba Jerzy *185*, 204
Kaźmierczak Ewa 242
Kaźmierczak Maria 81-87, *168*
Kästner Erich 204
Kępniak Barbara 65
Kierocińska Danuta 88-91, *112, 184*
Kierociński Wojciech 90
Kisielewski Jerzy *102*, 231
Kleinbaum Nancy H. 224
Kleiner Juliusz 23
Klimczak Dariusz 257
Klimczak Kamila 51
Klimas Michał 248
Kłos Michał 5, *111, 132, 141, 142, 184,* 259
Kobiela Józef 110, *112*
Kobierzycki Józef 128
Kobyłt Zenon *25*
Kolasa Agnieszka 72
Kołakowski Leszek 26
Kołodziejczyk Sławomir 108, 112
Kołodziejska Jadwiga 167
Koman Dorota 183
Komuda Jacek 236
Konaszewska Krystyna 69, 177
Konopczyński Władysław 42
Konopnicka Maria 17, 41, 45, 121, 204
Kopaliński Władysław *165*, 168, 213
Koper Sławomir 90
Kos Dagmara 92-93
Kosiada Bogumiła 263
Kosidowski Zenon 42
Kostrzewska Irena 112
Kościelny Kazimierz 180
Kot Wiesław 101
Kotowski Krzysztof 99
Kowalczyk Lucyna 86, *168*, 176
Kowalewska Hanna 99
Kowalewski Wojciech 205
Kowalski Jerzy 94-96, 110, *112, 184*
Kowalski Zbigniew 78
Kozieł Katarzyna *62*, 245
Kożuchowski Krzysztof 79
Krajewska Grażyna 22
Krajewski Kazimierz 22
Krajewski Marek 100, 235, 255
Kraska Zenon 178
Kraszewski Józef Ignacy 17
Krauze Franciszek 146
Krawczyk Hanna 9-12, *29*, 85, *87*, 88, 96, *127*, 129, *144*, 149, 153, 177, 182, *234,* 251-264
Krawczyk Henryk 77
Krawczyk Oliwia 248
Krawczyński Mieczysław Apoloniusz 21, 54, 108
Kret Jarosław 231, 233
Krotowska Katarzyna *69*, 177
Król Aneta 222
Król Arkadiusz 225
Kruszek Wiesława *85*, 97-102, 253
Krzywańska Izabela 181, *185*
Krzywańska Maria 114, 117, 186
Krzyżanowski Julian 24
Książek Michał *235*, 237
Kubiak Zygmunt 47, 48, 96
Kubicka Iwona 71, 143
Kubielska Jolanta 137
Kucharska Daniela 242
Kuchowicz Zbigniew 42
Kuczyński Waldemar 180
Kufel-Dzierzgowska Anna 88, *90*, 110, *112*, 124, *125*, 231
Kulczyńska Anna 262, 263
Kuleczko Lucyna 109
Kuleczko Mariusz 176, *198, 207*
Kuliberda Teresa 176
Kulińska Anna 98, 101
Kurkowska Karolina 135
Kurson Robert 105
Kwiatkowska Maria *69*, 176, *198*, 199
Kwiatkowski Stanisław 27, *229*

Labuda Gerard 24
Latowski Stefan 27
Latowski Witold 27
Lebiedzińska Bożena 233
Lechoń Jan 78
Lem Stanisław 78
Lenin Włodzimierz Iljicz, właśc. W. Uljanow 20
Leopold Józef 129
Lesiak Maria 164
Leśmian Bolesław 22
Leśniewicz Jovanka 104
Leśniewicz Karolina 104
Leśniewicz Wit L. 103-104
Leśniewski Apolinary, ks. 179
Leśniowska Halina 111
Lewandowski Konrad T. 262
Lewicka Irena 108
Libera Antoni 100, 124, 235, 255
Linde Samuel Bogumił 146
Lis Zbigniew 32, 60, 82, 83, 96, 109, 110, 147, 155, *156*, 159, *164*, 165, 173, 175, *183*, 188, *190*, 191, 192-193, 199, 200
Lisik Barbara 86

Łabuzińska Jadwiga *69*, 171
Łacina Grażyna *11, 22, 69, 70, 82, 85*, 86, 173-187, *192, 198*, 199, *207, 208*, 211, 213, 238-250
Łapińska Alicja *161*, 173
Łężna Janina 173
Łężna Maria *33*

Łuczak Zbigniew 117, 171, 186, 248, 249
Łuczak-Skarżyńska Bożena 110
Łużyńska Jolanta 162

Maciaszek Antoni, ks. 25
Maciejewska Jadwiga *111, 112,* 113
Maciuszonek Lech 141
MacLean Alistair 68
Maj Jerzy 111
Maj Katarzyna 185
Majdański Jacek 127
Malik Ewa 246
Maliszewska Wiesława 69, 72, 171, 177, *181*
Marciniak Edward 50, 252
Marciniak Janusz 77
Marcińczak Krystyna 263
Marczyńska Maria 176, *198*
Marek Aureliusz 25
Markiewicz Aurelia 247
Marszałek Włodzimierz 127
Marzuchowska Żanetta *258,* 259
Masadyńska Grażyna 111
Masadyński Leszek 64, *111*, 205, 209, 210, *212*, 213, *214*, 215
Matusiak Jan 21, 96, *107*, 108, 114, 146, 178, 179, 184, 220--221, 259
Matuszak Zygmunt 253
Maurier Daphne du 68
Mazan Leszek 183
Meissner Janusz 120, 165
Mela Jan 88
Melów kamienica 18
Michalak Lidia 247
Michalska Barbara 108, 145
Mickiewicz Adam 17, 23, 196
Grzegorz Miecugow 230
Mielczarek Monika 257
Mieszała Anna 62
Mikołajczyk Agata 246
Mikołajczyk Anna zob. Jędras Anna
Milczarek Jan 110, 111, 184
Milewicz Władysław 108
Minczykowska-Targowska Katarzyna 253
Miodek Jan 30
Miśkiewicz Janina 164
Modrzejewska Joanna 45
Morsztyn Andrzej 121
Mortkowicza wydawnictwo 22
Mrozik Joanna 192
Mrozowska-Nieradko Barbara *111, 112,* 113
Mrożek Sławomir 97
Murakami Haruki 99
Morawicz Piotr 142
Musialska Agnieszka 246
Musialska Jadwiga *164*, 244
Musiał Artur 240
Muzal Wojciech 71, 148
Myśliwski Wiesław 45, 99, 144, 167, *177*

Natkański Zbigniew 253
Nawrocki Bronisław 21, *174*, 175
Nekanda-Trepków ród 58
Nepomucka Krystyna 229
Neyman Zofia *25*, 109
Nicieja Stanisław 96
Niedźwiecki Marek 121
Nienacki Zbigniew 165
Nieradko Marek 112
Nietzsche Friedrich 27
Niewiadomska Jolanta zob. Świerkowska Jolanta
Norwid Cyprian Kamil 22, 23, 121
Nowak Aleksy *8, 14, 145, 150, 152,* 181, *279, 280*
Nowak Ewa 226
Nowak Marian 114, 115
Nowakowska Krystyna *62*, 246
Noweta Maria 242
Nyziak Alicja 105-106, 264

Oganiaczyk Wanda 242
Ogórek Michał 231, *233*
Olech Joanna 226, *251*, 252
Olechnowicz Zofia Anna 98, 124, *181*, *209*, 228-237
Olecki Karol 24
Olejnik Dariusz *90, 111, 112,* 158, 159, *255*
Olejnik Tadeusz 12, 89, 107-113
Olejnik Stanisław 108
Olejnik Zofia *69*, 86, 176, *198*
Olszańska Michalina 226
Olszewska Halina zob. Brodowska-Olszewska Halina
Olszewska Lidia 111
Onichimowska Anna 226
Orbitowski Łukasz 93
Orlewski Rafał 156
Orlik Edmund Roman 116, 154
Orzeszkowa Eliza 17
Osiewała Paweł 259
Oszczęda Tomasz 114-117
Owczarek Bogdan 19, 27
Owczarek Honorata (Kuś) 94
Owczarek Helena *164*, 173, 174, 175
Owczarek Janina 244
Owczarek Katarzyna 247
Owczarek Krzysztof 136
Oz Amos 99

Palma Grażyna 29
Pałkiewicz Jacek *232*, 233
Papuzińska Joanna 226
Pascal Blaise 25
Paszkowski Jerzy 111
Paś Irena 244
Paś Urszula 242
Paukszta Eugeniusz 175
Pawlak Wojciech 208
Pawlicka Elżbieta 239
Pawlik Bartłomiej 118-119
Pawlikowska Beata 233
Pawłowska Joanna 227
Pertkiewicz Alicja 31
Pertkiewicz Stefan 108
Petek Krzysztof 226
Petrarka Francesco 224
Piaseczna Iwona 242
Piątkowska Ignacja 35, 129
Piekara Jacek *135*, 236, 252
Pietruszka Michał 144
Pietrych Katarzyna 249

Pietrzak Jan *77*, 88, *108*, 110, 111, *112*, 120-121, *136*, *148*, 184, 227, 230
Pilipiuk Andrzej *230*, 235, 236, 255
Pindral Marek 92
Pini Tadeusz 23
Piotrowska Halina 221
Platon 25
Płoszańska Honorata 245
Płucienniczak Damian *136*, 261
Początek Władysław 114, 116
Podsiadła Agnieszka 212
Podsiadła Lucyna 86, 190
Podsiadły Tadeusz 220
Pogorzelski Walery, ks. 54, 179
Pokornowski Henryk 17, 18, 19
Pokornowski Tomasz *90*, 122-125
Politzer Georges 25, 26
Poniedzielski Andrzej 231, *234*, 235, 255
Porazińska Janina 204
Proszewska Józefa Janina 160
Proszewskich Józefy i Henryka karczma 160
Prus Bolesław, właśc. Aleksander Głowacki 17, 76
Prusisz Janina 197, 198
Pryzwan Mariola 233
Przesmycki Zenon Franciszek 23
Przyborowski Walery 17
Przybylska Ewa *22*, *33*, 69, *98*, 176, *198*, 199, *207*
Przysłupski Bogdan 110
Putrament Jerzy 78
Putyńska Anna 34

Rajczak Feliks 109, *155*
Rataj Maciej *136*, 262, *263*
Ratajczyk Anna 245
Raźniewski Mariusz 253
Rejmer Małgorzata 99, 252
Reymont Władysław 45, 127
Robaczewski Ryszard 209
Roddam Franc 39
Rodziewiczówna Maria 68
Rogalski Jerzy 178, *184*
Rogozińska Barbara 137
Rosińska Barbara *69*, 176, *198*, 199, 206-207
Ross Tadeusz 228
Rostocki Włodzimierz 145
Rowecki Stefan „Grot" 253
Różańska-Piątek Helena Barbara 171
Różański Marek 247
Rusinek Michał 123
Ruszkowska Jolanta 146, 149, 253
Ruszkowski Andrzej 88, 110, 111, *112*, 126-129, 184
Ruszkowski Michał 88, 233
Rutkowski Benedykt 86, 147
Rybczyński Jerzy *108*, 111, *112*
Rybiński Jerzy 55
Rybka Eugeniusz 146
Rylski Eustachy 100, 235, 255
Ryst Dorota 257
Ryś Jan 110
Rytych Andrzej 86, 217

Sadek Lidia *22*, *33*, 171, 173, *174*
Sadowska Jadwiga *166*, 202, 214
Sapkowski Andrzej *231*, *236*
Sartre Jean-Paul 24
Saryusz-Wolski Jacek 259
Sibińska Arleta 62
Sieczkowski Władysław 256
Siedlecka Joanna 252
Siekowski Edward 109
Sienkiewicz Henryk 17, 72, 76, 126, 224
Sierociński Ryszard *46*, *59*, *77*, *108*, *112*, 113, 130-131, 236, 253
Sieroszewski Wacław 237
Siesicka Krystyna 143, 226
Sitarek Teresa *69*, 86, 190
Skibińska Wiktoria 155
Skibiński Ziemowit *35*, 47, 48, 96, 121, *141*, *155*, *163*, 167, 184, 196
Skowroński Mieczysław 78
Skórzewski Alfred 253
Skubała Elżbieta 111
Słodzińska Ewa 243
Słowacki Juliusz 23
Słupiński Kamil 135
Smaszcz Waldemar 229
Snopkiewicz Halina 143
Sobczak Awa 181
Sobczak Kazimierz 188
Sobczak Zofia *25*, *42*, 63, *65*, 69, 72, 81, 83, 88, 96, 109, 110, *111*, *112*, 147, *155*, 164-168, 175, 208, 209, 213, 238
Sobieraj Robert 215, 216-219
Sobierajska Wanda 110, *111*
Sobolewska Justyna 98
Sochańska Bogusława 222
Stanek Piotr 253
Stanisławska Janina 98, *100*, *101*
Stanisławska Lidia 228, 252
Starowicz Lew Jadwiga *22*, *25*, 28, 60, 64, 65, *69*, *72*, 85, *111*, *112*, *127*, 142, 147, 148, *164*, *168*, 171, 173
Starowicz Lew Maur 28
Starowicz Lew Witold 104
Starowicz Lew Zbigniew 22, 23
Stasinowski Ryszard 88, *98*
Stawowczyk Helena 43
Stefańczyk Elżbieta *35*, *82*, *111*, 132-133, *243*
Steinbeck John 23
Sternfeld Ary 34, 221
Stępiński Tomasz 134-135, 255
Strauch Urszula 190
Straussów rodzina 71
Strózik Maria 49, *62*, *69*, 177, 248
Strzeżysz Piotr 233
Sujecka Wiesława 136-138, *252*, *261*
Sulimierski Filip 120
Sworowska Anna 243
Szala Anna zob. Grafińska Anna
Szczawińska Janina 164
Szczepańska Małgorzata 242
Szczęsny Jan Krzysztof 139-142
Szejnert Edmund 235-236
Szejnert Małgorzata 235, 236, 255
Szekspir William 23
Szewczyk Wacława 246
Szewera Tadeusz 178

Sztaudynger Jan 45, *145*, 153, 159-163, 165
Sztaudynger Zofia 161
Sztaudynger-Kaliszewicz Anna 45, *79*, 162, 163
Sztaudynger-Zaczyk Dorota *162*, 163
Szubzda Józef 88, *108*, 110, 111, *112*, 184
Szumska Katarzyna 220-221
Szwalbe Joanna 242
Szweryn Józef 18, 126, 140, 146
Szymańska Mirosława 184
Szymborska Wisława 78
Szymeczko Kazimierz 225
Szymlet-Piotrowska Małgorzata 110, 143-145

Ślązak Ewelina 249
Śliwiński Krzysztof *255*
Śmiałkowska Iwona *69*, 86, 190, 192-193
Świderski Jan *52*
Świegocki Kazimierz 121, 167
Świerkowska Jolanta *69*, 86, 190
Świniarski Andrzej 253

Tatarkiewicz Władysław 25
Tazbir Janusz 42
Tischner Józef, ks. *165*, 168, 213
Tokarski Wojciech 253
Tomaszewicz Andrzej 11, 23, 27, 28, 42, *108*, 110, *112*, *127*, 146
Tomaszewska Anna 261
Tomaszewski Roman *261*, 262
Trepka Aleksander 57
Trepka Andrzej 55, *56*, 57-58, 180
Tumilewicz Elżbieta 135
Turowicz Halina *72*, 171
Turowicz Ita 11, 15-17, 27, *29*, *72*, *230*, 236
Turowicz Jan 77, 78
Tuwim Julian 121, *137*, 204
Twardowski Jan, ks. *70*, 257

Ujejski Kornel 17
Umiński Władysław 17
Urbanowicz Witold 120
Urbański Marek *127*, 146-149
Uryn Bolesław 233

Varga Krzysztof 252
Verne Juliusz 17, 76

Wachowicz Barbara 70, *192*, 220
Wachowicz Ewa 72
Walczak Alina *62*, 246
Walewski Kazimierz 129
Waraczyńska Monika 227
Wasiak Grzegorz 79
Ważyk Adam 78
Wencwel Zofia *69*, 86, *164*, 188--191
Wesołowska Alfreda *62*, 243
Wewersowicz Eugenia Anna 101, 264
Wiechecki „Wiech" Stefan 165
Wielowski Maciej 225
Wieruszowska Maria 167
Wilczek Monika 135
Wilczkowski Andrzej 33
Wilczyńska Halina 18, 23, 78
Wilczyński Kazimierz 24
Wilk Joanna 217
Wisińska-Kluba Maria *42*, 109, 110, 111
Witkiewicz Stanisław Ignacy (Witkacy) 22
Wojciszewska Eugenia 19, 20, 21, 22, 23, 25, 26, *27*, 78, 107, *164*, 165, 175
Wojdała Malwina 255
Wojnowski Dariusz 110
Wojtanka Józef 78
Wojtczak Danuta *62*, 242
Wojtysiak Dawid 261
Wolman Ireneusz 237
Wolna Beata 177
Wolska Justyna 242
Wołosz Jan *166*, *186*, 208
Wójcik Ryszard 72, 184
Wrąbel Anna *69*, 86, 147, 171, 177, 222-227

Zadzimska Halina zob. Wilczyńska Halina
Zając Henryka *62*, 245
Zajączkowska Daniela *51*, 257
Zakrzewska-Pijanka Stanisława 85
Zamoyski Stefan 30
Zaniewski Andrzej 175
Zaryczna Elżbieta 248
Zasiński Czesław 77
Zawadowski Tadeusz 50
Zawieja Paulina 257
Ziarniak Małgorzata *62*, *111*, 247
Ziarnik Janusz 127
Ziemiański Andrzej 236
Zienterski Wojciech 24
Zięba Paulina 186
Zychowicz Sabina 259

Żeromski Stefan 17, 20
Zórawska Anna 263
Żuliński Leszek 257
Żuławski Jerzy 17

WYKAZ GOŚCI BIBLIOTEKI W LATACH 1965–2016

Adamkiewicz Ireneusz – kolekcjoner
Aleksandrowicz Julian prof. n. med. – filozof medycyny, pisarz
Aleksandrzak Stanisław – redaktor, dziennikarz
Alvarado-Łagunionok Roma – poetka
Andrych Anna – poetka
Andrzejczuk Beata – pisarka
Arct Bohdan – pilot II wojny światowej, pisarz
Badowski Ryszard – dziennikarz, podróżnik, pisarz, operator filmowy
Balińska Agnieszka – lekarz
Baranowski Paweł dr hab. – ekonomista
Baśnik Anna – poetka
Bator Joanna – pisarka, publicystka, felietonistka
Bąkiewicz Grażyna – pisarka
Bednarek Jerzy – poeta
Bedyński Krystian płk dr – historyk
Beręsewicz Paweł – poeta, leksykograf, autor książek dla dzieci
Berwid Małgorzata – animatorka kultury, scenarzystka
Beszczyńska Zofia – autorka książek dla dzieci
Białkowski Andrzej – regionalista, fotograf
Bielecki Jan – prawnuk Marii Konopnickiej
Biliński Lucjan – prawnik, specjalista prawa bibliotecznego
Biliński Wacław – pisarz
Biskupski Andrzej – poeta, krytyk literacki
Bohdanowicz Waldemar – geograf, polityk, dziennikarz
Bonisławski Ryszard – regionalista, krajoznawca, pisarz
Brodowska-Kubicz Helena prof. – historyk
Brycht Andrzej – poeta, prozaik, reportażysta
Brzeska Aleksandra – fotografik
Brzezińska Anna – pisarka
Brzostowski Jacek – poeta
Buczkowski Zbigniew – aktor, pisarz
Budrewicz Olgierd – dziennikarz, reportażysta, pisarz, podróżnik
Budzyńska Małgorzata – autorka powieści dla młodzieży
Bukraba-Rylska Izabela prof. dr hab. – socjolog
Celmer Zuzanna – psycholog, pisarka
Chachuła Joanna – redaktorka telewizyjna, poetka
Chorosiński Michał – aktor
Chotomska Wanda – poetka, autorka książek dla dzieci
Chróścielewski Tadeusz – pisarz, tłumacz
Chrzanowski Marek ks. dr – pisarz, poeta
Chudy Tadeusz – poeta, autor książek dla dzieci
Chutnik Sylwia – pisarka, kulturoznawca
Ciszewski Marcin – pisarz
Czarczyńska Katarzyna – piosenkarka
Czerniecki Stefan – podróżnik
Czerwińska Anna – himalaistka, alpinistka
Człapińska Maria Magdalena – poetka
Czubaszek Maria – pisarka, satyryk
Czuku Marek – poeta
Czyżykiewicz Mirosław – pieśniarz, gitarzysta, poeta, kompozytor, artysta grafik
Ćwiek Jakub – pisarz, publicysta, konferansjer
Daniłowicz Andrzej – kaskader
Dąbrowski Albert – uczeń, współautor projektu „Szlak pamięci"
Dąbrowski Dominik – historyk
Dąbrowski Wojciech – podróżnik
Dębkowski Andrzej – poeta, dziennikarz, wydawca
Długosz Leszek – poeta, pieśniarz
Domagalik Janusz – prozaik, dziennikarz
Dostatni Bronisław – pisarz, podróżnik
Drabik Wiesław – poeta, autor wierszy dla dzieci
Dronka Tomasz – geograf, krajoznawca, publicysta

Drzewucki Janusz – poeta, krytyk literacki, fotografik
Dunin Janusz – bibliotekoznawca, bibliofil
Duraj Paweł – artysta plastyk
Duszka Maria – poetka, bibliotekarka
Dutkiewicz Marek – autor tekstów piosenek, scenarzysta, dziennikarz, wydawca
Dworak Elżbieta – podróżniczka, fotografik
Dziewit-Meller Anna – dziennikarka telewizyjna, podróżniczka, pisarka
Dziurowicz-Kaszuba Małgorzata – etnograf
Effenberg Andrzej – muzyk
Eichelberger Wojciech – psycholog, psychoterapeuta, pisarz
Fajbusiewicz Michał – dziennikarz telewizyjny, scenarzysta
Falmur Beata – podróżniczka
Falmur Jacek – podróżnik
Fedorowicz Jacek – satyryk, aktor, felietonista, artysta malarz
Fiedler Arkady Paweł – podróżnik, pisarz
Fietkiewicz-Paszek Izabela – poetka, publicystka
Filipczak Marzena – podróżniczka, pisarka
Fox Marta – autorka książek dla młodzieży
Frączek Agnieszka dr hab. – autorka książek dla dzieci
Fryz Artur – poeta, dziennikarz, twórca piosenek
Gałczyńska Kira – dziennikarka, pisarka
Gara Krzysztof – przyrodnik, fotograf
Gerhard Jan – pisarz, dziennikarz, publicysta
Gicgier Tadeusz – pisarz, poeta, satyryk
Gienieczko Marcin – podróżnik, pisarz
Głaszczka Michał – poeta
Godlewska Barbara – dietetyczka
Golińska-Pisarkiewicz Ewa – poetka, malarka
Goździkiewicz Teodor – pisarz
Górski Jarosław – kulturoznawca, pisarz, krytyk literacki
Grabowski Andrzej – autor książek dla dzieci
Gretkowska Manuela – pisarka
Grobliński Piotr – poeta, publicysta
Grochmalski Janusz – muzyk
Grotowska Aleksandra dr – poetka, literaturoznawca, psycholog
Grzechnik Magdalena – piosenkarka
Grzegorczyk Jan – pisarz
Grzywaczewski Tomasz – pisarz, dziennikarz, podróżnik
Gumowska Irena – pisarka, propagatorka zdrowego żywienia
Gutowska-Adamczyk Małgorzata – pisarka
Hanke Michał – prawnik, historyk
Haraszkiewicz-Niewczas Małgorzata dr – historyk
Hebel Mateusz – lekarz weterynarii
Helmanowska Dominika – piosenkarka
Hołubowicz Marcin – podróżnik
Hugo-Bader Jacek – dziennikarz, reportażysta
Jagielski Wojciech – dziennikarz, publicysta, korespondent, pisarz
Jagiełło Michał – pisarz, poeta, publicysta, alpinista
Jagodzińska Anna – historyk
Jagodziński Jerzy SVD – misjonarz werbista
Jagusiak Jan dr – socjolog, pisarz
Jarzębowska Agnieszka – poetka, tłumaczka
Jaśkiewicz Ewa – literaturoznawca
Jaworski Piotr – historyk
Jażdżyński Wiesław – prozaik
Jegor Roma – poetka
Jerzykowska Kalina – poetka, autorka książek dla dzieci
Jeznach Katarzyna – poetka
Jeżewska Zofia – pisarka, podróżniczka, reportażystka
Józefowicz Dawid – bohater książki Ryszarda Wójcika, *Powrót Dawida*
Juszczyk Jan – poeta
Kaczorowska Teresa dr – dziennikarka, poetka, prozaik
Kalicińska Małgorzata – pisarka
Kalicka Manula – pisarka
Kamińska Anna – dziennikarka, pisarka
Kamiński Marek – podróżnik, zdobywca biegunów
Kasdepke Grzegorz – autor książek dla dzieci
Kass Wojciech – poeta, eseista, literaturoznawca
Kaziów Michał – pisarz, publicysta, dziennikarz radiowy
Kąkolewski Krzysztof – pisarz, reportażysta
Kędziorzyna Maria – autorka książek dla dzieci
Kisielewski Jerzy – dziennikarz radiowy i telewizyjny, pisarz
Klebańska Izabella – pisarka, muzyk, scenarzystka teledysków
Klimczak Dariusz – fotografik
Kłosińska Anna – dietetyczka, fizjolog żywienia

Kłosowski Andrzej dr – bibliofil
Kobryń-Jankowska Krystyna dr med. – lekarka, podróżniczka
Koc Barbara prof. dr hab. – literaturoznawca
Kolańczyk Aneta (pseud. Teresa Rudowicz) – pisarka, poetka
Kołodziej Gaja – autorka książek dla młodzieży
Kołodziejska Jadwiga prof. – bibliotekoznawca
Koman Dorota – poetka, scenarzystka
Komorowska-Dudek Iwona – lekarka internistka
Komuda Jacek – pisarz
Koniuk Paulina – autorka książek dla młodzieży
Konopiński Lech – poeta, satyryk, scenarzysta
Kopczewski Jan Stanisław – pisarz
Kopczyński Edward – pisarz
Koper Sławomir – historyk, pisarz, publicysta
Kosiński Józef Adam prof. – pisarz
Kosmalski Dariusz – poeta, muzyk
Kot Wiesław dr – publicysta
Kotowski Krzysztof – pisarz, poeta, scenarzysta, dziennikarz
Kowalczyk Piotr – geograf, podróżnik
Kowalski Jerzy – bibliotekoznawca, etnograf, muzealnik
Koziołek Krzysztof – pisarz, dziennikarz
Kożuchowski Krzysztof – podróżnik
Krajewski Marek dr – pisarz
Krakowski Jacek – prozaik, poeta
Kret Jarosław – dziennikarz, podróżnik, pisarz
Król Bronisław – poeta, pedagog, działacz konspiracyjny
Krupecka Małgorzata USJK – filolog, autorka książek
Kruszewicz Andrzej G. – ornitolog, podróżnik, pisarz
Kryska Sławomir – poeta, prozaik, dziennikarz, scenarzysta
Krytkowska Magdalena – poetka
Książek Michał – poeta, pisarz, kulturoznawca, ornitolog, podróżnik
Kube Marcin – dziennikarz
Kucińska Łucja – poetka
Kubiak Zygmunt prof. – pisarz, eseista, tłumacz, propagator kultury antycznej
Kuczyński Marian Waldemar – ekonomista, dziennikarz, publicysta, polityk
Kufel-Dzierzgowska Anna – archeolog, podróżniczka, pisarka
Kukuła Piotr – pisarz
Kuna Michał – bibliotekoznawca, bibliofil, edytor
Kuśnierz Janusz – lekarz
Landau Irena – autorka książek dla dzieci i młodzieży
Latus Lilla – poetka, podróżniczka
Lebiedzińska Bożena – podróżniczka
Lenkiewicz Izabela – lekarka
Lewandowska Cecylia – pisarka i tłumaczka książek dla dzieci
Lewandowski Konrad Tomasz – pisarz, filozof, publicysta
Libera Antoni – pisarz, tłumacz, reżyser teatralny
Lipatow Aleksander – slawista, polonista, politolog, historyk
Łodziak Dariusz – podróżnik
Lorenc Arkadiusz – poeta
Luty Paweł – dziennikarz
Łukasiewicz Stanisław – prozaik
Łyskanowski Marcin – prozaik, psychiatra, historyk medycyny
Maj Jarosław – poeta
Maj Jerzy dr – filozof, bibliotekoznawca
Majewski Janusz – reżyser filmowy, dramatopisarz, scenarzysta
Malicki Jan – historyk, działacz opozycyjny i publicysta w okresie PRL
Maliszewski Karol – poeta, prozaik, krytyk literacki
Manasterski Miłosz Kamil – poeta, prozaik, animator kultury.
Marciniak Dominika – piosenkarka
Marciniak Edward – muzyk
Marciniak Tomasz dr – socjolog, pedagog
Marcolla Jolanta – artysta plastyk
Martyna Krzysztof – poeta, aforysta, prozaik, publicysta
Matusz Sławomir – poeta, krytyk literacki, dziennikarz
Matuszyński Witold dr – psycholog
Matyszczak Marta – dziennikarka, pisarka
Matywiecki Piotr – poeta, krytyk literacki, eseista
Mazan Leszek – dziennikarz, publicysta, pisarz
Mazurkiewicz Andrzej – podróżnik, fotograf, pisarz
Mazurkiewicz Katarzyna – podróżniczka, pisarka, fotograf

Meissner Janusz kpt. – pilot WP, pisarz, dziennikarz
Meller Marcin – dziennikarz telewizyjny, podróżnik, pisarz
Michalak Wiesław – pisarz
Michalski Jakub – piosenkarz, kompozytor, autor tekstów
Miecugow Grzegorz – dziennikarz, wydawca i prezenter programów telewizyjnych, pisarz
Minczykowska-Targowska Katarzyna dr – historyk
Minkowski Aleksander – pisarz, reportażysta, scenarzysta filmowy.
Mocarski Tadeusz – pisarz
Modrzejewska Joanna – prawnuczka Marii Konopnickiej
Mroziewicz Krzysztof – publicysta, korespondent wojenny, dyplomata
Mularczyk Dorota – autorka książek dla dzieci
Musiałowski Paweł – dziennikarz, podróżnik, pisarz
Muzal Wojciech – dziennikarz radiowy
Myśliwski Wiesław – pisarz
Nepomucka Krystyna – pisarka
Nicieja Stanisław Sławomir prof. dr hab. – historyk
Niedziałkowska Marta – literaturoznawca
Niedźwiecki Marek – dziennikarz muzyczny, prezenter radiowy
Niemirski Arkadiusz – pisarz
Nowacka Ewa – pisarka
Nowak Ewa – psycholog, pedagog, autorka książek dla młodzieży
Ogórek Michał – dziennikarz telewizyjny, felietonista, satyryk, krytyk filmowy
Olech Joanna – autorka książek dla dzieci i młodzieży
Olejnik Tadeusz prof. dr hab. – historyk, regionalista
Olszańska Michalina – aktorka, modelka, skrzypaczka, autorka książek dla młodzieży
Onichimowska Anna – autorka książek dla młodzieży
Orbitowski Łukasz – pisarz, felietonista
Orłoń Marian – prozaik, autor utworów dla dzieci i młodzieży
Osiński Stanisław por. – kombatant, żołnierz AK
Ossowski Artur – historyk
Ostrowicka Beata – autorka książek dla młodzieży
Oszczęda Tomasz dr – dziennikarz
Pająk Urszula – naturoterapeutka, refleksolog, muzykoterapeutka
Pałasz Marcin – autor książek dla dzieci
Pałkiewicz Jacek – reporter, podróżnik, pisarz
Pankiewicz Roman – podróżnik, pisarz
Paprocki Zbigniew – poeta, pieśniarz
Papier Tadeusz – pisarz
Papuzińska Joanna prof. dr hab. – prozaik, poetka, autorka książek dla dzieci
Paszkowska Anna – piosenkarka
Paukszta Eugeniusz – pisarz
Pawlikowska Beata – podróżniczka, pisarka, dziennikarka
Pawłowska Joanna – dziennikarka
Perski Jakub – fraszkopisarz, kronikarz miasta Złoczewa
Pertkiewicz Alicja – poetka
Petek Krzysztof – pisarz, reportażysta, podróżnik
Piasecka Wioletta – autorka książek dla dzieci
Piątek Tomasz – pisarz, dziennikarz
Piątkowska Renata – autorka książek dla dzieci
Piekara Jacek – pisarz
Piekarska Małgorzata Karolina – autorka książek dla młodzieży
Pietrych Krystyna prof. dr hab. – literaturoznawca
Pietrzak Jan – historyk, regionalista
Pilipiuk Andrzej – archeolog, pisarz
Pindral Marek – podróżnik, pisarz, dziennikarz
Piotrowski Łukasz – autor strony internetowej sieradz-praga.pl
Pisarkiewicz Mirosław – poeta, historyk, fotograf
Płucienniczak Damian – uczeń, współautor projektu „Szlak pamięci"
Poniedzielski Andrzej – poeta, satyryk, scenograf, reżyser, aktor
Popek Leon – historyk
Preuss Złomska Małgorzata dr – socjolog, podróżniczka
Prorok Leszek – pisarz, dramaturg
Pryzwan Mariola – pisarka, publicystka, biografistka
Pustelnik Piotr – alpinista, himalaista
Rajczak Feliks – poeta, animator kultury
Raniszewski Grzegorz – podróżnik

Raźniewski Mariusz – fotografik
Rejmer Małgorzata – pisarka
Robert Maciej – poeta, krytyk literacki i filmowy, dziennikarz
Romaniuk Stanisław – poeta, rzeźbiarz
Ross Tadeusz – aktor, satyryk, piosenkarz
Rostocki Andrzej dr – socjolog, krytyk literacki
Rudnicka Olga – pisarka
Rusinek Michał dr hab. – literaturoznawca, tłumacz, pisarz
Ruszkowska Jolanta – filolog, regionalista
Ruszkowski Andrzej – pisarz, regionalista, redaktor naczelny „Na Sieradzkich Szlakach"
Ruszkowski Michał – podróżnik, himalaista
Ruszkowski Michał – przyrodnik
Ruszkowski Piotr dr med. – kardiolog
Rylski Eustachy – prozaik, dramaturg, scenarzysta
Ryst Dorota – poetka
Sadowska Jadwiga dr – bibliotekoznawca
Santorski Jacek – psycholog, psychoterapeuta, wydawca
Sapkowski Andrzej – pisarz
Sawicka Monika – pisarka, dziennikarka
Scisłowski Włodzimierz – satyryk, autor książek dla dzieci i młodzieży
Sej Eugeniusz – muzykoznawca
Siedlecka Joanna – pisarka, eseistka, reportażystka
Sierociński Ryszard – fotografik, wydawca
Siesicka Krystyna – pisarka
Sikiricki Igor – poeta, pisarz, satyryk, dziennikarz
Skibiński Ziemowit dr – poeta, krytyk literacki, eseista, historyk literatury
Skompska Lucyna – poetka, autorka książek dla dzieci
Słodowy Adam – autor programów telewizyjnych dla dzieci i młodzieży
Smaszcz Waldemar – historyk literatury, krytyk, eseista, tłumacz
Sobańska Bogusława – tłumaczka, znawca kultury duńskiej
Sołhaj-Madejczyk Wanda – poetka
Sowa Izabela – pisarka
Sowała Patryk – muzyk
Sowina Urszula prof. dr hab. – historyk, pisarka
Sroka Jakub – muzyk
Stadtmüller Ewa – autorka książek dla dzieci
Stanek Piotr dr – historyk
Stanisławska Lidia – piosenkarka, dziennikarka
Starowicz Zbigniew Lew prof. n. med. – seksuolog, pisarz
Stasinowski Ryszard – podróżnik
Stefańczyk Elżbieta – bibliotekoznawca
Strękowska-Zaremba Małgorzata – autorka książek dla dzieci
Strzelecki Władysław – poeta, prozaik, tłumacz
Strzeżysz Piotr – podróżnik
Stulczewski Jarosław – historyk, regionalista
Sulima Roch prof. – kulturoznawca
Surwiło Jerzy – dziennikarz, publicysta, pisarz
Szargan Mieczysław Michał – poeta
Szczasny Leszek – podróżnik, filozof, pisarz, fotograf
Szczęsny Jan Krzysztof – poeta
Szczuka Kazimiera – krytyk literacki, historyk literatury, dziennikarka
Sznajder Andrzej – eseista
Szejnert Małgorzata – dziennikarka, pisarka
Szewera Tadeusz – pisarz, dziennikarz
Sztaudynger Jan – poeta, satyryk, teoretyk lalkarstwa, tłumacz
Sztaudynger-Kaliszewicz Anna dr – socjolog, pisarka
Szubzda Józef – regionalista, redaktor „Na Sieradzkich Szlakach"
Szukalski Jerzy – poeta
Szulski Jarosław – pisarz, nauczyciel
Szuster Edward – prozaik
Szwed Tomasz – kompozytor, piosenkarz, autor tekstów piosenek
Szymczak Anna – podróżniczka, fotograf, geograf
Szymczak Marcin – podróżnik, fotograf, geograf
Szymeczko Kazimierz – autor książek dla dzieci i młodzieży
Śliwiak Tadeusz – poeta
Śmigielska Krystyna – pisarka
Świątkowski Krzysztof – poeta
Świegocki Kazimierz – filozof, poeta, krytyk literacki
Tetter Jan – pisarz, dramaturg, tłumacz
Tomaszewski Roman – poeta
Tokarski Wojciech – podróżnik, fotografik
Trepka Andrzej – pisarz
Turowicz Ita – dziennikarka, pisarka, niezależny redaktor
Tuszyńska Agata – pisarka, poetka, reportażystka

Urbanek Mariusz – pisarz, reportażysta
Uryn Bolesław dr – przyrodnik, pisarz, reporter, fotografik
Varga Krzysztof – pisarz, krytyk literacki, dziennikarz
Wachowicz Barbara – pisarka, biografistka, fotograf, scenarzystka, publicystka
Wadecka Saturnina Leokadia – autorka książek dla dzieci i młodzieży, dziennikarka
Waraczyńska Monika – dziennikarka radiowa
Warneńska Monika – pisarka
Wasiak Grzegorz – podróżnik, alpinista
Wasiak Jolanta – poetka
Wawiłow Danuta – poetka, prozaiczka, tłumaczka, scenografka
Wawrzyniak Andrzej – poeta, muzyk
Weiss Szewach prof. – izraelski polityk
Węglicka Katarzyna – pisarka
Wiechecki „Wiech" Stefan – pisarz, satyryk, felietonista
Wieruszewska-Adamczyk Maria prof. dr hab. – kulturoznawca
Wierzbicki Łukasz – dziennikarz, biografista, autor książek dla dzieci, podróżnik
Wierzbicki Tadeusz – poeta
Wilczkowski Andrzej – alpinista
Witak Robert dr – historyk
Witkowska Monika – dziennikarka, pisarka, podróżniczka
Wituska Justyna – podróżniczka
Wojtkowski Andrzej – zielarz
Wojtysiak Dawid – uczeń, autor filmu „Post mortem – Roman Tomaszewski"
Wolanowski Lucjan – pisarz, podróżnik, reportażysta
Wolff Katarzyna dr – bibliotekoznawca
Wolman Ireneusz – regionalista, pisarz
Wołkow Wiktor – fotografik
Wołosz Jan – bibliotekoznawca
Woźnicka Ludwika – autorka książek dla dzieci, tłumaczka
Wójcik Ryszard – pisarz, reporter dokumentalista
Zagała Bolesław – tłumacz, autor książek dla dzieci i młodzieży, dziennikarz
Zającówna Janina – autorka książek dla młodzieży, scenarzystka filmowa
Zajączkowska Daniela – poetka
Zaniewski Andrzej – poeta
Zarębska Edyta – grafik komputerowy, malarka, autorka książek dla dzieci
Zawadowski Tadeusz – poeta
Zawilski Piotr – historyk
Ziarnik Janusz – krajoznawca
Zieliński Jan – rysownik, ilustrator książek
Ziemiański Andrzej – pisarz
Złomski Marcin – podróżnik, muzyk
Zuchniewicz Paweł – dziennikarz, pisarz
Żak Andrzej – pisarz, dramaturg, scenarzysta
Żuliński Leszek – krytyk literacki, poeta, publicysta

SPIS TREŚCI

Michał Kłos, *List do Czytelników* 5
Hanna Krawczyk, *Siedemdziesiąt lat to niewiele* 9
Z BIBLIOTEKĄ W TLE
Stanisław Balbus, *Moja „sieradzka Jagiellonka"* 15
Jacek Fr. Brzostowski, *O miejscu książki w bibliotece i mojej pamięci* 30
Ignacja Buda, *Jubileuszowe wspomnienia o przyjaźni i współpracy* 32
Urszula Bugaj, *Wspomnienie – jedno spośród wielu* 36
Wiesława Chlebowska, *Moje bliskie spotkania z sieradzką biblioteką* 38
Barbara Cichecka, *Kto czyta… chodzi do biblioteki!* 41
Paweł Duraj, *Zamieniam pędzel na pióro* 46
Maria Duszka, *Satyrycznie, nostalgicznie, filozoficznie* 49
Jan Erenc, *Refleksje i wspomnienia sieradzkie* 52
Krzysztof Gara, *Historia zupełnie jak w kinie* 55
Andrzej Gawroński, *Wspomnienia nie tylko jubileuszowe* 60
Paweł Gołąb, *Cieszę się, że jest takie miejsce* 67
Ewa Jaśkiewicz, *Spotkania autorskie, wystawy i skontra – wspomnienia sentymentalne* 68
Paweł Jezierski, *Książki pierwszego kontaktu* 73
Zygmunt Kamiński, *Uśmiechnięty świerszcz i inne światy* 76
Maria Kaźmierczak, *W służbie książki i czytelnictwa* 81
Danuta Kierocińska, *O bibliotece, sieradzkich Zakładnikach i kotwicy w sercu* 88
Dagmara Kos, *O przewadze świata realnego* 92
Jerzy Kowalski, *Biblioteka zawsze była moją oazą* 94
Wiesława Kruszek, *Od młodszej bibliotekarki do „dekakowiczki"* 97
Wit L. Leśniewicz, *Systematycznie odwiedzamy obie wypożyczalnie...* 103
Alicja Nyziak, *Historia dźwiękiem malowana* 105
Tadeusz Olejnik, *Amor librorum nos unit* 107
Tomasz Oszczęda, *Broniewski i „Broniewski"* 114
Bartłomiej Pawlik, *Szok i fantastyczne książki* 118
Jan Pietrzak, *Moje spotkania z sieradzką książnicą powiatową* 120

Tomasz Pokornowski, *Sąsiedzi* 122
Andrzej Ruszkowski, *Biblioteka oparciem dla krajoznawców* 126
Ryszard Sierociński, *Z książką w ręku* 130
Elżbieta Stefańczyk, *Biblioteka dla Ciebie* 132
Tomasz Stępiński, *Od Hobbita do „Sagitty"* 134
Wiesława Sujecka, *Razem promujemy patriotyzm i regionalizm* 136
Jan Krzysztof Szczęsny, *O bibliotece, Teodorze Goździkiewiczu i Kaziku Gawronie* 139
Małgorzata Szymlet-Piotrowska, *Michał Pietruszka i buszowanie wśród półek* .. 143
Marek Urbański, *Książki, „sipa" i stan wojenny* 146

BIBLIOTEKA Z BLISKA

Krystyna Brodowska, *Niech nam żyje Jubilatka!* 153
Zofia Sobczak, *O bibliotece, komputeryzacji i kulturowej tożsamości* 164
Janina Andryszczak, *Zakup i opracowanie książek w sieradzkiej bibliotece – chwila wspomnień* 169
Grażyna Łacina, *Bibliotekarką być...* 173
Zofia Wencwel, *O zaopatrywaniu bibliotek, remontach i „naszym" Dyrektorze* 188
Iwona Śmiałkowska, *Wspomnienie z uśmiechem* 192
Wanda Galus, *Dobry klimat zawsze przyciąga ludzi...* 194
Maria Fabisiewicz, *Enfants terribles czyli instruktorzy biblioteki* 197
Dorota Jędrzejewska i Barbara Rosińska, *Wspominają instruktorki* 206
Krystyna Brodowska, Oswajanie SOWY 208
Robert Sobieraj, *Biblioteka w internecie* 216
Katarzyna Szumska, *„Szkatuła Jana Matusiaka" – unikatowe źródło informacji regionalnych* 220
Anna Wrąbel, *Przestrzeń dla młodych czytelników* 222
Zofia Anna Olechnowicz, *Spotkania autorskie, czyli kogo naprawdę kochają czytelnicy* 228
Grażyna Łacina, *Biblioteki w powiecie czyli o bibliotekarzach, lokalach i upowszechnianiu kultury* 238
Hanna Krawczyk, *Społeczna symbioza, czyli o tym, że razem można więcej* 251

INDEKS NAZWISK WYSTĘPUJĄCYCH W TEKSTACH 265
WYKAZ GOŚCI BIBLIOTEKI W LATACH 1965-2016 271

rys. Aleksy Nowak

Książka na siedemdziesięciolecie [...] *zawiera ponad pięćdziesiąt subiektywnych wypowiedzi, wspomnień i refleksji ludzi, którzy – jako czytelnicy czy pracownicy – w ciągu minionych lat nawiązali bliższy kontakt z sieradzką biblioteką. I to oni są bohaterami naszej książki. Wszystkich, choć różnią się wiekiem, wykształceniem, zainteresowaniami, integruje upodobanie do literatury oraz sentyment do miejsca, w którym przyszło nam żyć.*
[...]
Przysłowie mówi, że nie należy oceniać książki po okładce, ale wszyscy wiemy, jak jest ona ważna i jak wiele znaczy dobrze dobrany tytuł. Przygotowując prezentowane dzieło, z tym właśnie mieliśmy problem. Na szczęście tylko do chwili przeczytania wspomnienia prof. Tadeusza Olejnika, które rozpoczyna się łacińską sentencją Amor librorum nos unit, *a kończy jej parafrazą* – Amor Siradiae nos iungit. *Łączy nas miłość do książek – jednoczy nas miłość do Sieradza. Czy można sobie wyobrazić piękniejszą i bardziej odpowiednią klamrę, spinającą zawartość naszej książki?*

fragment książki

ISBN 978-83-944565-3-5